

Proof Copy ([1/5] w trakcie przeredagowywania)

Prof. dr inż. Jan Pająk

Wymowa materiału dowodowego o UFO

Monografia naukowa nr 17 z serii [1/5] "Zaawansowane urządzenia magnetyczne",
5-te wydanie, Wellington, Nowa Zelandia, 2007 rok,
ISBN 978-1-877458-17-0.

Copyright © 2007 by Prof. dr inż. Jan Pająk.

Wszystkie prawa zastrzeżone. Całość ani też żadna z części niniejszej monografii nie może zostać skopiowana, zreprodukowana, przesłana, lub upowszechniona w jakikolwiek sposób (np. komputerowy, elektroniczny, mechaniczny, fotograficzny, nagrania telewizyjnego, itp.) bez uprzedniego otrzymania wyrażonej na piśmie zgody autora lub zgody osoby legalnie upoważnionej do działania w imieniu autora. Od uzyskiwania takiej pisemnej zgody na kopiowanie tej monografii zwolnieni są tylko ci którzy zechcą wykonać jedną jej kopię wyłącznie dla użytku własnego nastawionego na podnoszenie wiedzy i dotrzymają warunków że wykonanej kopii nie użyją dla jakiejkolwiek działalności zawodowej czy przynoszącej dochód, a także że skopiowaniu poddadzą cały wybrany tom lub całą monografię - włącznie ze stroną tytułową, streszczeniem, spisem treści i rysunków, wszystkimi rozdziałami, tablicami, rysunkami i załącznikami.

Zarejestrowano w Bibliotece Narodowej Nowej Zelandii jako Depozyt Legalny. Wydano w Nowej Zelandii prywatnym nakładem autora w dwóch językach: angielskim i polskim.

Data najnowszej aktualizacji niniejszego tomu: 25 stycznia 2011 roku. (W przypadku dostępu do kilku egzemplarzy tej monografii, rekomendowane jest zapoznanie się z egzemplarzem o najnowszej dacie aktualizacji!)

Niniejsza monografia stanowi raport naukowy z przebiegu badań autora. Stąd prezentacja zawartych w niej materiałów posiadających wartość dowodową lub dokumentacyjną dokonana została według standardów przyjętych dla publikacji (raportów) naukowych. Szczególna uwaga autora skupiona była na wymogu odtwarzalności i możliwie najpełniejszego udokumentowania źródeł, tj. aby każdy naukowiec czy hobbysta pragnący zweryfikować lub pogłębić badania autora był w stanie dotrzeć do ich źródeł (jeśli nie noszą one poufnego charakteru), powtórzyć ich przebieg, oraz dojść do tych samych lub podobnych wyników.

Niniejsza publikacja jest jednym z tomów najważniejszej monografii autora, oznaczanej [1/5]. Może ona być czytana w odosobnieniu, lub czytana jako kolejny tom w całej serii [1/5]. Cała seria tej monografii jest oznaczana [1/5] i nosi tytuł "Zaawansowane urządzenia magnetyczne". Stanowi ona już piąte wydanie owej serii. Jej poprzednim (czwartym) wydaniem była 18-tomowa monografia [1/4] opublikowana w 2001 roku i nosząca następujące dane edytorskie: "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", Monografia, Wellington, Nowa Zelandia, 2001, ISBN 0-9583727-5-6, około 1800 stron tekstu (w tym 120 ilustracji i 7 tablic, w 18 tomach).

Wszelka korespondencja przeznaczona dla autora niniejszej monografii z serii [1/5] przed końcem 2007 roku powinna być kierowana na następujący jego adres w Korei:

Prof. Dr Eng. Jan Pająk, Ajou University, South Korea

Natomiast od stycznia 2008 roku powinna ona być kierowana do Nowej Zelandii na adres:

P.O. Box 33250, Petone 5046, New Zealand

Tel. (2010 r.): 64 (4) 5694820; Email: janpajak@gmail.com lub jpajak@poczta.wp.pl .

STRESZCZENIE tej monografii nr 17 z serii [1/5] "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", ISBN 978-1-877458-17-0.

Pamiętając zasadę postępowania Boga opisaną w podrozdziale OD1, że "wszystko co Bóg czyni na Ziemi musi zawierać wpisany w to materiał dowodowy na aż 3 niezależne tego pochodzenia", a także znając zaprezentowaną w podrozdziale P7 historię dotychczasowych stosunków ludzkości z "symulacjami" UFOonautów, jeden wniosek zaczyna stawać się oczywisty. Wniosek ten stwierdza, że faktycznie to wszystko co istnieje na Ziemi musi być "śladem działalności tych 'symulacji' na naszej planecie". Jest tak z prostej przyczyny, że na Ziemi wszystko jest tak "zasymulowane" jakby to było m.in. dziełem UFOonautów, np. dzisiejsza skorupa Ziemi, wprowadzenie Ziemi na obecną orbitę i nadanie jej dzisiejszego klimatu, rozplenienie wszelkich form życia istniejącego na Ziemi, przeniesienie człowieka z jakiejś odległej planety i osadzenie go na Ziemi, itp.. Na cokolwiek więc byśmy nie zwrócili teraz swoich oczu, w sposób pośredni musi zawierać to w sobie jakieś "ślady" działalności owych "symulacji" UFOonautów. Nic więc dziwnego, że wobec takiej wszechobecności śladów działalności tych "symulacji" na Ziemi, ślady te po prostu przestały być dla nas zauważalne.

W ogromnej rozpiętości "śladów" jakie nas otaczają i jakie rzekomo wywodzą się od owych "symulacji" okupujących i eksploatujących nas jakoby UFOonautów, jedna ich grupa powinna wzbudzać nasze szczególne zainteresowanie. Są to ślady bezpośrednio i jednoznacznie wskazujące na jakoby nieustającą działalność UFOonautów na naszej planecie. Aby zrozumieć jaka jest różnica pomiędzy owymi bezpośrednimi śladami, a śladami pośrednimi jakie kryją się praktycznie we wszystkim co nas otacza, rozważmy przypadek śladów ludzkich w dzisiejszym lesie. Dzisiejszy las jako całość jest bowiem podobnym przykładem pośredniego śladu działalności człowieka. Wszakże został zasadzony przez ludzi i jest przez nich pielęgnowany, nadzorowany, wycinany, oraz nieustannie i planowo eksploatowany. Jednak dla zwierząt go zamieszkujących las ten jest zapewne "tworem naturalnym". W owym "tworze naturalnym" zwierzęta owe mogą jednak odnaleźć bezpośrednio i jednoznaczne ślady człowieka, przymując przykładowo postać odcisków jego nóg na tropie który jakiś człowiek właśnie przeszedł i który nie został jeszcze zamazany przez żywy, postać właśnie poćcinanych przez niego drzew, postać obszarów pozyskiwania żywicy, postać wehikułów ludzkich jakie okresowo wjeżdżają do lasu i mogą tam być zaobserwowane, itp. Właśnie tego typu bezpośrednimi i jednoznacznymi śladami działalności "symulacji" UFO na Ziemi zajmował się będzie niniejszy tom.

Z pośród ogromnej rozpiętości bezpośrednich śladów działalności "symulacji" UFO na Ziemi, tom ten stara się wybrać i wskazać uwadze czytelnika te ślady które jednoznacznie dowodzą jakoby nieustannej aktywności "symulacji" UFOonautów na naszej planecie. Skoncentruje się on przy tym na śladach, które dotychczas nie zostały odnotowane przez innych badaczy, a stąd które niniejsza monografia wskazuje ludziom jako jedna z pierwszych.

Tom ten dokona więc przeglądu śladów działalności "symulacji" UFOonautów wpisanych na trwałe do naszej kultury, trwałych śladów pozostawianych na naszej planecie przez "symulacje" UFO i ich załogantów (np. tuneli wytopionych w skale podczas podziemnych przelotów UFO), zinterpretuje niektóre wizualne obserwacje najróżniejszych zaawansowanych urządzeń używanych przez "symulacje" UFOonautów, oraz wskaże ślady działań tych "symulacji" na naszych własnych ciałach i w naszych własnych mieszkaniach.

Wymowa dokumentacyjna zestawionego w tym tomie materiału dowodowego na nieustanną obecność UFOonautów na naszej planecie jest druzgocząca. Materiał ten podpira bowiem dalszymi dowodami wniosek z rozdziału OD, że "na Ziemi jest wysce realistycznie "symulowana" sytuacja iż szatańscy UFOnauci okupują i eksploatują naszą planetę od zarania dziejów".

SPIS TREŚCI tej monografii 17 z serii [1/5] "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", ISBN 978-1-877458-17-0.

Str: Rozdział:

- | | |
|---|---|
| 1 | Strona tytułowa |
| 2 | Streszczenie niniejszej monografii nr 17 |
| 3 | Spis treści niniejszej monografii nr 17
(odnotuj że spis treści całej serii monografii [1/5] zawarty jest w monografii nr 1) |

Monografia 17: Wymowa materiału dowodowego o UFO (ISBN 978-1-877458-17-0)

- | | |
|-----------|---|
| V-1 | V. DOWODY NIEUSTANNEJ DZIAŁALNOŚCI UFO NA ZIEMI |
| V-1 | V1. Kategorie materiału dowodowego który dokumentuje że na Ziemi faktycznie "symulowana" jest sytuacja jakby ludzkość była eksploatowana przez szatańskich UFOonautów |
| V-17 | V2. Jak więc mamy się bronić przed owymi "symulacjami" UFOonautów |
| V-18 | V3. Wzajemne szachowanie się, używane przez "symulacje" szatańskich UFOonautów dla zwodzenia i paraliżowania naszej samoobrony |
| V-25 | V4. Fotografie UFO oraz wizualne obserwacje UFO i ich załogantów |
| V-26 | V5. Trwałe ślady materialne działalności UFOonautów na naszej planecie |
| V-28 | V5.1. Lądowiska UFO |
| V-38 | V5.2. Miejsca eksplozji UFO |
| V-47 | V5.3. Podziemne tunele wytopione przez UFO |
| V-50 | V5.3.1. Jelenia Jaskinia (Deer Cave) z Północnego Borneo najbardziej spektakularnym przykładem tunelu UFO |
| V-58 | V5.3.2. Szkliste tunele UFO spod Babiej Góry w Polsce |
| V-62 | V5.3.3. Władca świata - czyli "symulacja" UFOnauty pełniącego rolę gubernatora Ziemi |
| V-68 | V5.4. Substancje porzucane lub gubione przez UFO |
| V-75 | V5.5. Fragmenty powłok UFO |
| V-77 | V5.6. Miniaturowe sondy UFO zwane "orbs" lub "rods" |
| V-80 | V6. Ślady działalności "symulacji" UFOonautów na naszej planecie, wpisane na trwałe do naszej kultury |
| V-97 | V7. Powszechnie spotykane "zjawiska natury" jakie zawierają w sobie materiał dowodowy, że zaindukowane one zostały przez UFO |
| V-100 | V8. Spektakularne akty zniszczenia noszące cechy ataków UFOonautów |
| V-101 | V8.1. Odparowanie WTC przez UFO |
| V-119 | V8.2. Eksplozowanie promu Columbia przez UFO |
| V-122 | V8.3. Inne co bardziej spektakularne przypadki ataku UFOonautów na USA |
| V-123 | V8.4. Tsunami zaindukowane przez UFOonautów w dniu 26 grudnia 2004 roku |
| V-129 | V8.5. Najgorszy scenariusz "wielkiego bangu" |
| V-129 | V8.6. Jak się bronić przed owymi morderczymi atakami UFOonautów |
| V-130 | V9. Na zakończenie |
| V-131/138 | 7 rysunków (V1 do V7) |

Uwagi:

(1) Niniejsza monografia jest kolejną publikacją z całej serii 18 monografii naukowych autora oznaczanych symbolem [1/5]. Każdy rozdział i podrozdział z owej serii oznaczany jest kolejnymi literami alfabetu. Rozdziały oznaczane innymi literami niż te podane w powyższym

spisie treści znajdują się w odrębnych monografiach (tomach) tej serii. Pełny spis treści wszystkich 18 monografii (tomów) tej serii przytoczony jest w pierwszej monografii (tome 1).

(2) Istnieje też angielskojęzyczna wersja niniejszej monografii. W przypadku więc trudności ze zdobyciem jej polskojęzycznej wersji, czytelnicy znający dobrze język angielski mogą się z nią zapoznać w języku angielskim. Mogą też ją polecać do poczytania swoim znajomym nie znającym języka polskiego.

(3) Obie wersje tej monografii [1/5], tj. angielskojęzyczna i polskojęzyczna, używają tych samych ilustracji. Jedynie podpisy pod ilustracjami wykonane są w odmiennym języku. Dlatego w przypadku trudności z dostępem do polskojęzycznych ilustracji, przeglądać można angielskojęzyczne ilustracje. Warto również wiedzieć, że powiększenia wszystkich ilustracji z monografii [1/5] są dostępne w internecie. Dlatego aby np. przeanalizować powiększenia tych ilustracji, warto jest je przeglądać bezpośrednio w internecie. Dla ich znalezienia czytelnik powinien odszukać dowolną totalizyczną stronę którą ja autoryzuję, np. poprzez wpisanie słowa kluczowego **“totalizm”** do dowolnej wyszukiwarki (np. do www.google.com), potem zaś - kiedy owa totalizyczna strona się ukaże, czytelnik powinien albo uruchomić jeszcze jedną stronę nazywającą się **“tekst_1_5.htm”** (z egzemplarzami i ilustracjami monografii serii [1/5]) dostępną na tym samym serwerze, albo też wybrać opcję **“tekst [1/5]”** z menu owej totalizycznej strony. Proszę też odnotować że wszystkie totalizyczne strony pozwalają na załadowanie do swego komputera darmowych egzemplarzy całej serii monografii [1/5].

(4) Niniejsza monografia [1/5] jest jedynie filozoficznie odmiennie zorientowanym powtórzeniem zawartości nieco starszej monografii [1/4] - też dostępnej w internecie poprzez totalizyczną stronę o nazwie **“tekst_1_4.htm”**. Owa ich filozoficzna odmienność wynika z mojego dosyć szokującego odkrycia z 2007 roku, opisanego w punkcie #105 z podrozdziału W4 w tomie 18. Odkrycie to stwierdza, że tzw. **“UFOnauci”** oraz **“wehikuly UFO”** są jedynie rodzajami tymczasowych, chociaż ogromnie realistycznych, poprawnych i zindywidualizowanych, **“symulacji”** dokonywanych przez Boga dla osiągnięcia najróżniejszych boskich celów. Z tego też powodu, pod względem dowodowym i wyjaśniającym, treść owej starszej monografii [1/4] nadal pozostaje ważna. Tyle tylko, że czytając tamtą starszą monografię [1/4] trzeba w swoim umyśle nanosić poprawkę na każde zawarte tam stwierdzenie dotyczące pochodzenia UFOnautów i wehikulów UFO. Zamiast więc akceptować tamto stare wyjaśnienie zawarte w [1/4], że UFOnauci i wehikuly UFO wywodzą się z odmiennych niż Ziemia planet, należy sobie uświadamiać, że dla osiągnięcia bardzo istotnych celów (jakie strąłem się wyjaśnić w treści monografii serii [1/5]) UFOnauci i UFO są tylko tak tymczasowo **“symulowani”** przez Boga, jakby wywodzili się z odmiennych niż Ziemia planet ogromnego kosmosu.

(5) Aktualizacja i preredagowanie niniejszego piątego wydania [1/5] tej monografii będzie postępować stopniowo. Czytelnik może się zorientować ze strony tytułowej czy owo preredagowywanie zostało już zakończone, bowiem zniknie wówczas z jej górnej części ów komentarz stwierdzający coś w rodzaju **“Proof Copy ([1/5] w trakcie preredagowywania)”**. Do czasu ukończenia owego preredagowywania, niektóre podrozdziały tej monografii ciągle mogą być udostępniane w brzmieniu w jakim zostały one sformułowane dla poprzedniego wydania [1/4] tej monografii.

(6) W celu udoskonalenia struktury tej serii monografii [1/5], oraz dla lepszego wyrażenia nią nowego poziomu filozoficznego dla którego została ona celowo napisana, kolejność jej tomów oraz rozmieszczenie podrozdziałów w niektórych monografiach została nieco zmieniona w stosunku do tej kolejności występującej w monografii [1/4].

DOWODY NIEUSTANNEJ DZIAŁALNOŚCI UFO NA ZIEMI

Motto tego rozdziału: "Ślady działalności 'symulacji' UFO na Ziemi są tak wszechobecne, że z powodu ich nagminności ludzie utracili zdolność ich odnotowywania"

Mam nadzieję, że czytelnik ciągle pamięta ogromnie istotne ustalenie, jakie obrazowo wyjaśniłem w rozdziale OC. Na wszelki wypadek przypomnę je tutaj w skrócie. Otóż rozdział OC ujawnił, że mechanizm działania filozofii pasożytniczej został przez wszechświatowy intelekt tak zmyślnie zaprojektowany, aby intelektu praktykujące filozofię pasożytnictwa zawsze były rodzajem "bicza" lub negatywnej ilustracji jakie motywują intensywniejszy rozwój intelektów totalizacyjnych. Jeśli zaś owe intelektu totalizacyjne staną się zbyt obrosłe tłuszczem i zaniechają swego rozwoju, wówczas pasożyci zwyczajnie je zniewalają. Dzieje się tak ponieważ naturalnym kierunkiem rozwoju wszelkich intelektów pasożytniczych, jest praktykowanie niewolnictwa. Wszakże wszelkie prace pasożyci wykonują rekami swych niewolników. Aby zaś zdobyć owych niewolników, tacy pasożyci zniewalają jakoś inne inne intelektu, np. krewniaków, eksploatując potem tych krewniaków na wszelkie możliwe sposoby. Oczywiście podstawową formą tej eksploatacji jest zamienianie swoich krewniaków, w dostawcę niewolniczej pracy.

Jak to wyjaśniam w rozdziale OD, na planecie Ziemia Bóg właśnie "symuluje" realistycznie i ilustratywnie sytuację, że ludzkość jest jedną z takich hodowli niewolników dla UFOonautów wyznających filozofię szatańskiego pasożytnictwa. "Symulacja" ta ma wpisane w siebie takie cechy, jakby od samego początku Ziemia była specjalnie w tym celu zasiedlona ludźmi, oraz jakby do dzisiaj była ona brutalnie eksploatowana przez krewniaków ludzi.

Skoro naukoło nas realistycznie "symulowana" jest sytuacja, że od samego początku zasiedlenia ludźmi, Ziemia jest taką właśnie hodowlą niewolników dla szatańskich UFOonautów, nasza planeta dosłownie musi się aż roić od dowodów owej jakoby nieustannej eksploatacji i okupacji ludzkości. Wszakże takie realistyczne "symulowane" siły okupacyjne muszą nieustannie formować i pozostawić na Ziemi cały szereg bezpośrednich i wymownych śladów swego istnienia i działania. Niestety, z powodu nagminności tych śladów, ludzie zapewne przestali zwracać na nie uwagę. Niniejszy rozdział służy więc zwróceniu uwagi czytelnika na najważniejsze z tych śladów. W tym celu w niniejszym rozdziale dokonany jest przegląd najważniejszych klas owych śladów. Potem omawiana jest szeroka gama owych śladów działalności UFOonautów wpisanych na trwałe do naszej kultury i do naszych legend, wskazane są główne kategorie tzw. trwałych śladów działalności UFO na Ziemi (np. tuneli wytopionych w skałach przez UFO, czy lądowisk UFO), oraz omówione wizualne obserwacje UFO. Oto więc omówienie poszczególnych tematów tego rozdziału.

V1. Kategorie materiału dowodowego który dokumentuje że na Ziemi faktycznie "symulowana" jest sytuacja jakby ludzkość była eksploatowana przez szatańskich UFOonautów

W rozdziałach OC i OD tej monografii wyjaśnione zostało, że aby dać ludziom doświadczyć jak to się czuje kiedy ktoś jest okupowany i eksploatowany przez wysoce zwodnicze istoty, Bóg wysoce realistycznie "symuluje" na Ziemi sytuację, że ludzkość jest w mocy cywilizacji praktykujących filozofię "szatańskiego pasożytnictwa" (tj. praktykujących filozofię opisaną w rozdziale OC tej monografii). Owe szatańskie istoty mogą w

nieskończoność zwodzić, zniewalać, eksploatować i spychać w dół swoich niewolników, tj. ludzi, tylko ponieważ są one "symulowane" jakby konsekwentnie przestrzegały określonych zasad postępowania. Zasady te obejmują przykładowo nieustanne ukrywanie się owych "symulacji" UFOonautów przed ludźmi, nieustanne okłamywanie i zwodzenie ludzi, udawanie aniołów kiedy faktycznie działają jak diabły, itp.

Owe niemal nie wykrywalne dla wielu ludzi i ogromnie przewrotne metody, jakie używane są przez "symulacje" szatańskich UFOonautów aby zniewalać, spychać w dół, oraz eksploatować w nieskończoność swoich niewolników, posiadają dla nas przerażającą wymowę. Ujawniają one nam bowiem szkodliwość samo-zadufania ludzi, że jakoby są oni niezależni i wolni, faktycznie jednak są niewolnikami wysoce zwodniczych istot. Z tego powodu jest wysoce pożądanym, aby każdy człowiek na Ziemi stał się świadomy metod używanych dla typowego zwodzenia, a także materiału dowodowego jaki wykazuje, że zwodzenie takie faktycznie ma miejsce. Wszakże w przypadku ludzkości, fakt istnienia na Ziemi takich metod i takiego materiału dowodowego, stanowi jedno z wielu upewnień, że na naszej planecie faktycznie "symulowana" jest sytuacja, że ludzkość jest okupowana i eksploatowana przez niewidzialne i ukrywające się przed nami istoty praktykujące filozofię szatańskiego pasożytnictwa. W chwili obecnej jesteśmy już w stanie spisać taki wykaz metod i dowodów, które dokumentują pasożytniczą aktywność "symulacji" UFOonautów na naszej planecie. Wszakże znając zasady i objawy filozofii pasożytnictwa, oraz znając urządzenia techniczne jakie takie "symulacje" szatańskich UFOonautów posiadają do swojej dyspozycji, możemy już przewidzieć ich zachowania i wydedukować, jaki materiał dowodowy musi potwierdzać ich ukrytą działalność na danej planecie. Na przekór więc, że owe "symulacje" szatańskich UFOonautów tak starannie się przed nami ukrywają, ciągle pozostawiają one wystarczająco dużo dowodów swojej działalności na Ziemi, aby każda osoba, która wie na co ma zwracać uwagę, mogła rozpoznać fakt ich istnienia, a stąd i poznać prawdę na temat sytuacji w jakiej się znajduje.

Aby owa "symulacja" okupacji Ziemi przez UFOonautów mogła możliwie najlepiej służyć inspirowaniu ludzi i podnoszeniu ludzkiej wiedzy, Bóg tak genialnie ją realizuje, że **z odnotowaniem dowodów na niewidzialne zniewolenie naszej planety, jest bardzo podobnie jak z odnotowaniem śladów ludzkiej działalności w europejskich lasach**. Jeśli bowiem ktoś odwiedzi lasy w jakimś z europejskich krajów, wówczas szybko się przekona, że niemal wszystkie lasy Europy sadzone były przez ludzi. Wszakże dziewicze puszcze wycięte zostały tam doszczętnie już dawno temu. Na przekór jednak tego, gdy ktoś miejscowy, kto nigdy nie widział naturalnej puszczy, uda się do takiego lasu zasadzonego przez ludzi zaraz po tym jak opady świeżego śniegu ujawnią ślady wszystkiego co tylko się tam porusza, wówczas po powrocie do domu taki ktoś będzie twierdził "nie widziałem w lesie nawet najmniejszego śladu ludzkiej działalności". Powodem takiego twierdzenia będzie, że podczas maszerowania w owym lesie, ów nie znający prawdziwej puszczy człowiek, nie napotkał wzrokowo ani odcisków butów ludzkich na śniegu, ani nie dostrzegł przejeżdżającego w pobliżu pojazdu, ani też nie odnotował najmniejszego objawu ludzi przebywających właśnie w tym lesie. Jeśli jednak do tego samego lasu wybierze się inna osoba, która dokładnie wie jak wyglądają naturalne puszcze, owa znacznie lepiej wyedukowana osoba, po powrocie do domu, będzie twierdziła coś zupełnie odwrotnego, mianowicie "podczas pobytu w lesie nie odnotowałem niczego innego poza nieskończoną liczbą dowodów ludzkiej działalności". Jeśli ktoś zapyta tą osobę "jakiego typu dowody ludzkiej działalności zdołałeś zobaczyć w owym lesie", odpowiedź prawdopodobnie brzmiałaby "wszystko wokół mnie dowodziło ludzkiej działalności: drzewa były posadzone w regularne kwadraciki i każde z nich należało do tego samego gatunku, jedynie najbardziej wartościowy przemysłowo rodzaj drewna był hodowany, podszycie było poprzycinane i pod wyraźnym nadzorem, trawa była wykorzystywana dla ludzkiej trzody, drogi były proste i wyraźnie zaplanowane przez ludzi, przepływ wody był sterowany i dobrze zaplanowany, zwierzyna była dobrze dobrana i przemysłowo odstrzeliwana, itp."

Jeśli więc ktoś nie mający najmniejszego pojęcia o niewidzialnych metodach działania używanych przez "symulacje" szatańskich UFOonautów, o pełnej zakłamania pasożytniczej filozofii jakiej efekty praktykowania oni ilustrują, ani o potężnej technice jaka znajduje się w ich dyspozycji, zacznie poszukiwać oznak działalności UFOonautów na naszej planecie, wówczas wynik jest podobny do uwag owej osoby, która nie ma pojęcia o wyglądzie i istnieniu naturalnych puszczy, tj.: "nie jestem w stanie dostrzec jakichkolwiek śladów aktywności "symulacji" UFOonautów na naszej planecie". Jednak jeśli ktoś inny, kto wie o metodach i technice używanych przez "symulacje" UFOonautów, przyglądnie się uważnie co wokół niego się dzieje, wówczas się okazuje, że gdziekolwiek by nie popatrzył, wszędzie dostrzeże oznaki intensywnej i dobrze zaplanowanej działalności UFO i UFOonautów na naszej planecie.

Aczkolwiek nie jest możliwym aby w tak krótkim rozdziale choćby tylko wymienić wszystkie oznaki i dowody, które powtarzalnie dokumentują aktywność "symulacji" UFOonautów na naszej planecie, postaram się tutaj wskazać przynajmniej ich najważniejsze kategorie. Większość z tych kategorii jest potem znacznie szerzej opisana w poświęconych im specjalistycznych opracowaniach zestawionych w rozdziale Y. Podczas poznawania tych dowodów warto odnotować, że chociaż są one tak liczne, chociaż generowane są bez ustanku i chociaż rozciągają się one praktycznie na każdą dziedzinę życia na naszej planecie, natykający się na nie ludzie rzadko są w stanie jednoznacznie wyjaśnić ich pochodzenie. Wszakże "symulacje" UFO i UFOonautów, które je generują, są mistrzami ukrywania się, zwodzenia, zacierania śladów i zasiewania konfuzji. "Symulacje" te nigdy też nie mają intencji umożliwienia wykorzystywanym przez siebie ludziom, łatwe poznanie prawdy o sytuacji w jakiej się znajdują. Wszakże działanie "poła moralnego" jest tak zaprojektowane, że poprawną wiedzę i prawdę trzeba zawsze ciężko sobie wypracować. **Jednym więc z najbardziej konkluzywnych dowodów operowania "symulacji" UFOonautów na naszej planecie jest, że istnieją rozliczne ślady pasożytniczej działalności UFOonautów, jednak nie jest widoczny ów niewidzialny ktoś, kto ślady te nieustannie pozostawia.** Oto ów wykaz najbardziej istotnych dowodów, jakie wynikają z działalności "symulacji" szatańskich UFOonautów na naszej planecie.

Klasa A: Dowody jakie dokumentują rzekome pochodzenie ludzkości z planety odmiennej niż własna.

(A1) Mitologia, która sugeruje przybycie rasy ludzkiej z odmiennej planety. Oto najważniejsze informacje zawarte w owych mitach.

- Mityczne opisy przybywania na Ziemię istot z innych planet. Wspieranie owej mitologii przez "twarde dowody" w rodzaju: (a) odciska butów ludzkich znajdowane wraz ze skamieniałościami pierwszych trylobitów – przykładowo na **rysunku P31** w tej monografii, oraz na rysunku B1 w traktacie [7/2], zaprezentowane są opisy i zdjęcia takiego odcisku buta ludzkiego znalezione na Ziemi a liczącego około 550 milionów lat według konwencjonalnego datowania używanego przez dzisiejszą naukę, tj. datowanego w czasach kiedy Ziemia miała jakoby być przygotowywana do skolonizowania, (b) tzw. "brakujące ogniwa", które nie pokazują ewolucyjnego połączenia pomiędzy ludźmi i innymi stworzeniami jakie zaludniają naszą planetę, ani pomiędzy poszczególnymi gatunkami zwierząt żyjącymi na Ziemi, (c) astronomiczne dowody wskazujące, że nasza planeta oryginalnie posiadała cały szereg księżyców oraz odmienne długości dnia i roku, itp.

- Mityczne opisy podróży do naszej planety. Opisy te obejmują m.in. i statek jaki przewoził pierwszą parę ludzi. Wprawdzie statek ten ukrywany jest rzekomo pod mylącą nazwą "Raju", faktycznie po przeanalizowaniu jego cech widać jednoznacznie, że reprezentuje on jeden z typów wehikułu podobnego do "magnokraftu". Przykładowo, mitologia Żydowska jednoznacznie ujawnia, że "Raj" był to statek typu K7 identyczny do magnokraftu, dokładniej opisywany w podrozdziałach P6.1 i G2.5 tej monografii.

- Mityczne opisy pierwszych lat po zaludnieniu Ziemi. Lata te charakteryzują się ścisłym nadzorem jakichś nadprzyrodzonych istot identycznych do "symulacji" UFOonautów nad wszystkim co na Ziemi się dzieje.

- Mitologiczne opisy wszelkich abnormalności, jakie zaistniały podczas zdomawiania rasy ludzkiej na naszej planecie. Abnormalności te obejmują takie zjawiska jak wyrastanie ludzkich gigantów powodowane np. przez niewystarczającą grawitację naszej planety, lub przez krzyżowanie się "aniołów" z ludźmi, brak rozkładu ciał u pierwszych osadników powodowany zbyt dużą gęstością ich przeciw-ciała (po więcej szczegółów patrz podrozdział JG9.4), itp.

(A2) Ciało ludzkie. Jak dokładniej jest to wyjaśnione w podrozdziałach JG9.1 do JG9.4 niniejszej monografii na bazie tzw. "równań grawitacyjnych", jeśli ktoś wie na co zwracać uwagę, wówczas bez trudu odkryje, że parametry ciała ludzkiego udowadniają, iż ludzkość nie mogła wyewoluować się na naszej planecie, a na jakiejś odmiennej planecie, przykładowo na hipotetycznej planecie Terra, o której wiadomo, że posiadała grawitację około 4.47 razy większą niż grawitacja Ziemi. To zaś oznacza, że na Ziemi "symulowana" jest sytuacja, że rasa ludzi musiała zostać przesadzona na naszą planetę, a następnie tu hodowana aby móc być eksploatowaną. Materiał dowodowy jaki podpira powyższe, obejmuje m.in.:

- Fakt, że ludzie zamieszkujący naszą planetę są zbyt mali dla grawitacji Ziemi. Gdyby ewolucja ludzi dokonana się na maleńkiej Ziemi, wówczas wzrost ludzki powinien sięgać wielkości odpowiedniej dla jej grawitacji, np. dla Ziemi wzrost około 5 metrów wysokości, zamiast powiedzmy 1.8 metra. (A więc wzrost ludzi jest odpowiedni dla hipotetycznej planety Terra, dla jakiej ludzkość jest "symulowana" jakby faktycznie z niej się wywodziła, a jaka posiada grawitację około 4.47 silniejszą od Ziemi.)

- Fakt, że ludzie na przestrzeni dziejów nieustannie zwiększają swój wzrost. Przykładowo, mumie dowodzą, że starożytni Egipcjanie posiadali jedynie fragment wzrostu ludzi z XX wieku, zaś rycerze średniowiecza byli przeciętnie o głowę niżsi od swoich potomków kilka stuleci później - o czym świadczą wymiary zbroi rycerskich. Nawet dzisiaj mieszkańcy niektórych krajów (np. Niemiec, Holandii, Japonii) ciągle wyrastają o kilka centymetrów wyżsi niż mieszkańcy sąsiadujących z nimi krajów - patrz podrozdział JG9.3.

- Fakt, że mózgi ludzkie wykorzystują jedynie część swoich możliwości, tj. tylko około 5%. To zaś oznacza, że mózgi te są celowo stworzone w taki sposób jakby ich ewolucja nastąpiła na planecie jakiej grawitacja jest około 4.47 razy silniejsza od grawitacji Ziemi i stąd jaka oryginalnie wymagała aż tak znacznych możliwości naszych mózgów (na Ziemi możliwości te nie są nam już potrzebne) - po szczegóły patrz podrozdział JG9.2.

- Praprzodkowie rasy ludzkiej żyli dłużej niż pozostali jej członkowie - np. Adam żył 930 lat. Reprezentuje to długość życia typową dla osoby jaka przybyła z planety o grawitacji znacznie wyższej od ziemskiej - patrz podrozdział JG9.1.

Klasa B: Dowody jakie dokumentują blokowanie rozwoju eksploatowanej ludzkości.

(B1) Niewolniczo-ukierunkowany rozwój społeczności ludzkiej. Rozwój ten jest typowy dla sytuacji sterowanego wmanewrowania ludzkości w poddaństwo, przez jakiegoś niewidzialnego najeźdźcę i okupanta. Ponieważ głupich niewolników przychodzi znacznie łatwiej podporządkowywać sobie i eksploatować, ten niewidzialny okupant nieustannie spycha ludzi w dół w ich rozwoju. Oto wykaz materiału dowodowego jaki zdaje się poświadczać, że jakiś niewidzialny okupant celowo organizuje nas jako cywilizację niewolników:

- Przeciw-ewolucja cywilizacji ludzkiej. Nasza cywilizacja w swoich czasach prehistorycznych znajdowała się na znacznie wyższym szczeblu rozwoju technicznego i naukowego, niż znajduje się dzisiaj - czyli wiele tysięcy lat później. W prehistorycznych czasach ludzie budowali już statki kosmiczne "vimana" jakie podróżowały do gwiazd, stawiali piramidy, a nawet podobno zrzucali księżycy na swoją planetę - patrz podrozdział P7 w niniejszej monografii oraz podrozdział B2 w traktacie [7/2]. Jednak, kiedykolwiek ludzkość doświadcza znaczącego postępu, coś spycha ją ponownie w dół przez spowodowanie jakiegoś kataklizmu wyglądającego jakby był on wywołany technicznie.

- Obecność kast i stromej hierarchii w starożytnych czasach. Gdyby nasza cywilizacja faktycznie rozwijała się i ewoluowała w sposób naturalny, wówczas zaczynałyby od grup rodzinnych, a dopiero potem stopniowo budowałyby hierarchiczną strukturę

społeczną, która podąża za potrzebą eksploataowania jednych ludzi przez innych. W przypadku jednak ludzkości, sytuacja ta jest odwrócona. Wszystkie starożytne społeczności na Ziemi, np. Indie, Egipt, czy Ameryki, od samego początku swego istnienia posiadały już kasty oraz bardzo stromą hierarchię społeczną. Obecność takich kast i stromej hierarchii już na początku istnienia naszej cywilizacji, jest jednym z dowodów, że społeczność ta była eksploatowana od samego początku swego istnienia.

- Używanie wiedzy jako narzędzia opresji. W społeczeństwach niewolników dostęp do wiedzy przyznawany jest jedynie niewielkiej garstce uprzywilejowanych, ponieważ wiedza jest kluczem do władzy i narzędziem kontroli. Przykładowo, jeśli przeanalizować starożytne społeczeństwa na Ziemi, wiedza dostępna była tam jedynie dla garstki kapłanów i rządzących. Takie więc użycie wiedzy dowodzi, że nasza cywilizacja od samego początku organizowana była jako cywilizacja niewolników.

(B2) Wytlumianie rozwoju w strategicznych dziedzinach. Wyznawcy filozofii pasożytnictwa zawsze są żywotnie zainteresowani w utrzymaniu swej przewagi nad innymi we wszystkich strategicznych dziedzinach. Dlatego usilnie wytłumiają oni rozwój swoich niewolników w tychże dziedzinach. Oto materiał dowodowy potwierdzający to wytłumianie:

- Wytłumianie wynalazków i rozwoju technicznego. Jeśli ktoś przeanalizuje wynalazczość i odkrywczność na Ziemi, wówczas musi odnotować, że istnieje niezrozumiałe wytłumianie wszystkich przełomowych wynalazków i odkryć. Przykładowo na Ziemi rzeczywistość naukowa i techniczna są zawsze tak sterowane, że wszelkie przełomowe wynalazki i odkrycia zawsze zmuszone są wybiegać przeciwko istniejącym instytucjom. Stąd niemal wszelkie istniejące instytucje jakie powinny wspierać wynalazczość, faktycznie to aktywnie zwalczają nowe wynalazki oraz ich twórców. (To właśnie z powodu takiego sterowania tą rzeczywistością, o wytłumianie wynalazków ludzie zawsze posądzają innych ludzi - np. ogromne kartele.) Praktycznie więc większość wynalazków nigdy nie zostaje skompletowana ani upowszechniona, ponieważ ktoś lub coś zwykle niszczy wynalazcę zanim ma on czas ukończyć swoje zadanie. Owo niezwykle zjawisko ja nawet nazwałem **"przekleństwem wynalazców"** - wszakże utrudnia ono życie i wyniszcza każdego przełomowego wynalazcę i odkrywcę. Wynik jest taki, że owe rzadkie wynalazki jakie przebijają się przez hermetyczne bariery nałożone przez owo "przekleństwo wynalazców", faktycznie zwykle muszą być wynajdowane aż kilkakrotnie przez odmiennych wynalazców.

Jako przykład działania owego "przekleństwa wynalazców" rozważ tak istotny wynalazek jak **"samolot"**. Z historycznych źródeł wynika, że na Ziemi dorze udokumentowane zostały co najmniej trzy niezależne od siebie przypadki wynalezienia, zbudowania, oraz oblatania z sukcesem, pilotowanego przez człowieka samolotu, zanim ten wynalazek zdołał się przebić przez blokady nałożone na niego przez "przekleństwo wynalazców". Dopiero po owym co najmniej trzecim niezależnym wynalezieniu i wykonaniu samolotu przez amerykańskich Braci Wright, świat zdołał się dowiedzieć że zbudowanie latającej maszyny cięższej od powietrza jest wogóle możliwe. (Pierwszy lot samolotu tych braci odbył się w dniu 17 grudnia 1903 roku.) A nawet wówczas to przebicie się samolotu przez hermetyczne bariery niedoinformowania i oficjalnego szkalowania nastąpiło jedynie z powodu bardzo korzystnego ciągu "zbiegów okoliczności". Łąka na której **Bracia Wright** przeprowadzali swoje próby lotów, znajdowała się bowiem w pobliżu często uczęszczanej linii kolejowej. Stąd wielu podróżujących ową koleją, w tym sporo dziennikarzy, na własne oczy widziało pierwsze loty tego samolotu i następnie rozprzestrzeniło wiedzę na ich temat wśród ludzi. Samolot Braci Wright zdołał się więc przebić do wiadomości społeczeństwa, na przekór że "przekleństwo wynalazców" nałożyło całkowitą blokadę na oficjalne publikatory jakim nie wolno było publikować informacji o lotach pierwszego samolotu. Około jednego roku przed Braćmi Wright, samolot był niezależnie zbudowany i z powodzeniem oblatany, przez innego wynalazcę z Nowej Zelandii, o nazwisku **Richard William Pearse** (1877-1953). Wynalazca ten pochodził z niewielkiej miejscowości nazywanej "Pleasant Point" czyli "Przyjemne Miejsce". (Wcale nie okazało się ono przyjemne dla Richard'a Pearse. Przykładowo tamtejsi ludzie nazywali go "Mad Pearse" - co znaczy "pomyłony Pearse" albo "wariat Pearse", oraz "Bamboo Dick" co

znaczy "bambusowy huj".) Sporo materiału dowodowego wskazuje, że pierwszy lot jego samolotu miał miejsce 31 marca 1902 roku. Niestety Mr Pearse szybko został "spalony na stosie" przez swoich własnych współziomków (tj. przez innych Nowozelandczyków) i skończył w szpitalu psychiatrycznym. Z tego powodu informacja o jego osiągnięciu nigdy nie zdołała się przebić do wiadomości reszty świata. Z kolei bez upowszechnienia się informacji na jego temat, wynalazek Richarda Pearse nigdy nie był w stanie dołożyć swojego wkładu do technicznego rozwoju całej ludzkości. Obecnie potomkowie tych samych Nowozelandczyków, którzy kiedyś wstydzieli się swojego rodzimego "pomyleńca", zaś swoimi prześladowaniami doprowadzili tego zdolnego wynalazcę do szaleństwa, wydają miliony na budowanie mu pomników i na duplikowanie jego samolotu. Jest bardzo niefortunne, że uznanie dla jego wysiłków przyszło tak późno, kiedy już nie może mu pomóc (choć zapewne "lepiej późno niż wcale"). Wszakże gdyby otrzymał on jakąkolwiek pomoc od swoich rodaków kiedy jej potrzebował, historia potoczyłaby się inaczej - nawet gdyby owa pomoc była tylko moralna. Przed Richard'em Pearse, swój własny samolot zbudował i oblatał także wynalazca i inżynier z polskiego pochodzenia pracujący w Rosji, o nazwisku **Aleksander F. Możajski** (oryginalna rosyjska pisownia jego nazwiska wyrażona za pośrednictwem wordowskiego fontu zwanego "WP CyrillicA" brzmi: Александръ Фёдорович Можайский). W tym miejscu należy wyjaśnić, że w czasach Możajskiego Polska jako kraj wogólne nie istniała. Wszakże wcześniej rozebrana została przez trzy sąsiednie kraje, tj. przez Rosję, Niemcy i Austrię. Choć więc Możajski z pochodzenia był Polakiem, legalnie był on Rosjaninem i pracował dla Rosji. Posiadał więc podwójną narodowość "Polak/Rosjanin" (podobnie jak to ma miejsce i w moim własnym przypadku gdzie ja jestem "Polakiem/Nowozelandczykiem"). Pierwszy oficjalny lot tego rosyjskiego samolotu wynalezionego przez Polaka/Rosjanina nastąpił latem 1882 roku, czyli na około 21 lat przed lotem samolotu Braci Wright z USA. Lot ten miał miejsce na poligonie wojskowym w miejscowości nazywanej "Krasnoj Sielo" pod Petersburgiem (oryginalna rosyjska pisownia tej miejscowości wyrażona za pośrednictwem wordowskiego fontu zwanego "WP CyrillicA" brzmi: Красной Село). Miał on charakter oficjalnej demonstracji możliwości samolotu Możajskiego dla urzędników rosyjskiego cara. Samolot pilotowany był wówczas przez specjalnie przeszkolonego pilota o nazwisku I. H. Golubev (oryginalna rosyjska pisownia jego nazwiska brzmi И Н Голубев). Niezwykłością tego polsko-rosyjskiego samolotu było, że do napędu śmigła używał on bardzo lekkiego silnika parowego. Jednak również i ten pierwszy wynalazek samolotu na świecie zaduszony został przez biurokratów carskiej Rosji i także nigdy nie dołożył się do rozwoju technicznego ludzkości. Jest on jedynie opisywany w rosyjskojęzycznej literaturze historycznej. Przykładowo, powyższe dane o samolocie Możajskiego zaczerpnąłem ze starej encyklopedii rosyjskiej [1V1] o następujących danych wydawniczych: "Большая Советская Энциклопедия", 1 А - Актуализм, Второе Издание, Москва 15 декабря 1949 г. (tj. "Wielka Encyklopedia Rosyjska", Tom 1 "A - Aktualizm", drugie wydanie, przewodniczący zespołu autorskiego С. I. Babilov, opublikowana w dniu 15 grudnia 1949 roku przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe "Great Soviet Encyclopedia", Moscow, Pokrovskij Bulvar, d. 8; 633 stron, twarda oprawa), strony 90 do 94, patrz tam pod hasłem "Aviacija". Jednak już w czasach swego ucześnieczania do liceum czytałem też na temat tego samolotu i jego wynalazcy w opublikowanej kiedyś w Polsce starej książce jaką posiadałem a jaka poświęcona była Możajskiemu. (Istnienie tej książki nie powinno nikogo dziwić. Wszakże Możajski był wynalazcą i inżynierem polskiego pochodzenia. Tyle tylko, że sytuacja polityczna była wówczas taka, że legalnie był on obywatelem Rosji i działał w carskiej Rosji - wszakże Polska wówczas wogóle nie istniała.) Powyższe warto uzupełnić też informacją, że w okresie czasu pomiędzy samolotem Aleksandra Możajskiego, a samolotem Richarda Pearse, wynajdowany, budowany i oblatywany był niezależnie od siebie cały szereg innych samolotów, które również z biegiem czasu popadły w całkowite zapomnienie. Przykładowo encyklopedia [1V1] podaje, że francuzki konstruktor o nazwisku Kleman Ader z Eole zbudował samolot z silnikiem parowym nazywany "Avion", który w 1890 roku przeleciał dystans 30 metrów, zaś po dalszych

usprawnieniach w 1897 roku przeleciał dystans 300 metrów. (Niestety rozbił się wówczas i nie został już odbudowany.) Angielski konstruktor o nazwisku G. Philipps (pisownia przetłumaczona z Cyrylicy) zbudował samolot który w 1891 roku przeleciał dystans 35 metrów, wzbijając się na wysokość 6 metrów. Z kolei niemiecki inżynier, Otto Liliental, w 1889 roku wynalazł i zbudował samolot z ruchomymi skrzydłami podobnymi do ptasich. (Brak jednak danych o jego lotności.)

- Wytlumianie rozwoju wiedzy we wszystkich strategicznych dziedzinach. Istnieje cały szereg dyscyplin, jakie nie mają prawa rozwijać się swobodnie na naszej planecie. Te zakazane dyscypliny albo bezpośrednio służą dowodzeniu skrytej okupacji Ziemi, albo też wiodą do stopniowego wypracowania naukowej przewagi ludzi nad UFO-nautami, albo też powodują pogłębianie się filozoficznej i moralnej rozbieżności pomiędzy ludźmi i UFO-nautami. Aby wskazać tutaj kilka przykładów takich usilnie wytłumianych obszarów wiedzy, to na czele dyscyplin jakie są blokowane aż tak efektywnie, że nawet instytucjonalna nauka aktywnie przyczynia się do ich niszczenia, należą: badania wehikułów UFO, badania nad urządzeniami do produkcji darmowej energii, odtwarzalne źródła energii, napęd magnetyczny, hipnoza, telepatia, plus wszystkie obszary dyskutowane w tej monografii (np. nowy Koncept Dipolarnej Grawitacji, totalizm, prawa moralne, pole moralne, przeciw-świat, wszechświatowy intelekt, itp.). Z kolei w końcowej części takiego wykazu znajdowały się będą dyscypliny, jakie formalnie uznawane są i badane przez instytucjonalną naukę ziemską, jednak jakie są skazane aby mieć dorobek bliski zera. Oto kilka przykładów takich dziedzin. (1) Astronomia. Wytlumianie to jest m.in. powodem dla którego, aż do lat 1990-tych, astronomowie na Ziemi nie mogli nawet zgodzić się pomiędzy sobą, że na innych systemach gwiazdnych istnieją układy planetarne - i to na przekór, że niemal pewne istnienie planet w każdym większym systemie gwiazdnym zdaje się być tak oczywistym wnioskiem. (2) Grawitacja. To jest powodem dla którego nauka na Ziemi z pierwszych lat XXI wieku ciągle upiera się, że pole grawitacyjne ma monopolarny charakter. Tymczasem nawet dzieci szkolne są w stanie stwierdzić, że grawitacja nie wykazuje cech pól monopolarnych. Ponadto, nauka ta ciągle odmawia oficjalnego uznania, że na drugim końcu grawitacyjnego dipola istnieje odrębny świat cechujący się inteligencją, jaki od tysięcy już lat opisywany jest stwierdzeniami naszych religii. (3) Klimatologia. To jest powodem, dla którego ciągle nie potrafimy odróżnić na Ziemi tornada czy huraganu wywołanego przez naturę, od tornada czy huraganu "symulowanego" tak jakby uformowany został technicznie przez szatańskich UFO-nautów. Nie potrafimy też przewidzieć z wystarczającym wyprzedzeniem gdzie takie tornado czy huragan uderzy. (4) Prehistoria. To jest powodem dla którego nasi historycy, nie tylko że źle interpretują fakty historyczne jakie miały miejsce gdy gazety nie były jeszcze wynalezione, ale nawet nie są zdolni do poznania i przekazania innym znaczących lekcji moralnych, jakie już opisywane są w gazetach. (5) Postępowe filozofie. To jest powodem dla którego np. totalizm musi rozwijać się w konspiracji i jest zaciekle prześladowany - tak jak początkowo prześladowane było Chrześcijaństwo. Oczywiście, istnieje więcej takich blokowanych dziedzin.

- Wytlumianie poprawnych poglądów religijnych. Jak to wyjaśnione zostało w podrozdziale JB4, sposób na jaki ktoś widzi własności i funkcjonowanie wszechświatowego intelektu (Boga) reprezentuje esencję różnic pomiędzy ateistyczną filozofią pasożytnictwa, od deistycznej (choć całkowicie świeckiej) filozofii totalizmu, jaka jest wyznawana przez totaliztycznych przeciwników pasożytnictwa. Dlatego "symulacje" UFO-nautów starają się jak mogą, aby zasiewać ateistyczne filozofie na Ziemi, oraz aby zgnieść w zarodku każdy znak totaliztycznego punktu widzenia. Aby osiągnąć ów cel, "symulacje" UFO-nautów zawzięcie wytłumiają każdy przejaw nowych myśli religijnych. Dla przykładu, upowszechniają oni prymitywną wersję ateizmu za pośrednictwem nauki, wmawiając ludziom, że "naukowe poglądy to poglądy ateistyczne". (Zauważ, że naukowa teoria zwana Konceptem Dipolarnej Grawitacji twierdzi dokładną odwrotność, mianowicie że **"ateizm to wynik niedouczenia, ponieważ pełna wiedza obejmuje również szczegółową wiedzę na temat istnienia i działania wszechświatowego intelektu (Boga)"**.) Ponadto upowszechniają oni subtelną wersję ateizmu poprzez formowanie najróżniejszych barbarzyńskich kultów i niemoralnych

religii, jakie powstrzymują rozwój totalizacyjnych poglądów. (Jedną z metod działania w tym zakresie, używana bardzo często przez "symulacje" UFOonautów, stwierdza "niszcz poprzez promowanie przeciwieństwa".) Zastanawiam się, czy kiedyś czytelnik zdołał odnotować, że przykładowo kiedykolwiek na Ziemi formowana jest nowa religia lub kult, zawsze z czasem łąduje ona dokonując najróżniejszych barbarzyńskich i nieludzkich aktów, jakie odpychają każdego przed choćby tylko rozważeniem możliwości poszukiwania nowych i naukowych sposobów wypełniania praw wszechświatowego intelektu (Boga). Z powodu takich właśnie przewrotnych działalności, w pierwotnych religiach dzisiejsze "symulacje" UFOonautów były nazywane "diabły", podczas gdy metody ich działania były opisywane jako "szatańskie".

Klasa C: Materiał dowodowy, jaki dokumentuje zarządzanie Ziemi jako kolonii niewolników.

(C1) Wypełnianie wymagań UFOonautów przez zniewolone społeczeństwa. Społeczeństwa zawsze są tak manipulowane, aby przyjmowały i stosowały reguły i standardy publiczne, które najlepiej służą UFOautom. Przykłady włączają, między innymi:

- Propagowanie przeludnienia i eliminowanie kontroli narodzin. Ponieważ "symulacjom" szatańskich UFOonautów służy najlepiej posiadanie tak wielu sług, jak tylko to możliwe, a także ponieważ narody jakie są przeludnione, są zawsze biedne, niewykształcone, oraz łatwe do kontrolowania i do eksploataowania, "symulacje" szatańskich UFOonautów wytłumiają kontrolę narodzin na każdy możliwy sposób. Dla przykładu, włączają wytłumianie kontroli narodzin do niemal każdej religii jaką manipulują, twierdząc, że używanie środków antykoncepcyjnych jest "nienaturalne" (ciekawe, że ci sami przywódcy religijni którzy to twierdzą, używają samochodów dla podróży, zamiast używać "naturalnego" maszerowania na swoich własnych nogach). Najróżniejsze fanatyczne grupy są też podburzane aby wzniecać kłopoty we wszystkich sprawach kontroli narodzin.

- Popieranie "wzorca idealnego niewolnika". "Symulacje" szatańskich UFOonautów z taką samą chęcią widzą najróżniejszych intelektualistów, filozofów, moralistów, czy wynalazców, wśród hodowanych przez siebie niewolników, jak hodowca koni widziałby swoje ogiery zajmujące się pisaniem naukowych rozpraw. Dlatego UFOnauci mają doskonale dopracowany wzorzec stwierdzający jak "idealny niewolnik" powinien wyglądać i się zachowywać. Usilnie też starają się wzorzec ten wprowadzać w życie (wykaz atrybutów "idealnego niewolnika" opisany jest w podrozdziale VB5.6 starszej monografii [1/4]). Nikt więc nie powinien być zdziwiony, że na Ziemi daje się odnotować bardzo wyraźny trend, na najróżniejsze sposoby propagowany przez telewizję, gazety, instytucje sportowe, modę, aktualne prawa, koszty edukacji, wewnętrzną politykę rządów, itp. Sprowadza się on do nakłaniania ludzi do budowania swoich mięśni i kultury fizycznej, jednak jak tylko się da do zniechęcania ich do rozwoju intelektu i uzdolnień technicznych. Ciekawe, że kiedy np. w 1999 roku powróciłem do Nowej Zelandii po kilku latach nieobecności, zostałem zaszokowany jak dogłębnie w międzyczasie ów wzorzec został tam wprowadzony w życie.

- Promowanie jedynie niemoralnych wzorców postępowania. Aby zniszczyć totalizacyjne poglądy i propagować pasożytnictwo, "symulacje" szatańskich UFOonautów tak manipulują społeczeństwem swoich ludzkich niewolników, aby w społeczeństwie tym jedynie niemoralność była zawsze modna. Natomiast moralne sposoby postępowania zawsze są w nim karane, palone na stosie, rzucone lwom na pożarcie, utrzymywane w cieniu, itp. Jeśli więc ktoś popatrzy w przeszłość, wówczas niemal wszyscy rządzący i członkowie wyższych klas cywilizacji ludzkiej promowali niemoralny styl życia, zarówno przez swój własny przykład, jak i przez sposób na jaki przewodzili oni swojemu narodowi. Z kolei wszyscy ludzie, którzy w przeszłości zachowywali się moralnie, byli krzyżowani, mordowani, torturowani, paleni na stosie, itp. Natomiast jeśli taki ktoś przyglądnie się teraźniejszości, wówczas praktycznie każda osoba której pozwola się stać sławną, na jakiś sposób zawsze w końcowym efekcie promuje niemoralność. Także prawa i prawodawstwo są tak sterowane na naszej planecie, aby zbrodniarzom i ludziom niemoralnym należały się wszelkie prawa do obrony, do tajemnicy, oraz do amnestii ich niemoralnych czynów, jednocześnie zaś aby ludziom porządnym i moralnym, faktycznie nie przysługiwały żadne prawa ani żadna ochrona. Stąd jeśli w tak

wysterowanym społeczeństwie, sądzony jest jakiś przestępca, jest on chroniony przez prawo, jednak jego ofiary, oraz całe społeczeństwo, nie otrzymują żadnej ochrony. W ten sposób "prawo" na naszej planecie "legalnie" promuje niemoralność, zboczenia i zwyrodnienie, jednocześnie zwalcza moralność, prawość i poprawne zachowania społeczne. Publikatory naszej planety wprost przelewają się opisami nawet najmniejszych szczegółów dotyczących najróżniejszych idoli, których głównym osiągnięciem jest, że dokonali najróżniejszych niemoralnych wyczynów. Z drugiej strony, ci którzy żyją moralnie, niemal nigdy nie są wzmiankowani, zaś moralny sposób życia niemal nigdy nie jest podkreślany. Nawet gorzej, jeśli ktoś - kto stał się sławnym, promuje w jakiś sposób moralność i moralne zachowanie, wówczas szybko przydarza mu się nieszczęśliwy wypadek podobny do owej tajemniczej katastrofy lotniczej, jaka w dniu 3 lutego 1959 roku zabiła amerykańskiego piosenkarza o nazwisku Buddy Holly, który w owym czasie zaczynał się stawać publicznym wzorcem moralności. Nawet małe dzieci na naszej planecie zabawiają się grami jakie uczą je jak zabijać, oraz maniacko czytają książki i oglądają filmy jakie uczą je jak oszukiwać i jak obchodzić naokoło prawa moralne (przykładem takiej maniackiej literatury antymoralnej, jaka po 2000 roku masowo wypaczała umysły dzieci, były opracowania z cyklu "Harry Potter" promujące szatanizm i obchodzenie praw moralnych naokoło). Oczywiście, nie jest to naturalny stan rzeczy, jako że niemoralność wybiega przeciwko kierunkowi wyznaczonemu przez naturalne prawa wszechświata. Stąd jedynym wytłumaczeniem dlaczego kierunek rozwoju na naszej planecie jest aż tak wypaczony i tak amoralny, jest że "symulacje" szatańskich UFOonautów są żywotnie zainteresowane w promowaniu niemoralnych idoli wśród ludzi, oraz narzucaniu nam niemoralnych wzorców postępowania i niemoralnego zachowania.

- Manipulowanie opinii publicznej i wyciszanie swobodnej wymiany idei. Nasza cywilizacja również wykazuje oznaki, że określone strategiczne idee zostały jej hipnotycznie i telepatycznie wmuszone. Jako przykład rozważ zachowanie mieszkańców naszej planety, włączając w to naukowców, kiedy skonfrontowani są oni z tematyką wehikułów UFO. O tym że ich opinie są zmanipulowane, świadczy że nie mogą oni reagować naturalnie lub racjonalnie na tą tematykę, a wykazują wszelkie atrybuty emocjonalnego zaprogramowania po-hipnotycznego. Dla przykładu, nawet najbardziej respektowani z naszych naukowców, po skonfrontowaniu z taką zmanipulowaną w nich tematyką, zachowują się jak dzieci skonfrontowane z seksem. Istnieje aż cały szereg takich dziedzin, w których poglądy z całą pewnością są zmanipulowane na naszej planecie, a stąd w których swobodny rozwój i wymiana idei jest wyciszana. Niezależnie od wehikułów UFO i od pozaziemskich form życia, inne przykłady takich zmanipulowanych dziedzin obejmują także: duchy i zjawiska duchowe, życie po śmierci, hipnozę, telepatię, wszechświatowy intelekt (Boga), legendy i folklor mówiony, astrologię, paleoastronautykę, darmową energię, oraz wiele innych. Jeśli na naszej planecie ktoś zechce rozpoznać obszary jakie zmanipulowane są telepatycznie przez "symulacje" szatańskich UFOonautów, to włączają one wszystko, na czego temat większość mieszkańców Ziemi czuje się zaambarasowana kupić publicznie książkę, jeśli jest obserwowana przez swoich kolegów z pracy lub przez przyjaciół. To właśnie z powodu takiego nieprzerwanego wyciszania, naukowiec takiego kalibru jak Mikołaj Kopernik zmuszony był do publikowania swojej rewolucyjnej książki "O obrotach ciał niebieskich" dopiero po swojej śmierci, a ciągle jego ciało zostało usunięte potem z grobu i zbezczeszczone, tak że na przekór wszystkiemu co nasza cywilizacja zawdzięcza jego wspaniałemu umysłowi, jego grób długo pozostawał pusty, zaś jego ciało wcale nie spoczywało w pokoju.

(C2) Sterowane istnienie. Nasza cywilizacja bez przerwy doświadcza najróżniejszych niszczycielskich wydarzeń, jakie niewolnikom szatańskich okupantów powinny się przytrafiać. Ów niefortunny zbiór zdarzeń, jakie nieustannie przytrafiają się cywilizacji ludzkiej, oraz jakie są charakterystyczne dla każdej społeczności która żyje pod czyjąś bezduszną okupacją, w podrozdziale U4.3 tej monografii nazywany jest "modelem okupacyjnym". Model ten uświadamia, że przebieg zdarzeń na naszej planecie wcale nie jest naturalny, a najwyraźniej jest kierowany przez niewidzialnego okupanta w kierunku utrzymywania poddanej mu cywilizacji w stanie nieustannego niewolnictwa. Aczkolwiek poziom nauki i techniki naszej

planety ciągle zdaje się być zbyt niski aby pozwolić ludziom na przyłapanie swoich doskonale ukrywających się szatańskich okupantów z UFO na czynieniu nam owych wszystkich okropności, ciągle rodzaj zdarzeń jakie nieustannie dopadają naszą cywilizację jest zbyt wymowny aby bez końca umykał naszej uwadze. Oto niektóre przykłady takich niszczących zdarzeń z "modelu okupacyjnego":

- Systematyczne mordowanie najlepszych ziemskich umysłów. Jak to wyjaśniłem w podrozdziałach OC1 i W4, niemal wszystkie najlepsze umysły z naszej planety, które walczą o postęp i które rozwijają totalistyczne poglądy, są systematycznie mordowane w nieodnotowany sposób. Wynik jest taki, że niemal żaden postępowy naukowiec lub polityk na naszej planecie, nie dożywa do końca swego produktywnego życia - i stąd niemal cały znaczący wkład do rozwoju tej cywilizacji musi być realizowany przez relatywnie młodych i niedoświadczonych jej mieszkańców.

- Systematyczne usuwanie najlepszych umysłów z dyscyplin, w których umysły te są najbardziej kompetentne. Na naszej planecie pojawia się zdumiewający trend wmanipulowany nam przez "symulacje" szatańskich UFOonautów. Mianowicie, występują tu liczne przypadki, kiedy bardzo zdolni i dobrze zapowiadający się eksperci raptownie odchodzą od specjalizacji, w jakich powodowali znaczący postęp swojej cywilizacji. Jednego dnia dokonują oni wspaniałych odkryć lub projektów na jakimś awangardowym polu nauki lub techniki, innego zaś dnia zaszywiają się gdzieś w naturalnym stylu życia, lub w jakiejś całkowicie niepostępowej dziedzinie. Dla przykładu, może to być ogromnie zdolny konstruktor mikroprocesorów komputerowych (np. ja osobiście znam takiego kogoś, kto był jednym z wiodących umysłów za zmiennoprzecinkowym koprocesorem używanym w naszej technice kosmicznej), jednak niespodziewanie straci on swoje zainteresowanie w elektronice i przetransformuje się w archeologa - stąd zamiast windować do góry postęp techniczny swojej cywilizacji, zanudzał będzie wszystkich opowiadaniem o mumiach (jednak nawet nie starał się będzie ich wykopywać z ziemi). Kiedy ktoś zbada powody dla jakich takie zdolne jednostki nagle i niespodziewanie zmieniają swoje zainteresowania i zawody, w większości przypadków okazuje się, że zostawali uprowadzani na pokład wehikułu UFO i tam hipnotycznie zaprogramowani oraz przekonani, że ich życie stanie się znacznie szczęśliwsze i bardziej spełnione, jeśli drastycznie zmienią swój zawód na jakiś bardziej "uduchowiony". Ponieważ wiadomo, że "symulacje" szatańskich UFOonautów usilnie starają się powstrzymać postęp techniczny na naszej planecie, a także ponieważ wiadomo, że badają oni przyszłość aby wykryć i prześladować wszystkich tych, którzy w przyszłości przyczynią się do znacznego podniesienia poziomu danej cywilizacji, jest już łatwo przewidzieć, że te przeorientowane na inną dyscyplinę jednostki, są tymi jakie miały dołożyć znaczny wkład do rozwoju swojej cywilizacji, jednak zostały zniechęcone do uczynienia tego wkładu poprzez zostanie skierowanym ku innym obszarom, mniej zagrażającym UFOonautom. Oczywiście, dla owych przeorientowanych ludzi zapewne jest bardziej bezpiecznie zmienić w ten sposób dyscyplinę, niż zostać zamordowanym w przypadku gdyby odmówili zmiany dyscypliny i upierali się przy czynieniu swoich odkryć (patrz opisy ludzi zamordowanych przez "symulacje" UFOonautów, zawarte w podrozdziałach OC1 i W4).

- Systematyczne niszczenie naszej cywilizacji za każdym razem, kiedy podniesie się ona z poprzedniego zniszczenia. Dla przykładu, kiedy starożytne społeczeństwa zaczynały kwitnąć, eksplozja wehikułów czasu w odosobnionej Tapanui z Nowej Zelandii, mająca miejsce w 1178 roku AD, rzuciła naszą cywilizację w mroki średniowiecza. Kiedy zaś cywilizacja niewolników wydobyla się już z owych mroków średniowiecza, kolejna eksplozja wehikułów czasu z Tunguskiej w 1908 roku, mająca miejsce gdzieś w podobnie odosobnionej Syberii, sprowadziła rewolucję komunistyczną, wypaczenia faszyzmu, oraz dwie kolejne krwawe wojny światowe. Kiedy zaś nasza cywilizacja otrząśnie się z owej kolejnej eksplozji w tunguskiej na Syberii z 1908 roku, następna katastrofa środowiskowa, kryzys ekonomiczny, groźba społecznego chaosu, oraz prowokacje do rozpoczęcia licznych wojen, są nam kolejno serwowane, ponownie rzucając naszą cywilizację na kolana.

Klasa D: Materiał dowodowy jaki dokumentuje nieustanną, aczkolwiek niewidzialną, obecność "symulacji" szatańskich UFOonautów na naszej planecie.

(D1) Nieustanna obecność "symulacji" szatańskich UFOonautów na naszej planecie. Od samego początku czasu, nasza planeta jest systematycznie infiltrowana przez "symulacje" szatańskich UFOonautów, jacy wyglądają tak samo jak jej mieszkańcy, oraz jacy wpływają na każdy aspekt naszej cywilizacji. Na nieszczęście, ludzie zwykle nie są w stanie odnotować obecności tych "symulacji", ponieważ zlewają się oni z resztą tłumu, a ponadto ponieważ ich technika jest tak zaawansowana, że mogą czynić się niewidzialnymi dla miejscowych oczu i kamer, oraz ukrywać się przed każdym, kiedykolwiek tylko zechcą. Materiał dowodowy jaki potwierdza ciągłość owej infiltracji naszej planety, przez siły okupacyjne "symulacji" szatańskich UFOonautów dysponujące ogromnie zaawansowanymi urządzeniami technicznymi, obejmuje między innymi:

- Wszystkich "bogów" z czasów starożytnych. Np. na Ziemi włączają oni bogów greckich, rzymskich, hinduskich, itp. Jeśli ktoś przeanalizowałby "magiczne" urządzenia które "bogowie" ci posiadali, a które pozwalały im grać rolę "bogów", okazuje się, że urządzenia te zgadzają się z techniką "symulacji" szatańskich UFOonautów opisywaną w podrozdziale OC3.

- Wszystkich diabłów i aniołów z czasów średniowiecza (przykładowo prastare opisy "diabłów" doskonale zgadzają się z najnowszymi raportami osób uprowadzanych na pokłady wehikułów UFO, szczególnie w zakresie wyglądu poszczególnych ras UFOonautów, jacy bez przerwy naruszają przestrzeń i domostwa naszej planety).

- Wszystkie wiedźmy, czarownice, czarowników, wróżki, sukuby, zmory, itp., z poprzednich wieków.

- Wszystkie obserwacje wehikułów UFO z najnowszych czasów.

- Wszyscy owi "nadludzie", jacy w dowolnych czasach mieszają się z tłumem, pretendując iż są magikami, psychikami, cudotwórcami, religijnymi guru, itp., jednak jacy faktycznie są reprezentami "symulacji" szatańskich UFOonautów, którzy w sposób nieprzerwany manipulują miejscowych polityków i istotne figury, niszczą dowody działalności "symulacji" szatańskich UFOonautów, urabiają opinię publiczną, itp. Dzisiejszymi ich przykładami operującymi na Ziemi mogą być: David Copperfield, Uri Geller, czy Sai Baba.

Warto tutaj odnotować, że znacząca większość owych istot wykazuje dosyć szatańskie zachowanie. Dla przykładu, jeśli ktoś przeanalizuje opowiadania na temat czarownic, w zdecydowanej większości były one złymi, czy szatańskimi, istotami i jedynie wyjątkowo rzadko pojawia się opowiadanie o "dobrej wróżce". W średniowieczu ludzie widywali głównie diabły, a tylko niezwykle rzadko ktoś napotkał odosobnionego anioła. Podobnie jest ze starożytnymi mitologiami - niemal wszyscy starożytni "bogowie" byli źli i wzbudzali głęboki strach. Prawdopodobnie jedyna przyczyna dla jakiej nie wszystkie owe istoty (i nie zawsze) przedstawiane są jako szatańskie lub złe, wynika z sytuacji opisanej w podrozdziale V5.2 starszej monografii [1/4]. Mianowicie, czynienie szatańskich rzeczy, niekiedy zmusza do dokonania jakiegoś dobra - aczkolwiek dobro owo ciągle posiada szatańskie intencje. Ponadto, jeśli ktoś przeanalizuje filozofię owych istot, co uczynione zostało w podrozdziale P5 tej monografii, wówczas okazuje się że wszystkie one praktykują wyrafinowane pasożytnictwo.

(D2) Kulturowe następstwa nieustannej obecności "symulacji" szatańskich UFOonautów na naszej planecie. Następstwa te obejmują m.in.:

- Proroctwa i przepowiednie. Metoda utrzymywania naszej planety w poddaństwie, polegająca na powtarzalnym użyciu "kurierów czasowych" przenoszących się do przyszłości i nieustannym sprawdzaniu tam przyszłego rozwoju wypadków - aby efektywniej zapobiegać im w teraźniejszości, posiada następstwo w postaci najróżniejszych przepowiedni i proroctw jakie krążą po naszej planecie. Przepowiednie te i proroctwa wskazują co istotnego na planecie tej zdarzy się w przyszłości. Technicznie, są one niczym innym, niż rzetelną wiedzą o przyszłych dziejach naszej planety, ustaloną na podstawie owych podróży do przyszłości, jaka to wiedza w jakiś sposób następnie "przeciekła" od UFOonautów do ludzi - patrz ich opisy z podrozdziału W5 tej monografii.

- Pasożytnicze religie. Jednym z następstw nieustannego spychania naszej planety w dół, jest coraz większa szatańskość początkowych fundamentów kolejnych religii i kultów formowanych na Ziemi. Im młodsza jest dana religia lub kult, tym bardziej szatańsko i przebiegle UFOnauci ją formują, tak aby była ona źródłem jak najszerzej śmierci i zniszczenia na naszej planecie. Jedynie te religie, które tak jak chrześcijaństwo, uformowane zostały jakby wbrew "symulacji" szatańskich UFOonautów, są początkowo totalistyczne, a jedynie dopiero na późniejszym etapie są sprowadzane na manowce poprzez stopniowe wmanipulowywanie im najróżniejszych zбочzeń i błędów, w rodzaju Inkwizycji, czy przekręcania nakazów ich oryginalnych twórców.

- Cywilne budowle upodabniane do wehikułów "symulacji" szatańskich UFOonautów. Nawet jeśli architekci z naszej planety świadomie nie pamiętają wyglądu wehikułów UFO, wygląd ten tkwi w ich podświadomości i wyłania się na zewnątrz podczas procesu tworzenia. Stąd wiele budowli na naszej planecie nosi cechy, jakie wprost skopiowane na nie zostały z konstrukcji UFO. Szczególnie dużo takich budowli istnieje w starym Istambule i w nowoczesnym Kuala Lumpur.

- Odzwierciedlanie wnętrza wehikułów "symulacji" szatańskich UFOonautów w religijnej architekturze naszej planety. Przykładowo, jeśli ktoś rozważy takie budowle jak kościoły, meczety, cerkwie, świątynie, oraz inne budowle religijne, wszystkie one zawierają fragmenty statków UFO zakodowane w ich kształt i w wygląd pomieszczeń.

(D3) Ślady fizyczne i dowody materialne na działalność "symulacji" szatańskich UFOonautów na naszej planecie. "Symulacje" szatańskich UFOonautów starają się bardzo mocno, aby systematycznie niszczyć ślady i dowody swojej działalności na naszej planecie, albo aby przekonać ludzi, że ślady te mają "naturalne" pochodzenie. Jednak czasami takie ślady fizyczne lub dowody materialne posiadają powtarzalny charakter. Dla przykładu rozważ lądowiska wehikułów UFO jakie pozostawiane są po każdym ich lądowaniu, stąd jakich jest zbyt dużo aby mogły być systematycznie zniszczone. Innym razem są one przeciwstawne do zjawisk naturalnych lub zbyt trwale aby dały się zniszczyć. Dla przykładu rozważ podziemne tunele wypalane przez UFO (pokazane na **rysunkach V6 i F31** tej monografii, oraz np. na rysunku A5 traktatu [7/2]). Dlatego czasami ślady te pozostają dostępne do wglądu zainteresowanych badaczy. Przykłady takich powtarzalnie formowanych śladów fizycznych, jakie są powszechnie dostępne i stąd jakie mogą być poddane badaniom przez wszystkich zainteresowanych, jednocześnie jakie świadczą o nieustannej działalności "symulacji" szatańskich UFOonautów na naszej planecie, obejmują:

- Lądowiska wehikułów UFO - patrz rysunki V1 do V3B na końcu tego tomu.
- Miejsca eksplozji wehikułów UFO. Do już zidentyfikowanych takich miejsc eksplozji UFO należą: krater Tapanui w Nowej Zelandii (patrz rysunek V4 tej monografii) oraz obszar eksplozji tunguskiej (patrz rysunek V5 poniżej).
- Tunele odparowane pod ziemią w wyniku podziemnych przelotów wehikułów UFO - patrz rysunek V6 z tego tomu monografii, oraz rysunek A5 w traktacie [7/2].
- Najróżniejsze substancje gubione przez wehikuly UFO - np. "anielskie włosy", węgiel warstwowy, kropelki cyny spadające z nieba, kawały/bloki lodu opadające z nieba, itp.
- Najróżniejsze przedmioty gubione przez UFO, włączając w to części ich wehikułów.
- Starożytne odciski ludzkich stóp zastygłe w skałach - patrz rysunek P31 w tej monografii, oraz rysunek B1 z traktatu [7/2].

(D4) Te same atrybuty "symulacji" UFOonautów przybywających na naszą planetę w różnych epokach. Jeśli "symulacje" UFOonautów eksploatują naszą planetę przez tysiące lat, wówczas rzucającą się w oczy cechą musi być kontynuacja atrybutów najróżniejszych istot, jakie w różnych epokach reprezentują owych UFOonautów. I tak, jeśli ktoś przeanalizuje atrybuty najróżniejszych takich istot, lub ich wehikułów, jakie odnotowane były przez ludzi w najróżniejszych epokach istnienia naszej cywilizacji, wówczas się okazuje, że atrybuty te cały czas pozostają te same. Jedyne co się zmienia, to nazwy jakimi owe istoty lub ich wehikuly są opisywane w danych wiekach, oraz symbolizm jaki się im przyporządkowuje. To zaś

oznacza, że przez całe tysiąclecia, nasza cywilizacja eksploatowana jest przez te same "symulacje" UFOautów. Tyle tylko, że w każdej epoce nazwy jakie im przyporządkowywano były inne. Aby zademonstrować tutaj jak terminologia może się różnić, chociaż atrybuty pozostają niezmiennie, porównajmy teraz atrybuty trzech typów wehikułów UFO: (1) starożytne, jakie w folklorze Europy i Azji znane są pod nazwą "smoków" (starożytni nie znali maszyn, dlatego latające maszyny stanowią dla nich dziwne zwierzęta jakie latają i jakie nazywają oni "smokami" zionącymi ogniem), (2) nowoczesne obserwacje wehikułów zwanych UFO, oraz (3) przyszłościowy wehikuł latający jaki zostanie dopiero zbudowany a jaki w podrozdziale C1 i w rozdziale G tej monografii nazywany jest "magnokraftem".

- Zdolność do sprzęgania się. Rozwój teorii magnokraftu ujawnił, że napęd magnetyczny używany przez magnokrafty pozwala aby kilka z nich było sprzęganych razem formując większe konfiguracje latające w kształcie cygar, kul, choinek, itp. - patrz opisy zaprezentowane w podrozdziale P2.2 tej monografii. Z obserwacji UFO wiadomo, że i owe wehikuly również formują wszystkie latające konfiguracje jakie teoretycznie wypracowane zostały i zidentyfikowane dla magnokraftu, tj. UFO również są w stanie sprzęgać się w cygara, kule, choinki, itp. W końcu mitologia, szczególnie zaś chińska, wyjaśnia, że męskie "smoki" ("dragons") miały zwyczaj sprzęgania się podczas lotów z żeńskimi "ptakami ognistymi" ("feniksami") i "kopulowania" z nimi w locie. Ponieważ jednak starożytni nie znali maszyn, odnosili więc sprzęgające zachowanie się latających wehikułów do znanego im seksualnego zachowania się zwierząt i ptaków. Powyższe naiwne wytłumaczenie zachowywania się "smoków" oznacza więc, że obserwowali oni te maszyny jak sprzęgały się one z locie. Ponieważ nie potrafili wyjaśnić technicznie tego co widzą, używali znanego im pojęcia "kopulowania" dla wyjaśnienia swoich obserwacji.

- Zdolność do zmiany wyglądu. Zmiany kształtu powodowane przez takie magnetyczne sprzęganie ze sobą kilku wehikułów, a także zmiany kolorów i wyglądu zewnętrznego wynikające np. z faktu czynienia powłoki statku albo przezroczystą, albo też odbijającą światło jak lustro, jest bardzo charakterystyczną cechą wszystkich trzech wehikułów omawianych tutaj. Dla przykładu folklorystyczne "smoki" są doskonale znane z ich zdolności do zmiany wyglądu i kształtu na każde swoje życzenie. Także wielu UFOologów nawet dzisiaj ciągle uparcie twierdzi, że UFO zmieniają kształt i wygląd - UFOlodzi ci odrzucają wyjaśnienia Teorii Magnokraftu, że owe zmiany faktycznie są jedynie efektami wizualnymi wynikającymi ze sprzężeń lub z przesterowania trybów działania tych wehikułów.

- Zdolność do znikania. Magnokraft może znikać i to na kilku odmiennych zasadach, z których najbardziej efektywna jest telekinetyczne migotanie opisywane w podrozdziale LC3. Znane są również fotografie UFO, jakie uchwyciły owe wehikuly w takim właśnie stanie telekinetycznego migotania. Kilka przykładów takich fotografii pokazanych jest w traktacie [4C] "Interpretacja zdjęć UFO w świetle Teorii Magnokraftu". Z kolei folklor ludowy bardzo wyraźnie stwierdza, że również "smoki" posiadały zdolność do znikania z widoku, kiedykolwiek tylko zechciały.

- Wężowa skóra. Magnokrafty i UFO podczas lotów poziomych nad powierzchnią Ziemi pokrywają się skorupą z czarnej substancji nazywanej "węgiel warstwowy". Substancja owa jest po prostu ubitą warstwą materii organicznej jaka stopniowo przywiera do powłoki tych wehikułów, palona zostaje na węgiel przez silne pole magnetyczne napędu tych wehikułów, oraz następnie pęka jak wyschnięte błoto na kształt "węzowej skóry". Niekiedy ogniste pulsujące wyloty pędników statku zawartych pod tą popękaną warstwą, rozświetlają pulsującą ową węzową skórę z węgla warstwowego, nadając jej jeszcze większe złudzenie faktycznej skóry żywej istoty. To właśnie z powodu owej czarnej warstwy węglowej, tzw. architektura muryska (po angielsku "Moorish architecture") wywodząca się z Bliskiego Wschodu, maluje na czarno kopuły kuliste umieszczone w zawieszeniu ponad dachami muryskich budynków i meczetów, na przekór że reszta tych budynków i meczetów jest pomalowana na biało (tj. posiadała jedyny kolor dostępny w dawnych czasach, który w przybliżeniu imitował lustrzane powierzchnie wehikułów UFO nie pokrytych węglem warstwowym). Kopuły te imitują wszakże wehikuly UFO. Z kolei jeśli ktoś przeanalizuje folklor

o "smokach" okazuje się, że były one zakwalifikowane do tego samego gatunku co węże, ponieważ ich powierzchnia pokryta była ową czarną skórą węzową. Zresztą, owa charakterystyczna węzowa skóra przypisywana węzom nie ogranicza się jedynie do chińskich smoków. Przykładowo w Ameryce istniał kult "pierzastego węza", czyli istoty która była w stanie latać jak ptak, jednak której skóra podobna była do węza. Podobnie jest w Nowej Zelandii, czyli wyspiarskim kraju który wogóle nie zna węży, zaś w którym jedynym stworzeniem jaki posiada węzową skórę jest lizard. Mitologiczny stwór Maorysów zwany tam "Taniwha" (czytaj: "Tanifa"), który faktycznie jest maoryskim symbolem przyporządkowanym do UFO, a także maoryskim odpowiednikiem dla chińskich smoków, ilustrowany jest tam jako lizard, który zwykle pod brzuchem nosi kilka okrągłych jaj (czyli posiada doczepione pod sobą okrągłe wehikuły UFO mniejszego typu). Interesujące na temat maoryskiego Taniwha jest, że niezależnie od istoty symbolizowanej przez ogromną jaszczurkę (czyli niezależnie od wehikułu UFO), czasami ta sama istota ukazywała się jako człowiek o odrażającym wyglądem (czyli ukazywała się jako członek załogi owego wehikułu UFO). Owi załoganci wehikułów UFO widywanych w starożytnej Nowej Zelandii, przez Maorysów także nazywani byli Taniwha, podobnie jak same wehikuły UFO. Kiedy zaś Taniwha pojawiał się jako ów okropnie brzydki człowiek, jego zamiary i moralność zawsze opisywane były przez Maorysów jako szatańskie, zwodnicze, nastawione na zaszkodzenie ludziom, oraz wymagające najwyższej ostrożności. Praktycznie więc, w oczach Maorysów załoganci owych starożytnych wehikułów UFO odznaczyli się podobnie szatańską moralnością, odrażającym wyglądem, oraz mocą magiczną, jak załoganci UFO widywani w starożytnej Europie i nazywani tam "diabłami". Interesującą próbkę legendarnej szatańskości owych ludzko wyglądających Taniwha pokazywał odcinek "Divine Intervention" z serialu telewizyjnego produkcji nowozelandzkiej zatytułowanego "Mataku", nadawany w godzinach 21:30 do 22, w czwartek, 21 listopada 2002 roku, na kanale 3 TVNZ.

- Przewożenie pasażerów. Wszystkie trzy wehikuły, mianowicie magnokrafty, UFO i smoki, znane są z przewożenia załogi i pasażerów na swoich pokładach. Dla przykładu, folklor buddyjski stwierdza, że sam Budda oraz jego "Lohan" były obserwowane w nabożnym przerażeniu przez ludzi, kiedy demonstrowali oni ujeżdżanie smoków. ("Lohan" jest chińskim słowem oznaczającym "nieśmiertelny", jakie używane jest dla opisywania istot które jeździły na "smokach".) Tak nawiasem mówiąc, to interesującym pytaniem jest "kim właściwie był Budda, jeśli zwykł on latać na smokach/UFO?"

Klasa E: Materiał dowodowy jaki udowadnia, że "symulacje" szatańskich UFOonautów posiadają niemoralne zamiary wobec naszej planety, brutalnie nas eksploatując i zarządzając na wysoce pasożytniczy sposób.

(E1) Nieprzerwane ukrywanie się "symulacji" szatańskich UFOonautów przed eksploatowanymi przez nich ludźmi. Na przekór, że "symulacje" szatańskich UFOonautów nieprzerwanie działają na naszej planecie, oraz że jest ich tu ogromna liczba, bardzo efektywnie potrafią oni ukrywać swoją obecność przed ludźmi. (Jak to wyliczono w podrozdziale U3.1.1 tej monografii oraz w podrozdziale B3 traktatu [7/2], na Ziemi jeden UFOnauta przypada na nie więcej niż każde 25 ludzi, zaś jeden wehikuł UFO przypada na nie więcej niż każde 100 ludzi.) Z kolei, nawet małe dzieci wiedzą, że **"jeśli ktoś przed nami się ukrywa, zwykle ten ktoś ma coś niemoralnego do ukrycia"**. Na takie ukrywanie się UFOonautów przed ludźmi wskazuje:

- Cała owa kontrowersja jaka otacza obserwacje wehikułów UFO, gdzie większość ludzi nie jest pewna, czy wehikuły te faktycznie istnieją, czy też nie.

- Cała owa kontrowersja jaka otacza uprowadzenia na pokład wehikułów UFO, gdzie większość ludzi nie jest pewna, czy te uprowadzenia są rzeczywiste, czy też jedynie grą wyobraźni (i to na przekór że np. na Ziemi każda osoba posiada na nodze bliźnę opisaną w podrozdziale U3.1, jaka to bliźna powstała właśnie podczas jednego z takich uprowadzeń do UFO).

- Fakt, że nasi wysoko-płatni naukowcy zwyczajnie odmawiają dokonania jakichkolwiek oficjalnych i konstruktywnych badań zjawiska UFO, na przekór, że zjawisko to

jest tak wszechobecne, oraz że dotyka naszą cywilizację na aż tak wielu płaszczyznach naraz. (Jak widać "symulacje" szatańskich UFOonautów pozwalają naukowcom, aby ci oficjalnie jedynie negowali istnienie ich wehikułów UFO i wmawiali społeczeństwu, iż jest ono samotną cywilizacją zamieszkującą ogromny pusty wszechświat.)

- Fakt, że prawie wszystkie rządy na świecie zaprzeczają istnienia UFOonautów i ich wehikułów, na przekór, że manifestacje obecności szatańskich pasożytów raportowane są w niemal każdej gazecie, oraz na przekór, że te same rządy wydają miliony na bezrozumne i pozorne poszukiwania przejawów życia w kosmosie.

(E2) Odcinanie naszej planety od innych cywilizacji kosmicznych. Pierwszą rzeczą jaką dokonuje każdy okupant, to odcinanie okupowanego narodu od łączności z resztą świata. Dla przykładu Niemcy podczas Drugiej Wojny Światowej zwykli uśmiercać wszystkich ludzi, którzy przyłapani zostali na posiadaniu odbiornika radiowego, podczas gdy komuniści, a także rządy wielu obecnych reżymów i nawet niektórych demokratycznych krajów, albo wcale nie zezwala na posiadanie telewizji satelitarnej, albo pozwala oglądać jedynie specjalnie zakodowane programy satelitarne, jakie są przez nie starannie cenzurowane. Aby więc urealistycznić swoją "symulację" szatańskich UFOonautów, niezależnie od nich Bóg równocześnie "symuluje" istnienie w przestrzeni kosmicznej rzekomych milionów innych inteligentnych cywilizacji. Przykładowo niektóre z tych boskich "symulacji" totaliztycznych cywilizacji starają się nawet kontaktować z ludzkością na odległość za pośrednictwem "rzutników telepatycznych" opisanych w podrozdziale K5.2 niniejszej monografii, oraz w podrozdziale D5.2 traktatu [7/2]. (Rzutniki te wkładają obrazy i słowa bezpośrednio do umysłów wybranych ludzi.) Jednak statki wojenne "symulacji" szatańskich UFOonautów rzekomo tak szczelnie odcinają naszą planetę od łączności z owymi totaliztycznymi cywilizacjami, że szatańscy UFOnauci zawsze są jedynymi istotami jakie mają fizyczny dostęp do naszej planety. Wszakże gdyby było inaczej, zaś sprzyjające ludziom totaliztyczne cywilizacje posiadały fizyczny dostęp do Ziemi, wówczas cywilizacje te miałyby obowiązek aby nam uświadomić (bez wkładu naszej pracy) tragizm naszej sytuacji i metody samoobrony jaką ludzie powinni podjąć. (Oczywiście, takie bezwysiłkowe danie nam wiedzy wybiegałoby przeciwko działaniu moralności, stąd Bóg tak "symuluje" naszą sytuację, aby było ono niemożliwe.) Materiał dowodowy jaki potwierdza owo "odcinanie" Ziemi od reszty wszechświata jest jak następuje:

- Nasza planeta nigdy nie doświadcza fizycznej wizyty ze strony przyjaznych jej istot.

- Nasza planeta jest bez przerwy bombardowana telepatycznymi przekazami od jakoby przyjaznych jej cywilizacji. Kontakty te bardzo często uzyskiwane są za pośrednictwem specjalnie wybranych jednostek zwanych "kontaktowcy" (należy jednak zwrócić uwagę, że "symulacje" szatańskich UFOonautów także często aranżują najróżniejsze sabotażowe kontakty telepatyczne, aby wyrobić stereotypową opinię, że kontakty tego typu są nieważne, bezproduktywne i przechwytywane tylko przez wariatów).

- Owi nasi rzekomi kosmiczni sprzymierzeńcy, przysyłają nam nawet opisy jak budować urządzenia techniczne, które pozwolą nam bronić się przed UFOonautami. Przykładowo, opis jednego z takich urządzeń, nazywanego "piramidą telepatyczną", jest tematem traktatu [7/2]. Inne podobne urządzenia, mianowicie tzw. "influenzmaschine" i "urządzenie ujawniające", opisane są w podrozdziałach LA2.2 i K5.1.1 tej monografii, oraz w traktatach [7] i [7B].

Klasa F: Materiał dowodowy jaki potwierdza nieprzerwaną eksploatację ludzi przez "symulacje" szatańskich UFOonautów.

(F1) Dowody oczywistej eksploatacji. Chociaż "symulacje" szatańskich UFOonautów nieustannie ukrywają swoją pasożytniczą działalność, ich eksploatacja naszej cywilizacji nie jest w stanie umknąć ludzkiej uwadze we wszystkich przypadkach. Z powodu najróżniejszych błędów jakie popełniają, lub z przyczyn naturalnych, owa nieustająca eksploatacja przez niektórych jest odnotowywana. Stąd na naszej krążą najróżniejsze raporty, które ujawniają ową eksploatację. Raporty takie obejmują, między innymi:

- Raporty o uprowadzeniach na pokłady statków UFO. Podczas owych uprowadzeń, poddane nim jednostki doświadczają najróżniejszych form brutalnej eksploatacji. Przykładowo, ich energia moralna jest odciągana, ich sperma lub owule są rabowane, ich istotne organy są zabierane, zarodki usuwane i zabierane, wiedza analizowana i nagrywana na komputery UFOonautów, itp.

- Raporty z zaobserwowania na wehikułach UFO ogromnych fabryk jakie przemysłowo wytwarzają ludzkie dzieci które potem są eksploatowane jako "bioroboty" na planetach UFOonautów. Widywane i raportowane są całe ogromne hale wypełnione regałami z dużymi szklanymi probówkami, w jakich hodowane są ludzkie dzieci. Hale te znajdują się na gigantycznych statkach typu K10, które rabują spermę i owule z uprowadzanych do nich ludzi.

- Raporty z obserwacji "biorobotów" na planetach UFOonautów. Ci z ludzi, którzy zabrani byli na planetę UFOonautów, odnotowują tam ogromną liczbę "biorobotów" o cechach ludzi. Przykład opisów takich obserwacji zawarty jest w traktacie [3B] "Kosmiczna układanka". Bioroboty te wykonują tam wszelkie prace, podczas gdy UFOnauci wypełniają jedynie funkcje "panów". Nawet więcej, istnieją raporty kiedy owe bioroboty wykorzystywane były jako seksualni niewolnicy, którzy mają dostarczyć przyjemności ludzkim wizytatorom. (Wizytatorzy ci z reguły byli zbyt głupi, aby sobie uświadomić, że dany żeński niewolnik seksualny, faktycznie mógł być "biorobotem" wyhodowanym z jego własnej spermy, a tym samym faktycznie być jego własną córką, ślęczącą na planecie UFOonautów.)

(F2) Obiekty i bliźny na ciałach ludzi. Ponieważ ludzie są przedmiotami intensywnej eksploatacji, "symulacje" szatańskich UFOonautów czynią im to, co ludzie czynią hodowanym przez siebie zwierzętom, tj. kolczykują, oznaczają, kaleczą, itp. Dla przykładu wprowadzają do ich ciał najróżniejsze urządzenia komunikacyjne, tak aby potem mogli identyfikować i znajdować ich znacznie łatwiej, lub sterować efektywniej, przycinają i próbują ich, kiedykolwiek tylko zechcą, pozostawiając najróżniejsze bliźny, itp. Istnieje cały szereg widzialnych oznak takiego potraktowania. Ich pełniejszy wykaz i opisy przytoczyłem w podrozdziale U3. Oto przykłady najbardziej wymownych z nich:

- Bliźna na nodze jaka opisana jest w podrozdziale U3.1.

- Implant indoktrynujący w głowach nad lewą skronią, jaki może zostać obiektywnie wykryty z użyciem tzw. testu MIR (tj. "Magnetic Implant Response") i jaki zwykle jest punktem początkowym wszelkich migren - patrz jego opis przytoczony w podrozdziale U3.2.

- Najróżniejsze niebieskie lub czarne bezbolesne sińce, jakie pojawiają się rankiem po uprowadzeniu do wehikułu UFO, a także liczne inne znaki na ciele opisywane w podrozdziale U3 niniejszej monografii. Ciekawe, że ilekroć zwracałem czyjąś uwagę na widniejące na ich przedramionach wyraźne sińce pokazujące odciski wszystkich pięciu palców UFOonautów zniewalających daną osobę, ludzie ci twierdzili wbrew logice, że ich sińce pochodzą od uderzenia się o coś, czego już nie pamiętają.

Klasa G: Formalny dowód na obiektywne istnienie UFO i na nieustanne operowanie "symulacji" UFO i UFOonautów na Ziemi.

Wszystkie klasy materiału dowodowego zaprezentowane powyżej, koniecznie uzupełnić trzeba jeszcze jedną klasą, jaka zestawiona została w tomie 14 niniejszej monografii, mianowicie m.in. w jej podrozdziale P2. Tamten materiał dowodowy jest bardzo unikalny, bowiem zestawiony on został w strukturę logiczną formalnego dowodu naukowego na fakt że "UFO istnieją obiektywnie i są już zrealizowanymi magnokraftami". Ponieważ ów formalny dowód publikowany jest nieustannie począwszy od 1982 roku, zaś przez owe około 30 lat jego nieustannego upowszechniania, na przekór licznych prób jak dotychczas nikt nie tylko nie zdołał go obalić, ale nawet choćby tylko go podważyć, pozostaje on przez cały czas w mocy i powinien być uwzględniany we wszelkich naszych działaniach i analizach teoretycznych. Jego konsekwencja jest konkluzywna - udowadnia on wszakże bezpornie, że ukrywające się przed ludźmi "symulacje" wehikułów UFO i UFOonautów istnieją obiektywnie i nieustannie operują na planecie Ziemia. Wyrażając to innymi słowami, **fakt obiektywnego istnienia i nieustannego operowania "symulacji" wehikułów UFO na Ziemi został już**

formalnie dowiedziony, zaś naukowy dowód na istnienie tych ukrywających się przed ludźmi wehikulów i istot, opublikowany jest w podrozdziale P2 tej monografii.

* * *

Dokładne przeanalizowanie wyszczególnionego powyżej materiału dowodowego prowadzi do wniosku, że aby taki materiał dowodowy mógł wogóle zaistnieć na Ziemi, nasza planeta musi albo **(a)** faktycznie być okupowana i eksploatowana przez jakieś technicznie wyżej od ludzi zaawansowane istoty o cechach UFOonautów praktykujących filozofię szatańskiego pasożytnictwa, albo też **(b)** ludzkość znajduje się w sytuacji, że dla osiągnięcia szeregu nadrzędnych celów Bóg celowo "symuluje" na Ziemi taką okupację i eksploatację ludzkości przez UFOonautów. Odmienne kategorie materiału dowodowego zaprezentowane w rozdziałach A, N i O z tomów 1, 12 i 13 niniejszej monografii, jednoznacznie dowodzą, że w praktyce mamy na Ziemi do czynienia z "symulacją" okupacji ludzkości przez pasożytniczych UFOonautów, a NIE z faktyczną okupacją. Niemniej, jak wynika to z jakości materiału dowodowego zaprezentowanego zarówno w tym tomie 17, jak i w poprzednich tomach 14 do 16, owa **"symulacja" okupacji Ziemi jest dokonywana przez Boga tak realistycznie i tak doskonale, że ludzie powinni ją traktować jako rzeczywistą okupację i powinni podejmować opisane w tej monografii energiczne kroki obronne aby jak najszybciej ją zakończyć.** Innymi słowy, na przekór że szatańscy UFOnauci są jedynie tymczasową boską "symulacją", faktycznie są oni tak samo niebezpieczni i dokładnie tak samo dają oni ludzkości w skórę jakby istnieli trwale - tak jak trwale istnieją ludzie. Jako zaś tacy, NIE pozostawiają oni ludzkości innego wyboru niż zacząć się przed nimi bronić.

V2. Jak więc mamy się bronić przed owymi "symulacjami" UFOonautów

Na wypadek gdyby czytelnik NIE poznał jeszcze metod opisanych w tomach 1, 12 i 13 tej monografii, dla naszej obrony przed "symulacjami" UFOonautów, krótko streszczę i powtórzę tutaj najbardziej fundamentalną z tych metod. Jest ona bowiem bardzo prosta. Sprowadza się do pedantycznego i ohotniczego praktykowania filozofii totalizmu przez każdego mieszkańca Ziemi (tj. do ohotniczego i pedantycznego praktykowania filozofii opisanej w tomach 6 do 8 niniejszej monografii). Wszakże głównym powodem dla którego Bóg "symuluje" na Ziemi istnienie i działanie UFOonautów, jest boska chęć całkowitego zniechęcenia ludzi do praktykowania niemoralnych zasad opisywanych "filozofią pasożytnictwa", oraz wyperswadowanie ludziom aby podjęli ohotnicze praktykowanie zasad w obecnych czasach opisywanych wysoce moralną "filozofią totalizmu". (Owa niemoralna "filozofia pasożytnictwa" opisana jest w rozdziałach "O" z tomu 13 tej monografii.) Jeśli więc wszyscy ludzie ohotniczo zaczną praktykować wysoce moralną filozofię totalizmu będącą przeciwieństwem owej niemoralnej filozofii pasożytnictwa, powód dla dalszego "symulowania" istnienia i działalności szatańskich UFOonautów na Ziemi całkowicie zaniknie. Bóg zaprzestanie więc wówczas ich "symulowania".

* * *

Myślę, że do obecnego punktu rozważań, zestawiona została w tym rozdziale wystarczająca ilość materiału dowodowego, oraz zaprezentowana wystarczająca jakość podbudowy filozoficznej dla powodów pojawienia się tego materiału, aby na tejże podstawie dało się już wyciągnąć wiążące wnioski końcowe o mocy dowodu. Wszakże materiał ten dalej uzupełniany jest formalnym dowodem na obiektywne istnienie UFO (opublikowanym m.in. w podrozdziale P2 niniejszej monografii), jaki poczyniony od 1982 roku - czyli już przez ponad 20 lat, pozostaje w mocy i jaki zobowiązuje każdego do uwzględniania jego konkluzywnej ważności. Dalsze wylizywanie owego wszechobecnego materiału dowodowego nie ma już sensu. Wszakże istnieje nieskończona jego mnogość i nie jest możliwym napisanie tak ogromnego opracowania aby było ono w stanie pomieścić go w całości. Jeśli więc ktoś jest w stanie dostrzec i uznać gorzką prawdę, jaką staram się tutaj ujawnić i udowodnić, powinien ją odnotować już na podstawie dotychczas przytoczonych dowodów. Jeśli zaś ktoś nie jest w

stanie dostrzec ani zaakceptować tej prawdy, wówczas nie ma sensu dalsze prezentowanie mu dowodów.

Owa szokująca prawda, jaka dosłownie rzuca się w oczy z dotychczas ujawnionych rozważań i jaka reprezentuje wiążący wniosek końcowy tych rozważań, stwierdza co następuje: **Od początku zaludnienia Ziemi rasą ludzką Bóg wysoce realistycznie i precyzyjnie "symuluje" sytuację, że ludzkość jest sekretnie okupowana i eksploatowana jako planeta niewolników przez cały szereg zaawansowanych technicznie, jednak upadłych moralnie, cywilizacji z UFO praktykujących filozofię szatańskiego pasożytnictwa i jakoby reprezentujących krewniaków ludzi.** Fakt takiego naszego niewolniczenia na rzecz owych "symulacji" szatańskich krewniaków ludzi z UFO, JEST już absolutnie pewnym - ponad wszelkie wątpliwości. Owe "symulacje" szatańskich UFOonautów w wielu przypadkach zewnętrznie wyglądają identycznie do ludzi - wszakże są naszymi bliskimi krewniakami. Dlatego mogą oni mieszać się z tłumem, albo bawić się w Sai Babę czy w Dawida Copperfielda - i nikt ich nie odróżni od ludzi. Ich cywilizacja odnosi korzyści z "biorobotów" ludzkiego pochodzenia, które owe "symulacje" szatańskich UFOonautów rozmnażają z naszej spermy i owule. Używają oni nas jako dostarczycieli materiału rozrodczego, który zaopatruje ich w niewolników, od jakich istnienia i ciężkiej pracy ich pasożytnicza cywilizacja jest całkowicie zależna. Rabują oni nas także ze wszelkich innych surowców, na jakie znajdują jakiegokolwiek zastosowanie, a więc z energii życiowej, z organów, z nowych idei, z usług seksualnych, itp.

Najwyższy już czas abyśmy więc zbudzili się z dotychczasowego letargu i zaczęli podejmować kroki obronne aby poprawić naszą sytuację. Obecnie jest więc najlepszy czas aby powiedzieć: "dosyć"! Pierwszym zaś krokiem we właściwym kierunku, jest rozpoczęcie upowszechniania i praktykowania totalizmu, oraz wdrożenie tej moralnej filozofii do codziennego życia całej ludzkości. Totalizm opisywany w rozdziałach JA do JG z tomów 6 do 8 niniejszej monografii jest nie tylko kluczem dla naszego osobistego szczęścia i do prowadzenia spełnionego życia, ale także i kluczem dla lepszej przyszłości naszej cywilizacji. To jest powodem dla jakiego monografia ta m.in. została napisana i jest upowszechniana, na przekór niezliczonych przeszkód jakie bez przerwy piętrzone są na jej drodze zgodnie z działaniem tzw. "przekleństwa wynalazców". To jest też powodem dla jakiego monografia ta powinna być uważnie czytana na przekór, że zawiera takie nietypowe informacje. Poprzez poznanie tego co ma nam w niej do przekazania, możemy uratować nasze dzieci i wnuki od przekłętęgo losu do jakiego my sami tak się przyzwyczailiśmy, że go cierpimy bez uświadomienia sobie, że nasze życie wcale nie musi być tak trudne, jak nam je czynią "symulacje" szatańskich UFOonautów.

Szatańskie pasożytnictwo jest naturalną konsekwencją wpadnięcia w opisywaną w rozdziałach "O" z tomu 13 nieuleczalną chorobę moralną zwaną pasożytnictwem, tak samo jak kłusanie wszystkich dookoła jest naturalną konsekwencją zarażenia się wścieklizną. Jak bardzo odrażające by nam się ono nie wydawało, jest ono naturalnym stadium przez jakie pasożyci przechodzą w swojej ewolucji, zanim ześlizgną się nawet jeszcze niżej - aż do osiągnięcia punktu własnej samozagłady. Stąd jedyna rzecz jaka nam pozostaje, to bronienie się przed nimi, oraz uczynienie pewnym, że my sami nie zostaniemy wessani przez ich moralnie zdegenerowaną filozofię. Totalizm jest kluczem do tej naszej obrony, zaś wszystko zaczyna się od rozpoczęcia wyznawania i upowszechniania tej pozytywnej filozofii, oraz od poznawania prawdy na temat realiów naszego faktycznego życia i losu.

V3. Wzajemne szachowanie się, używane przez "symulacje" szatańskich UFOonautów dla zwodzenia i paraliżowania naszej samoobrony

Motto niniejszego podrozdziału: "Najgroźniejszą bronią naszych wrogów jest ich inteligencja."

Metodę paraliżowania naszej samoobrony przez "symulacje" szatańskich UFOonautów najlepiej znamy z filmów gangsterskich. Metoda ta po polsku zwykle opisywana jest jako "wzajemne szachowanie się", zaś po angielsku jako "deadlocking". Polega ona na formowaniu określonych konfiguracji ludzkich, które tak nawzajem paraliżują swoje działania, że praktycznie cała konfiguracja nie jest już w stanie nic konstruktywnego dokonać. Przykładem takiej konfiguracji są pokazywane często na filmach gangsterskich sytuacje, kiedy kilku odmiennych gangsterów i policjantów, nawzajem wymierza w siebie pistolety, tak że nikt nie jest w stanie uczynić ruchu, bowiem każdy szachuje każdego, zaś najmniejsza próba działania wynika w samozniszczeniu się wszystkich nawzajem. "Symulacje" szatańskich UFOonautów poformowały właśnie takie konfiguracje w różnych obszarach życia i nauki, powodując w nich całkowite sparaliżowanie postępu ludzkości. Jednym z obszarów, w którym konfigurację tą daje się już wyraźnie odnotować i nawet zrozumieć jak ona działa, jest podnoszenie naszej świadomości na temat owej "symulacji" okupacji Ziemi przez UFO. Owa konfiguracja efektywnie paraliżuje naszą samoobronę przed UFOonautami. W opisach jakie teraz nastąpią, postaram się wyjaśnić jak owa "samo-szachująca się" konfiguracja uformowana na Ziemi przez "symulacje" UFOonautów działa i w jaki sposób uniemożliwia ona podjęcie naszej samoobrony.

Zanim przystąpię do wyjaśnienia działania owej samo-szachującej się konfiguracji, konieczne jest przypomnienie tutaj jednej z technicznych możliwości UFOonautów, jaka dokładniej wyjaśniona jest w podrozdziałach OC3.5 oraz K5.2 niniejszej monografii. Możliwość ta sprowadza się do zdolności UFOonautów do manipulowania umysłami wybranych ludzi, tj. do telepatycznego lub hipnotycznego wkładania tym ludziom bezpośrednio do umysłów poglądów, pomysłów, uczuć, itp., jakie wcale nie rodzą się w ich umysłach, a są im narzucane przez działających z ukrycia UFOonautów. Znając urządzenia techniczne jakimi dysponują UFOnauci, a jakie opisywane są w podrozdziale OC3, tylko wysoce naiwne osoby mogą twierdzić, że taka manipulacja ludzkimi poglądami, myślami i uczuciami nie ma miejsca, lub że jest nieskuteczna. Wszakże UFOnauci są w stanie swoimi urządzeniami hipnotyzować ludzi w oka mgnieniu, usypiać ich na każde zawołanie, paraliżować ruchy, wkładać do umysłu każde słowo i każde zdanie jakie nam chcą przekazać, przesyłać telepatycznie dowolne nakazy, sterować naszymi uczuciami i doznaniem, wymazywać nam pamięć, itp. Że posiadają takie możliwości techniczne, jest to już pewne i wielokrotnie zademonstrowane osobom uprowadzanym na pokład UFO. Dlatego nawet jeśli UFOnauci się nam nie chwala, ani nam nie demonstrują, że posiadają zdolność do manipulowania naszymi postawami, poglądami, myślami i uczuciami, faktycznie ta ich zdolność jest jedynie jeszcze jednym wykorzystaniem urządzeń do manipulowania ludzkimi umysłami, jakie posiadają i jakie nam nieustannie demonstrują. Nie daje się też ukryć, że my ludzie równie bezradnie poddajemy się owemu technicznemu manipulowaniu naszymi poglądami i myślami, jak nasze ciało bezradnie poddaje się uderzeniu kuli karabinowej. Dlatego też jedynie ci ludzie, którzy nie chcą dopuścić do siebie prawdy (a ściślej - którzy zostali zmanipulowani przez "symulacje" szatańskich UFOonautów aby nie dopuszczać do siebie prawdy), będą sami wierzyli i wmawiali innym, że ani oni, ani nikt na Ziemi, nie jest manipulowany przez UFOonautów. Tymczasem rzeczywistość jest taka, że **"każdy mieszkaniec Ziemi jest nieustannie manipulowany przez owe 'symulacje' szatańskich UFOonautów"**. Stąd niektóre poglądy, wierzenia, myśli i uczucia u każdej osoby na Ziemi, jedynie wydają się, że są jego lub jej własne, a faktycznie to zostały mu lub jej telepatycznie włożone wprost do umysłu przez UFOonautów. Na obecnym etapie, nasze zmagania obronne z UFO wcale nie mogą więc polegać na "nie dawaniu się zmanipulować przez UFO" - wszakże takie nakazywanie swoim umysłem aby "nie dawały się zmanipulować" jest równie niemożliwe jak nakazanie swemu ciału, aby nie poddało się uderzeniu kuli karabinowej. **Nasze zmagania obronne muszą więc obecnie polegać na "usuwaniu powodów dla których ludzkości musi być demonstrowane owo manipulowanie UFOonautów na naszych umysłach"** oraz na "nie dawaniu się sprowokować przez te manipulacje do niemoralnych działań". W praktyce to oznacza, że musimy zdawać sobie sprawę, że wszyscy

ludzie - włączając w to nas samych, są nieustannie manipulowani przez "symulacje" szatańskich UFOonautów, że musimy nauczyć się wykrywać kiedy to manipulowanie poglądami, postawami, myślami i uczuciami ma miejsce i bierze górę nad moralnością i nad naszym zdrowym rozsądkiem, oraz że musimy się nauczyć jak eliminować powody tego manipulowania.

Aby ludzie byli w stanie rozpocząć choćby tylko pasywne działania obronne przed "symulacjami" szatańskich UFOonautów, znaczna grupa ludzi musi osiągnąć wyższy od obecnego poziom świadomości. Niestety, w tym celu ludzie ci muszą przekroczyć co najmniej dwie bardzo trudne bariery świadomościowe, oznaczone poniżej jako (B1) i (B2). Tymczasem UFOnauci celowo uformowali na Ziemi ową "wzajemnie szachującą się" konfigurację ludzką, jaka ma właśnie na celu uniemożliwienie pokonania tych barier przez wystarczającą liczbę ludzi. Bariery te same w sobie są zresztą trudne do pokonania, wymagają bowiem aby w umyśle osoby, która je przekracza, dokonana się ogromna rewolucja poglądów. Zapotrzebowanie na pracę intelektualną tej rewolucji jest niemal tak wysokie, jak w przypadku przekraczania "bariery dźwięku" przez samoloty. W obliczu więc działania na Ziemi owej "wzajemnie szachującej się" konfiguracji ludzkiej, przekroczenie przez kogoś owych dwóch barier, w normalnym przypadku jest niemal niemożliwe.

Zaprezentujmy teraz jak skonstruowana jest owa "wzajemnie szachująca się konfiguracja ludzka" jaką "symulacje" szatańskich UFOonautów przebiegle uformowały na Ziemi. Składa się ona z określonych kategorii osób oznaczanych poniżej liczbami od (1) do (7) - które to kategorie ludzi osiągnęły określone poziomy świadomości, a także z trzech barier świadomościowych oznaczanych poniżej symbolami (B1), (B2) i (B3), jakie "symulacje" szatańskich UFOonautów powznosiły wśród ludzi swoimi manipulacjami na naszych umysłach, a jakie ludzie muszą pokonać aby wznieść się do wyższych kategorii. Konfiguracja ta zostaje zaprezentowana poniżej pomiędzy dwoma liniami ze znaków * * *. Przy jej przeglądaniu należy zwrócić uwagę, że byłoby lepiej gdyby ją analizować w kierunku od dołu ku górze, czyli zgodnie z kierunkiem w którym podnosi się świadomość ludzka. Ponadto trzeba też pamiętać, że aby konfiguracja ta dała się opisać klarownie i w sposób dla wszystkich łatwo zrozumiały, musiała ona być pokazana w maksymalnym uproszczeniu. W rzeczywistym życiu jest ona znacznie bardziej skomplikowana, chociaż jej uczestnicy szachują się nawzajem w dokładnie taki sam sposób, jak to opisano poniżej. Przykładowo, w rzeczywistym życiu występuje przynajmniej dwa razy tyle kategorii ludzi, oraz co najmniej 5 barier - np. wśród "ufologów" w rzeczywistym życiu daje się znaleźć niewielka grupka "konstruktywnych badaczy UFO", stąd nie wszyscy z "ufologów" należą do kategorii "zasiewacze konfuzji" (choć do kategorii tej należą przytłaczająca ich większość). Oto więc owa konfiguracja:

* * *

(7) Totaliźci pedantycznie praktykujący tzw. "totalizm formalny". Są oni najwyższą ludzką kategorią świadomościową. Stanowią oni też dzisiejszy odpowiednik osób w Biblii określanych mianem "sprawiedliwi" (np. patrz Biblia, "Księga Rodzaju", wersety 18:23-32). Przynależą do nich te osoby które poznały dokładnie wszystkie zasady totalizmu i pedantycznie wdrażają te zasady w swoim życiu codziennym, w ten sposób eliminując potrzebę doświadczenia ludzkości wszelkimi owymi "przyjemnościami" które dla poddukowania i zainspirowania ludzi Bóg zmuszony jest nam serwować właśnie poprzez tymczasowe "symulowanie" istnienia i działalności szatańskich UFOonautów.

(B3) Bariera wiedzy że UFO to tymczasowe "symulacje" Boga, świadomości że ludzkość ma obowiązek aktywnej obrony przed owymi "symulacjami" UFOonautów, oraz znajomości metod z użyciem których samoobrona owa powinna być dokonywana.

(6) Uczestnicy RO (tj. "Ruchu Oporu" przeciwko szatańskim UFOonautom). Uczestnikami RO są wszystkie te osoby, które moralnie oraz pasywnie wspierają obronę przed szatańskimi UFOonautami, dopomagając innym w tej obronie w każdym przypadku kiedy pomoc taka nie wymaga od nich drastycznych posunięć, jednak którzy nie są jeszcze wystarczająco pewni potrzeby obrony ani wystarczająco zdecydowani, aby skrupulatnie praktykować filozofię totalizmu formalnego w swoim codziennym życiu oraz aby rozumieć

praktykowanie tej filozofii jako formę obrony przed szatańskimi UFOonautami i ich ziemskimi marionetkami praktykującymi filozofię pasożytnictwa.

(B2) Bariera wiedzy o pasożytniczym charakterze działalności UFOonautów na Ziemi.

(5) Zastraszeni doświadczeni. Zastraszeni doświadczeni to większość owych osób, którzy przeszli przez jakieś doświadczenia z UFO, jakie dały im pewność faktu istnienia UFO oraz fizycznego i obiektywnego charakteru UFO i UFOonautów, jednak którzy są zbyt zastraszeni, zbyt zdezorientowani, oraz zbyt zajęci swoimi sprawami osobistymi, aby poszukiwać dalszej prawdy na temat UFO, czy aby propagować już poznaną prawdę wśród innych ludzi.

(4) Sprzedawczycy i kolaboranci. Sprzedawczycy i kolaboranci są to ludzie, którzy wiedzą o istnieniu UFO (choć z reguły mają zupełnie fałszywe pojęcie o UFOonautach), jednak którzy zostali przez UFOonautów tak zmanipulowani, aby usilnie przeciwdziałali i przeszkadzali innym ludziom w przekroczeniu przez nich bariery (B2).

(3) UFOlodzy. UFOlodzy to osoby, które same przyjęły już do wiadomości fakt istnienia UFO, jednak dały się UFOonautom zaprogramować na nieustanne indukowanie wśród siebie i wśród innych ludzi bezproduktywnego dreptania w miejscu. Dreptanie to indukują oni poprzez zasiewanie wśród ludzi fałszywego obrazu UFO, poprzez demonstrowanie własnej śmieszności, dziwaczności i nieracjonalności poglądów oraz zachowania, poprzez wzajemne skłócenie i brak zgody co do każdego aspektu UFO, poprzez zastępowanie rzetelnych badań dzikimi spekulacjami, poprzez upowszechnianie mylącej terminologii i wyssanych z palca wyjaśnień - takich jak np. idei "piktogramów" dla miejsc lądowania UFO w zbożu, poprzez nigdy nie kończące się dyskusowanie wyłącznie tematów leżących poniżej bariery świadomościowej (B1), np. tematu "czy UFO istnieją", a stąd niemożności przejścia do tematów bardziej konstruktywnych i zaawansowanych, oraz przez wiele więcej form intelektualnego sabotażu. Podobnie jak sprzedawczycy, UFOlodzy również starają się zasiewać wśród ludzi konfuzję i fałszywe poglądy, tyle że ich propaganda zawsze leży poniżej bariery (B1), np. że UFOnauci to albo mieszkańcy innych wymiarów, albo wytwory ludzkiej wyobraźni, albo religijni aniołowie lub diabły, albo mieszkańcy ziemskich podziemi, albo nasi potomkowie przybywający z naszej przyszłości, itp. W ten sposób UFOlodzy aktywnie powstrzymują innych ludzi przed przekroczeniem bariery (B1).

(B1) Bariera pewności i pełnej świadomości obiektywnego istnienia UFO i UFOonautów, oraz pewności rzeczywistej natury doświadczeń ludzkich z UFO.

(2) Ignoranci. Ignoranci to owe gro ludzi, liczące obecnie około 6 miliardów mieszkańców Ziemi, które nic nie wie o UFO, ani - zgodnie z telepatycznymi nakazami jakie otrzymują oni od UFOonautów - które nic NIE CHCE wiedzieć o UFO. Stąd bezwolnie dają się oni UFOonautom eksploatować, gwałcić, ograbiać ze wszystkiego co posiadają, spychać intelektualnie i moralnie w dół, okłamywać, mordować, prowokować do wojen i do zabijania się nawzajem, itp.

(1) Debunkerzy. Debunkerzy to najniższa forma intelektu ludzkiego. Daje się ona tak zmanipulować "symulacjom" UFOonautów, że obraca się przeciwko własnym ziomkom w każdej sytuacji dotyczącej UFO, w wyniku czego aktywnie wyszydza, prześladuje, zwalcza, atakuje wszystko (i wszystkich), co może prowadzić do uświadomienia ludziom faktu istnienia i działania UFOonautów na Ziemi.

* * *

Na powyższym schemacie "wzajemnie szachującej się" konfiguracji ludzkiej, przeważająca większość ludzkości należy do kategorii (2) "ignoranci". Kategoria ta to zwykli ludzie, którzy tak zostali zmanipulowani za pośrednictwem telepatycznych nakazów emitowanych z wehikułów UFO, ze specjalnych propagandowych satelitów Ziemi, oraz z implantów jakie wielu z nich nosi w swoich głowach (implanty te są opisane w podrozdziale U3.2), aby nie zwracali żadnej uwagi na mnogość otaczających ich i bombardujących ze wszystkich stron dowodów na obiektywne istnienie UFO. Wszakże ich umysły przechwytyują i realizują owe telepatyczne nakazy jakimi wysoce realistycznie "symulowani" UFOnauci

sekretnie bombardują naszą planetę, a jakie nakazują wszystkim ludziom coś w rodzaju: **"UFO nie istnieją, zaś badania UFO zagrażają twojej pozycji, autorytetowi i wygodzie życia - zajmuj się więc swoimi sprawami i nie zwracaj uwagi na UFO, jeśli zaś ktoś poruszy w twojej obecności sprawę UFO, wówczas bezwzględnie atakuj, niszczy i wyszydź taką osobę, jak również i wszystko to, co starałoby się zwrócić uwagę ludzkości na istnienie UFO"**. Stąd ci ignorandzcy ludzie pokornie realizują to co "symulacje" UFOonautów telepatycznie im nakazują, tj. zajmują się swoimi sprawami, ignorują dowody istnienia UFO, z szyderstwem lub obojętnością traktują każdego, kto zwraca ich uwagę na UFO, itp. Cała bitwa świadomościowa jaka obecnie toczy się na Ziemi, polega na przemieszczeniu świadomości jak największej liczby tych osób, z owej kategorii (2) "ignoranci", co najmniej do kategorii (6) "uczestnicy RO". Aby jednak tego przemieszczenia ich świadomości dokonać, konieczne jest spowodowanie aby przekroczyli oni dwie bariery świadomościowe, mianowicie (B1) i (B2). Niestety, przekroczenie owych barier celowo utrudniają i starają się uniemożliwić aż trzy odmienne kategorie ludzi, na powyższej konfiguracji oznaczone jako (1) "debunkerzy", (3) "ufołodzy" i (4) "sprzedawczycy". Ludzie ci zostali specjalnie zaprogramowani przez "symulacje" UFOonautów, aby uniemożliwiać swoim ziomkom podnoszenie świadomości. Pierwsza z kategorii owych przeszkadzaczy to (1) "debunkerzy", którzy sami tak siebie nazywają od angielskiego słowa "debunk", jakie znaczy "dementować", "wykazywać fałsz", "wyszydzać", "ośmieszać". Osoby te zaprogramowane zostały przez "symulacje" szatańskich UFOonautów, aby ostro i zaciekle atakowały, zwalczały, ośmieszały, oraz opluwały wszystko, co mogłoby prowadzić do uznania przez innych ludzi faktu istnienia UFO. Stąd w sensie alegorycznym, "łapią oni za nogi i ścigają w dół" wszystkich tych ludzi, którzy starają się wspiąć ponad barierę świadomościową (B1). Druga kategoria przeszkadzaczy to (3) "ufołodzy". Ci także aktywnie przeszkadzają innym w przekroczeniu bariery (B1), tyle że zamiast ciągnąć ich za nogi w dół - jak to czynią debunkerzy, UFOłodzy "kopią ich od góry w twarz". Kopanie owo polega na maniakałnym sprowadzaniu przez UFOologów każdej dyskusji o UFO do poziomu poniżej bariery (B1). Wiadomo bowiem, że **zadawanie wyłącznie pytań i prowadzenie wyłącznie dyskusji, jakie leżą poniżej określonej bariery świadomościowej, nie jest w stanie doprowadzić do pokonania przez ludzi owej bariery**. Jedynie pytania i odpowiedzi, jakie leżą już ponad daną barierą, są w stanie wydzwignąć świadomość tych co je zadają i badają do poziomu przekraczającego tą barierę. Dzięki więc nieustannemu sprowadzaniu dyskusji o UFO do poziomu leżącego poniżej bariery (B1), "ufołodzy" - podobnie do skołowanych psów, bez końca uganiają się za własnym ogonem i nigdy nie potrafią przebrnąć poza dyskutowanie pytania "czy UFO istnieją". Takie bezproduktywne dyskutowanie pytania, jakie leży poniżej bariery świadomościowej (B1), odwraca uwagę ludzi o znacznie ważniejszych pytań, które wiodą do przekraczania następnej bariery (B2), mianowicie pytań typu "dlaczego UFOnauci bez przerwy ukrywają się przed ludźmi", "co UFO czynią na Ziemi", "dlaczego UFOnauci bez przerwy po kryjomu uprowadzają ludzi", "dlaczego uprowadzanych przez siebie ludzi UFOnauci poddają jakimś makabrycznym zabiegom o naturze zabiegów jakim hodowcy poddają swoje zwierzęta", "dlaczego po uprowadzeniu zawsze wymazują ludziom pamięć", "skąd UFOnauci się wywodzą", itp. Praktycznie więc "ufołodzy", poprzez nieustanne spychanie świadomości "ignorantów" do poziomu spod bariery (B1), również aktywnie uniemożliwiają ludziom przekraczanie owej bariery. Najczęściej więc niemal jedynymi ludźmi, którzy przekraczają barierę (B1), są ci, którzy przez przypadek przeszli przez jakieś "doświadczenia z UFO", czyli ludzie z kategorii (5) "zastraszeni doświadczeni". Ci nie mają już wątpliwości, że UFO istnieją, wszakże posiadają swoje doświadczenia z UFOonautami. Aby jednak zacząć jakąkolwiek działalność obronną, ludzie ci musieliby przekroczyć także barierę (B2). Niestety, w tym zaczyna im przeszkadzać kolejna kategoria nawzajem szachujących się ludzi, jaka na powyższym schemacie pokazana jest jako kategoria (4) "sprzedawczycy". Sprzedawczycy zaprogramowani są przez UFOonautów, aby aktywnie perswadowali ludziom, że UFO są "dobrzy", że UFOnauci "pomagają" ludziom, że "UFOnauci wcale nie są fizyczni - a istotami duchowymi takimi jak anioły", że nie wolno "przeszkadzać" w pomocy jaką UFOnauci nam udzielają, że UFOnauci

są naszymi przewodnikami duchowymi jacy nauczają nas "duchowości", medytowania, OOB, że niektórzy z ludzi są sami "UFOnautami" i że pochodzą z planety UFOnautów - tyle że czasowo są zamknięci w ludzkim ciele, że UFOnautów jest bardzo niewiele i że "odwiedzają" oni Ziemię jedynie raz na kilkadziesiąt lat, że UFOnautów daje się kontrolować, odpędzać i zwalczać metodami "duchowymi", wodą święconą, modlitwą, talizmanami, czy poprzez formowanie myślowych zapór ze światła, itp. W rezultacie "sprzedawczycy" efektywnie mieszają w świadomości tych, którzy byliby gotowi aby przekroczyć barierę (B2), robiąc wodę z ich mózgow oraz całkowicie zniechęcając ich do jakiegokolwiek działalności. To właśnie owi "sprzedawczycy" są odpowiedzialni za fakt, że jedynie nieznaczny procent "zastraszonych doświadczanych" kiedykolwiek dołącza do kategorii (6) "uczestnicy RO".

Powyższe warto uzupełnić też informacją, że "uczestnicy RO" wprawdzie zaczynają walkę obronną, oraz popierają ją moralnie, jednak nie są w stanie walki tej wygrać. Dla jej wygrania musieliby oni wszakże przekroczyć jeszcze jedną barierę świadomościową (B3). Jej przekroczenie uświadamia bowiem, że aby wybronić Ziemię od "symulacji" szatańskich UFOnautów i wyeliminować te niemoralnie postępujące istoty z naszej planety, nie wystarcza zaślaniać się jedynie przed ciosami UFOnautów i ich marionetek, a konieczne jest podjęcie aktywnego praktykowania filozofii "totalizmu formalnego". Ponadto przekroczenie bariery (B3) uświadamia, że prowadzenie walki obronnej jest moralnie poprawne i zgodne z prawami moralnymi, ponieważ jest ono przeciwstawianiem się niemoralnej agresji filozofii pasożytnictwa, doświadczenie przez ludzi skutków jakiej było w pierwszym rządzie powodem dla którego Bóg "symuluje" szatańskich UFOnautów. Uczestnik RO, który przekroczy barierę (B3), przechodzi do najwyższej kategorii świadomościowej (7) "totalistów formalnych". Totaliści formalni to ci ludzie, którzy zdołali przebić się swoją świadomością przez wszystkie bariery blokujące poznanie prawdy na temat UFOnautów, którzy potrafili wyzbyć się już wątpliwości i zahamowań, a stąd którzy widzą nieodzowność zdeterminowanej obrony i dlatego aktywnie wdrażają w swoim życiu filozofię totalizmu formalnego. Tylko oni posiadają w swoich rękach moc faktycznego wyeliminowania potrzeby "symulowania" przez Boga istnienia i działalności szatańskich UFOnautów - jeśli w ich szeregach włączy się wymagana liczba ludzi.

Po powyższym wyjaśnieniu, jak wygląda i jak działa obecna "samoszachująca się konfiguracja ludzi", chciałbym zaproponować czytelnikowi aby dokonał szybkiego rachunku sumienia i przyporządkował siebie samego do którejś z opisanych powyżej kategorii ludzi oznaczanych symbolami od (1) do (7). Po znalezieniu miejsca jakie czytelnik zajmuje w tej konfiguracji, będzie bowiem miał on świadomość, dlaczego jego udział w eliminowaniu na Ziemi potrzeby "symulowania" szatańskich UFOnautów jest taki a nie inny, oraz co musiałby zacząć czynić, aby swoje działanie mógł zamienić na aktywną obronę.

Fakt, że na Ziemi utworzona została powyższa konfiguracja ludzka, wskazuje jak dużo uwagi Bóg przykładając do dostarczenia ludziom ilustratywnych doświadczeń z szatańskimi istotami praktykującymi niemoralną filozofię pasożytnictwa w jakiej szpony ludzkość dobrowolnie się oddaje. Schemat ten jednoznacznie więc ujawnia, że nie wolno nam dawać nabierać się na nazwy jakie UFOnauci lub sprzedawczycy komuś przyporządkowują, a należy każdemu patrzeć na ręce i zwracać uwagę do czego faktycznie prowadzi jego działalność. Jako cywilizacja znajdujemy się wszakże w trudnej sytuacji. Z historii zaś wiemy, że wyjście cało z trudnych sytuacji zawsze wymaga bardzo zdecydowanych i bardzo mądrych posunięć.

Ze wszystkich kategorii ludzi na Ziemi, najbardziej haniebna kategoria to (4) "sprzedawczycy" i "kolaboranci". Wszakże to oni są tymi ludźmi, którzy zawarli "pakt z diabłem" aby bezdusznie i niemoralnie niszczyć i spychać w dół swoich własnych ziomeków. Nawet jeśli sprzedawczycy świadomie nie zdają sobie sprawy z zawarcia takiego "paktu z diabłem", faktycznie to go realizują każdym swoim kolaboranckim działaniem. To właśnie z grona sprzedawczyków i kolaborantów wywodzą się wszyscy masowi mordercy, terroryści i zamachowcy. To właśnie owi sprzedawczycy obecnie zajadłe zwalczają każdego, kto podnosi swoją świadomość o roli "symulacji" szatańskich UFOnautów na Ziemi. To właśnie owi sprzedawczycy formują ludzki mur ochronny, poza którym kryją się i prowadzą swoją działalność owe "symulacje" szatańskich UFOnautów. Ponieważ strategia każdej walki

nakazuje "poznaj dokładnie swojego przeciwnika", mamy obowiązek aby równolegle z poznawaniem samych "symulacji" szatańskich UFOonautów, studiować także i ich marionetki - czyli owych sprzedawczyków. Oto więc najważniejsze informacje, jakie na ich temat posiadamy już obecnie.

A. UFOnauci werbują do roli sprzedawczyków wyłącznie osoby w zaawansowanym stadium filozofii pasożytnictwa. Tylko bowiem osoby zarażone filozofią pasożytnictwem są gotowe do bezmyślnego szkodzenia swoim ziomkom w charakterze sprzedawczyka oraz do podjęcia "paktu z diabłem". Wszakże ludzie, którzy osiągnęli stan zaawansowanego pasożytnictwa, posiadają wystarczające braki poczucia odpowiedzialności, sumienia, etyki i racjonalności, aby bez zastanowienia wywiązywać się ze swoich kolaboranckich zadań. Braki te dają się zresztą odnotować we wszystkim co sprzedawczycy czynią. Przykładowo zawsze są agresywni - wprawdzie nieustannie mówią o pokoju ale faktycznie to uprawiają wyłącznie wojnę, nigdy nie popierają nic postępowego ani budującego, nie potrafią odróżnić moralności od niemoralności, dobra od zła, prawdy od kłamstwa, konsystentnego wypełniania zasad od nieustannej zmiany poglądów i stanowiska, itp. - patrz opisy z podrozdziału OA4.2.

B. Kolaboranckie zadania z jakich sprzedawczycy się wywiązują, zawsze są ściśle nadzorowane i kierowane przez same "symulacje" szatańskich UFOonautów. Z uwagi na sposób na jaki to nadzorowanie i kierowanie następuje, istnieją co najmniej dwie kategorie sprzedawczyków: (1) **sterowani bezpośrednio** - tj. ci u których kierowanie następuje poprzez sprzężenie umysłu sprzedawczyka z umysłem niewidzialnego UFOnauty (tj. kiedy UFOnauta w chwili działania stoi za plecami tego sprzedawczyka i bezpośrednio wprowadza do jego głowy nakazy co ma czynić), oraz (2) **sterowani zdalnie** - tj. ci kierowani za pośrednictwem generalnych wytycznych zapisanych w specjalnym implancie lub w zaleceniu pohipnotycznym. Kategorie te dosyć wyraźnie się różnią w sposobach swego działania. W niektórych przypadkach już obecnie możemy poznać z którą z nich mamy w danej sytuacji do czynienia. Przykładowo, jeśli sprzedawczycy coś piszą, wówczas ci z nich, którzy sterowani są bezpośrednio, zawsze formułują swoje wypowiedzi tak jak formułował by je UFOnauta jaki połączył swój umysł z umysłem danego sprzedawczyka. Dlatego ich pisanina jest dosyć unikalna i łatwo rozpoznawalna. Zdania są ogromnie długie (niekiedy cały list lub email zawiera tylko jedno długie zdanie). Nie używają interpunkcji. Popołniają ogromną liczbę błędów wszelkiego rodzaju - tak jak popełniałby je UFOnauta nie znający dobrze naszego języka. Ich logika i argumentacja kopiuje wypaczenia moralne "symulacji" szatańskich UFOonautów. Z kolei sprzedawczycy sterowani zdalnie, w swoim działaniu i pisaniu wykazują rzucającą się w oczy huśtawkę nastrojów i postaw. W sprawach nie objętych sterowaniem wykazują oni logikę, racjonalność i brak emocji. Natomiast w wsprawach w jakich zostali zaprogramowani raptownie tracą te cechy i zaczynają kierować się wyłącznie niskimi emocjami.

C. Sprzedawczycy zawsze wykazują charakterystyczny dla kolaborantów styl postępowania. Przykładowo w wypowiedziach nigdy nie używają konkretów, a zawsze operują jedynie ogólnikami. Nigdy nie ujawniają źródeł ani uzasadnień. Zawsze powołują się na informacje jakich nie daje się sprawdzić, lub na fakty jakie można interpretować na dowolny sposób. Zawsze zalecają podążanie w kierunku jaki nie został jeszcze przez nikogo dokładnie zbadany, stąd jakiego następstwa mogą być przez sprzedawczyków zapowiadane jako korzystne, chociaż w rzeczywistości okażą się zgubne. Zawsze starają się wszystkiemu przeszkodzić, nigdy też nie popierają działania jakie posuwa daną sprawę do przodu. Nie posiadają żadnych zasad, stąd bez przerwy zmieniają swoją pozycję, obracają kota ogonem, przekręcają, czepiają się słówek, mącą, szantażują, wszystko widzą i ukazują na czarno, itp., itd.

D. Sprzedawczycy nie używają już rozumu ani logiki. Postępują więc podobnie jak większość osób w zaawansowanym stadium filozofii pasożytnictwa. Ich pobutki bazują już wyłącznie na chwilowych impulsach, emocjach oraz na tzw. "niskich uczuciach". Dlatego sprzedawczycy nigdy nie przyjmują do wiadomości, że są manipulowani przez "symulacje"

szatańskich UFOonautów. Tym zasadniczo różnią się od innych kategorii ludzi o poziomie świadomości powyżej bariery (B1). Wszakże, normalni ludzie typowo potrafią zdobyć się, aby logika czasami zapanowała u nich nad emocjami i "niskimi pobudkami". Dlatego tym normalnym kategoriom ludzi daje się logicznie wytłumaczyć, że UFOnauci są w stanie manipulować ich poglądami i uczuciami. Normalnym ludziom daje się też wyjaśnić, jak UFOnauci dokonują owego manipulowania i jakie są jego objawy. Stąd normalnie można normalnych ludzi również nauczyć, jak wykrywać kiedy się jest manipulowanym i jak przeciwdziałać skutkom zmanipulowania własnych poglądów lub uczuć. Tymczasem sprzedawczy, poprzez odrzucenie logiki i uparte odmawianie przyjęcia do wiadomości, że są manipulowani przez UFO, nigdy nie są w stanie podjąć świadomych działań, jakie albo powstrzymałyby ich samych przed kolaborowaniem na korzyść "symulacji" szatańskich UFOonautów - a przeciwko interesom ludzi, albo też jakie neutralizowałyby przynajmniej niektóre skutki ich własnych kolaboranckich działań na korzyść UFOonautów.

Z treści niniejszego podrozdziału dosyć jasno wynika, że **"cokolwiek się dzieje na Ziemi, zawsze dzieje się to z inicjatywy i pod ścisłym nadzorem 'symulacji' szatańskich UFOonautów"**. Tego zresztą należy się spodziewać, wszakże Ziemia jest pod absolutną kontrolą Boga, zaś faktycznie dla nadrzędnych powodów to ów Bóg "symuluje" szatańskich UFOonautów. Dlatego jest błędem, jeśli ktoś skonfrontowany z jakimiś wydarzeniami, typu opisywanego w podrozdziale V8.1 tego tomu odparowania budynków WTC w Nowym Jorku przez UFO, naiwnie zapytuje "czy posiadają one jakikolwiek związek z UFOnaucami"? Pytanie takie spycha go bowiem poniżej bariery (B1), co automatycznie utrudnia udzielenie na nie odpowiedzi. Trzeba bowiem znajdować się już powyżej bariery (B3) aby zrozumieć, że zgodna z prawdą odpowiedź na takie pytanie zawsze musi brzmieć: "z całą pewnością TAK"! Wszakże wszystko co dzieje się na Ziemi jest pod pełną kontrolą owych "symulacji" UFOonautów. Właściwe więc pytania obronne, jakie od teraz powinniśmy wreszcie zacząć sobie systematycznie zadawać, to wcale nie owo poprzedzające barierę (B1) pytanie "czy posiada to związek z UFO", a pytania leżące już ponad barierą (B3) i stąd dociekające: "jaki związek z UFO dane wydarzenie posiada", "jak 'symulacje' szatańskich UFOonautów i to spowodowali i jaki był ich w tym udział", "w jaki sposób zacierają oni ślady, sprawiając że cała wina za to zdarzenie spada na ludzi", "co UFOnauci starają się uzyskać poprzez umożliwienie lub spowodowanie takich właśnie wydarzeń", itp., itd. Kiedy zaś w końcu zdobędziemy się na zadawanie takich właśnie pytań leżących powyżej bariery (B3) i zaczniemy poszukiwać na nie odpowiedzi zgodnej z prawdą, będzie to pierwszym faktycznym krokiem na naszej drodze ku uwolnieniu się od potrzeby "symulowania" na Ziemi przez Boga obecności i działań owych szatańskich UFOonautów.

Metoda wzajemnego szachowania się używana jest także przez "symulacje" szatańskich UFOonautów do całego szeregu innych celów, niż jedynie formowanie konfiguracji ludzkich niezdolnych do podjęcia działania. Przykład jej użycia przez UFOonautów do zadawania ludziom samoszechujących się konfiguracji chorobowych opisałem w podrozdziale E2 monografii [8].

V4. Fotografie UFO oraz wizualne obserwacje UFO i ich załogantów

Fotografie UFO, a także wizualne obserwacje UFO i ich załogantów, są jednym z najbardziej obrazowych i przekonujących dowodów nieustannej obecności i aktywności "symulacji" szatańskich UFOonautów na Ziemi. Niniejsza monografia, w rozdziałach od P do T, starannie i wyczerpująco dokumentuje tą klasę dowodową. Przykładowo formalny dowód na obiektywne i fizyczne istnienie UFO, jaki zaprezentowany został w podrozdziale P2 tej monografii, udokumentowany jest dosłownie dziesiątkami fotografii UFO, pozaopatrywanymi w relatywnie wyczerpujące opisy które informują co właściwie fotografie te przedstawiają. Dalsze fotografie UFO i UFOonautów wraz z ich opisami, zaprezentowane zostały na ilustracjach do rozdziałów Q, R, S i T.

Niestety, owe "symulacje" szatańskich UFOonautów okupujące i eksploatujące ludzkość ściśle przestrzegają zasady, aby pod żadnym pozorem nie ujawniać swojej nieustannej obecności na naszej planecie, a tym bardziej aby nie pozwalać się ludziom fotografować. Dlatego wszelkie fotografie UFO, a także raporty z wizualnych obserwacji UFO, zawsze są niszczone i wycofywane z obiegu - jeśli ich wykonawca pozostawia ślady pozwalające UFOautom go znaleźć, albo też starannie wyciszane i blokowane przed publicznym upowszechnieniem - jeśli ich wykonawca pozostaje UFOautom nieznanym. (Innymi słowy, owe "symulacje" szatańskich UFOonautów postępują dokładnie tak jak postępowałiby rzeczywiści UFOnauci.) Nic dziwnego, że na przekór ogromnej powszechności fotografii UFO oraz wizualnych obserwacji UFO, mieszkańcy naszej planety mają wrażenie, że fotografie owe ani obserwacje wcale nie istnieją.

Dodatkowym utrudnieniem powszechnego zaakceptowania istnienia licznych fotografii UFO, jest fakt że podczas fotografowania tych pozaziemskich wehikułów pojawiają się najróżniejsze czynniki zniekształcające, jakie wypaczają rzeczywiste kształty UFO i jakie ograniczają ich widoczność. Czynniki te opisane zostały szerzej w podrozdziale P2.1.1 niniejszej monografii. Przykładowo, wehikuły UFO mogą pracować w wielu różniących się wzajemnie trybach działania, jakie na fotografiach wyglądają zupełnie odmiennie. To z kolei powoduje, że ludzie oglądający fotografie UFO rzadko widzą na owych fotografiach cokolwiek, co przypomina im jakiś latający wehikuł. To zaś pozwala aby najróżniejsi sprzedawczycy hipnotycznie zaprogramowani przez UFOonautów deklarowali jako fałszerstwa znaczną większość faktycznych fotografii UFO. Bardzo reprezentatywny przypadek takiego stronniczego i głupiego okrzyknięcia fałszerstwem prawdziwej fotografii UFO, jest dyskutowany w podrozdziale P2.14.1. Aby więc zrozumieć, co właściwie dane fotografie UFO sobą przedstawiają, konieczna jest znajomość "Teorii Magnokraftu" opisywanej w rozdziałach B do G z tomów 2 i 3 tej monografii, a także umiejętność interpretowania poszczególnych fotografii UFO w oparciu o wskazania owej teorii - co uczynione jest w każdej z moich monografii publikujących fotografie UFO.

Niezależnie od niniejszej monografii, duża liczba fotografii UFO, wraz z wyczerpującymi interpretacjami co one sobą przedstawiają, opublikowana została w polskojęzycznym traktacie [4c]. Zainteresowani czytelnicy są również zapraszani i do jego przeglądu.

V5. Trwałe ślady materialne działalności UFOonautów na naszej planecie

Do najistotniejszych konsekwencji formalnego dowiedzenia w podrozdziale P2, że "UFO istnieją obiektywnie i stanowią już działające magnokrafty" należy wykazanie, że wehikuły UFO muszą pozostawiać (i faktycznie pozostawiają) na naszej planecie najróżniejsze trwałe dowody swojej nieprzerwanej działalności. Z pomocą Teorii Magnokraftu (a ściślej w oparciu o "postulat zamienności pomiędzy UFO i magnokraftami opisywany w podrozdziale P2.15"), udało mi się zidentyfikować i udokumentować aż cały szereg kategorii takich trwałych dowodów. Krótkiemu omówieniu kolejnych z owych kategorii poświęcone zostały poszczególne części niniejszego podrozdziału. Obejmują one następujące trwałe dowody materialne nieprzerwanej pasożytniczej działalności UFOonautów i UFO na Ziemi, jakie są najłatwiej i stosunkowo najczęściej dostępne dla ludzi:

1. **Ładowiska UFO.** Są to kręgi trawy omiecionej polem magnetycznym napędu UFO, a stąd posiadającej odmienny kolor, a czasami nawet wypalanej magnetycznie. Kręgi te często widywane są na naszych łąkach i trawnikach. Ich dokładniejszemu opisowi poświęcony jest już następny podrozdział V5.1 niniejszego tomu tej monografii. W innych moich monografiach ładowiska te opisane są również szeroko w podrozdziale G2.2 monografii [5/3].

2. **Miejsca eksplozji UFO.** Dwa z nich udało mi się już zidentyfikować i dosyć szczegółowo opisać w swoich monografiach. Są to Tapanui Krater z Nowej Zelandii i Tunguska na Syberii - patrz podrozdział V5.2 tej monografii oraz całe monografie z serii [5].

3. Szkliste tunele odparowywane w skale podczas podziemnych przelotów UFO.

Tunele takie opisano w podrozdziale V5.3 niniejszego tomu tej monografii (a także w podrozdziale G2.1 monografii [5/3]). Jako ciekawostkę warto tutaj nadmienić, że zgodnie z opowieścią przytoczoną w podrozdziale V5.3.1 (lub G2.1 z [5/3]) oraz opisami z traktatu [4B], wejście do jednego z takich tuneli ma się znajdować w Polsce na zboczach Babiej Góry. Ponieważ UFO-nauci korzystający z tego tunelu w dawnych czasach określani byłiby m.in. mianem "czarownicy" (patrz wyjaśnienia z podrozdziału R4), być może owa opowieść wyjaśnia też dlaczego Babia Góra uważana była w mitologii z terenów Polski za miejsce do którego zlatują się czarownice i odbywają tam sabaty. Stąd warto zbierać i analizować takie legendy, bowiem wyznaczenie z mitologii dokładnego miejsca gdzie sabaty "czarownic" miały się odbywać dopomogłoby w znalezieniu ukrytego wejścia do owych podziemi. Wszakże to właśnie treść legend z Iliady w 1870 roku umożliwiła niemieckiemu archeologowi-amatorowi Heinrich'owi Schliemann'owi znalezienie mitycznej Troi. Inny podobny tunel ma się zaczynać pod kościołem na Górze Ślęża.

4. **Różnorodne substancje gubione, porzucane, lub odpadające z UFO.** Ich opisy zawarte są w podrozdziale G2.3 monografii [5/3] oraz w podrozdziale V5.4 niniejszej monografii. Do substancji tych należą m.in.:

(A) Anielskie włosy. Ciągliwe pasma "anielskich włosów" zwisają czasami z naszych drzew zaś bryłki tej galaretowatej substancji zalegają nasze ogrody (patrz podpis pod rysunkiem V9).

(B) Węgiel warstwowy. Niezwykła odmiana uwarstwionego węgla wyglądającego jak fragmenty cebuli, znajdowana na niektórych lądowiskach UFO, jest jedną z substancji odpadających z UFO. Jej krótki opis przytoczono też w punkcie #2H5.2 podrozdziału H5.2 niniejszej monografii, oraz w podrozdziale G2.3 monografii [5/3].

(C) Kropelki cyny opadające z UFO. Były one obserwowane przy kilku okazjach. Ich krótki opis przytoczono w punkcie (e) podrozdziału V5.4.

5. **Fragmenty powłok UFO.** Te iskrzące się metaliczne odłamki czasami znajdowane są na ziemi. Reprezentują one kawałki tajemniczego materiału, który przy próbie nacięcia lub opiłowania wydziela snopy iskier jak kamień do zapalniczki. Jedną z osób znanych mi z posiadania takiego odłamka, to Antoni Popik (ul. Partyzantów 66/6, 80-254 Gdańsk-Wrzeszcz). Odłamki te najprawdopodobniej są fragmentami magnetorefleksyjnej powłoki UFO, znanej z wydzielania snopów iskier przy próbie opiłowywania.

6. **Orbs i rods** - czyli miniaturowe, bezzałogowe, sterowane komputerowo sondy UFO. Są one przypadkowo utrwalane na wielu zdjęciach i filmach. Sporo ludzi widzi je też w locie.

Niezależnie od powyższych kategorii dowodów materialnych, najbardziej powszechnie dostępny rodzaj trwałego śladu działalności UFO na naszej planecie można też znaleźć w zupełnie niespodziewanym miejscu, tj. na nodze co najmniej co trzeciego mieszkańca Ziemi. Ślad ten to wyraźnie widoczna niewielka **blizna** cechująca tzw. "UFO abductees" czyli osoby powtarzalnie i systematycznie uprowadzane na pokład UFO (zwykle bez ich wiedzy i zgody) gdzie poddawane są one brutalnej eksploatacji. Przy odrobinie więc pecha, być może nawet czytelnik tego ustępu posiada ową bliznę na własnym ciele, lub też ktoś z jego najbliższego otoczenia należy do tej eksploatowanej przez UFO grupy Ziemiaków. Ponieważ szczegółowym opisom owej blizny poświęcony został cały obszerny podrozdział U3.1 z poprzedniego tomu niniejszej monografii, jej omówienie tutaj zostanie pominięte.

W tym miejscu warto wspomnieć, że wszystkie wymienione tutaj ślady posiadają trwałe charakter, stąd też mogą one zostać poddane badaniom naukowym bez konieczności zmiany tradycyjnych metodologii badawczych (np. wypalone ślady pozostawiane przez UFO w miejscach lądowania, czy miejsca eksplozji tych statków, nie są w stanie zniknąć kiedy naukowcy zbliżą się do nich). Stąd też stanowią one materiał faktologiczny jaki umożliwia włączenie UFO w obręb tradycyjnych badań naukowych, jeśli oczywiście badacze zdołają się kiedyś zbudzić z telepatycznie wmanipulowanego im nakazu niewidzialnych "symulacji" naszych okupantów aby pod żadnym pozorem nie prowadzili jednak rzeczowych badań UFO.

Trwałym śladom działalności UFO na Ziemi poświęcone zostały aż dwie oddzielne serie moich monografii, tj. serie noszące numery [5] i [4] (patrz wykaz publikacji z rozdziału Y). W serii [5] obecnie już cztery kolejne wydania polskojęzyczne monografii są dostępne dla czytelników z naszego kraju. Pierwsze z tych wydań **[1V5]** posiadało następujące dane edytorskie: "Kataklyzm koło Tapanui 1178 A.D. - nowozelandzki odpowiednik eksplozji tunguskiej" (Monografia, Dunedin, Nowa Zelandia, 1989, ISBN 0-9597698-8-9, 76 stron - w tym 30 rysunków). Natomiast drugie z nich **[2V5]** posiadało dane wydawnicze: "Eksplozja UFO w Nowej Zelandii 1178 A.D. która pochyliła ziemię" (Monografia, Dunedin, Nowa Zelandia, 1993, ISBN 0-9597946-8-9, 148 stron - w tym 37 ilustracji). Obecnie upowszechniane jest już czwarte, znacznie poszerzone i usprawnione wydanie owej monografii - patrz [5/4] na wykazie publikacji z rozdziału Y. Egzemplarze przedostatniego z owych opracowań, tj. monografii na spisie literatury zaznaczonej numerem [5/3], wysłałem praktycznie do każdej Biblioteki Wojewódzkiej w Polsce, a także do Biblioteki Głównej każdej znanej mi uczelni wyższej w Polsce. Tym więc czytelnikom których zainteresuje treść niniejszej monografii, polecane jest też zapoznanie się z monografią [5/4], lub w przypadku jej niedostępności - z nieco starszą monografią [5/3] lub [5/2]. Warto tu podkreślić, iż aczkolwiek monografia [5/4] głównie koncentruje się na omówieniu miejsca eksplozji UFO koło Tapanui w Nowej Zelandii, jej treść włącza także cały rozdział poświęcony dokładnemu omówieniu eksplozji UFO w Tunguskiej na Syberii, dwa rozdziały omawiające inne możliwe miejsca eksplozji tych wehikułów (Atlantyda, Australia, Dorzecze Renu, Kolchida, Libia, Sodomia, oraz Ukraina), a ponadto obszerny rozdział w całości poświęcony innym trwałym śladom działalności UFO na naszej planecie, włączając w to: (1) lądowiska tych statków - np. patrz rysunek V4; (2) tunele wytopione przez nie w skale - np. patrz artykuł **[3V5]** "W poszukiwaniu UFO-tuneli", "Nie z tej Ziemi" (ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa), sierpień 1992, numer 8 (24), strony 42 i 43; oraz (3) różnorodne substancje porzucane przez UFO na ziemi - np. patrz "anielskie włosy" czy "węgiel warstwowy" opisane w artykule **[4V5]** "UFO bez tajemnic", Morze i Ziemia (pl. Hołdu Pruskiego 8, 70-550 Szczecin), 30 września 1992, nr 39(512), strona 11; oraz pokazane w części (b) rysunku V9.

Ponieważ czytelnik może mieć trudności z dotarciem do tamtych moich publikacji poświęconych trwałym śladom działalności UFO na Ziemi, dla naukowej ścisłości esencja najważniejszych ich stwierdzeń podsumowana będzie w podrozdziałach jakie teraz następują.

V5.1. Lądowiska UFO

Najróżniejsze formy lądowisk UFO znane są ludziom już od bardzo dawna, aczkolwiek zwykle ludzie nie chcą przyjąć do wiadomości że wywodzą się one właśnie od wehikułów latających obecnie zwanych UFO. Najczęściej przyjmują one formę tzw. "czarcich kręgów" czyli kręgów magnetycznie powypalanej roślinności, które po upływie jakiegoś czasu zwolna pokrywane są pierścieniem grzybowym. Niekiedy mogą się zaznaczać jedynie jako pierścienie gdzie roślinność jest magnetycznie powykładana lub nawet tylko przyjmuje nieco odmienny kolor. Są one dosyć popularne również na piaskach pustyń, gdzie przyjmują one postać "kręgów skrzatów" po angielsku zwanych "fairy circles" (przykład opisu takich kręgów obecnych w ogromnych liczbach na pustyni pomiędzy Angolą i Namibią zawarty jest w artykule "Science baffled by 'fairy' riddle" jaki ukazał się na stronie B2 wydania nowozelandzkiej gazety "The Dominion Post" datowanego we wtorek, 11 maja 2004 roku). Najbardziej słynna ostatnio kategoria lądowisk UFO upowszechniona została po świecie z pól zbożowych z terenu Anglii i znana jest jako tzw. "kręgi zbożowe" (po angielsku "crop circles").

Dla wyjaśnienia czym właściwie są owe kręgi zbożowe nawymyślano już ogromną liczbę teorii. W sposób oficjalny obecnie najszerzej upowszechniane jest twierdzenie, że kręgi te to po prostu mistyfikacje produkowane przez jakiś żartownisiów. Oczywiście istnieją też inne oficjalne (naukowe) wyjaśnienia, jednak nie spotykają się one z tak szerokim przyjęciem. Dwa z nich wmawiają, że kręgi zbożowe powstają w efekcie działania: (1) lokalnych

zawirowań powietrza, oraz (2) szczególnego rodzaju grzybni (patrz New Scientist, 23 June 1990, strony 25-27). Z całej gamy wyjaśnień nienaukowych, najzabawniejsze podaje że wyczesywane są one w zbożu igłami roznamiętnionych jeży jakie w okresie godowym uganiają się za skołowaną i nieodporną na ukłucia samiczką która zatacza kręgi w panicznej ucieczce. Inne nienaukowe wyjaśnienia twierdzą że kręgi zbożowe są efektem działania: podziemnych żył wodnych, pól magnetycznych, energii kosmicznej, maszyn rolniczych, wirusów zbożowych, owadów, ptaków, kosmicznej inteligencji, chemikalii, trzęsień ziemi, sił elektrostatycznych, czarownic, związków bibilijnych, efektów wulkanicznych, sił ziemskich, siatki geo-energetycznej, sił różdżkarskich, fal radiowych, efektów archeologicznych, wpływu satelitów, pól grawitacyjnych, źródeł religijnych, okultyzmu, działania duchów, ultradźwięków, fizycznych oddziaływań międzyplanetarnych, upadku odłamków kosmicznych, pól elektromagnetycznych. (Powyższa lista pochodzi z książki **[1V5.1]** pióra Pat Delgado & Colin Andrews, "Crop Circles - the Latest Evidence", Bloomsbury Publishing Limited, 2 Soho Square, London W1V 5DE, 1990, ISBN 0-7475-0843-7, strona 77.) Wyjaśnienia, które będąc jedynym poprawnym z reguły jednak wogóle nie brane jest pod uwagę, to że kręgi zbożowe są po prostu śladami pozostawianymi w rezultacie lądowań UFO. Takie uparte unikanie dojścia do właściwego wniosku przypomina mi znany dowcip, na temat spostrzegawczości i zdolności do wyciągania wniosków u Sherlocka Holmesa i Dr Watsona. Dowcip ten stwierdza, że po wybraniu się na wędrowkę namiotową Holmes zapytał: "Watson, popatrz w górę i powiedz mi co widzisz". Watson odpowiedział "widzę miliony gwiazd". "Co to ci mówi" zapytał Holmes. "Astronomicznie to mi mówi że są miliony galaktyk i potencjalnie biliony zamieszkałych planet, teologicznie to mi mówi że Bóg jest wielki zaś my maluczcy i nic nieznaczący, meteorologicznie to mi mówi że jutro będziemy mieli piękną pogodę. Co jednak to mówi tobie, Holmes?". Holmes odpowiada "mi to mówi, że ktoś ukradł nam namiot". (Nawiasem mówiąc, w powyższym dowcipie, notabene zasłyszonym w jednym z krajów muzułmańskich, wątplenie Watsona we własne znaczenie świadczy że wyznawał on którąś z odmian filozofii pasożytnictwa - patrz podrozdział OA2.)

Ze wszystkich wyjaśnień dotyczących pochodzenia owych angielskich kręgów zbożowych, dwa zasługują na szczególowsze omówienie. Jednym z nich jest to które obecnie upowszechniane jest najszerzej w sposób oficjalny. Stwierdza, ono że kręgi zbożowe są po prostu mistyfikacjami fabrykowanymi przez różnorodnych żartownisiów. Wyjaśnienie to jest najczęściej powtarzane i najuporczywiej forsowane przez oficjalne środki przekazu. Od czasu do czasu w telewizji pojawiają się nawet jakieś spragnione sławy indywidua które twierdzą że osobiście wygniotły one wszystkie istniejące kręgi zbożowe. Ciekawym zjawiskiem jest społeczna hipokryzja jaka wyłania się z niemal każdego aspektu tego wyjaśnienia, a jaka reprezentuje jeden z objawów jego celowego wmanipulowania ludziom przez UFOautów. Z jednej bowiem strony znaczna część oficjalnych publikatorów otwarcie popiera ideę fabrykacji omawianych kręgów poprzez: dawanie posłuchu każdej osobie jaka wybrała tą drogę zwrócenia na siebie uwagi, przemilczanie potrzeby karania za wandalizowanie plonów jakie działalność taka powoduje, selektywne wyolbrzymianie wszystkiego co może świadczyć na korzyść falsyfikacji, oraz celowe nieujawnianie faktów które mogłyby zdyskredytować mistyfikatorów. Z drugiej zaś strony tylko nieliczne osoby całkowicie i bez zastrzeżeń wierzą w te mistyfikacje, każdy bowiem fakt wskazuje na ich nieprawdziwość. Nawet pierwszy rzut oka pozwala niewprawionemu obserwatorowi odróżnić chaotyczność i nieporządek fałszywych kręgów od precyzji i perfekcji kręgów prawdziwych. Zmiany fizykochemiczne stwierdzone w kręgach prawdziwych, takie jak zwiększenie oporności elektrycznej i stopnia naenergetyzowania gleby czy zmiany krystalograficzne w źdźbłach roślin, nie występują w kręgach fałszywych. Źdźbła w kręgach fałszywych są fizycznie połamane, podczas gdy w kręgach prawdziwych są one jedynie magnetycznie ugięte, ciągle umożliwiając przepływ soków i porost rośliny. Ponadto kręgi prawdziwe: znane są od wieków w tradycji ludowej wielu krajów (np. w Polsce nazywane one były "czarcie koła" lub "krasnalskie kręgi", w Niemczech "Hexenringe" - tj. kręgi czarowników, w Anglii "fairy rings" - tj. pierścienie skrzatów), spełniają wszystkie warunki i współzależności teoretycznie przewidziane dla lądowisk statków

magnokrafto-podobnych (patrz lista poniżej), w Nowej Zelandii są one często wykonywane w podłożu niemożliwym dla "udreptania" (np. zaroślach) oraz w miejscach niedostępnych dla żartownisiów (np. na stromych zboczach gór), ich liczba jest zbyt ogromna na mistyfikację, rozmiary niektórych z nich (szczególnie tych uformowanych przez UFO typów K8, K9 i K10) powodują że ich sporządzenie wymagałoby zbyt wielkiej pracowitości, w końcu ich formowanie przez UFO potwierdzone zostało przez zeznania wielu wiarygodnych świadków którzy zaobserwowali te spodko-kształtne wehikuly lądujące lub zawisające w miejscach w których następnie znalezione zostały omawiane kręgi. Na nieszczęście, nieracjonalne odczucie jakie zostało telepatycznie wmanipulowane równocześnie z tym wyjaśnieniem, jest bardzo wygodne i stąd znajduje łatwy posłuch w środowisku decydentów i naukowców. Wszakże odsuwa ono na nieokreśloną przyszłość problem ustosunkowania się do bezspornych dowodów materialnych dokumentujących "symulację" okupowania naszej planety przez cywilizacje które technicznie są wielokrotnie bardziej zaawansowane od naszej, aczkolwiek moralnie podupadłe jeszcze bardziej niż nasza. W sensie psychologicznym jest więc ono odpowiednikiem twierdzenia niecywilizowanych szamanów z jakiejś zagubionej wyspy, że ogromne statki oceaniczne czasami widywane przez tubylców są jedynie mirażami bowiem nikt w całym wszechświecie nie posiada wiedzy doskonalszej niż ci szamani, zaś oni przecież nie są w stanie zbudować takich statków. Jednak w sensie historycznym, społecznym i naukowym wyjaśnienie takie jest ogromnie szkodliwe, ponieważ: (1) sprowadza się do celowej dezinformacji społeczeństwa w celu zabezpieczenia tymczasowego spokoju i ucieczki przed odpowiedzialnością dla niewielkiej grupy decydentów i naukowców, (2) dobrowolnie rzeka się z jednego najpowszechniej dostępnych dowodów materialnych dokumentujących "symulację" skrytej okupacji Ziemi przez szatańskich UFOonautów, oraz (3) unika uznania śladów materialnych aktywności UFO na naszej planecie których znaczenie porównywać można tylko do znaczenia badawczego meteorytów opisywanych w podrozdziale P5.15, tj. z których uzyskana mogłaby zostać ogromna ilość technicznie użytecznych informacji o zaawansowanych urządzeniach UFOonautów.

W tym miejscu sprawa karania fabrykantów kręgów zbożowych też powinna zostać poruszona. Niezależnie od tego czy ich twierdzenia o osobistym fałszywaniu lądowisk UFO są prawdziwe czy też nie, twierdzenia te wyrządzają ludzkości różnorodne i bardzo poważne szkody. Z tego też powodu wymagają one szybkiej reakcji dyscyplinarnej. Jeśli ludzie Ci faktycznie fabrykują kręgi zbożowe, jak do tego niekiedy publicznie się przyznają, wtedy są oni odpowiedzialni za wandalizację upraw (czyli postępowanie moralnie wysoce naganne zważywszy iż obecnie całe narody wymierają z głodu w Afryce); za wprowadzanie w błąd opinii publicznej; za marnotrawienie: czasu, materiałów, pieniędzy i energii innych osób które egzaminowały ich "produkty"; itd. Natomiast jeśli owi żartownisie jedynie twierdzą, jednakże faktycznie nie fabrykują owych kręgów, ich działalność jest nawet jeszcze bardziej szkodliwa, jako że odciąga ona uwagę opinii publicznej od niezwykle istotnego materiału dowodowego, buntuje nastroje społeczne przeciwko badaczom którzy analizują owo zjawisko, utrudnia dotarcie do prawdy, odwraca naszą uwagę od dowodów "symulacji" naszej okupacji przez UFO, dostarcza złego wzoru do naśladowania dla przyszłych generacji, wstrzymuje turystów przed ożywieniem miasteczek uprzywilejowanych obecnością owych kręgów, promuje publiczne aczkolwiek bezkarne powtarzanie kłamstw, itp. Stąd ja osobiście głęboko wierzę, że tacy fabrykanci co najmniej powinni ponieść odpowiedzialność finansową za: wandalizowanie upraw, huligańskie potraktowanie cudzej własności, nieautoryzowane wtargnięcie na cudzy obszar (tzw. "trespassing"), benzynę i robocizną załóg i helikopterów które filmowały i badały te kręgi, bezpośrednie koszty publiczne jakie ich wybryk spowodował (np. kosztu procesu sądowego), utratę turystów przez lokalne hotele, stacje benzynowe, restauracje, odszkodowanie za zniesławienie miejsca swego przestępstwa, itp.

Drugie wyjaśnienie wymagające szczegółowszego omówienia jest to upowszechnianie w niniejszej monografii. Podaje ono, że kręgi zbożowe są faktycznie śladami formowanymi przez wirujące pole magnetyczne niewidzialnych dla ludzkich oczu wehikulów UFO. Pomimo poprawności i zgodności z prawdą tego wyjaśnienia, "symulacje" UFOonautów zdołały

wmanipulować społeczeństwu zatwardniałe uprzedzenie na jego temat. Z jednej bowiem strony, ogromna ilość faktów bezapelacyjnie potwierdza, że jest ono zgodne z prawdą. Dla przykładu szereg wiarygodnych świadków, których zeznania bez najmniejszego zastrzeżenia przyjęto podczas procesu sądowego decydującego o życiu skazanego, twierdzi iż widziało UFO lądujące w miejscu gdzie następnie znaleziono takie nowo-uformowane kręgi (niestety w odniesieniu do UFO zeznania tych świadków nagle poddawane są w wątpliwość). Istnieją również świadkowie którzy wręcz zaobserwowali formowanie owych śladów - patrz raport John'a W. Wragge cytowany w dalszej części tego podrozdziału. Są nawet zdjęcia jakie uchwyciły wehikuly UFO na owych kręgach. Również wszystkie cechy owych kręgów świadczą o ich pochodzeniu od UFO - patrz lista 6 atrybutów lądowisk tych obiektów podana poniżej. Z drugiej jednak strony wyjaśnienie to jak dotychczas pozostaje najzacieklej atakowanym i prześladowanym. Poszczególni sprzedawczy podający się za "ekspertów" wprost prześcigają się w podejmowaniu działań, jakich ukrytym celem jest zdementowanie pochodzenia tych śladów od UFO. Prym w zwalczaniu tego wyjaśnienia wiodą przy tym sprzedawczy podający się za "UFOlogów". Jednakże wbrew ciągłemu zaprzeczaniu pochodzenia kręgów zbożowych od UFO, wyjaśnienie to zdobywa sobie coraz więcej zwolenników. Nieformalne sprawdzenia jego popularności ujawniają że większość osób przekonanych jest obecnie iż kręgi zbożowe formowane są właśnie przez UFO. Nasz wieszcz narodowy kiedyś napisał, że "Serce narodu więcej mówi do mnie niż mędrca szkiełko i oko". W słowach tych starał się on uwiecznić ponadczasową prawdę odzwierciedloną także w starym ludowym powiedzeniu "Gdzie nie można zaufać rozumowi mędrców, tam należy zaufać intuicji narodu". W przypadku kręgów zbożowych intuicja ta zdecydowanie wskazuje na ich pochodzenie od UFO.

Ja osobiście zainteresowałem się lądowiskami UFO, których jedna z odmian znana jest pod nazwą kręgów zbożowych, jeszcze na początku lat 80-tych, tj. zaraz po rozpracowaniu Teorii Magnokraftu. Wszakże zgodnie z tą teorią, podczas lądowania tych statków, ich wirujące obwody magnetyczne muszą pozostawiać na ziemi charakterystyczny układ kolistych śladów. Zasada formowania takich lądowisk oraz najważniejsze ich atrybuty opisane zostały w podrozdziale G11 i zilustrowane na rysunkach G33 do G38 z tomu 3 tej monografii. (Na wypadek gdyby czytelnik nie zapoznał się jeszcze z owym podrozdziałem, warto tu przypomnieć, że ze wszystkich maszyn latających budowanych dotąd na Ziemi, tylko sterowce posiadają zasadę lotu zbliżoną do tej z magnokraftu. Dlatego też przez termin "lądowisko magnokraftu" należy rozumieć czasowe zbliżenie do gruntu i nieruchome zawiśnięcie tego statku, identyczne do tego stosowanego podczas lądowania sterowców, tak aby załoga i pasażerowie mogli opuścić pokład. Podczas takiego lądowania pędniki magnokraftu przez cały czas pozostają w stanie operacyjnym wytwarzając siłę nośną.) Kiedy więc opublikowana została w Polsce pierwsza wersja formalnego dowodu że "UFO są już zbudowanymi magnokraftami" (patrz [20] Kurier Polski, nr 119/1981, str. 5; oraz [10] Przegląd Techniczny Innowacje, nr 12/1981, str. 43-5), rozpocząłem intensywne poszukiwania takich właśnie kolistych lądowisk UFO. Znalezienie pierwszego kręgu (patrz **rysunek V1**) nastąpiło wkrótce po moim wyemigrowaniu w 1982 roku do Nowej Zelandii i rozpoczęciu tam wykładów na Politechnice w Invercargill. Dalsze kręgi reprezentujące wszystkie kształty teoretycznie przewidziane dla lądowisk magnokraftu znalezione zostały w kolejnych latach - patrz rysunek V1. Do dnia dzisiejszego przebadalem już kilka tysięcy takich kolistych śladów znalezionych na Wyspie Południowej Nowej Zelandii, co według moich oszacowań ciągle stanowi nawet mniej niż 10% całkowitej liczby lądowisk UFO istniejących na tej wyspie (patrz monografia [4]).

W efekcie tych badań stwierdziłem, że wszystkie cechy rzeczywistych lądowisk UFO pokrywają się z tymi zapowiedzianymi przez Teorię Magnokraftu. W szczególności lądowiska UFO wykazują posiadanie następujących atrybutów teoretycznie przewidywanych i opisanych już dla lądowisk magnokraftu:

1. Kształt jaki dokładnie odpowiada wynikowej krzywej przenikania konfiguracji pola magnetycznego otaczającego magnokraft/UFO z powierzchnią gruntu. Dla najbardziej

typowych lądowań pojedynczego wehikułu kształt ten został zilustrowany na rysunkach F33 i V1.

2. Wymiary jakie dokładnie pokrywają się z teoretycznymi wymiarami magnokraftu. Dla przykładu średnica nominalna okręgu "d" przechodzącego przez środki pędników

magnokraftu wyraża się równaniem (G34): $d = D/\sqrt{2} = (0.5486 \cdot 2^K)/\sqrt{2}$ [metrów] (stwierdzającym, że średnica "d" jest równa stałej "C_c=0.5486" pomnożonej przez "2" do potęgi "K" oraz podzielonej przez pierwiastek kwadratowy z "2"). Po wyprowadzeniu tego równania patrz podrozdział G11.2.1.1 tej monografii lub [1G1] Horyzonty Techniki, nr 5/1985, str. 10-11. W równaniu (G34) "K" stanowi tzw. współczynnik "krotności" równy stosunkowi średnicy gabarytowej D do wysokości H danego wehikułu: $K=D/H$ (patrz wzór (G2)). Jednocześnie zaś średnice nominalne "d" rzeczywistych lądowisk UFO zmierzone i przeliczone z użyciem odpowiednich wzorów korekcyjnych przyjmują wartości dokładnie wynikające z powyższego równania - patrz rysunki G34 i V1. (Wzór korekcyjny na zmierzoną średnicę "d" przyjmuje postać **(1V5.1)**: "d = d_o+d_i" dla przypadku pokazanego na rysunku G33a, oraz postać **(2V5.1)**: "d= d_o-d_a" dla przypadku z rysunku G33b.)

3. Symetryczność względem południka magnetycznego (np. część lądowisk przyjmuje kształt elipsy zorientowanej w kierunku S-N - patrz rysunek G35). Wynika ona z faktu że podczas lotów UFO zwykle ustawiają swoją podłogę prostopadle do lokalnego przeniegu linii sił ziemskiego pola magnetycznego. To właśnie z powodu tej symetrii, pomiarów średnic lądowisk UFO dokonywać powinno się w kierunkach magnetycznego wschodu-zachodu. Ponadto, to właśnie ów wymóg aby "podłoga UFO zawsze była niemal prostopadła do przebiegu linii sił ziemskiego pola magnetycznego", powoduje że UFO nigdy nie formują kompletnych okręgów lądowiska na wschodnich lub zachodnich zboczach stromych wzgórz.

4. Zmianę własności fizykochemicznych gleby w sposób przewidywany przy oddziaływaniu na nią pulsującego pola magnetycznego o ogromnej mocy. Do dzisiaj odnotowałem, że zmianie podlegają co najmniej następujące parametry gleby:

- Stopień absorpcji przez nią wody. Wypalona polem statku gleba nie chce absorbować wody i pozostaje sucha jak popiół nawet w najwilgotniejszych okresach.

- Jej oporność elektryczna. Gleba na wypalonych polem statku obszarach lądowiska może mieć do 3 razy większą oporność elektryczną od okolicznej gleby.

- Temperatura. Tuż po lądowaniu UFO temperatura świeżo omiecionej jego polem gleby wyraźnie wzrasta. Niestety, w jakiś czas po lądowaniu (zwykle rzędu kilku miesięcy) temperatura ta spada, i po jakimś czasie nie daje się jej już odróżnić od temperatury otaczającej ją gleby. Np. w swych badaniach w Nowej Zelandii spotkałem aż kilka świeżych lądowisk UFO których gleba przy dotknięciu ręką czuła się gorąca, w przybliżeniu tak jak woda mająca około 45 stopni Celsjusza, aczkolwiek temperatura otoczenia była wówczas tylko około 15 stopni C. Niestety nie posiadałem ze sobą termometru aby sprawdzić, czy była to rzeczywista temperatura gleby, czy też tylko jej subiektywne wrażenie wywierane na ludzkie zmysły.

- Zaroszenie. Z wysokim poziomem energii w glebie świeżych lądowisk UFO wiąże się zapewne moja obserwacja, że wczesnym rankiem, kiedy trawa na łąkach pokryta jest wyraźną rosą, omieciona polem magnetycznym trawa na świeżych lądowiskach UFO nie ma na sobie rosy. Zapewne energia zakumulowana w lądowisku UFO powoduje owo przyspieszone odparowywanie wody. Stąd takie świeże lądowiska UFO wyglądają jak pozbawione rosy jaśniejsze, suche, matowe pierścienie porzucane na lśniącej, pokrytej rosą łące.

- Topnienie śniegu. Podobna obserwacja dotyczy świeżych lądowisk UFO na które opadł śnieg. Na owych lądowiskach śnieg ten bardzo szybko odparowuje, akcentując zarówno fakt istnienia jak i kształt tego lądowiska za pomocą kręgu ziemi pozbawionej śniegu. Oczywiście śnieg trwa niestopniały na pozostałym obszarze nie napromieniowanej energią lądującego UFO.

- Emisja radiestezyjna. Energia resztkowa pozostała w glebie po lądowaniu UFO pobudza różdżki radiestezyjne, oraz działa na samopoczucie wchodzących na lądowisko osób i zwierząt. Stąd np. w Nowej Zelandii owce i jelenie uwielbiają wylegiwać się na lądowiskach UFO, zaś chore zwierzęta często wybierają je jako miejsca umierania.

5. Destabilizacja biologiczna lądowiska. Efekty tej destabilizacji są zależne od generacji UFO jakie wylądowało w danym miejscu.

5.1. Dla lądowisk UFO pierwszej generacji (magnetycznej) efekty destabilizacji biologicznej zbliżone są do sterylizacji spowodowanej długoterminowym naświetleniu gleby promieniami kuchenki mikrofalowej. W jej rezultacie: (a) na lądowiskach o krótkoterminowym działaniu pola UFO (tj. do około 2 minut) rosnące tam rośliny przejściowo przybierają odmienną (np. ciemniejszą) barwę - patrz rysunek G35, (b) przy działaniu pola UFO od kilku do kilkudziesięciu minut obserwuje się magnetyczne uwiędnienie roślin jakie tuż po lądowaniu statku przyjmują wtedy charakterystyczną krwisto-czerwoną barwę, natomiast (c) przy oddziaływaniu pola statku powyżej tzw. "czasu granicznego" wynoszącego około 20 minut, następuje wypalenie roślinności oraz spieczenie całej objętości gleby objętej silnym polem magnetycznym obwodów statku. To spieczenie całej objętości gleby powoduje z kolei ugotowanie zawartych w niej organizmów parazytycznych normalnie żerujących na grzybni, co w konsekwencji prowadzi do porostania grzybni na takim byłym lądowisku UFO; owa pierścieniowa grzybnia znana jest pod nazwą "czarcie koła" (po angielsku "fairy rings").

5.2. Dla lądowisk UFO drugiej generacji (telekinetycznej) efekty omawianej tu destabilizacji sprowadzają się do intensyfikacji aktywności biologicznej gleby. W rezultacie takie telekinetyczne UFO powodują eksplozyjne (w ekstremalnych przypadkach nawet do dwunastokrotne) zwiększenie szybkości i wysokości wzrostu roślin w obszarze lądowiska podobne do tego zaobserwowanego w miejscach byłych eksplozji UFO, np. dla eksplozji tunguskiej - patrz punkt #D1 w podrozdziale I1 monografii [5/3]. Rośliny z takiego lądowiska wyglądają też zdrowiej, soczyściej, oraz są nieco odmiennego koloru niż rośliny z otaczającego obszaru.

5.3. Dla lądowisk UFO trzeciej generacji (wehikułów czasu) destabilizacja biologiczna zwykle także ujawnia się poprzez intensyfikację aktywności biologicznej gleby (podobną do tej obserwowanej w lądowiskach UFO drugiej generacji). Dodatkowym efektem mogą też być nietrwale deformacje genetyczne (chwilowe mutacje) ujawniające się poprzez np. zmianę koloru kwiatów w roślinach z obrębu lądowiska, zmianach kształtu niektórych liści u tych roślin, zmianę wielkości i kolorystyki u owadów naświetlonych polem statku, itp. Ponadto, osoby o wysokiej czułości pozazmysłowej mogą doświadczać na nich zjawisk paranormalnych (np. wizji, czy choćby tylko nasilonego uczucia spokoju i ukojenia panującego w danym miejscu).

6. Pojawienie się najróżniejszych anomalii na byłym miejscu lądowania UFO. Oto najważniejsze z tych anomalii jakie spotkałem w swoich dotychczasowych badaniach:

6.1. Grzyby na wiosnę. Gleba naświetlona polem UFO podczas długotrwałego lądowania tego statku formuje jakieś unikalne warunki które sprzyjają rozwojowi grzybów w sezonie kiedy grzybów tych zupełnie się nie spotyka. Przykładowo na lądowiskach UFO w Nowej Zelandii często spotykałem dorodne pieczarki tamtejszej wiosny, tj. w październiku, podczas gdy normalnie pojawiają się one tam dopiero nowozelandzkiej jesieni tj. około miesiąca maja (najwcześniejszą datą kiedy zdołałem wykonać zdjęcie takich przedwczesnych, aczkolwiek dorodnych, pieczarek rosnących w kręgu na wyraźnie widocznym lądowisku UFO, była sobota, dnia 23 października 1999 roku, co dla gleby Nowej Zelandii jest odpowiednikiem daty 23 kwietnia z gleby w Polsce).

6.2. Przyciąganie zwierząt. Lądowiska UFO w Nowej Zelandii, szczególnie pozostawione przez wehikuły UFO drugiej i trzeciej generacji, w jakiś niezwykle silny sposób przyciągają do siebie niektóre zwierzęta. Często widywałem owce wylegające się na tych lądowiskach - niektóre z nich nawet kładły się na nich aby tam umrzeć. Lądowiska UFO silnie przyciągają też do siebie jelenie. Warto tutaj dodać, że pole podobne jak w lądowiskach UFO istnieje także w tunelach odparowanych przez UFO (patrz ich opisy w podrozdziale V5.3.1

poniżej). Stąd tulene takie przyciągają do siebie zwierzęta. Dlatego sporo tuneli odparowanych przez UFO nosi nazwę "Jelenia Jaskinia" (np. patrz "Deer Cave" z Mulu w Sarawak na Borneo - pokazaną na "Rys. V6(e)" z tego tomu), ponieważ ludzie często widują w nich jelenie, a czasami nawet polują w nich na jelenie.

6.3. Zwiększenie zawartości wapna w glebie. Długotrwałe lądowania UFO drugiej generacji (tj. wehikułów telekinetycznych) powoduje syntezę wapna w glebie objętej obwodami magnetycznymi statku. Gleba ta może więc posiadać nawet do siedmiokrotnie większą zawartość wapna niż gleba sąsiadująca z danym lądowiskiem - patrz też podrozdział KB4. (Taką siedmiokrotnie wyższą zawartość wapna w glebie ujawniły badania UFOlogów amerykańskich opisane na stronie 131 książki **[2V5.1]** pióra Allan'a Hendry (Foreword by Professor J. Allen Hynek), "The UFO Handbook", Sphere Books Limited, London, England, 1980).

7. Zniszczenia mechaniczne często towarzyszące wypaleniom magnetycznym byłych lądowisk UFO. Najczęstszym przykładem tych zniszczeń są odciski czterech lub trzech nóg UFO wyraźnie wygniecione w obrębie lądowiska. W terenie górzystym lub pagórkowatym (takim jak np. obszar Nowej Zelandii) na zboczach wzgórz relatywnie często występują również koliste dyslokacje gleby ("wywroty"). Wyglądają one jakby kilkumetrowa kula gleby odcięta została od podłoża ogromną łyżką o kształcie obwodów magnetycznych UFO poczym kątowo obrócona w stosunku do otaczającej ją gleby. Inne mechaniczne zniszczenia, takie jak połamanie drzew, wycięcie i pobranie próbek gleby, unoszenie i przesuwanie kamieni, a nawet zgniecenie lampy oświetlającej boisko piłkarskie, również zostały przeze mnie odkryte.

Niezwykłą cechą UFO jest ich zdolność do osłonięcia się konfiguracją potężnego pola magnetycznego zwaną "soczewką magnetyczną" - patrz opis z podrozdziału G10.3. Po nałożeniu tej osłony stają się one niewidzialne dla postronnego obserwatora który może być odległy od nich zaledwie o kilka metrów. Soczewka ta wyjaśnia dlaczego w wielu wypadkach formowanie lądowisk UFO następuje na oczach wielu obserwatorów a jednocześnie obecność jakiegokolwiek wehikułu nie zostaje przy tym zauważona ani wykryta obecnymi instrumentami badawczymi. Znalazłem naocznego widza, farmera o nazwisku John W. Wragge (52 Main Rd, Brighton near Dunedin, New Zealand), który zaobserwował formowanie lądowiska UFO dosłownie przed swoimi oczami, kiedy owo lądowisko UFO było odległe o zaledwie około 4 metrów od niego. Widział on trawę raptownie przymiataną do ziemi przez jakiś rodzaj niewidzialnej, przezroczystej siły. Równocześnie słyszał on charakterystyczne buczenie UFO ponad swoją głowę (które potrafi on z łatwością zidentyfikować, ponieważ poprzednio zaobserwował on UFO z niewielkiej odległości), oraz świst który on wziął za szelest źdźbeł trawy zaginanej raptownie przez pole magnetyczne, natomiast na bazie innych raportów sądzę że był to tzw. "świst wirujących mieczy" opisany w podrozdziale G10.1.2. Zauważył on też reakcję pary owiec pasących się w pobliżu i ostro zadzierających łby aby zobaczyć coś wiszącego ponad nimi w powietrzu - strach pomieszany z ciekawością. Kiedy jednakże on sam zadarł swoją głowę aby zobaczyć ów tajemniczy obiekt, nie mógł dostrzec w powietrzu niczego. Wtedy właśnie UFO zaczęło się przemieszczać, przekraczając zwirowaną drogę. Kolumna kurzu podniesiona wirującym polem magnetycznym statku, która w Polsce przez folklor ludowy nazywana jest zwykle "tańczącym diabłem", wzniosła się ku górze. Pył nasycił powietrze ujawniając nagle dysko-kształtną niewypełnioną przestrzeń. Ku osłupieniu rolnika, ta pusta przestrzeń jakiej kurz nie potrafił przeniknąć posiadała klasyczny kształt UFO podobny do tego pokazanego na rysunku G1. Zamykając powyższy raport warto tu wspomnieć, że posiadam również liczne inne dowody (włączając w to fotografie - np. patrz rysunek S4) dokumentujące stosunkowo częste formowanie zjawiska soczewki magnetycznej przez wehikuły UFO.

Niewidzialne UFO osłonięte swoją soczewką magnetyczną przed ziemskimi obserwatorami, formują też inne zjawisko, jakie w ludowym folklorze polskim znane jest pod nazwą "tańczący diabeł" (popularna angielska nazwa na to samo zjawisko jest "dust devil" co luźno można tłumaczyć jako "diabeł z kurzu", natomiast w języku chińskim (dialekt kantoniski) brzmi ona "chie fung" co daje się tłumaczyć jako "czarci wiatr"). Taki "tańczący diabeł" to po

prostu wrzecionowaty słup powietrza wprowadzonego w stan wirowania przez szybko obracające się obwody magnetyczne niewidzialnego UFO. Aczkolwiek soczewka magnetyczna uniemożliwia zauważenie jakiegokolwiek obiektu zawisającego w centrum tego słupa, obserwacje trajektorii po jakiej się on przemieszcza zwykle uświadamiają nam jego inteligentne zachowanie. Przykładowo słup taki przemieszcza się wokół interesujących go obiektów lub wzdłuż dróg albo granic pomiędzy polami, starając się omijać napotkane zwierzęta i osoby którym potężne pole magnetyczne z pędników statku mogłoby wyrządzić krzywdę. Ciekawe, iż w Polsce mądrość ludowa odnotowała szkodliwe dla zdrowia działanie tego pola, bowiem zaleca ona aby nigdy nie wchodzić w drogę takiego "tańczącego diabła" ponieważ może sprowadzić to na nieostrożną osobę straszliwą chorobę! Również folklor chiński zaleca zchodzenie z drogi owemu "czarciemu wiatrowi" bowiem, jak się tam wierzy, może on spowodować u nieostrożnego przechodnia trwałe paraliż mięśni głowy i pozostające na zawsze wykrzywienie twarzy.

Teoria Magnokraftu postuluje istnienie ogromnej różnorodności lądowisk UFO nawzajem różniących się wyglądem. Jednym z najważniejszych kryteriów decydujących o cechach wizualnych tych lądowisk jest rodzaj podłoża w którym zostały one uformowane. To samo UFO lądujące w identyczny sposób na takich podłożach jak łąka, pole zbożowe, zarośla, las, bagno, czy piaski pustyni pozostawi zupełnie odmienne rodzaje śladów. Sytuację komplikuje fakt, że oprócz rodzaju podłoża, na wygląd pozostawionego lądowiska wpływ posiada cały szereg innych czynników. Do najważniejszych z nich należą: (1) stan dynamiczny obwodów magnetycznych danego statku (np. czy obwody te są stacjonarne czy też wirujące; zaś jeśli wirują to po jakich trajektoriach), (2) konfiguracja formowana przez dane statki (np. czy jest to pojedynczy statek, czy też jedna z formacji pokazanych na rysunku G6), (3) wysokość zawisania wehikułu, (np. porównaj kształty wynikowe lądowisk z dołu rysunku G33), oraz (4) czas nieruchomego zawisania nad danym miejscem. Zmiana tych czynników powoduje że uformowana może zostać prawie nieograniczona liczba odmian takich lądowisk UFO.

Dotychczasowe moje badania wskazują, że koliste lądowiska UFO formowane mogą być w każdym rodzaju podłoża (np. łąka, zboże, zarośla). Jednakże czasy zawisu wymagane dla powstania takich lądowisk będą się różnić w zależności od wytrzymałości na oddziaływania magnetyczne owych odmiennych podłoży. Jednocześnie ich wygląd będzie zależał od twardości lokalnej masy organicznej (np. krzewy i drzewa mogą zostać wypalone polem statku, ale nie pozwolą się wyłożyć tak jak zboże), od podatności na oddziaływania wiatru (np. odpowiedniki kręgów zbożowych uformowane na łące już po kilku godzinach zostają zburzone przez powiewy wiatru wprowadzającego nieporządek do ułożenia poszczególnych źdźbeł trawy), gęstości porostu (lądowiska w gęstych podłożach - np. zbożu, wyglądają bardziej spektakularnie niż te w rzadkich porostach), itp.

Powyższe ujawnia że Teoria Magnokraftu jest w stanie zdefiniować bardzo precyzyjnie wersję lądowisk UFO jaka we współczesnej literaturze znana jest pod nazwą kręgów zbożowych. Definicja ta stwierdza, że: **"Kręgi zbożowe są to ślady pozostawiane na polach zbożowych przez obwody magnetyczne statków magnokrafto-podobych (UFO) zawieszonych na niewielkiej wysokości"**. Objasniając innymi słowami powyższą definicję, nieruchome zawiśnięcie UFO tuż nad powierzchnią gruntu powoduje, że wirujące linie sił ich obwodów magnetycznych omiatają poszczególne źdźbła zboża, dokładnie przyginając je ku dołowi jakby włosami niewidzialnej szczotki. Podczas dłuższego zawisu wehikułu nad danym miejscem, takie omiatanie powoduje precyzyjne układanie wszystkich źdźbeł roślin w kierunku ruchu jego obwodów magnetycznych.

Zawis pojedynczych UFO nad polami zbożowymi pozostawia ślady o niepozornym wyglądzie, których kształt najczęściej przyjmuje formę już omówioną w pierwszej części tego podrozdziału (patrz rysunek V1). Teoria Magnokraftu informuje jednakże, że wehikuły te bardzo często będą latać połączone w różnorodne złożone konfiguracje, których podstawowe klasy zestawione zostały na rysunku G6. Każda z takich konfiguracji uformuje lądowiska o odmiennych kształtach, których atrybuty będą charakterystyczne dla danego połączenia

wehikułów. Przykład śladu pozostawionego w efekcie niskiego zawisu lub lądowania latającego systemu UFO pokazany został na **rysunku V5**.

Ze wszystkich konfiguracji UFO najbardziej interesujące ślady pozostawiają "latające klustery", których jeden z wielu możliwych przykładów zilustrowany został jako klasa #6 na rysunku G6. Latającymi klusterami w podrozdziale G3.1.6 nazywane były formacje wehikułów magnokrafto-podobnych (tj. magnokraftów lub UFO) jakie funkcją i wyglądem przypominają latające pociągi. Klustery takie składają się z kilku pojedynczych statków lub bardziej złożonych konfiguracji, bezdotykowo połączonych ze sobą bokami za pomocą ich obwodów magnetycznych. Najmniejszy z klusterów, stanowiący jednocześnie elementarne ogniwo składowe każdego większego klustera, otrzymywany jest poprzez bezdotykowe połączenie ze sobą dwóch pojedynczych statków lub dwóch konfiguracji takich wehikułów. Jeden z wielu jego przykładów uformowanych poprzez sprzęgnięcie ze sobą dwóch kulistych kompleksów z magnokraftów typu K6, zilustrowany został na rysunku G13 (podobny kluster, tyle że sprzęgnięty z dwóch pojedynczych UFO typu K6, pokazany jest w części C rysunku P19).

We formowaniu lądowisk pozostawianych na ziemi przez latające klustery, najbardziej istotne są ich obwody magnetyczne. Jak to już opisywane było w podrozdziale G3.1.6, typowy kluster posiada kilka rodzajów takich obwodów, każdy z których spełnia odmienne funkcje. Najważniejsze z nich to obwody rozpierające na rysunku G13 oznaczone jako (2). Są one zorientowane względem siebie odpychająco, stąd na rysunkach G13 i G6 zaznaczyłem je przerywaną linią. Ich funkcja polega na niedopuszczeniu obu statków do fizycznego zetknięcia się ze sobą. Kolejne obwody nazywane sprzęgającymi (4) do (6) powodują magnetyczne wiązanie ze sobą obu wehikułów. Obwody dostrajające (3) służą regulacji wzajemnej odległości obu statków podczas lotu. Natomiast obwody stabilizacji obrotowej (Ts) spełniają funkcję identyczną do funkcji śmigielka z ogona helikoptera, uniemożliwiając klusterowi reakcyjne obracanie się w kierunku przeciwnym do kierunku wirowania jego pozostałych obwodów magnetycznych.

Oprócz obwodu (Ts), wszystkie inne obwody magnetyczne typowego klustera utrzymywane są cały czas w stanie ruchu wirowego. Kiedy więc kluster taki obniży się ponad powierzchnię zboża, ich przenikanie przez powierzchnię gruntu (G-G) połączone z przymiatającym ruchem wirowym spowoduje uformowanie charakterystycznych lądowisk objaśnionych w części (b) rysunku G13 i zilustrowanych na fotografiach z rysunku V3.

Zilustrowany na owych rysunkach podstawowy ślad elementarnego ogniwa latającego klustera może ulec dalszemu zróżnicowaniu jeśli dany statek zamiast posiadać wszystkie pędniki pracujące, wyłączy działanie części swych pędników bocznych. Ponadto ślad ten ulegnie znacznemu skomplikowaniu jeśli pojedyncze elementarne ogniwo zilustrowane na rysunku G13 zostanie magnetycznie sprzęgnięte z innymi podobnymi ogniwami tworząc złożony latający kluster stanowiący rodzaj napowietrznego pociągu - patrz **rysunek V3**. W końcu źródłem wielu znaczących różnic pomiędzy śladami formowanymi przez odmienne latające klustery jest kierunek wirowania pól łączonych statków. Pola te albo we wszystkich jednostkach wirują w tym samym kierunku - i wtedy roślinność wyłożona jest zgodnie w całym lądowisku, albo też każda jednostka wymusza wirowanie w odwrotnym kierunku - w takim przypadku zależnie od tego który statek kontroluje jakie obwody magnetyczne, kierunki wyłożenia roślinności będą się różnić w złożony sposób. Zupełnie zaś odmienny ślad pozostawi kluster którego jeden ze statków posiada pole stacjonarne (niewirujące). Kluster taki powoduje wyłożenie roślinności i uformowanie śladu tylko pod statkiem którego pole wiruje. Jednakże obecność drugiego statku ze stacjonarnym polem zostaje zaznaczona przez charakterystyczne zdeformowanie uformowanych kręgów w jednej części ich obwodu. Zdeformowanie takie doskonale ilustruje lądowisko z rysunku V3(b).

Referując do rysunku V3(b) warto w tym miejscu wyjaśnić, że to szczególne lądowisko latającego klustera UFO typu K6 było przeze mnie badane w bardziej szczegółowy sposób. Uformowane ono zostało około 1 lutego 1992 roku na farmie Graham'a Robertson'a (R.D. 6, Ashburton, Środkowe Canterbury, New Zealand) w pobliżu miejscowości Methven na Wyspie Południowej Nowej Zelandii. Po jego zbadaniu okazało się, że jest ono jednym z trzech

ładowisk UFO o niemal identycznych kształtach i wymiarach, znalezionych prawie równocześnie, a rozłożonych we wzajemnych odległościach 19 km i 22 km wzdłuż linii prostej biegnącej w przybliżeniu z zachodu na wschód i nacelowanej na lotnisko w Ashburton. Pozostałe dwa z nich znajdowały się na farmach Rex'a & Janet Milne (Alford Forest, R.D. 1, Ashburton, New Zealand) oraz David'a Sim (Seafield Road, R.D. 7, Ashburton, New Zealand) - ta ostatnia położona jest na wylocie pasa startowego lotniska w Ashburton. W centrum ładowiska na farmie Rex'a Milne znaleziony został ogromny fragment odpadniętego z powłoki UFO tzw. "węgla warstwowego" (patrz podrozdział V5.4) ukształtowanego w formę czaszy.

Po tym jak liczne publikacje w gazetach oraz programach telewizyjnych nadały tym nowozelandzkim ładowiskom znacznego rozgłosu, nastąpiło zniszczenie ich wartości dowodowej rękami ludzkimi. Ja potem sprawdziłem motywacje leżące poza tym zniszczeniem, zaś wnioski do jakich wówczas doszedłem zestawione zostały w podrozdziale V4.3.1 swej nieco starszej monografii [1/4].

W latających klusterach również poszczególne elementy ich ładowisk powiązane są ze sobą współzależnościami matematycznymi, podobnie jak to jest dla pojedynczych wehikułów (rysunek G33). Przykład takich współzależności zilustrowano na rysunku G38.

Oś centralna ładowisk latających klusterów zawsze pokrywa się z kierunkiem lotu danych wehikułów. Wynika to z funkcjonalnego podobieństwa tych konfiguracji do "latających pociągów" opisanego już w podrozdziałach G3.1.6 i G11.3.2, w których jedna z jednostek pełni funkcję lokomotywy ciągnącej za sobą siłami sprzężeń magnetycznych pozostałe jednostki. Ponieważ lot tak złożonych wehikułów kontrolowany jest komputerowo za pomocą automatycznego pilota, odbywa się on głównie wzdłuż linii prostych których kierunek wskazuje oś klustera. Z kolei położenie wyłożonych roślinek pod jednostką aktywną definiuje zwrot wektora lotu (dla poznania zwrotu tego wektora patrz "reguła toczącej się kuli" opisana w podrozdziale G6.3.3 niniejszej monografii i w monografii [1a]). Z tego też powodu następne ładowiska tego samego klustera będą się znajdować mniej więcej w linii prostej na przedłużeniu osi głównej danego ładowiska, chyba że w międzyczasie piloci statku zmieniają kierunek lotu. Aby więc znaleźć jedno z takich następnych ładowisk, przeszukiwać należy teren w obu kierunkach wskazywanych przez oś główną danego (tj. już odnalezionego) ładowiska. Zauważ, że zgodnie z opisanymi tutaj mechanizmami różnicowania wyglądu ładowisk UFO (np. związanych ze stopniem ich zagłębienia), następne ładowiska tego samego klustera mogą przyjmować zupełnie odmienny wygląd, aczkolwiek wszystkie wymiary śladów pozostawionych przez poszczególne ich obwody magnetyczne spełniać będą zbiór tych samych związków matematycznych - patrz rysunek G38.

Powyższe wyjaśnienia uzupełnić należy też informacją, że niezależnie od opisywanych w tym podrozdziale ładowisk wypalanych przez UFO pierwszej generacji, w terenie często natknąć się można na ładowiska formowane przez UFO drugiej i trzeciej generacji. Ładowiska tych UFO wyższych generacji posiadają kształty bardzo podobne do ładowisk UFO pierwszej generacji, jednak roślinność na nich zamiast ulec wypaleniu i obumarciu, wprost odwrotnie pobudzona zostanie do bardziej intensywnego wzrostu (nawet do 12 razy) oraz posiadała będzie bardziej żywy kolor. Więcej danych o tych ładowisk wehikułów wyższych generacji znaleźć można w podrozdziałach LC4, M4.3.1 i KB2.

Wyniki zgromadzone w trakcie badań nowozelandzkich ładowisk UFO są zbyt obszerne aby wszystkie ich aspekty zaprezentować w niniejszym krótkim podrozdziale. Jednakże spora ich część została już opublikowana w angielskojęzycznej monografii [1a]. Planowane jest też już bliskie wydanie polskojęzycznej monografii naukowej [4] w całości poświęconej opisowi ładowisk UFO. Dlatego też ci z czytelników którzy zechcą zapoznać się z tym tematem głębiej, powinni w przyszłości przestudiować wspomnianą monografię [4].

Warto tu dodać, że również w Polsce wykrywane są liczne ładowiska UFO. Fotografie jednego z lepiej udokumentowanych ich przykładów odkrytych w zbożu przysłał mi Pan Aleksander Kalisz (Nowy Rynek 7A/14, 62-800 Kalisz). Z kolei Pan Mariusz Hołowacz (ul. 23 Marca 91d/57, 81-820 Sopot) opisał mi ich przypadki wykrywane w lasach i nazywane "czarcie koła". Wrocławski Klub Popularyzacji i Badań Magnokraftów/UFO (DDK Psie Pole, PI.

J. Piłsudskiego 2, 51-152 Wrocław) prowadzony przez Pana Ireneusza Hurija między innymi zajmuje się też systematyczną dokumentacją lądowisk UFO z terenu Polski. Zgromadził on dosyć pokaźną ilość fotografii takich lądowisk wykrytych na łąkach nadodrzańskich koło Wrocławia.

Lądowiska UFO są jednym z powszechniej dostępnych trwałych śladów faktycznej (fizycznej) działalności "symulacji" wehikułów UFO na Ziemi. Jak to zostało wykazane w niniejszym podrozdziale, ze śladów tych możliwe jest wyciągnięcie całej gamy wniosków natury technicznej i naukowej dotyczących konstrukcji i działania UFO. Stąd dla badaczy pracujących nad przyszłym opracowaniem ziemskiego odpowiednika UFO (tj. magnokraftu), lądowiska tych pozaziemskich obiektów powinny stać się równie ważne jak meteoryty dla astronomów. Czas więc aby spekulacje i ignorancja otaczające owe tajemnicze kręgi pojawiające się na naszych polach zastąpione zostały ich rzeczowymi badaniami i naukową analizą.

V5.2. Miejsca eksplozji UFO

"Owego tragicznego dnia pogoda w Salamis była niezwykle piękna. Nikt z mieszczan nie wiedział iż godziny miasta są już policzone. Zwolna zbliżające się ku zachodowi słońce złagodziło swoje promieniowanie, zachęcając mieszkańców do wyjścia na ulice. Większość ludzi przebywała na zewnątrz budynków, delektując się wspaniałym popołudniem, spacerując wzdłuż bazarów, lub kąpiąc się w morzu. Niespodziewanie Ziemia się poruszyła. Potężna siła rzuciła ludzi w kierunku południowym. Równocześnie podniósł się ogłuszający ryk jakby nasza planeta zawyla z bólu. Budynki i mury zaczęły się załamywać ku południu i walić w dół z łoskotem. Znikąd pojawił się potężny tajfun wiejący od północy, którego siła zaczęła zdzierać powierzchnię gleby. Przerażeni ludzie dostrzegli jak wody morza zaczynają wznosić się wysoko w powietrze aby potem z furją uderzyć na rozpadające się miasto. Ci którzy ciągle byli żywi starali się pływać, jednakże wiry i prądy wzburzonej wody zapelnionej belkami i pływającymi odłamkami szybko ich obezwładniły. Wkrótce potem, miejsce gdzie zaledwie przed godzinami wznosiło się tętniące życiem miasto, wyglądało jak potężny wir wodny, w którym fale i wiatr rzucały odłamkami drewna, ciałami ludzkimi i potopionymi zwierzętami. Potem noc zapadła. Ci ciągle pozostali przy życiu pływając uczepleni do kawałków drewna, przeżyli straszny czas gdy prądy i wiatry rzucały nimi w absolutnej czerni. W końcu woda wycofała się z powrotem do morza. Następnego ranka nieliczni ocalali nie mogli poznać swego miasta. Salamis było kompletnie pokryte piaskiem, mułem i odpadkami. Żaden dom nie ostał się zniszczeniu. Jedyną więc logiczną decyzją dla pozostałych przy życiu było przeniesienie się do pobliskiego Famagusta gdzie zniszczenie było mniej dotkliwe. W następnych latach dwa dalsze podobne potopy falami tsunami zmywały wszelkie ślady po już wtedy wyludnionym mieście. W każdym z tych trzech kolejnych potopów woda morska wznosiła się do takiej wysokości, iż fale przelewały się nawet przez dominujące okolice szczyty górskie zwane 'Trzy Palce'. Gdy w końcu nadszedł kres dla tych kataklizmów, Cypryjczycy zauważyli że ich wyspa dostrzegalnie odsunęła się od obecnej Turcji w kierunku południowym. Przed potopami brzegi Turcji były bowiem łatwo widoczne z północnych plaży Cypru, natomiast po potopach można je było jedynie zobaczyć po wspięciu się na któryś z wierzchołków grzbietu górskiego 'Trzy Palce' rozciągającego się wzdłuż północnego wybrzeża Cypru."

Powyższa legenda opisuje zniszczenie wysoce dekadentnego starożytnego miasta Salamis zlokalizowanego w północno-wschodniej części Cypru. Czytelnik mógł słyszeć o tym mieście, bowiem zasłynęło ono w świecie z wynalezienia kiełbas które do dzisiaj w niektórych językach, np. angielskim, nazywane są "salamis" - tak jak nazwa owego miasta. Przybliżony czas zdarzeń opisywanych tą legendą opowiadający datują na gdzieś pomiędzy 1178 a 1291 rokiem. Najbardziej zdumiewającą cechą tej legendy jest, że wykazuje ona wielopoziomową zbieżność z mitologią nowozelandzkich Maorysów. Dla przykładu legendy z Cypru opowiadają o potężnych powodziach morskich jakie zmyły Salamis z powierzchni Ziemi, podczas gdy

legendy Maorysów opowiadają o eksplozji Tapanui która poruszyła skorupę Ziemi i spowodowała liczne powodzie morskie które zalały wybrzeża lądów. Ponadto legenda z Salamis wykazuje zbliżone datowanie jak eksplozja statku kosmicznego opisana legendami Maorysów. W końcu obie legendy zawierają wiele szczegółów technicznych jakie umożliwiają ich niezależne datowanie. Ponieważ Nowa Zelandia jest położona na przeciwległej stronie świata od Cypru, a stąd Cyprjoci nie mogli mieć jakichkolwiek związków kulturalnych z Maorysami, taka wielopoziomowa zbieżność legend obu narodów musi świadczyć że opisują one to samo historyczne zdarzenie, tyle że oglądane oczami odmiennych świadków. Niniejszy podrozdział postara się omówić znaczenie eksplozji wywołującej ruchy skorupy Ziemi, których konsekwencje opisane zostały powyższą legendą, a także dostarczy informacji jak ja włączyłem się do owych badań.

Pisząc tutaj o zniszczeniu Salamis powinienem też dodać, że owo zniszczenie nosi wyraźny charakter kataklizmu wypełniającego rolę "kary Boga" za niemoralne życie mieszkańców tego miasta. Jak bowiem istniejące opisy i legendy na to wskazują, mieszkańcy miasta Salamis prowadzili ogromnie niemoralny i dekadentny tryb życia, który dokładnie odpowiada praktykowaniu niszczycielskiej "filozofii pasożytnictwa". Ja zaś wiemy to z dzisiejszych badań opisywanych m.in. w rozdziałach "O" niniejszej monografii, Bóg bezwzględnie tępi wszelkie społeczności które wpadły w szpony filozofii pasożytnictwa.

W tych samych czasach co zniszczenie niemoralnego miasta Salamis z Morza Śródziemnego, zniszczeniu uległo także równie niemoralne miasto zwane "Wineta" zlokalizowane kiedyś na wyspie Wineta leżącej na Bałtyku w okolicach ujścia rzeki Odra. Oto jak legendy opisują zniszczenie owej niemoralnej Winety:

"Od szeregu już lat, ci nieliczni mieszkańcy Winety którzy nadal przestrzegali zasad moralnych w swoim życiu, ostrzegali ziomek aby zaprzestać rozpusty i powrócić do moralnego życia. Wszakże powszechnie już wówczas znana Biblia ostrzegała przed rozpustą przykładami losów Sodomy i Gomory. Jednak Winetanie nie słuchali. W końcu nadszedł więc dzień kary Boga. Dla nauki przyszłych pokoleń, wymownie zagłada została zesłana rozpustnemu miastu wczesnym rankiem w pierwszym dniu Wielkanocy. Kiedy owa tragiczna Wielkanoc się zbliżała, kilku co bardziej moralnych mieszkańców Winety nawoływało, aby spędzić ją godnie, w gronie rodziny lub odwiedzając krewnych i znajomych. Jednak tylko ci najbardziej moralni usłuchali tego zalecenia i opuścili miasto aby odwiedzić krewnych lub znajomych. Reszta pozostała na miejscu, oczekując na zapowiedziane uroczystości które dostarczały im doskonałej wymówki aby móc oddać się szczególnej rozpuszcii i uciechom. Kiedy nadszedł ranek tamtej tragicznej Wielkanocy, większość mieszkańców Winety ciągle jeszcze spała. Zbudził ich dopiero ogłuszający huk. Potężna siła wyrzuciła ich z łóżek i rozbiła o południowe ściany ich sypialni. Ziemia zafalowała, najpierw wznosząc się w górę, a potem zapadając się w dół. Jednak po zapadnięciu już nie powróciła do poprzedniego poziomu. Budynek miasta zaczęły się rozpadać i walić w gruzy. Większość ludzi została zmiażdżona zapadającymi się budynkami. Ci co jakoś przeżyli z przerażeniem ujrzeli jak z pobliskiego morza otaczającego wyspę z tym miastem, nagle podniosła się ogromna ściana czarnej, ryczącej wody. Ściana ta następnie runęła na wałące się w gruzy miasto. Nieliczni mieszkańcy którzy nadal nie zginęli, usiłovali pływać. Jednak ich wzrok oślepiany był piaskiem jaki zmieszał się z jakby gotującą się wodą, zaś ich ciała rozczłonkowane były ostrymi odłamkami i szpiczastymi belkami. Nie istniało też nic w pobliżu, czego mogliby się uchwycić i wydzwignąć z odmętów. Nawet powietrze stało się jakieś lepkie, gęste i niemal niemożliwe do oddychania. Szybko też owi ostatni pozostali przy życiu byli pokonywani wirami wody burzącej się jakby podczas gotowania. Fragmenty ich rozczłonkowanych ciał były potem zjadane przez ryby, lub fale powyrzucały je na pobliskie brzegi. Aby na przykładzie losów tego miasta przypominać później innym ludziom następstwa niemoralności i rozpusty, powtarzalnie co jakiś czas, widmo Winety ukazuje się wybranym osobom. Co jakiś też czas wybrani ludzie słyszą krzyki i odgłosy zagłady zamrożonych w czasie i cierpieniu mieszkanców Winety."

Kiedy wyemigrowałem do Nowej Zelandii w 1982 roku, moim drugim miejscem zatrudnienia była pozycja wykładowcy na Politechnice w Invercargill. Invercargill jest podobno

najbardziej południowo położonym większym miastem na świecie, zlokalizowanym w pobliżu wybrzeża oceanu, tuż przy południowym czubku Nowej Zelandii (bardziej ku południowi niż Invercargill położone są jedynie maleńkie osiedla pasterskie w Argentynie). Południowy horyzont tego miasta dominowany był przez wysokie góry z małej wyspy obecnie nazywanej Wyspą Stewart'a (tj. Stewart Island). Dziwnie jednak, stara nazwa maoryska dla tej wyspy brzmiała "Raki-ura" co oznacza "płonące-niebo". Obecna nazwa została jej nadana jedynie stosunkowo niedawno, bo dopiero kiedy w 19 wieku obecna fala białych osadników przybyła do Nowej Zelandii. Oczywiście przemianowanie nazwy tej wyspy wyniknęło w stopniowym zapominaniu maoryskich legend jakie wyjaśniały jej oryginalną nazwę, tak że w dzisiejszych czasach rzadko kto zna te legendy. Stąd kiedy zacząłem dowiadywać się o pochodzenie owej maoryskiej nazwy "płonące-niebo" dla dzisiejszej Wyspy Stewarta, ku swojemu zaskoczeniu jednego dnia usłyszałem raczej romantyczną legendę którą przytaczam poniżej. Podczas czytania owej legendy czytelnik powinien być świadom następujących faktów:

(1) W maoryskiej mitologii (szczególnie na temat tzw. Ognia Tamaatea) zwrot "w czasach Mata-ura" lub "w czasach Mata-acho" reprezentuje odpowiednik naszego zwrotu "w bardzo dawnych czasach", zaś używany jest dla określenia czasów gdy "synowie-kosmosu", przybывая na Ziemię w swoich świetlistych statkach zwanych "Mata-ura" lub "Mata-acho" (tj. w wehikułach UFO), byli dosyć częstymi gośćmi kontaktującymi się z Maorysami na stopie niemal codziennej.

(2) Maoryskie słowa "Mata-ura" znaczą mniej więcej "jarzące-się-oblicze" lub "jarzący-się-statek-kosmiczny" i są one starożytnym odpowiednikiem maoryskim dla dzisiejszego zwrotu "UFO". Niedaleko od Invercargill znajduje się niewielka osada zwana "Mataura" znaczenie której nazwy jest właśnie maoryskim odpowiednikiem dla naszej nazwy "UFO".

(3) Po maorysku nazwa "Te-Puka-o-te-waka-o-Maui" przyporządkowana dawno temu Wyspie Stewarta oznacza "kamień-kotwiczny-z-canoe-Maui". Nawiązuje ona do kształtu Wyspy Południowej Nowej Zelandii faktycznie wyglądającej jak łódź przy której Wyspa Stewarta zlokalizowana w pobliżu czubka Wyspy Południowej wygląda jak kamień kotwiczny dla tej łodzi. W tym miejscu warto również wspomnieć, że przed 1178 rokiem nie istniała na świecie mapa która oddawałaby dokładnie kształt jakiegokolwiek lądu, a także że Maorysi wogóle nie posiadali map. Interesującym jest więc skąd znali oni tak dokładnie faktyczny wygląd i zarysy swoich wysp, jako że przy braku map niemalże jedynym innym sposobem wizualnego poznania kształtu Nowej Zelandii byłoby oglądnięcie tego kraju z orbity okołoziemskiej.

(4) "Maui" to mitologiczny olbrzym jaki miał żyć w Nowej Zelandii w czasach wyłaniania się wysp tego kraju spod przykrywającego je poprzednio najpierw lodowca, a potem morza - patrz podrozdział C11.5 monografii [5/3] i rozdział F monografii [5/4]. Jest on maoryskim odpowiednikiem dla Herkulesa (Heraklesa) z mitologii rzymskiej i greckiej. Stąd w legendach maoryskich Maui łączony jest z wieloma faktami przyporządkowanymi narodzinom i kształtowaniu się tych wysp. Wzrost Maui podobno przekraczał 4 metry, czyli był zbliżony do tego jaki zgodnie z treścią podrozdziału JG9.3 ja powinienem posiadać gdybym wyewoluował się na Ziemi. Babcia Maui była Ziemianką normalnego (ludzkiego) wzrostu. To zaś sugeruje, że najprawdopodobniej wymutował się on do wzrostu olbrzyma z powodu zostania wystawionym na działanie pola telekinetycznego. Warto też zauważyć, że w dawnych czasach w Nowej Zelandii wymutowało się również wiele innych olbrzymich organizmów obejmujących ogromne ptaki - np. super-ptak Moa, owady - np. olbrzymia Weta, małże - np. ponad czterokrotnie większa od normalnych małży nowozelandzka Pau'a, oraz fauna - np. kolosalne drzewo "Kauri" wyrastające do 45 metrów wysokości i 7 metrów średnicy. Maui opisany jest dokładniej w podrozdziale C7.1 monografii [5/3] i [5/4], zaś inne gatunki wymutowanej równocześnie z nim olbrzymiej fauny i flory Nowej Zelandii opisane są w podrozdziale C7 monografii [5/3] i [5/4].

(5) "Pukeruau" po maorysku znaczy "wzgórze-które-wstrząsnęło-światem".

(6) "Raki-ura" po maorysku znaczy "płonące-niebo".

(7) Maoryskie imię "Tamau" (przez niektóre szczepy maoryskie wymawiane też i pisane "Tamaatea ") tłumaczy się na "Syn Nieba", "Syn Kosmosu" albo "Syn Wszechświata".

Oto omawiana legenda maoryska o pochodzeniu nazwy "Raki-ura", jaką poznałem w Invercargill.

'W czasach Mata-ura Wyspa Stewarta zwała się "Te-Puka-o te-waka-o-Maui". Na wyspie "Te-Puka-o te-waka-o-Maui" żyła wówczas piękna Maoryska. Jej uroda była tak olśniewająca, że "synowie-kosmosu" którzy mieszkali na gwiazdach i stąd widzieli wszystko co się znajduje na Ziemi, nie mogli oderwać od niej oczu. Ich dowódca, wszechpotężny Tamau, zapalał wielką miłością do tej kobiety i zaczął regularnie nachodzić ją na swoim promienistym statku "Mata-ura". Jak to jednak zwykle w życiu bywa, i tym razem coś stanęło na przeszkodzie pełnego szczęścia owej pary. Tą przeszkodą był zazdrosny mąż pięknej Maoryski, który przewidując kolejne przybycie synów-kosmosu uprowadził swą żonę na Wyspę Południową i ukrył ją w pieczarze. Gdy dowódca statku "Mata-ura" dowiedział się o uprowadzeniu swej wybranki wpadł on we wściekłość i zarządził pościg. Jego statek poszybował aż do osady Mataura, ale nie znalazł tam poszukiwanych. Gdy w dalszym pościgu dotarł on do wzgórza Pukeruau wtedy zrozumiał że jego poszukiwania są daremne. Wściekłość z przegranej i żądza rewanżu były tak ogromne, że dowódca statku wybuchł zemstą i rozpalił niebo magicznymi płomieniami śmierci i zniszczenia. Wybuch jego gniewu był tak wszechmocny że nie tylko spalił on licznych Maorysów i zabił wszystkie ptaki Moa, ale także pochylił on Ziemię zmuszając morza do wystąpienia z brzegów oraz sprowadzając zimno na Nową Zelandię. Dla upamiętnienia tego wybuchu wyspa "Te-Puka-o te-waka-o-Maui" została przemianowana na "Te Ura-a-Te Raki-Tamau" co można tłumaczyć jako "Niebo rozpalone przez Tamau". Później owa nieco przydługawa nazwa została skrócona do "Rakiura".'

Powyższa legenda była pierwszą z wielu legend o tzw. "Ogniach Tamaatea" (po maorysku "Nga Ahi o Tamaatea") jakie usłyszałem od Maorysów - rodzimych ludzi Nowej Zelandii. Wszystkie te legendy opisują nadprzyrodzone ognie zainicjowane przez potężną eksplozję pozaziemskiego statku jaka miała nastąpić w średniowiecznej Nowej Zelandii. Mając więc na uwadze osiągnięcie niemieckiego archeologa-hobbystę, Heinrich'a Schliemann'a, który w 1870 roku zdołał zlokalizować starożytną Troję wyłącznie na podstawie informacji zawartych w Homerowskiej Iliadzie i Odysei, natychmiast po usłyszeniu maoryskich legend o Ogniach Tamaatea zaochotniczyłem do zweryfikowania ich zasadności. Zacząłem więc poszukiwać centrum tej eksplozji. Niestety, ponieważ legendy nie dostarczały wielu wskazówek, a także ponieważ większość Maorysów którzy je opowiadali nie wiedzieli gdzie dokładnie eksplozja ta miała miejsce, poszukiwania te przyniosły pierwsze wyniki dopiero w 1987 roku. Z pomocą kilku przyjaciół zdołałem wówczas "zlokalizować" położenie ogromnego eliptycznego krateru o wymiarach 900x600x130 [metrów] istniejącego koło miasteczka Tapanui (46 04'S, 169 09'E) w zachodniej części Prowincji Otago na Wyspie Południowej Nowej Zelandii - patrz **rysunek V4**. Krater w całości leży na prywatnej posiadłości Mr Rex'a L. Hellier'a (Pukeruau, R.D. 1, Gore, New Zealand; Tel: -64 (3) 205-3864). Zgodnie z lokalnymi legendami o Ogniach Tamaatea, krater ów jest właśnie miejscem gdzie owa tajemnicza eksplozja starożytnego statku UFO miała miejsce. Pechowo, a prawdopodobnie pod wpływem manipulacji "symulacji" szatańskich UFOautów, pierwsi biali osadnicy zadeklarowali, że krater ten jest po prostu ogromnym "obsuwiskiem ziemi". Później owa deklaracja zakorzeniła się głęboko w tradycji intelektualnej Nowozelandczyków, a nawet weszła do stałe do podręczników. Obecnie skorygowanie tego początkowego wypaczenia prawdy okazuje się być już niemożliwe, bez względu na to jak mocno ktoś by się nie starał.

Dla opisanego swojego pierwszego zetknięcia się z kraterem Tapanui ja użyłem powyżej określenia "zlokalizowałem". Określenie to bowiem znacznie lepiej niż określenie "odkryłem" pasuje do okoliczności mojego dotarcia do tego krateru. Chodzi bowiem o to, że zanim ja go "zlokalizowałem", miejscowi rolnicy doskonale wiedzieli o istnieniu tego krateru. Był on nawet zaznaczony na mapach. Sporo też miejscowych ludzi posądzało że krater ten jest czymś więcej niż zwykłym "obsuwiskiem ziemi" za jakie oficjalnie, chociaż bez żadnych podstaw

badawczych, ogłaszali go wówczas dobrze płatni zawodowi nowozelandzcy naukowcy. Jednak przed moimi badaniami i publikacjami krater ten NIE był znany jako tajemnicze miejsce eksplozji UFO, a jedynie jako zwykłe "obsuwisko ziemi". Poza też kilkoma co bardziej otwartogłowymi miejscowymi ludźmi nikt NIE zadawał sobie pytań na temat jego faktycznego pochodzenia i roli. Owo jednak zgadywanie i plotkowanie miejscowych ludzi na temat tego krateru nigdy NIE rozpatrywało możliwości iż powstał on w wyniku eksplozji UFO. Zgodnie więc z definicją i wyjaśnieniem pojęcia "odkrycie" przytoczonymi w ostatnim paragrafie podrozdziału V5.3.1 z niniejszego tomu, moje (a) zlokalizowanie krateru Tapanui, (b) zidentyfikowanie że jest on owym miejscem eksplozji UFO o którym wypowiadają się Maoryskie legendy o lotach wehikułu wodza "Tamau" i o "ogniach Tamaatea", (c) sumienne jego przebadanie z użyciem naukowych metod badawczych, oraz (d) zwrócenie na niego uwagi reszty społeczeństwa nowozelandzkiego i reszty świata poprzez opublikowanie w licznych monografiach i stronach internetowych wyników moich badań tego niezwykłego krateru i eksplozji UFO która miała w nim miejsce, ja faktycznie jestem jednym z "odkrywców" krateru Tapanui. Wszakże określenie dla kogoś kto dokonał wszystkich powyższych działań brzmi właśnie "odkrycie" - jako że zanim tamte działania zostały skompletowane, krater Tapanui NIE był jeszcze "odkryty" dla reszty świata. Wielu innych "odkrywców" faktycznie też tylko "zlokalizowało" obiekty które od dawna były znane lokalnej ludności - jako przykład rozważ "odkrywców" piramid amerykańskich, Machu Picchu, czy świątyń w dżunglach. W dosłownym więc zrozumieniu słowa "odkrycie" ja mam prawo twierdzić że jestem "odkrywcą" eksplozji UFO koło Tapanui oraz krateru Tapanui który powstał w wyniku owej eksplozji UFO".

Szczegółowe przeegzaminowanie krateru Tapanui ujawniło mi, że jest on ogromnie niezwykłym miejscem. Cechuje się on różnorodnymi atrybutami które wszystkie sugerują jego pochodzenie z potężnej eksplozji komór oscylacyjnych wehikułu UFO. Wymieńmy tutaj kilka z tych atrybutów. Jego kształt stanowi lustrzane powtórzenie strefy powalonych drzew z Tunguskiej na Syberii (patrz **rysunek V5**). Oś główna krateru pokrywa się z prawdopodobnym przebiegiem południka magnetycznego w 1178 roku. Wszystko w jego obrębie jest turbulentnie namagnesowane. Oprócz pola magnetycznego występują w nim też (nieznane poprzednio nauce) pole "telekinetyczne" oraz "pole zakłóceń czasowych" które w sposób przypadkowy (niepowtarzalny) platają figle na urządzeniach technicznych, zatrzymując silniki samochodów i traktorów, zakłócając działanie kamer telewizyjnych i aparatów fotograficznych, wariując różdżki i wahadełka radiestetów, itp. Zamrożone w glebie i kamieniach tego krateru zakłócenia przestrzeni czasowej indukują przeżycia paranormalne u medytujących w nim osób, wzmacniając (amplifikując) ich myśli, wypełniając ich skryte życzenia, wnosząc szczęście i sukces do ich następnych działań, itp. Dno krateru zaścienione jest warstwą zwęglonych odłamków drzewnych chociaż pierwsi osadnicy nie zastali w jego pobliżu żadnych lasów. Wewnętrzna topografia krateru sugeruje jego pochodzenie ze serii około siedmiu wybuchów. Czarna gleba na jego wschodnim brzegu pokryta jest warstwą piasku krzemowego oryginalnie zdeponowanego na dnie krateru (aby ów piasek mógł zalec na tej glebie niezbędnym było jego rozbryźgnięcie pod górę zbocza). Naokoło walają się nadtopione głązy ceramiczne (lokalnie nazywane "kamieniami porcelanowymi" - po angielsku "china stones") czasami z dymem i sadzą wtopionymi w ich powierzchnię. W kraterze nocami widywane są niewielkie kule światła znane pod nazwą "orbs" - opisywane w podrozdziale V5.6 poniżej tego tomu. W pobliżu krateru często widywane są wehikuły UFO i znajdowane liczne lądowiska wehikułów UFO.

Po zlokalizowaniu (odkryciu) krateru, dalsze badania doznały gwałtownego przyspieszenia. Wspomagany przez lokalnego lekarza oraz przez cały szereg swoich zainteresowanych w UFO przyjaciół, szybko zidentyfikowałem i udokumentowałem wstępny zestaw dowodów materialnych jakie umożliwiły mi potwierdzenie postawionej przez siebie hipotezy roboczej, że ta katastroficzna formacja ziemna powstała w efekcie wybuchu wehikułu UFO napędzanego komorami oscylacyjnymi trzeciej generacji (tj. urządzeniami akumulującymi ogromne ilości energii magnetycznej i zdolnymi do dokonywania zmian w upływie czasu - patrz podrozdziały G12, F4.1 i M1.1). Po uzyskaniu potwierdzenia dla swej

hipotezy roboczej, podjąłem następnie wieloletnie i już bardzo systematyczne badania krateru Tapanui, których jednym z efektów było napisanie całego szeregu monografii z serii [5] publikujących wyniki moich nieustannie postępujących do przodu badań tego miejsca eksplozji UFO. Większość dowodów zgromadzonych do dzisiaj w rezultacie tych badań szczegółowo przedyskutowana została w monografiach [5/3] i [5/4]. Prawie każdy z nich, nawet gdyby rozpatrzeć go bez powiązania z innymi podobnymi dowodami, powinien wystarczać dla udokumentowania że jakiś rodzaj potężnej eksplozji wehikułu UFO musiał mieć miejsce w Nowej Zelandii.

Jednym z najważniejszych moich odkryć wynikających z badań tej eksplozji było stwierdzenie że **eksplozja Tapanui z 1178 roku spowodowała obrót skorupy ziemskiej o około 7 stopni następujący wzdłuż ówczesnego południka magnetycznego przechodzącego przez Tapanui krater w Nowej Zelandii**. W rezultacie tego obrotu eksplozja ta spowodowała ona zmiany klimatyczne na Ziemi (m.in. raptowne ochłodzenie się Grenlandii, Nowej Zelandii i Polski, stopnienie pomostu lodowego skuwającego poprzednio Cieśninę Beringa, itp.), zmiany społeczne i socjalne (np. upadki wielu imperiów), ogromne powodzie, itp. Odkrycie to wyjaśnia więc cały szereg dotychczas naukowo nierozumianych zjawisk, z których najważniejsze obejmują przyczyny nastania w świecie tzw. "małej epoki lodowej" tuż po zaistnieniu tej eksplozji (tj. po 1178 roku), powody upadku imperium Wikingów, masowe wyginięcia niektórych odmian fauny i flory po 1178 roku, w/w zatopienie falami tsunami miast Salamis i Wineta, itd., itp.

Moje odkrycie faktu zaistnienia obrotu skorupy Ziemi w rezultacie eksplozji Tapanui zainspirowane zostało dopiero w 1991 roku (tj. w 4 lata po moim zlokalizowaniu krateru Tapanui i podjęciu jego szczegółowych badań). Wówczas to bowiem przekonałem się, że następstwa eksplozji Tapanui dają się poznać nie tylko w Nowej Zelandii, ale na całej naszej planecie. Badaczem którego wyniki bezpośrednio zwróciły jego uwagę na globalny wpływ tej eksplozji jest nowozelandzki botanik o nazwisku John T. Holloway. W swojej monografii **[1V5.2]** "Forests and Climate in the South Island of New Zealand" (Technical Paper No. 3, Forest Research Institute, New Zealand Forest Service, September 1954) dokonał on dogłębnej analizy klimatycznej dochodząc do wniosku że przed rokiem 1200 nastąpiła raptowna, głęboka i trwała zmiana klimatu całej Nowej Zelandii. Nie będąc świadom istnienia eksplozji UFO koło Tapanui (aczkolwiek w swojej monografii aż kilkakrotnie nawiązuje on do maoryskich legend o "Ogniach Tamaatea"), zmianę tą łączy on z podobnym oziębieniem zarejestrowanym także w owym czasie w Zachodniej Europie. Podążając za kierunkiem wskazanym przez Holloway'a, przeprowadziłem własne badania historyczne zmian klimatycznych na Ziemi w okresie następującym wkrótce po eksplozji koło Tapanui i w ich efekcie dokonałem dosyć szokujących odkryć. Generalnie rzecz biorąc, po odłożeniu na globus zmiany te układają się bowiem w dosyć wymowny wzór/obraz sugerujący, że jednym z następstw tej eksplozji UFO koło Tapanui było trwałe przemieszczenie się (rotowanie) skorupy Ziemi następujące wzdłuż południka magnetycznego przebiegającego przez Tapanui (co zresztą sugerowały od początku legendy maoryskie, np. patrz nazwa "Pukeruau", tj. "wzgórza które wstrząsnęło/pochyliło Ziemię" - tyle że ani ja, ani nikt inny, legend tych początkowo NIE odbierał dosłownie). Formalizując więc swe odkrycie, powyższy postulat z legend maoryskich wyraziłem w formie roboczej teorii naukowej, której esencja stwierdza, że **"eksplozja UFO koło Tapanui wywołała około 7-stopniowy poślizg (rotowanie) skorupy ziemskiej następujący wzdłuż ówczesnego południka magnetycznego przechodzącego przez Tapanui oraz przez oba bieguny magnetyczne Ziemi"**. Następujące po tym intensywne badania dostarczyły dowodów potwierdzających jej poprawność. (Wyniki moich badań klimatycznych przedstawione są w monografiach [5/3] i [5/4].) Zarówno sformułowanie owej teorii, jak i materiał dowodowy dokumentujący jej prawdziwość, po raz pierwszy przedstawione zostały w drugim wydaniu moich monografii z serii [5] poświęconej eksplozji Tapanui. Owo drugie wydanie posiadało jedynie wersję angielskojęzyczną o następujących danych bibliograficznych **[5/2a]**: "UFO explosion in New Zealand 1178 A.D. which tilted the Earth" (tj. "Nowozelandzka eksplozja UFO Anno Domini 1178, która pochyliła Ziemię"),

Dunedin, New Zealand, 1992, ISBN 0-9597946-7-0, 78 stron (włączając w to 31 rysunków). Pomimo opublikowania w języku angielskim, monografia [5/2a] spotkała się z niemal całkowitym brakiem zainteresowania w samej Nowej Zelandii i w innych krajach angielskojęzycznych, zaś gro jej czytelników pochodziło z Europy - głównie z Niemiec Zachodnich. Kilku z jej niemieckich czytelników odbyło nawet podróż do Nowej Zelandii wyłącznie w celu oglądnięcia i osobistego przeegzaminowania krateru Tapanui. Wkrótce po wydaniu [5/2a] sfilmowane też zostało i upowszechnione moje wideo dokumentarne (w systemie VHS-PAL z komentarzem w języku angielskim) prezentujące główne informacje o kraterze Tapanui oraz o obecnym w jego pobliżu materiale dowodzącym zaistnienia tam potężnej eksplozji wehikułu UFO trzeciej generacji. Kilka kopii tego wideo wysłałem do Polski (patrz zestawienie z wykazu członków Honorowego Klubu Promotorów Magnokraftu).

Moje odkrycie, że eksplozja Tapanui spowodowała obrót skorupy Ziemi, dostarczyło wiele dowodów na poprawność totalistycznego postulatu wyjaśnionego w podrozdziale JB7.5, a stwierdzającego **"kiedykolwiek dochodzi do kolizji lub rozbieżności zdań pomiędzy tym co stwierdza nasza oficjalna nauka a tym co stwierdza wiedza ludowa, w końcowym rozrachunku zawsze okazuje się że to nauka była w błędzie."** Wiele stwierdzeń wiedzy ludowej dotyczy faktów jakie miały miejsce na Ziemi przed ostatnim obrotem jej skorupy, stąd jakie naturalnie zaniknęły po eksplozji Tapanui, i stąd jakich nauka uparcie nie chce przyjąć teraz do wiadomości. Jednym z najlepszych przykładów takich dowodów jest wiedza ludowa na temat odkrycia Ameryki przez Wikingów całe 500 lat wcześniej niż uczynił to Krzysztof Kolumb. Zgodnie ze starymi sagami ludowymi Norwegów, opisanymi szczegółowiej w moich monografiach numer [5/3] i [5/4], odkrycie Ameryki nastąpiło przez Wikinga nazywanego się Leif Ericsson. Jeszcze w czasach sprzed eksplozji Tapanui z 1178 roku, założył on nawet małą kolonię na obszarze dzisiejszej Nowej Funlandii (New Foundland) we wschodniej części Kanady (tej bliskiej Grenlandii). Stwierdzenia tej sagi potwierdzone zresztą zostały odkryciem archeologicznym dokonany właśnie w "New Foundland" w 1964 roku, kiedy odnaleziono tam szczątki starożytnego wrzeciona Wikingów (spindle-whorl). Na nieszczęście Viking o imieniu "Leif" który odrył Amerykę owe odkryte przez siebie tereny nazwał "Wineland" (tj. "winnica"), ponieważ porastane one były ogromną ilością winogron. Zgodnie z rewelacjami opublikowanymi w książce [2V5.2] pióra Paul Aron, "Unsolved Mysteries of American History" (John Wiley & Sons, 1997, 225 stron), ta nieszczęśliwa nazwa dostarcza podstawowej wymówki naukowcom amerykańskim dla upartego odrzucania faktu odkrycia Ameryki przez Wikingów potwierdzanego treścią starych sag norweskich (używam tutaj słowa "wymówka" zamiast "przyczyna", bowiem przyczyną odrzucania tego faktu jest manipulowanie przez "symulacje" UFOautów poglądami tych naukowców - wszakże gdyby uznali to odkrycie, wówczas natychmiast musieliby zacząć wgłębiać się w powody upadku Wikingów, to zaś naprowadziłoby ich kiedyś na zaistnienie eksplozji UFO w Tapanui, Nowa Zelandia). Jako zasadniczy powód tego odrzucania naukowcy ci przytaczają bowiem fakt, że klimat Nowej Funlandii jest dzisiaj zbyt zimny aby rosły w nim winogrona (obecnie winogrona nie są w stanie rosnąć bardziej na północ niż stan Massachusetts w USA). Oczywiście, naukowcy amerykańscy wcale nie czują potrzeby zapoznania się z moim odkryciem opublikowanym w monografiach [5/4], [5/3] i [5/2a], a stwierdzającym że obecny klimat Wschodnich Wybrzeży Ameryki Północnej ukształtowany został dopiero po 1178 roku w wyniku poślizgu skorupy Ziemi spowodowanego eksplozją UFO w Tapanui. Gdyby bowiem zadali sobie trud zapoznania się z tym odkryciem, wtedy być może dotarłoby do ich świadomości, że w czasach poprzedzających eksplozję Tapanui, w Nowej Funlandii faktycznie panował klimat na tyle ciepły, że winogrona były tam w stanie rosnąć (podobnie jak w skutej dziś lodem Grenlandii też wówczas było na tyle ciepło, że cała ta wyspa porośnięta była zielonymi pastwiskami jak obecna Nowa Zelandia, tak że Wikingowie mogli wówczas wypasać tam bydło).

Głównym problemem moich badań eksplozji UFO koło Tapanui jest to, że nowozelandzcy naukowcy, a także spora część społeczeństwa Nowej Zelandii, na przekór wszelkim istniejącym dowodom, uparcie starają się zapobiegać prowadzeniu tych badań oraz

blokują każdą próbę popularyzacji ich wyników. Jednym z wyrazów tych wysiłków wyciszania moich badań eksplozji Tapanui było przykładowo, że "nagrodą" jaką otrzymałem za swoje zlokalizowanie (odkrycie) i przebadanie tego niezwykłego miejsca eksplozji było otrzymanie "propozycji nie do odrzucenia" jaka "wyprosiła" mnie z uczelni na której wykładałem, a praktycznie również i z Nowej Zelandii (patrz też opisy tego wyproszenia w podrozdziale W4 tej monografii). Po owej utracie pracy "w nagrodę za odkrycie eksplozji Tapanui", otrzymałem też rodzaj "wilczego biletu" jaki do dzisiaj efektywnie uniemożliwia mi znalezienie w tamtym kraju jakiegokolwiek innej pracy wykładowcy, na przekór że w Nowej Zelandii oficjalnie narzeka się na brak wysoko-kwalifikowanych nauczycieli. To uparte zaprzeczanie faktowi zaistnienia eksplozji Tapanui wytworzyło dosyć paradoksalną sytuację, tak jednak typową dla wewnętrznej sprzeczności i niekonsekwencji dzisiejszej oficjalnej nauki. Z jednej bowiem strony zidentyfikowany i opisany został ogromny materiał dowodowy wskazujący na istnienie owej eksplozji, jakiego jedynie już odnaleziona i stąd zapewne tylko fragmentaryczna część wystarczyła na wypełnienie całego woluminu ponad 300 stronicowych monografii [5/4] i [5/3]. Z drugiej zaś strony w Nowej Zelandii istnieje i działa grupa wpływowych administratorów nauki którzy z uporem i autorytatywnie zaprzeczają istnieniu tej eksplozji, w ten sposób efektywnie torpedując wszelkie ewentualne próby ujawnienia prawdy o tej legendarnej katastrofie.

Odwlekanie się czasu oficjalnego uznania faktu zaistnienia eksplozji Tapanui okazuje się fatalne z punktu widzenia przetrwania dowodów materialnych tej katastrofy. W części lipca i sierpnia 1996 roku, a więc w około dziewięć lat po swym zlokalizowaniu (odkryciu) krateru Tapanui, ponownie przybyłem do Nowej Zelandii aby podjąć kolejną (ponownie wówczas bezskuteczną) próbę znalezienia pracy w tamtym kraju. Wykorzystałem więc tą okazję aby dokonać przeglądu odkrytego przez siebie wcześniej materiału dowodowego na zaistnienie eksplozji UFO koło Tapanui. Ku ogromnemu szokowi stwierdziłem wówczas, że od czasu swoich pierwszych badań Tapanui jakieś dziewięć lat wcześniej, zniszczeniu lub całkowitemu usunięciu uległo około 50% tego materiału. Dowody na zaistnienie eksplozji Tapanui topnieją więc w zastraszającym tempie. Najwydatniejszemu zniszczeniu ulegają kłody drzew totara powalonych w efekcie eksplozji Tapanui, których twarde i czerwone drewno używane jest dla różnorodnych celów, m.in. wytaczania naczyń drewnianych, wykonywania rzeźb, jako słupki ogrodzeń pastwisk, itp. Dużemu spustoszeniu ulega też liczba kamieni ceramicznych, które zbierane są z pól i używane jako naturalne rzeźby, jako materiał na mury i ogrodzenia, jako talizmany przynoszące szczęście (patrz punkt #E2 w rozdziale H monografii [5/3]), oraz jako pamiątki z odwiedzenia terenu Tapanui. Sam krater Tapanui w latach 1994/5 doznał całkowitej transformacji. Jego właściciel użył buldożerów dla splanowania jego wnętrza. W rezultacie obecnie dno krateru jest niemal płaskie, zaś istniejące wcześniej krawędzie kraterów uformowanych wewnątrz kraterów zostały wyrównane. Zdjęcia i filmy wideo jakie zdołałem wykonać w pierwszej fazie swoich badań, są więc obecnie jedyną dokumentacją prawdziwego i oryginalnego wyglądu krateru Tapanui. Jeśli wkrótce nie podjęte zostaną jakieś kroki zapobiegające, z poprzedniego bogactwa materiału dokumentującego tą niezwykle zmienną eksplozję dla przyszłych pokoleń nie przetrwa niemal nic.

Największym paradoksem eksplozji UFO koło Tapanui jest, że na przekór jej upartego ignorowania oraz zaprzeczania przez gro nowozelandzkich naukowców i większość społeczeństwa, praktycznie niemal wszystko w owym kraju stanowi albo jej efekt albo też nosi ślady jej następstw. Aby nie być tu gołosłownym przytoczmy kilka przykładów wpływu tej eksplozji na dzisiejszy kształt Nowej Zelandii. Zgodnie z moimi dociekaniem przedstawionymi w podrozdziale C10 monografii [5/3] i [5/4] napowierzchniowe pokłady złota w Centralnym Otago, które w ubiegłym wieku wywołały tam gorączkę złota i dostarczyły historycznych podwalin dla miast, dróg i ekonomii tego kraju, wywodzą się właśnie z eksplozji Tapanui. Zgodnie z podrozdziałem D3 tych samych monografii [5/3] i [5/4], eksplozja ta przesunęła Nową Zelandię bliżej bieguna południowego o całe 7 stopni i zdefiniowała w ten sposób jej obecny klimat. Zgodnie z ich podrozdziałem C5 wypaliła ona lasy tego kraju stąd jest ona źródłem historycznego braku zadrzewienia środka Wyspy Południowej. Zgodnie z podrozdziałem F2.1.1.2 z [5/3] jest ona odpowiedzialna za zdrowie fizyczne, powiększony

wzrost i imponującą wagę rodzimych Nowozelandczyków, jak również za niezwykle szybki porost ich lasów oraz wydajność ich produkcji rolnej (patrz też podrozdział KB2 niniejszej monografii). Podwyższone naenergetyzowanie gleby w Nowej Zelandii, będące jedną z pozostałości tej eksplozji, powoduje też cały szereg unikalnych zjawisk jakie decydują o niezwykłości tego kraju. Aby wskazać tutaj jakieś przykłady tych zjawisk, to woda w Nowej Zelandii paruje szybciej niż np. w Europie, Nowa Zelandia niemal zupełnie nie zna piorunów - można tam przeżyć cały szereg lat bez zobaczenia nawet jednej błyskawicy, występują tam najróżniejsze anomalie elektromagnetyczne, itp. Zgodnie z tym samym podrozdziałem F2.1.1.2 w [5/3] eksplozja UFO koło Tapanui jest też odpowiedzialna za charakter narodowy Nowozelandczyków, np. m.in. za zwiększoną sensytywność uczuciową u ich mężczyzn oraz wojowniczość ich kobiet, za ich poczucie dobra i prawości, oddanie dla ochrony środowiska, nietolerancję dla wszelkich przejawów okrucieństwa (np. wobec zwierząt), a - jak to wskazuje podrozdział C8.3 w [5/3] - prawdopodobnie również i za ich szczególny konserwatyzm który uniemożliwia im zaakceptowanie faktu wystąpienia tejże eksplozji w ich kraju, itp. W końcu zgodnie z innymi podrozdziałami monografii [5/3] i [5/4] eksplozja ta ponosi zapewne odpowiedzialność za takie zjawiska jak: nagłe wyginięcie w tym kraju super-ptaka Moa, pojawienie się niektórych niezwykłych okazów fauny i flory - przykładowo jaszczura Tuatara, pochodzenie popalonych kłód drzewnych porozrzucanych po obszarze tego kraju, kamienie ceramiczne, znacznie bardziej nasiloną niż w innych krajach aktywność UFOautów w Nowej Zelandii, szczególną wrażliwość rodzimych Nowozelandczyków na zjawiska paranormalne, oraz wiele innych. Ponadto, jak to wykazano w podrozdziałach C11.5 i C7 monografii [5/3] i [5/4], nawet sam fakt wyłonienia się Nowej Zelandii z okrywającego ją przedtem morza Nowozelandczycy zawdzięczają zapewne podobnej eksplozji UFO, tyle że zaistniałej jeszcze wcześniej niż ta z Tapanui. Owa jeszcze dawniejsza eksplozja UFO najprawdopodobniej ukształtowała też dzisiejszą faunę i florę Nowej Zelandii, wymutowała jej ogromne ptaki (np. Moa, Kiwi, czy Kakapo) i rośliny (np. drzewiastą trawę i tussock), jest odpowiedzialna za wyrost gigantów żyjących tam niemal do czasów historycznych, zadecydowała o nocnej aktywności i zwyczajach wielu miejscowych gatunków - np. ptaka Kiwi, przerwała stałe połączenie pomostem lodowym pomiędzy Nową Zelandią i Patagonią w Ameryce Południowej, oraz okresowe połączenie po lodzie pomiędzy Nową Zelandią i Australią lub Tasmanią, oraz wiele innych.

Ignorowanie istnienia eksplozji koło Tapanui i uniemożliwianie jej badania jest dużą stratą nie tylko dla Nowej Zelandii ale i dla całej naszej planety. Po pierwsze Nowa Zelandia pozbywa się w ten sposób jednej z najważniejszych swoich atrakcji turystycznych, zlokalizowanej w łatwo dostępnym obszarze, którą z przyjemnością obejrzałby prawie każdy odwiedzający ten kraj. Po drugie naukowcy nowozelandzcy przez swoje ignorowanie podstawowej przyczyny dla wielu zagadek ich kraju blokują dla reszty świata otworzenie i wyjaśnienie tych zagadek, zamrażając w ten sposób postęp naszej wiedzy w wielu nowatorskich kierunkach których istnienie badania Tapanui stopniowo uświadamiają. (Tj. naukowcy Nowej Zelandii bawią się w wykonawców "przekleństwa wynalazców" opisywanego w podrozdziale A16 tej monografii.) Po trzecie, jak dotychczas badaniami w terenie potwierdzone zostało istnienie, oraz zidentyfikowane dokładne miejsce wystąpienia, dla tylko dwóch takich eksplozji następujących już w czasach historycznych (Tapanui i tunguska). Każde z tych miejsc eksplozji powinno więc być badane a nie ignorowane. Po czwarte krater ten stanowi naturalne laboratorium w którym można obserwować różnorodne skutki długoterminowe eksplozji wehikułu czasu ze wszystkimi jego konsekwencjami magnetycznymi, telekinetycznymi, telepatycznymi i paranormalnymi (np. mutacje genetyczne, przyspieszenie wzrostu, wpływ na psychikę, indukowanie zjawisk paranormalnych, zafalowania przestrzeni czasowej, itp.). Po piąte moc magnetyczna eksplozji w Tapanui, przekraczająca 70 megaton TNT, podobna do tej jaka może też zostać wyzwolona podczas "lokalnej" wojny nuklearnej lub kontynuacji dotychczasowych prób z bronią jądrową, nie tylko że trwale pochyliła skorupę naszej planety, ale także najprawdopodobniej sprowadziła na Ziemię szereg innych następstw, dotychczas nieuświadamianych przez naszą naukę, np. mroki i barbarzyństwa okresu

średniowiecza. Stąd też eksplozja w Tapanui mogłaby zostać wykorzystana dla praktycznego przestudiowania i politycznej ilustracji całokształtu dewastacyjnych skutków użycia jakiegokolwiek broni jądrowej. Największa jednak strata, a jednocześnie groźba dla całej planety, jaką wnosi ignorowanie zaistnienia eksplozji koło Tapanui, wynika z możliwości iż wkrótce dokonana może być następna podobna eksplozja UFO, która w konsekwencji może spowodować znaczące zniszczenie dzisiejszej cywilizacji ludzkiej.

Dla naukowej ścisłości warto tutaj też dodać, że dokłanie w taki sam sposób jak zmanipulowani przez "symulacje" UFOonautów naukowcy z Nowej Zelandii odmawiają uznania dowodowego znaczenia legend o "Ogniach Tamaatea", również historycy badający Cypr całkowicie ignorują znaczenie i treść podanej na wstępie niniejszego podrozdziału legendy o zagładzie Salamis przez powodzie morskie. Najbardziej popularna teoria stwierdza, że Salamis zostało opuszczone stopniowo przez jego mieszkańców z powodu zamulania się jego portu. Z drugiej jednak strony, nawet pobieżne oględziny jakich dokonałem podczas swego 10-miesięcznego pobytu na Cyprze potwierdzają treść legend a nie oficjalnego wyjaśnienia. Wygląda, iż hipoteza o programowaniu przez UFOonautów umysłów naukowców aby ci odrzucali każdy kierunek badań jaki mógłby ich zaprowadzić do odkrycia faktu skrytej okupacji Ziemi przez "symulacje" UFOonautów, jest potwierdzany zachowaniami owych naukowców.

Istnieje znacznie więcej szczegółów uzupełniających powyższe opisy. Zawarłem je w swoich monografiach z serii [5] jakich czwarte wydanie [5/4] wprowadzone już zostało do elektronicznego upowszechniania za pośrednictwem internetu. Tym więc z czytelników których zainteresowały informacje z niniejszego podrozdziału polecam zapoznanie się z monografią [5/4] lub [5/3]. Szczególnie, że papierowe egzemplarze monografii [5/3] rozesłane już były do wszystkich znanych mi grup UFOlogicznych w Polsce, a także do wszystkich Bibliotek Wojewódzkich i Bibliotek Głównych wszystkich uczelni wyższych w Polsce. Zainteresowani czytelnicy powinni więc móc dotrzeć do egzemplarza którejs z nich.

V5.3. Podziemne tunele wytopione przez UFO

Jedną z cech naszego dyskoidalnego magnokraftu opisanego w rozdziale G jest, że wytwarza on obwody magnetyczne które w odpowiednim trybie pracy (zwanym "trybem wiru magnetycznego" - patrz opis z podrozdziału G7.2) wirują wokół jego powłoki. W UFO takie wirujące obwody identyczne do tych z magnokraftu pokazane są w częściach A i B rysunku P19. Po wprawieniu w ruch wirowy, obwody te jonizują powietrze wytwarzając rodzaj chmury plazmowej jaka otacza zawarty w niej statek. Chmura ta działa jak skrzyżowanie ogromnej piły plazmowej z centrifugą. Niszczycielskie własności plazmy od dawna wykorzystywane są do budowy palników zdolnych do cięcia najtwardszych materiałów. Jeśli czegoś nie da się przeciąć czy obrobić zwykłymi metodami, sięga się wtedy po palnik plazmowy. Wirująca plazma magnokraftu i UFO jest więc takim właśnie palnikiem tarczowym który umożliwia jego wpalenie się w nawet najtwardszy ośrodek. To z kolei zezwala na loty tego statku w ośrodkach stałych (np. skałach) i wypalanie w nich szklistych tuneli. Zasadę tworzenia takich tuneli pokazano na rysunku G31. Niezwykła metoda ich formowania powoduje, że odznaczają się one szeregiem unikalnych cech jakie wyszczególnione zostały i dokładnie omówione w podrozdziale G10.1.1. Dla przykładu, mają one przekrój trójkątny jeśli biegną w kierunku równoleżnikowym (np. ze wschodu na zachód), lub przekrój eliptyczny jeśli biegną w kierunku południkowym (np. z południa na północ). W dalszej części niniejszego podrozdziału wskazanych będzie kilka już zidentyfikowanych przykładów takich tuneli.

Dzisiejsza nauka reprezentująca "intelekt grupowy" jaki jest skutecznie manipulowany przez "symulacje" szatańskich UFOonautów, przypisuje wyłącznie naturalne pochodzenie wszystkim podziemnym jaskiniom istniejącym na naszej planecie. W ten sposób ignoruje ona pewną liczbę przypadków, kiedy "technologiczne" pochodzenie od przelotu wehikułu UFO wyjaśnia niezwykle właściwości niektórych z istniejących i dobrze znanych podziemnych tuneli,

podczas gdy żaden z atrybutów obecnych w ich obrębie nie uzasadnia upierania się przy ich "naturalnym" wyjaśnieniu.

Najbardziej znany z takich "technologicznych" podziemnych tuneli odkryty został przez Juan'a Moricz w czerwcu 1965 roku w prowincji Morona-Santiago Ekwadoru. Jego opis i fotografie zawarto w dwóch książkach Erich'a von Däniken, **[1V5.3]** "In Search of Ancient Gods" (tj. "W poszukiwaniu starożytnych bogów"), Souvenir Press, Leeds, England 1973, oraz **[2V5.3]** "The Gold of the Gods" - tj. "Złoto Bogów" (najpierw opublikowaną w Niemczech przez Econ-Verlag pod tytułem "Aussaat und Kosmos"), Souvenir Press, 1972, ISBN 0-285-62087-8 (wydana potem ponownie przez: Redwood Press, Ltd., Townbridge, England, 1973). System ten rozciąga się przez tysiące mil pod powierzchnią Ekwadoru i Peru - patrz **rysunek V6** (a). Wszystkie własności owych tuneli opisane w książkach von Däniken'a dokładnie odpowiadają własnościom jakich należałoby się spodziewać po tunelach wytopionych w skale podczas podziemnych przelotów magnokraftów i UFO. Dla uświadomienia stopnia tej zgodności, poniżej zacytowano kilka zdań z książki **[2V5.3]** "The Gold of the Gods" (porównaj ów cytat z atrybutami takich tuneli omówionymi w podrozdziale G10.1.1).

Str. 6: "Wszystkie przejścia formują proste kąty. Ściany są gładkie i często wyglądają jakby wypolerowane. Sufity są płaskie i czasami wyglądają jakby zostały pokryte rodzajem glazury." Str. 8: "Mój kompas zastrajkował kiedy chciałem go użyć aby zobaczyć dokąd owe przejścia prowadzą. Potrzęsnałem nim, ale igła nawet nie drgnęła." (W oryginale angielskojęzycznym - page 6: "The passages all form right angles. The walls are smooth and often seem to be polished. The ceilings are flat and at times look as if they were covered with a kind of glaze." Page 8: "When I tried to use my compass to find out where these galleries lead, it went on strike. I shook it, but the needle did not move.")

Po dalsze szczegóły zalecane jest przegłębienie obu wyżej podanych książek.

Liczne przykłady podobnie długich, prostych jak strzała, gładkich, regularnych, geometrycznie ukształtowanych i namagnesowanych tuneli opisane są i zilustrowane w różnych innych książkach. Dla przykładu w książce **[3V5.3]** pióra Ben'a Lyon, "Venturing Underground - the new speleo's guide" (E.P. Publishing Ltd, 1983, ISBN 0-7158-0825-7), zawarte są opisy i fotografie całej serii tego typu tuneli. Jeden z tuneli pokazanych w tej książce jaki zasługuje na specjalną uwagę jest słynny Mammoth Cave System w Kentucky, USA. Do dzisiaj odkryto iż posiada on ponad 300 kilometrów podziemnych przejść. Dwa inne przykłady podobnych tuneli, jeden z których zlokalizowany jest pod Wyspą Malta, podczas gdy inny wiedzie z Cuzco w Peru przez Limę do Boliwii (razem prawie 2000 kilometrów długości), opisane są w książce **[4V5.3]** pióra William'a Gordon Allen, "The Steiner-Tesla Enigma Fantastique", strony 80 do 85.

Niezwykłe tunele podziemne, szkliste i ukształtowane regularnie (technologicznie), były nawet zaprezentowane w niektórych najnowszych programach telewizyjnych. W serii telewizyjnej, "The Wonders of Western Australia", produkcji Guy'a Baskin, Kanał 9 telewizji z Perth, Australia, została pokazana eksploracja podziemnego tunelu nazywanego "Cocklebiddy Cave System" a zlokalizowanego na Nullarbor Plain w Południowej Australii. Producenci tego filmu byli nieco zdziwieni przez nienaturalne, ciągłe, i gładkie kształty owych niekończących się przejść podziemnych, nie sugerowali oni jednak, ani też badali, możliwości ich technologicznego pochodzenia.

Fakt, że Cocklebiddy Cave posiada technologiczne pochodzenie, staje się niemalże pewien po przegłębieniu jego opisów i fotografii opublikowanych w artykule **[5V5.3]** z australijskiego magazynu ilustrowanego, People, z 5 grudnia 1983 roku, strony 7 do 10. Przekrój poprzeczny tego tunelu jest eliptyczny, tj. typowy dla lotu magnokraftu i UFO w kierunku z południa na północ - patrz części (b) i (c) z rysunku V6 poniżej, oraz porównaj je z rysunkiem G31 z tomu 3 tej monografii. I faktycznie tunel ten rozciąga się dokładnie z południa (wejście) ku północy (kierunek zniżania tego tunelu). Jest on nienaturalnie prosty i zawsze przyjmuje formę jaka sugeruje iż powstał on poprzez odwzorowanie w ziemi dysku przesuwanego cały czas w tej samej pozycji (tj. z osią centralną równoległą do linii sił ziemskiego pola magnetycznego). Dolna część tego tunelu pokryta jest stwardniałymi oparami

skalnymi i odłamkami. Ponadto na ścianach owego tunelu są wycięte powtarzalne, faliste wyżłobienia które wskazują na cykliczną, piłującą akcję wiru magnetycznego statku jaki spowodował jego wytopienie.

Jak się okazuje, "fajko-podobny" przebieg tunelu Cocklebiddy Cave pokazany w części (c) rysunku V6 jest typowym przebiegiem tuneli UFO. Tunele te mają bowiem formę podobną do krecich dziur. Przez długą odległość podążają one po linii prostej poziomo pod powierzchnią ziemi, aby w jakimś miejscu skręcić w górę i wynurzyć się na powierzchnię. W danych legendach takie pionowe wyjścia tuneli na powierzchnię były opisywane dosyć często. Niestety, z biegiem czasu same wejścia do tych tuneli zostały pozasypanye. Do chwili obecnej przetrwały jedynie te wejścia jakie albo znajdują się na dnie morza, albo też jakie są dobrze ukryte na odległych od cywilizacji pustkowiach. Największa liczba z dotychczas odkrytych wylotów takich tuneli UFO znajduje się w morzu głębokim na około 20-metrów, przy koralowym ryfie w północnej części australijskiej Prowincji Queensland. Miejscowi rybacy nazywają je "**wonky holes**". Mają one zwykle od jakichś 10 do 30 metrów średnicy. Na ich wylotach obserwowana jest cała gama niezwykłych zjawisk, jakie budzą przerażenie wśród miejscowych rybaków, którzy z powodu tych zjawisk starannie omijają znane im takie "dziury" w dnie morza. Ciekawe, że zjawiska te daje się wytłumaczyć jako efekty przelotu niewidzialnych UFO. Badania owych "dziur w morzu" dokonywane były przez fizyków oceanograficznych z James Cook University. Jak się okazuje, w okresach kiedy na przyległym łądzie australijskim panuje pora deszczowa, z dziur owych wypływa do otaczającego je morza strumień słodkiej wody - co oznacza że połączone są one podziemnym tunelem ze stałym lądem. Ciekawe opisy owych "wonky holes" czyli podwodnych wylotów z tuneli UFO, razem z fotografią jednego z takich wylotów, zawarte są w jednostronnicowym artykule [6V5.3] "Looking for the wonky bits", jaki opublikowany był przez gazetę Townsville Bulletin (Townsville, North Queensland, Australia) wydanie z soboty, 21 lipca 2001 roku, strona 49.

Nieco odmienny wzór od tych omówionych powyżej, pozostawiony na ścianach tunelu, pokazany został w dokumentarnym programie telewizyjnym "Skydive to Autana" nakręconym przez RKO Programmes International (Producent: Adrian Warren). Ów program pokazał tajemnicze tunele przebiegające przez szczyt świętej góry Autana w Wenezueli. Są one także proste i geometrycznie (tj. magnokrafto-podobne i UFO-podobne). W jednej z jaskiń, uformowanej na przecięciu dwóch tuneli, idealna spirala została wyżłobiona w skale. Spirala ta posiada dokładny kształt wiru magnetycznego wytwarzanego przez magnokraft i UFO - wiernie powtarzający kształt pokazany na rysunku P19 (B). Ujawnia więc ona w sposób odbierający wszelkie wątpliwości, że owe tunele z Autana zostały wytopione przez UFO.

Inne technologiczne tunele, zlokalizowane pod górą Mount Chester, USA, zaprezentowane zostały w amerykańskiej serii telewizyjnej, "More Real People", wyprodukowanej przez George Schlatter Production, Los Angeles, Kalifornia. Miejscowi ludzie z powagą twierdzili w niej, że tunele te zamieszkałe są przez jakieś telepatyczne istoty (coś w rodzaju "skarbników" z polskiego Śląska). Niezwykła geometria owych przejść oraz argumentacja miejscowych osób nie wzbudziły jednak żadnych dalszych poszukiwań.

Korespondowałem też kiedyś z nadzorcą Parku Narodowego na Hawajach, z zawodu geologiem. Ma on pod opieką eliptyczny, idealnie równy w przekroju, prosty jak strzała, poziomy tunel ze spiralnymi wyżłobieniami na ścianach powstałymi jakby od zadrapań ogromnego wiertła. Jego zdjęcie opublikowane było w [3V5.3]. Zamiast odpowiedzieć na zadane w liście pytania, np. czy tunel ten przebiega w kierunku północ-południe i czy występuje w nim jakieś resztkowe namagnesowanie, nadzorca ten w swojej odpowiedzi ograniczył się wyłącznie do pouczenia mnie, że ów tunel nie mógł powstać technologicznie ponieważ jest on naturalnym pustym kanałem pozostałym po spływie lawy ze szczytu wulkanu, zaś jego następne przestawienie z ułożenia niemal pionowego na poziome i idealne wyprostowanie nastąpiło w rezultacie trzęsienia Ziemi które spowodowało zmiany w topografii terenu (ileż to różnych nieprawdopodobnych zjawisk i sił natury niektórzy naukowcy zatrudniają aby uzasadnić "naturalne" pochodzenie tuneli UFO!). Umiejętnie pominął przy tym w swoich wyjaśnieniach dlaczegoż to ów tunel o ściankach z twardej skały wcale nie popękał,

nie zapadł się, ani nie poformował uskoków podczas owego przyginającego wulkaniczne skały trzęsienia ziemi.

Ponieważ zgromadzony dotychczas materiał dowodowy bezspornie wskazuje, że to wehikuły "symulacji" szatańskich UFOonautów uformowały tunele opisane powyżej, jest więc rzeczą zupełnie logiczną spodziewać się, że dalsza ich ilość odkryta zostanie przez przypadek podczas podziemnych prac inżynierskich (np. drażeniu podziemnych dróg i przejść, górnictwie, budowie podziemnych kolei, itp.), podczas eksploracji jaskiń, lub nurkowania do dna morskiego. (Spotkałem się z informacją sugerującą, że takie tunele odkryte zostały nawet pod Waszyngtonem D.C., niestety istnieje obiektywna trudność w dotarciu do źródła tej informacji.) Jest więc całkiem możliwym że podczas czytania niniejszej monografii, któryś z czytelników przypomni sobie szczegóły takiego właśnie odkrycia. W takim przypadku byłbym niezmiernie wdzięczny za przekazanie mu odnośnych danych.

Jest oczywistym że metodyka, racjonalność i poczucie proporcji powinny dominować w nauce. Nie ma wątpliwości, że w większości typowych przypadków, "naturalne" pochodzenie stanowi jedyne dopuszczalne wytłumaczenie dla podziemnych jaskiń. Jednakże istnieją też okazje kiedy taka zmanipulowana przez "symulacje" UFOonautów generalizacja jednego wytłumaczenia powoduje przeoczenie istotnych wyjątków. Owe wyjątki reprezentują zaś dowody materialne o szczególnej wadze dla postępu naszej cywilizacji. Aby więc uniknąć utracenia owej liczącej się informacji, zaczyna być palącą koniecznością abyśmy zrewidowali obecne podejście do wyjaśnienia przyczyn niektórych zjawisk, i wzięli pod uwagę także udział "symulacji" UFOonautów. Czas już dojrzał do ponownego rozpatrzenia szeregu faktów. Tunele opisane w niniejszym podrozdziale dostarczają doskonałej możliwości ku temu, bowiem nie mogą one zniknąć lub się oddalić kiedy ktoś się do nich zbliży w celach badawczych, a także ponieważ każdy kto nie jest pewien ich istnienia może do nich podejść, popatrzeć, dotknąć a nawet dokładnie je przebadać.

V5.3.1. Jelenia Jaskinia (Deer Cave) z Północnego Borneo najbardziej spektakularnym przykładem tunelu UFO

Od pierwszej chwili gdy około 1980 roku teoretycznie wydedukowałem możliwość wytopienia szklanych podziemnych tuneli przez napęd wszelkich wehikułów jakie używają do lotów zasadę działania magnokraftu, intensywnie poluję na tunele UFO. Niestety wszystkie takie tunele jakie początkowo zdołałem zidentyfikować i zlokalizować, a jakie opisałem w poprzednim podrozdziale, znajdowały się w miejscach mało dostępnych. Stąd nie byłem w stanie dotrzeć i oglądnąć ich osobiście. Nic więc dziwnego, że w 1993 roku, po rozpoczęciu profesury na University Malaya w Kuala Lumpur, Malezja, moje najwyższe zainteresowanie wzbudziła tzw. "Deer Cave" (tj. "Jelenia jaskinia") jaka stanowi jedną z głównych atrakcji turystycznych Parku Narodowego Gunung Mulu położonego w północnej części Wyspy Borneo (patrz część (e) **rysunku V6** z tego tomu niniejszej monografii, oraz porównaj je z rysunkiem P36 z tomu 3 tej monografii). Przez dosyć niezwykły zbieg okoliczności zdjęcie tej jaskini po raz pierwszy zobaczyłem już w pierwszym dniu po swym przybyciu do University Malaya, tj. już dnia 2 września 1993 roku. Jej duże kolorowe zdjęcie widniało bowiem na aktualnie otwartej stronie kalendarza jaki znajdował się na biurku zastępcy Rektora do spraw akademickich, przez którego zostałem przyjęty zaraz po przybyciu na tamtą uczelnię. Jej okrągły kształt i lśniące ścianki były przy tym tak wymowne, że nie mogłem powstrzymać się od spytania swego gospodarza, gdzie jest owa jaskinia wyglądająca jakby wycięto ją w skale ogromne wiertło. Przez całe też trzy następne lata wykładania na University Malaya, nieustannie wybierałem się na Borneo, aby jaskinię tą sobie oglądnąć. Zgodnie ze zgromadzonymi wówczas informacjami na jej temat, dostęp do niej jest stosunkowo łatwy, stanowi ona nawet jedną z najważniejszych atrakcji turystycznych Borneo. Niestety, jak to wówczas odnotowałem, przez jakieś dziwne "zbiegi okoliczności" (dzisiaj już wiem, że były to celowe działania), pomimo pracowania w Malezji przez całe trzy lata, i na przekór

podejmowania licznych prób, nie zdołałem dotrzeć do Deer Cave. Widać jednak owa jaskinia była niezwykle istotna dla przyszłości, bowiem moje losy życiowe przyjęły na tyle niezwykle obrót, że poczynawszy od 1 października 1996 roku rozpocząłem swą kolejną profesurę właśnie na Wyspie Borneo, tj. na Uniwersytecie Malaysia Sarawak zlokalizowanym koło miasta Kuching. Tym razem już się uparłem aby wykorzystać nadarzącą się okazję lokalnej przerwy wakacyjnej i aby dokładnie oglądnąć sobie tę jaskinię.

Pomimo że "Deer Cave" znajdowała się na Borneo w tej samej malezyjskiej Prowincji Sarawak co Uniwersytet jaki mnie wówczas zatrudnił, ciągle dotarcie do niej zajęło mi aż cztery dni niewygód, formalności i napięcia, oraz - pomimo wyboru najtańszych sposobów podróżowania - kosztowało odpowiednik jednej-trzeciej całomiesięcznego mojego zarobku. Podróż do jaskini rozpoczęła się o szóstej rano we wtorek dnia 27 maja 1997 roku i obejmowała: 14 godzin niemal nieustannej jazdy autobusem pokrywającej dystans prawie 1000 kilometrów dzielących miasta Kuching i Miri, nocleg w Miri, bieganina po Miri aby zarezerwować sobie nocleg w Mulu w schronisku przy jaskini oraz zdobyć bilet na lokalny samolot lecący z Miri do Mulu, 45 minutowy przelot dwupłatowym samolotem z Miri do Mulu, kilkukilometrowe przejście przez dżunglę z lotniska w Mulu do siedziby zarządu Parku Narodowego w Mulu, gdzie zarezerwowałem sobie zakwaterowanie, zaś po przybyciu do Parku uzyskanie formalnego zezwolenia na wejście na teren Parku, oraz trzykilometrowy marsz przez dżunglę (tj. marsz od schroniska noclegowego w Mulu, gdzie się zatrzymałem, aż do wejścia do samej Deer Cave). Mój powrót z owej czterodniowej wyprawy do mojego mieszkania pod Kuching, nastąpił około dziewiątej wieczorem w piątek dnia 30 maja 1997 roku. W samej Deer Cave (Jeleniej Jaskini) byłem aż trzykrotnie, tj. zaraz po dotarciu do niej około szóstej wieczorem w środę dnia 28 maja 1997 roku (kiedy to m.in. obserwowałem też i wylot nietoperzy z jej wnętrza), a także około siódmej rano następnego dnia w czwartek 28 maja, i ponownie około południa tego samego czwartku. Około 4 godzin jakie miałem do dyspozycji pomiędzy ranną i południową wizytą w Deer Cave poświęciłem wówczas na zwiedzanie dwóch innych jaskiń znajdujących się w jej pobliżu w tym samym Parku Narodowym Mulu, tj. spektakularnej "Wind Cave" z ogromnymi stalaktytami i stalagmitami, oraz "Clearwater Cave", która jest uważana za najdłuższą jaskinię w Południowo-Wschodniej Azji. Zwiedzanie to umożliwiło mi dokładnie wy badać i porównać różnice istniejące pomiędzy Deer Cave i innymi jaskiniami z tego samego obszaru. Różnice te są tak uderzające i widoczne już na pierwszy rzut oka, że same tylko oglądnięcie tych trzech jaskiń, nawet bez znajomości opisanych w tym podrozdziale technologicznych atrybutów Deer Cave, powinno wystarczyć dla uświadomienia sobie, że musi ona posiadać technologiczne pochodzenie.

Sama jaskinia Deer Cave wywarła na mnie przeogromne wrażenie. Właściwie to podczas oglądania zapierała mi dech w piersiach. Jest ona kolosalna. Tylko część obecnie stanowiąca jej prześwit, tj. zawarta pomiędzy jej podłogą pozorną i sufitem jest około 120 metrów wysoka i w niektórych miejscach nawet do około 160 metrów szeroka. Pamiętać jednak należy że pod podłogą pozorną zawarta jest warstwa opadłego po przelocie UFO gruzu skalnego, jaką oceniam na co najmniej 40 metrów głęboką (tj. głębiej niż wysokość 10 piętrowego budynku). Warstwa ta leży na podłodze rzeczywistej tunelu i przysłania jego dolną część. To właśnie na owej niewidocznej dla turystów podłodze rzeczywistej przebiegającej jakieś 40 metrów pod podłogą pozorną gromadzi się woda jaka spływa po ścianach Deer Cave i wypływa z niej potem jako spora rzeczka. Jakąż to wielkość i moc musiał posiadać wehikuł UFO typu K8 zdolny do wypalenia tak ogromnej jaskini w litej skale wapiennej.

Deer Cave ma kształt zbliżony do litery S przebiegającej całkowicie poziomo pomiędzy dwoma płaskimi zboczami wapiennej góry. Jej całkowita długość wynosi około 1 kilometra. Od strony południowego wejścia do jaskini, tj. wejścia przez które obecnie wchodzi do niej turyści, tunel jaskini skierowany jest ku magnetycznemu azymutowi 60 stopni. Profil jaskini przy tym południowym wejściu przypomina nieco zarys boczny (tj. zarys oglądany od strony kołnierzy UFO) połowy konfiguracji latającej zwanej "cygaro" jaka sprzęgnięta została z dwóch UFO (lub z 2 magnokraftów) typu K8 - porównaj rysunek G7 z częścią (d) rysunku G31 z tomu 3, oraz z częścią (e) rysunku V6 z niniejszego tomu. Znaczący, profil ten nieco przypomina

kanciastą elipsę. Wejście to pokazane od środka widoczne jest właśnie w części (e) rysunku V6. Jednak jakieś czterysta metrów od wejścia jaskinia łagodnym łukiem zmienia kierunek na dokładnie z południa na północ magnetyczną (tj. kieruje się ku magnetycznemu azymutowi 0 stopni). Jednocześnie jej przekrój poprzeczny zmienia się z kanciastej elipsy na niemal dokładny okrąg. Z uwagi na spiętrzenia naprężeń cieplnych w skale jakie spowodowane były niesymetrycznością nagrzewania skały rodzimej przez skręcające UFO, począwszy od punktu początkowego zmiany tego kierunku pojawiają się zawalenia stropu jaskini, jakie stopniowo nasilają się wraz z zaawansowaniem zakrętu. Najsilniejsze zawalenia występują w punkcie końcowym zakrętu, gdzie runęły ogromne obszary stropu jak również obu jej ścian. Dalej przez około trzysta metrów jaskinia podąża po linii prostej w kierunku dokładnie północnym. Na tym odcinku zawalenia szybko zanikają. Sama jaskinia przyjmuje kształt niemal kolisty. Potem ponownie zaczyna zmieniać kierunek łagodnym łukiem i tym razem skierowywuje się na azymut magnetyczny 30 stopni. Jej przekrój poprzeczny ponownie się zmienia w kształt kanciastej elipsy. Jednocześnie ponownie pojawiają się zawalenia sufitu i ścian nasilające się wraz z zaawansowaniem zakrętu. Z kolei jej podłoga pozorna szybko się obniża aby tuż przy północnym wylocie z jaskini niemal całkowicie zaniknąć i przejść w podłogę rzeczywistą.

Dosyć dokładne opisy i ilustracje Deer Cave zawarte są w wielu książkach. Jedną z książek zawierającą jej stosunkowo dobry opis i ilustracje to [1V5.3.1] pióra Mike Meredith & Jerry Wooldridge with Ben Lyon, "Giant Caves of Borneo", Tropical Press Sdn Bhd (29 Jalan Riong, 59100 Kuala Lumpur, Malaysia), Kuala Lumpur 1992, ISBN 967-73-0070-9. Jaskinia ta opisana też została w licznych broszurkach i przewodnikach turystycznych Malezji. Broszurki takie mogą być uzyskane nawet listownie od agencji specjalnie powołanej dla propagowania turystyki w malezyjskiej prowincji Sarawak, w której ów tunel UFO się znajduje (tj. od: "Sarawak Tourism Board", #3.44, Level 3, Wisma Satok, Jalan Satok, 93400 Kuching, Sarawak, Malaysia; Tel: +60(82)423600; Fax +60 (82)416700; E-mail: sarawak@po.jaring.my). Do tej samej instytucji zwracać się można o przysłanie bezpłatnej mapy Sarawak na której Deer Cave została uwidoczniiona.

Po dokładnym oglądnięciu Deer Cave i przeanalizowaniu jej cech charakterystycznych, doszedłem do wniosku, że na pewno pochodzi ona z podziemnego przelotu wehikułu UFO typu K8. Jestem przy tym całkowicie przekonany, że gdybym miał dostęp do odpowiedniego sprzętu badawczego i funduszu na badania, wówczas bez większych trudności potrafiłbym bezspornie i konkluzywnie dowieść, iż wypalona ona została w sposób technologiczny przez taki wehikuł. (Wszakże wykazałem już w działaniu swoje zdolności dowodzeniowe poprzez formalne dowiedzenie że "wehikuły UFO istnieją obiektywnie i są one już zrealizowanymi magnokraftami" - patrz podrozdział P2 z tomu 14 tej monografii, czego konkluzywnie nie udało się przedtem uczynić żadnemu innemu badaczowi wehikułów UFO.) Oto cechy "Deer Cave" (tj. "Jaskini Jeleniej") jakie dotychczas zdołałem zidentyfikować, a jakie szczególnie wymownie świadczą o jej pochodzeniu z właśnie takiego podziemnego przelotu UFO:

#1. Szczałkowy magnetyzm ciągle zawarty w skale rodzimej jaskini. Z uwagi na odporność skały wapiennej na namagnesowanie, magnetyzm ten jest zbyt nikły aby zostać wykryty kompasem. Jednak jego ciągle istnienie ujawniają nietoperze podczas wieczornego odlotu z jaskini. W Deer Cave gnieździ się bowiem olbrzymia ilość owadożernych nietoperzy wielkości naszego wróbla. Ich liczbę w książce [1V5.3.1] szacuje się na około 600 000. Każdego wieczora odlatują one z jaskini na nocne połowy owadów. Ich odlot następuje w dużych chmarach, najprawdopodobniej reprezentujących indywidualne nietoperze rodziny. W czasie lotu chmury te rozciągają się na kształt długiego węża jakiego liczne ogromnie poskręcane kolisty zwoje przemierzają jakiś niewidzialny i zawsze ten sam kanał w powietrzu. Obserwowałem odlot tych chmur w środę 27 maja 1997 roku około 6:30 wieczorem. W każdej chmarze było tak dużo nietoperzy, że furkot ich skrzydeł całkowicie zagłuszał inne wieczorne dźwięki zwykle hałaśliwej tropikalnej dżungli. Co mnie najbardziej w nich uderzyło, to że każda kolejna kolumna nietoperzy podąża w powietrzu przez jakiś zawity kanał zanim zdecyduje się odlecieć ku zachodowi, zawsze poruszając się przy tym dokładnie po tym samym kanale powietrznym co chmury poprzednie, aczkolwiek do wyboru posiada wiele możliwych

kierunków odlotu. Najbardziej szokującym aspektem owego rytuału odlotowego nietoperzy jest, że każda chmara zatacza na wejściu do jaskini skomplikowane kręgi które pokrywają się z przewidywanym przebiegiem obwodów magnetycznych statku który wypalił tą jaskinię. Owo poruszanie się po kręgach przy wejściu do jaskini, połączone z późniejszym lotem zawsze po tym samym spiralnym kanale powietrznym, sugeruje że nietoperze wylatują z jaskini wiedzione utrwalone w skale rodzimej trwałym namagnesowaniem. Namagnesowanie to pozostawione tam zostało przez wehikuł UFO który najpierw podlatywał lotem poziomym ku miejscu gdzie jaskinia się zaczyna, a następnie wytopił Deer Cave. Konieczność istnienia tego kanału magnetycznego pośrednio przyznawana jest nawet przez naukowców ortodoksyjnych studiujących owe nietoperze. W publikacjach poświęconych Deer Cave (np. we wskazanej tutaj [1V5.3.1]) naukowcy ci zastanawiają się bowiem co umożliwia ogromnym chmarom nietoperzy tak bezbłędne odszukanie swej jaskini.

#2. Obecność w Deer Cave energii telekinetycznej jaka przyciąga jelenie. Nazwa tej jaskini wywodzi się wszakże z dialektu lokalnego szczepu Berawan w którym jaskinia ta nazywana była "Gua Payau" co na angielskie tłumaczy się właśnie jako "Deer Cave" (tj. "Jelenia Jaskinia"). Szczep ten od wieków wykorzystywał ją jako miejsce swego polowania na jelenie. Jedno z ostatnich takich polowań, opisane w książce [1V5.3.1], odbyło się w 1951 roku. Jaskinia ta zawsze bowiem przyciągała do siebie te zwierzęta, które wiedzione jakimś nieprzepartym nakazem posłusznie wchodziły do jej wnętrza, pomimo że niemal za każdym razem zostawały potem ustrzelone. Instynktownego nakazu jeleni aby wchodzić do Deer Cave nie daje się wytłumaczyć zwyczajem zaszczepionym w nich przez ich rodziców, bowiem niemal każdy jeleni wchodzący do tej jaskini zostawał ustrzelony. Nakaz ten musi wywodzić się od telekinetycznej energii do dzisiaj utrwalonej w samej jaskini. Z czasów kiedy w Nowej Zelandii badałem lądowiska UFO (opisane m.in. w podrozdziale V5.2 tego tomu), pamiętam doskonale że w miejscach lądowania tych statków, zawsze w glebie utrwalała się forma energii telekinetycznej. (Z moich dotychczasowych badań wynika, że utrwalała się energia polegająca na trwałym natelekinetyzowaniu gleby - po szczegóły patrz podrozdziały H8.1 i KB1 tej monografii.) Szczególnie potężna była ona w lądowiskach konfiguracji typu "latające cygaro" lub "latający system" które wytwarzały szczególnie potężne pole magnetyczne. Energia ta przyciągała miejscowe zwierzęta. Zauważalnie wyraźnie nie potrafiły jej się oprzeć owce oraz właśnie jelenie. Często widywałem je wylegające się na byłych lądowiskach UFO. Niektóre chore owce kładły się nawet na lądowiskach UFO aby na nich zakończyć swe życie. Stąd stare lądowiska tych wehikułów często pokryte były kośćmi lub rozkładającymi się zwłokami owiec, co utrudniało ich badanie i fotografowanie. Przykładowo gdy w 1988 roku fotografowałem lądowisko latającego systemu UFO pokazane w części (d) rysunku V2 tej monografii, pokryte ono było właśnie takimi kośćmi i rozkładającymi się resztkami owcy. Właśnie owe makabrycznie wyglądające pozostałości rozkładającej się owcy spowodowały, że na owym zdjęciu nie pokazano całego lądowiska, tj. całego zarysu czterolistnej koniczynki, a jedynie jego wolny od makabrycznych resztek fragment. (Tej nieżywej owcy jeszcze tam nie było kiedy znalazłem owo lądowisko gdzieś w połowie 1987 roku, a także kiedy wykonywane było jego zdjęcie lotnicze pokazane w części (c) owego rysunku V2.) Uważam, że dokładnie ten sam rodzaj energii telekinetycznej który pozostawiany był na lądowiskach UFO w Nowej Zelandii, w Deer Cave pozostawiony jest w jej skałach - nieodparcie przyciągając do niej jelenie. Ponieważ w świecie istnieje wiele jaskiń lokalnie nazywanych "jelenia" (jedna z nich znajduje się nawet w Polsce), warto przyglądać się tym jaskiniom nieco uważniej. Być może że niektóre z nich wykazują opisane w tym rozdziale cechy tuneli wypalonych przez UFO.

#3. Niezwykle silny odór. Tunele wytopione przez UFO zamrażają w swoich ścianach telekinetyczną energię która nieodparcie przyciąga zwierzęta - w przypadku Deer Cave głównie jelenie, nietoperze i jerzyki. Ponadto pole to jest ogromnie aktywne biologicznie, powodując nieco odmienne niż normalnie procesy gnilne. To zaś posiada łatwo odnotowywalne przez każdego następstwo. Następstwem tym jest silny smród jaki panuje w tunelach UFO. Wszakże nietoperze, jak również wszelkie inne stworzenia które są tam przyciągane, produkują odchody które z czasem fermentują i gniją. Ponadto ich zwłoki też z

czasem gniją w unikalny sposób. Z kolei fermentacja i gnicie tych ich odchodów i resztek, zachodzące w obecności silnego pola telekinetycznego, wytwarza niezwykle intensywny odór o charakterystycznym odcieniu zapachowym (patrz punkt 9 w podrozdziale G10.1.1). W przypadku Deer Cave, odór ten przypominał mi jakby wymieszanie ostrego zapachu amoniaku w jego indukującej wymioty wersji obecnej w końskiej urnie, z duszącym zapachem "siarkowodoru" czyli psujących się jajek, oraz z zapachem starej pleśni. Oczywiście wszelkie jaskinie śmierdzą, jednak smród naturalnych jaskiń jest inny niż tuneli UFO, znaczy bardziej nadający się do zniesienia i nie tak intensywny. Z uwagi na ogromne rozmiary Deer Cave, oraz na otwarcie jej wejść z obu stron - co nadaje jej przelotowy charakter, w jaskini tej istnieje dosyć dobra wentylacja. Stąd część tego odoru jest wywiewana i nawet ludzie z bardzo czułymi (jak ja) na odór nosami ciągle mogą wchodzić do środka bez wymiotowania. Jednak pomimo tego wywiewania, odór Deer Cave jest co najmniej około trzykrotnie bardziej intensywny i przykry niż odór dwóch innych, naturalnych jaskiń zlokalizowanych w tej samej okolicy, które wówczas również odwiedziłem. W przypadku więc gdyby jakiś tunel UFO miał niemal całkowicie zamknięte wszystkie wejścia, tak jak to obecnie jest z tunelami pod Babią Górą w Polsce, na krótko po wypaleniu tunelu odór ten będzie w nim zapewne niemal nie do zniesienia. Będzie on też formował śmierdzącą smugę w pobliżu każdego z ciągle otwartych wejść do tego tunelu.

Oczywiście, jak wszystko w naszym wszechświecie, niezwykle silny i bardzo charakterystyczny odór panujący w tunelach UFO posiada też i pozytywne następstwa. Jednym z nich jest, że może on stanowić główną cechę identyfikacyjną jaka w przyszłości może nam pomagać we wstępnym rozpoznawaniu tuneli UFO natychmiast po wejściu do jednego z nich, oraz na długo przed tym zanim taki tunel rozpoznany może zostać po trudnych niekiedy do wykrycia jego atrybutach konfiguracyjnych i fizykalnych. Rozprzestrzenianie się tego odoru w pobliżu wejść do tuneli UFO może też być sygnałem gdzie wejść tych poszukiwać. Jeśli więc w jakimś obszarze całymi latami coś okropnie śmierdzi i nikt nie ma pojęcia skąd ten nieustanny odór się bierze, może to właśnie oznaczać, że gdzieś w owej okolicy ukryte jest wejście do tunelu UFO. Przykładowo pamiętam, że takie przez nikogo nie zidentyfikowane źródło bardzo przykrego smrodu znajdowało się w dzielnicy Kuala Lumpur zwanej "Subang", tuż w pobliżu starego krajowego lotniska pasażerskiego "Subang Airport" tego miasta. Często bowiem jadąc na owo lotnisko, na odcinku drogi dojazdowej prowadzącej koło hotelu "Hyatt Saujana", niekiedy aż mnie zatykało od owego smrodu (smród ten był też powodem znanych powszechnie, nieustannych narzekań gości tego hotelu). Na dodatek do tego odoru, zgodnie z lokalnym folklorem, właśnie na owym "śmierdzącym" odcinku drogi często zdarzały się "nadprzyrodzone" zdarzenia, jakie interpretować by można jako przypadki spotkań z UFOautami. Przykładowo, w nocnym programie radiowym "Patrick Tioh" o duchach, prowadzonym przez "Radio 4" w Kuala Lumpur, relacjonowana kiedyś była sprawa samochodu który uderzył figurę ludzką przechodzącą właśnie tą drogę. Gdy jednak kierowca się zatrzymał aby udzielić swej ofierze pomocy, na drodze nie było absolutnie nikogo. (Patrz też niemal identyczny rosyjski przypadek przejechania UFOauty przez samochód, opisany przy pozycji [2T2] w punkcie "Ad.2." podrozdziału T2 tej monografii.)

W miarę upływu lat pole telekinetyczne zamrożone w ścianach tunelu UFO stopniowo zanika zgodnie z krzywą połowicznego rozkładu. Razem z tym polem zanikała też więc będzie aktywność biologiczna danego tunelu, a więc także i charakterystyczny smród jaki w nim się wytwarza. Stąd po intensywności smrodu panującego w danym tunelu UFO, co bardziej uczuleni na odór badacze w przyszłości zapewne będą w stanie z grubsza określić wiek danego tunelu. Tunele UFO jakie wytopione zostały relatywnie niedawno, najprawdopodobniej generowały będą tak intensywny smród, że bez użycia maski gazowej zapewne nie da się w nich wogóle oddychać.

#4. Kształt i przekrój poprzeczny. W chwili obecnej Jaskinia Jelenia na Borneo posiada dosyć sporo zawaleń sufitu jakie nastąpiły już po jej uformowaniu, zaś jakie łatwo jest odróżnić od jej naturalnych kształtów bowiem zawałone odłamy leżą na płaskiej podłodze

pozornej podczas gdy ich górna powierzchnia pasuje do wyrw istniejących ponad nimi w suficie. Jeśli jednak wziąć poprawkę na te zaważenia, tj. myślowo popodnosić je na swoje poprzednie miejsca, wówczas geometria Deer Cave odniesiona do kierunku jej przebiegu jest dokładnie taka jakiej należałoby się spodziewać po tunelach wypalonych przez UFO. Wizytujący tą jaskinię łatwo mogą to sprawdzić poprzez wyobrażenie sobie przelotu latającego cygara sprzęgniętego z dwóch nałożonych na siebie dyskoidalnych UFO typu K8 o średnicy zewnętrznej $D=140.44$ [metrów] (patrz tablica G1 z tomu 3 tej monografii). Wystarczy bowiem aby zarysy takiego wyobraźnianego cygara odzwierciedlili w skale rodzimej tej jaskini poprzez jego myślowe przesuwanie wzdłuż osi Deer Cave podczas gdy podłoga tego wehikułu cały czas utrzymywana byłaby prostopadle do lokalnego przebiegu linii sił pola magnetycznego (tj. płaszczyzna tej podłogi przebiegałaby pionowo, podczas gdy jej oś centralna byłaby skierowana ku magnetycznej północy - jak to jest zilustrowane na rysunku G31). Okazuje się wówczas, że uzyskana w ten sposób geometria tunelu w skale posiada pierwotny (tj. obowiązujący przed zaważeniami sufitu) kształt i przekrój poprzeczny tej Jaskini Jeleniej. To zaś oznacza, że kształt Deer Cave jest precyzyjnie taki jaki powinien być w przypadku gdy jaskinia ta została wytopiona przez UFO.

#5. Istnienie podłogi pozornej i podłogi właściwej. Niemal całkowicie płaskie i aerodynamiczne dno Deer Cave po którym dzisiaj spacerują turyści jest jedynie jej podłogą pozorną, wyrównaną przez rozprężające się gazy odparowane przez UFO. Pod tą podłogą pozorną, jakieś 40 metrów poniżej niej, znajduje się podłoga właściwa (patrz część (c) rysunku G31). Zawalona jest ona gruzem skalnym i stąd w większej części długości jaskini niedostępna dla ludzi. Dopiero tuż przed jej wylotem (niedostępnym dla turystów) podłoga pozorna opada raptownie w dół niemal odsłaniając podłogę rzeczywistą (ciągle jednak zakrytą rumowiskiem skalnym i gromadzącą się na nim wodą). Wzdłuż podłogi rzeczywistej przepływa woda spływająca po ścianach jaskini i gromadząca się na jej dnie. Woda ta tworzy małą rzeczkę wypływającą spod Deer Cave kilkadziesiąt metrów od jej południowego wejścia (używanego obecnie przez turystów). Rzeczka owa jest łatwo odnotowywalna dla zwiedzających, bowiem końcowa część wiodącego do tej jaskini szlaku przez dżunglę przebiega właśnie wzdłuż jej brzegów, zaś tuż przed wejściem do samej jaskini przechodzi się przez przerzucony ponad nią niewielki mostek. W sumie więc Deer Cave posiada dwa poziomy - co jest charakterystyczne dla tuneli UFO o poziomym przebiegu (patrz część (c) rysunku G31). Poziom górny jest otwartym tunelem o płaskiej i relatywnie suchej podłodze pozornej po której chodzą turyści. Natomiast poziom dolny mieści się pod podłogą pozorną, zasypany jest gruzem skalnym i zalany wodą która na wylocie z jaskini formuje małą wypływającą z jaskini rzeczkę.

#6. Aerodynamiczne skały. Płaską podłogę pozorną w Deer Cave wyścielają liczne kamienie i skałki jakie poddane kiedyś były omyciu przez rozpaloną plazmę gazową. Mają one płynne, aerodynamiczne kształty, ponadtapiane i pozaokrągłe wszelkie krawędzie i powierzchnie, oraz wyglądają jak "china stones" z Nowej Zelandii. (Patrz fotografie owych nowo-zelandzkich "china stones" pokazane w monografiach [5/4] i [5/3] na rysunku C13, a także ich opisy przytoczone tam w podrozdziale C11.) Opalone plazmą aerodynamiczne skały z Deer Cave wyraźnie przy tym różnią się od omytych wodą skał jakie wyścielają koryta rzeczółek przepływających przez dna innych jaskiń w tym samym regionie Mulu (np. woda wymywa wklęsłości w słabszych miejscach skały, podczas gdy plazma zaokrągla ostre krawędzie i nadtapia wystające wypukłości). To oznacza, że aerodynamiczność skałek i kamieni w Deer Cave nie powstała w ten sam sposób jak aerodynamiczność kamieni rzecznych z innych naturalnych jaskiń tamtego regionu - nie wspominając już o tym że aerodynamiczne kamienie z podłogi pozornej w Deer Cave nie omywa żadna rzeczka.

#7. Dowody działania wysokich temperatur pozostawione na powierzchni skał z wnętrza Deer Cave. Powierzchnie omytych plazmą skał jakie znaleźć można w obrębie Deer Cave i daje się oglądać z bardzo bliska, są połuszczone i pokryte bąblami, tj. dokładnie takie jakich należy się spodziewać po ich topieniu, parowaniu i pękaniu od ognia i żaru plazmy gazowej.

#8. Szkliste obszary na ścianach i suficie. W niektórych obszarach sufitu i górnych ścian Deer Cave, które nie zostały dotknięte ani występującymi już po jej wykonaniu licznymi zawaleniami, ani też erodującym działaniem spływającej po nich wody, ciągle występują do dzisiaj szkliste obszary wyglądające jakby wycięte wiertłem lub wypalone plazmą. Przy dokładniejszym przyglądnięciu się im dosyć wyraźnie widać, że obszary te muszą być pozostałościami oryginalnej powierzchni na którą oddziaływał wir plazmowy wypalającego tą jaskinię UFO.

#9. Systematyczne zawalenia jakie wykazują termiczny związek z zachowaniem wypalającego tunel UFO. Ogromną ciekawostką Deer Cave jest, że występuje tam aż kilka obszarów gdzie sufit a nawet ściany tego tunelu uległy zawaleniom. W przeciwieństwie jednak do naturalnych jaskiń, gdzie pojawienie się zawaleń wynika z kruchości samej skały i nie wykazuje żadnego porządku, zawalenia w Deer Cave mają charakter wysoce systematyczny. Zależą one od zachowania się wehikułu UFO który wypalił tą jaskinię, a ściślej od charakterystyki nagrzewania przez niego skał. W miejscach gdzie przelatujące UFO nagrzało skały w sposób wysoce równomierny, zawalenia tunelu nie występują. Jednak gdy tylko z jakichś powodów musiały pojawić się nierównomierności w tym nagrzeniu, natychmiast wraz ze wzrostem owych nierównomierności zwiększa się też i intensywność zawaleń tunelu. Stąd istnieją one na obu otworach końcowych jaskini, aczkolwiek ich charakter jest zależny od tego czy dany otwór jest wlotem czy wylotem wehikułu UFO. Ponadto zawalenia te występują we wszystkich miejscach gdzie tunel zmienia kierunek. W miejscach zmiany kierunku zaczynają się one zawsze w punkcie w którym wypalający jaskinię wehikuł zaczynał dokonywanie swego manewru. W owym punkcie pojawiać się zaczyna duża ilość gruzu skalnego odpadłego z sufitu na odśrodkowej stronie zakrętu. Następnie w miarę jak zakręt się pogłębia, odpadnięte od sufitu skały zaczynają być coraz większe, zaś obszar ich odpadania stopniowo poszerza się na cały sufit, aby w najgłębszej części wirażu objąć także obie ściany. Odpadłe odłamy w owych miejscach urastają do wielkości sporych kościołów (lub małych gór). Natychmiast jednak jak zakręt wehikułu UFO zostaje zakończony i stąd nagrzanie ścian wraca do równomiernego, także i zawalenia się kończą. Powyższe świadczy, że w miejscach zmiany kierunku lotu UFO, nagrzewanie ścian tunelu plazmą statku zaczyna być nierównomierne. (To samo zresztą można także łatwo wydedukować z teoretycznej analizy.) To zaś powoduje spiętrzanie się naprężeń termicznych w skale, zaś w konsekwencji zawalenia sufitu. Naukową wartością Deer Cave niezmiernie zwiększa jeszcze fakt, że w jaskini tej występują aż dwa zakręty wynikające z dwukrotnej zmiany kierunku lotu UFO (tunel ten ma wszakże kształt litery S). Stąd każdy może sprawdzić powyższą regularność we formowaniu się nierównomierności w nagrzewaniu ścian tunelu, i na własne oczy się przekonać że opisany tutaj wzór zawaleń dokładnie powtórzony został na obu tych zakrętach.

#10. Zależność kształtu podłogi pozornej od zachowania wypalającego tunel UFO. Podobnie jak to się dzieje z zawaleniami, również powierzchnia podłogi pozornej Deer Cave zdeformowana została zależnie od kierunku lotu wehikułu UFO jaki ją wytopił. I tak podłoga jest płaska i pozioma na odcinkach prostych tunelu. Tworzy jednak zapadłości i wydmowe nadmuchańskie na zakrętach tunelu. Kształt i przebieg owej podłogi jest przy tym dokładnie zbieżny z tym jaki można sobie wydedukować z zachowania się pędzących wzdłuż tunelu kropelek roztopionej skały czekającej tylko na okazję aby zastygnąć - patrz punkty 29 i 30 w podrozdziale G10.1.1.

#11. Brak cech jakie by wskazywały na "naturalne" pochodzenie tej jaskini przy jednoczesnej obecności wszystkich cech wskazujących na jej powstanie w następstwie podziemnego przelotu UFO. Deer Cave nie posiada żadnej z cech typowych dla naturalnych jaskiń - tj. brak w niej załamań, pogmatwanego przebiegu, gwałtownych zmian pola przekroju poprzecznego, rzeki wpływającej do niej na wejściu i przepływającej przez całą jej długość, itp. Ponadto jaskinia ta wykazuje się posiadaniem wszystkich cech jakich należy się spodziewać po jaskini wytopionej przez UFO, tj. te same wymiary główne i przekrój poprzeczny na całej długości, zależność kształtu od azymuta magnetycznego w którym jest ona skierowana, itp. - patrz podrozdział G10.1.1.

Deer Cave jest jednym z bardziej spektakularnych przykładów tunelu wypalonego w skale przez przelatujące pod ziemią UFO. Na mnie wywarła ona wrażenie zapierające mi oddech w piersiach. Na dodatek znajduje się ona w miejscu otwartym dla turystów i posiadającym stosunkowo dobre zaplecze komunikacyjne oraz zakwaterunkowe. Ponadto w jej bliskim sąsiedztwie znajdują się także naturalne jaskinie otwarte dla turystów (np. Wind Cave czy Clearwater Cave), jakich odwiedzenie nie jest wcale bardziej kłopotliwe czy uciążliwe niż zobaczenie samej Deer Cave i może się odbyć podczas tej samej ekspedycji. Dla naukowej ścisłości z cechami tych naturalnych jaskiń warto więc porównać cechy owego podziemnego tunelu wypalonego przez UFO. (Różnice są tak uderzające, że trzeba być ślepym aby ich nie odnotować i nie zaakceptować.) W końcu, jak można o tym wnioskować na podstawie opublikowanych w literaturze zdjęć innych jaskiń tego regionu, jakie niestety nie są jeszcze otwarte dla turystów, w tym samym obszarze Mulu co Deer Cave najprawdopodobniej zawarty jest również i kilka dalszych tuneli UFO które oczekują na odkrycie i zbadanie. Niestety, do tych innych tuneli UFO dotrzeć jednak można tylko jeśli posiada się wymagany sprzęt i kwalifikacje grotolarzów. Stąd gorąco tu rekomendowałbym wszystkim czytelnikom przybywającym w okolice Borneo aby pofatygowali się do Jaskiniowego Parku Narodowego Mulu koło sporej miejscowości Miri w Malezyjskiej Prowincji Sarawak, i zobaczyli ten niezwykle tunel UFO na własne oczy. Wszakże dokładne oglądnięcie i osobiste przekonanie się o technicznym pochodzeniu takiego spektakularnego tunelu wypalonego przez UFO, jest wstrząsającym przeżyciem edukacyjnym zdolnym całkowicie zrewolucjonizować czyjeś poglądy. (Do Miri można dolecieć samolotem, dotrzeć statkiem morskim, lub dojechać autobusem z Kuching albo z Brunai Darrusalam. Z kolei z Miri do Mulu obecnie można już tylko dolecieć samolotem - aczkolwiek miejscowe przewodniki ciągle zawierają opisy starej/kolonialnej metody docierania tam łodzią motorową, co kiedyś było standardową metodą docierania do tej jaskini i zajmowało niemal całą dobę tylko w jedną stronę, a co obecnie wymaga kłopotliwego organizowania i indywidualnego wynajmowania któregoś z miejscowych właścicieli łodzi.) Ponieważ tunel UFO nabiera najwyższej wymowy jeśli podczas oglądania jest się świadomym jego znaczenia, oraz dokładnie wie się co w nim odnotowywać i na co zwracać szczególniejszą uwagę, w przypadku wizytowania Borneo warto zabrać ze sobą tekst niniejszego opisu (lub opisu z traktatu [4B]), jak również kompas magnetyczny i latarkę których nie daje się wypożyczyć ani kupić w samym Mulu. W ten sposób zawarte tutaj opisy można będzie porównać z rzeczywistymi atrybutami tego niezwyklego tunelu. Zarówno Deer Cave (Jelenia Jaskinia), jak i naturalne jaskinie znajdujące się w jej pobliżu, np. spektakularna Wind Cave czy mniej interesująca Clearwater Cave, są łatwo dostępne i otwarte dla turystów. Stąd ani dotarcie do nich, ani ich zwiedzanie, nie wymagają grotolarzkiego wyposażenia, ekwipunku czy odzieży i mogą być dokonywane jak każdy inny spacer turystyczny w tropiku - patrz część (e) rysunku V6. Adres pocztowy zarządu Parku Narodowego w obrębie którego Deer Cave się znajduje, jest jak następuje: Mulu Caves National Park, c/o Forestry Department Marudi, 98050 Marudi, Baram, Sarawak, Malaysia; Tel: -60 (85) 434561.

Oczywiście, czytając powyższą reklamę Deer Cave, czytelnik zapewne się zastanawia czy otrzymałem jakąś okrągłą sumkę za promowanie turystyki dla Malezji, a może jestem opłacany za każdego odwiedzającego tą jaskinię. Spieszę więc tu wyjaśnić, że absolutnie nie! Reklamuję ją z własnego przekonania że jest ona najbardziej spektakularnym przykładem tunelu UFO dostępnego dla zwykłych turystów, a także z uwagi na ciągle tkwiące w mojej pamięci głębokie wrażenie jakie na mnie wywarła oraz niezwykle przeżycia jakich mi dostarczyła. Tak między nami mówiąc, to po tym jak w Nowej Zelandii wyrzucono mnie z pracy na University Otago, a później praktycznie też i wykopano mnie z tamtego kraju tylko za to że opublikowałem tam fakt odkrycia i wyniki swoich badań miejsca eksplozji UFO koło Tapanui (które w sensie dowodowym są znacznie mniej wymowne i bardziej niejednoznaczne niż Deer Cave), faktycznie to bałbym się teraz opublikować w Malezji wyniki badań owej jaskini. Wszakże gdybym w Nowej Zelandii opublikował podobne do powyższego konkluzywne zakwalifikowanie którejs z nowozelandzkich jaskiń do klasy tuneli UFO,

wówczas osądzając po poprzedniej reakcji na moje odkrycie krateru Tapanui, wobec niemożności ukarania mnie poprzez wyrzucenie z pracy - jako że przecież już tam nie pracowałem, zapewne ukarano by mnie np. poprzez odebranie mi paszportu i zabronienie ponownego wjeżdżania do tamtego kraju. Aczkolwiek więc nie wiadomo czy Malezyjczycy zareagowaliby w taki sam sposób jak Nowozelandczycy i również wyrzucili mnie z uczelni oraz pozbawili w ten sposób środków utrzymania, tak na wszelki wypadek nie zaryzykowałbym sprawdzenia ich reakcji. W końcu ja też muszę jeść, zaś praca na malezyjskiej uczelni była źródłem mojego chleba. Wszystko więc co badałem i napisałem na temat Deer Cave, uczyniłem w głębokiej konspiracji i przez tak długo jak zarabiałem na życie w Malezji nie zaryzykowałem aby to opublikować w owym kraju.

Przy okazji omawiania Deer Cave, nadarza się też sposobność aby wyjaśnić moralny dylemat, kto właściwie jest odkrywcą tuneli UFO w ogólności, a także odkrywcą dowodzonego powyżej faktu technicznego wypalenia przez UFO owej Deer Cave na Borneo. Wszakże zarówno owa jaskinia na Borneo, jak i wszystkie inne podobne jaskinie opisywane w niniejszej monografii znane były już od dawna, w niektórych przypadkach stanowiąc nawet przedmiot turystyki. Czy więc mam prawo twierdzić, że jestem ich odkrywcą? Postarajmy się więc tutaj wyjaśnić ową niejednoznaczną kwestię.

Zacznijmy od przytoczenia definicji dla pojęcia "odkrycie". Stwierdza ona, że **"odkrycie jest to wyjaśnienie natury lub zwrócenie uwagi ludzi na coś, co istniało już od dawna jednak poprzednio pozostawało albo nieodnotowanym, albo niewyjaśnionym"**. Przykładowo odkrycie przez Archimedesesa prawa, które potem zostało nazwane jego imieniem, wcale nie oznacza że prawo to nie działało aż do roku około 240 B.C. kiedy to Archimedes je odkrył. Wręcz przeciwnie, jego działanie było empirycznie zaobserwowane znacznie wcześniej, zaś w czasach Archimedesesa budowano już nawet relatywnie duże okręty morskie których działanie oparte było na jego wykorzystywaniu. Niemniej pomimo to twierdzi się i do tuneli UFO. Dopóki nie sformułowałem swojej Teorii Magnokraftu z której jednoznacznie wynika, że istnieje wehikuł zdolny do wypalania szklistych tuneli, a także dopóki nie znalazłem pierwszego przykładu takich tuneli, dopóty ich istnienie pozostawało nieodnotowalne dla ludzi. Ja jestem więc pierwszą osobą na Ziemi, która zwróciła uwagę innych ludzi na istnienie takich tuneli UFO. Stąd, zgodnie z definicją "odkrycia", **ja faktycznie jestem odkrywcą istnienia na Ziemi szklistych tuneli UFO**. Niemniej moje odkrycie faktu, że określone tunele przynależą do kategorii wypalonych przez UFO, nie podważa zasług innych osób w odkryciu fizycznego istnienia tych tuneli w danym miejscu. Stąd przykładowo Deer Cave na Borneo posiada co najmniej aż dwóch odkrywców: pierwszym z nich jest fizyczny odkrywca istnienia tej jaskini w danym terenie, czyli ktoś kto odnotował i powiadomił innych, że tunel ten znajduje się właśnie w owym miejscu. Tym kimś był jakiś nieznaną już obecnie myśliwy z lokalnego szczepu Berawan. Drugim zaś jestem ja, ponieważ odkryłem że tunel ten wytopiony został w skale w rezultacie podziemnego przelotu cygaro-kształtnego kompleksu złożonego z dwóch wehikułów UFO typu K8. Oczywiście, wkład któregośkolwiek z obu tych odkrywców nie może być uważany za ważniejszy lub mniej istotny od wkładu tego drugiego.

V5.3.2. Szkliste tunele UFO spod Babiej Góry w Polsce

Przez działanie jakichś praw, które jak dotychczas nie zostały jeszcze poznane przez naukę ziemską, całe swoje życie doświadczam zdarzeń jakie wszystkie zdają się dotyczyć problematyki opisanej w tej monografii. To właśnie dzięki nim oddaję się z taką pasją badaniom tej właśnie problematyki, a także to właśnie one wręcz mnie zmuszają abym zajął się tą problematyką a nie inną. W tym kontekście nikogo zapewne nie zdziwi, że po raz pierwszy w życiu z legendą o szklistych tunelach wyglądających jakby wytopiła je w skale jakaś ogromna maszyna zetknąłem się już w klasie maturalnej liceum - patrz mój artykuł **[1V5.3.2]** "W poszukiwaniu UFO-tuneli" jaki opublikowany został w polskojęzycznym

czasopiśmie Nie z Tej Ziemi, wydanie z sierpnia 1992 roku, numer 8 (24), strony 42 i 43, uzupełniony potem dodatkowymi informacjami publikowanymi w innym artykule [2V5.3.2] pióra Piotr'a Derdej'a "Zapomniana cywilizacja czy tylko mit?", Nie z Tej Ziemi, lipiec 1993, nr 7 (35), strona 6. Osoba która opowiedziała mi tą legendę, nazwijmy go tu Wincenty, znana mi była z innych równie niezwykłych opowieści jakie drastycznie kolidowały z moim ówczesnym "naukowym" poglądem na świat. Gdy więc słuchałem tej kolejnej opowieści nie przykładałem wiele uwagi i traktowałem wszystko jako chwilową rozrywkę. Z czasem zapomniałem też niektóre szczegóły. Stąd poniżej przytaczam wersję owej legendy o szklistym tunelu spod Babiej Góry w formie w jakiej ją obecnie pamiętam.

Jak to zwykle bywało w Polsce zimą w latach sześćdziesiątych, tego wieczora elektrownia znowu wyłączyła prąd. Siedzieliśmy więc przy buszującym piecyku wsłuchując się w trzask płomieni i obserwując odbłaski pełzające po suficie i ścianach. Wincenty zapalił swoją fajkę, rozsiadł się wygodnie i długo patrzył na mnie z uwagą, jakimś wahaniem i dziwnym wyrazem twarzy. Czułem że się nad czymś zastanawia i że być może usłyszę jedną z jego niezwykłych opowieści. Po pewnym czasie zaczął:

"Kiedy byłem w Twoim wieku, pewnego wieczoru mój ojciec zapowiedział że następnego ranka wyruszymy w daleką drogę. Nazajutrz rano zdziwiło mnie jednak, że zamiast zwykłych przygotowań do jarmarku, ojciec zapakował tylko naftową latarnię, zapaliki oraz zapas jedzenia. Moja ciekawość jeszcze bardziej wzrosła gdy wyruszyliśmy piechotą, zamiast jak zwykle - furmanką. Nie odzywałem się jednak, bowiem wiedziałem że w swoim czasie ojciec mi powie co powinienem wiedzieć. Kiedy wyszliśmy już poza granice naszej wioski, ojciec przewodzący w milczeniu przywołał mnie abym mu dorównał. "Wicek" powiedział "nadszedł czas abyś poznał sekret naszych przodków. Sekret ten przekazujemy z ojca na syna od drzewniech czasów. Trzymamy go w rodzinie na czarną godzinę. Oprócz mnie wie o nim po jednej osobie z kilku rodzin rozrzuconych po innych wioskach. Sekret ten to ukryte przejście podziemne. Bacz teraz na drogę, bo pokażę Ci ją tylko raz. Musisz więc ją dobrze zapamiętać". Dalszą drogę odbywaliśmy znowu w milczeniu. Podeszliśmy tak aż do podnóża Babiej Góry od strony słowackiej. Ojciec znowu się zatrzymał i wskazał mi na niewielką skałkę na około jednej trzeciej wysokości tej góry. "Wicek" powiedział, "zważ tę skałkę, bo zaślania ona wejście do podziemia". Gdy wspięliśmy się do skałki, zdziwiło mnie że żadnego wejścia nie widać. Mój ojciec wsparł ją plecami przy narożniku i zaczął pchać. Stałem zaskoczony, bo z bliska skała wyglądała na zbyt dużą aby jeden człowiek mógł ją popchnąć. "Psia ..." ojciec zaklął, "długo nie otwierana i musiała się zastać - nie gap się a pomóż mi pchać". Przyskoczyłem i popchnąłem, skałka drgnęła i po początkowym oporze posunęła się zadziwiająco lekko. Odśloniło się wejście wystarczająco duże aby przejechać przez nie wozem. Ojciec zapalił latarnię naftową po czym popchnął skałę na poprzednie miejsce. Zatrzasnęła całkowicie otwór wejściowy. Następnie ruszył tunelem jaki zaczynał się od tej skałki i prowadził dosyć stromo w dół. Zatkło mnie z wrażenia, bowiem czegoś takiego w życiu nie widziałem. Tunel był ogromny i z łatwością pomieściłby nie tylko wóz ale nawet pociąg. Przebiegał prosto jak strzała. Jego przekrój był kolisty, ale nieco przyplaszczony od góry. Powierzchnia była lekko pofalowana, jakby pokarbowana ostrzem ogromnego wiertła. Ściany i podłogę miał lśniące, jakby wylane szkłem. Chociaż raptownie schodził w dół, był on zadziwiająco suchy. Ani śladu wody ściekającej po ścianach czy spływającej po podłodze. Zauważyłem też, że nasze buty stąpające po szklistej podłodze nie wydawały ostrego dźwięku jakiego możnaby spodziewać się po skale; odgłos kroków był przytłumiony jakby podłogę tunelu zaścierało jakieś tworzywo.

Po dosyć długim marszu, tunel wpadał do ogromnej komory w kształcie beczki stojącej nieco skośnie. Ściany tej komory były szkliste jak ściany tunelu którym przyszedliśmy. Nie były one jednak karbowane. Za to podłoga i sufit były uformowane w jakiś dziwny spiralny wzór wyglądający jak zastygnięty wir na wodzie. W komorze tej zbiegały się wyloty kilku tuneli. Niektóre z nich miały przekrój okrągły, inne zaś - trójkątny. Ojciec położył latarnię na ziemi i przysiadł na chwilę aby odpocząć. Ja zaś zacząłem rozglądać się po pieczarze. Pod ścianami z dala od tuneli podłoga zaścieniona była jakimiś przedmiotami, skrzyniami, beczkami, oraz

najróżnorodniejszą bronią. Widziałem części zbroi rycerskich, najróżniejsze topory, maczugi, miecze, szable, a także starodawną broń palną. Moją uwagę zwróciła niezwykle piękna strzelba, z bardzo długą i bogato inkrustowaną lufą, o białej kolbie. Wziąłem tę strzelbę aby ją oglądnąć, ale ojciec krzyknął na mnie "nie rusz - nie mamy oliwy aby ją znowu nasmarować". "Możemy przecież zabrać ją ze sobą" odpowiedziałem. "Nie", powiedział ojciec, "to wszystko ma tu czekać na wypadek przyścia ciężkich czasów". Przysiadłem więc przy ojcu. Wtedy on zaczął wyjaśniać. "Tunele które tu widzisz prowadzą do każdego kraju i do każdego kontynentu. Możesz więc zająć nimi gdzie tylko zechcesz, oczywiście jeśli wiesz jak się w nich obracać. Ten tunel z lewej strony wiedzie do Niemiec, potem do Anglii, dalej zaś aż do Ameryki, gdzie łączy się z tunelem z prawej strony. Z kolei tunel na prawo wiedzie do Rosji, potem do Kaukazu i Chin, dalej do Japonii i w końcu do Ameryki. Do Ameryki możesz też dojść pozostałymi tunelami, przechodzącymi pod biegunami Ziemi. Każdy z tuneli co jakiś czas posiada komory rozgałęźne podobne do tej w której teraz jesteśmy, gdzie łączy się z dalszymi tunelami idącymi w innych kierunkach. W tym labiryncie łatwo więc się zgubić. Dlatego też nasi przodkowie używali drogowskazów, jakie informowały który tunel wybrać. Choć pokażę Ci teraz jak te drogowskazy wyglądają". Podeszliśmy do jednego z tuneli i wtedy zauważyłem przy jego wlocie kilkadziesiąt niezdatnych rysunków nagryzmołonych jakąś czarną farbą czy też zeschniętą krwią. Ojciec wskazywał mi rysunek po rysunku, objaśniając jego znaczenie. Jeden z nich oznaczał Wawel w Krakowie.

Kiedy tak objaśniał mi znaki, niespodziewanie dał się usłyszeć odgłos dalekiego dudnienia, syku i metalicznego pisku. Przypominało to nadjeżdżający pociąg parowy jaki zmienia szyny na zwrotnicach lub hamuje. Ojciec zamilkł i powiedział "resztę objaśnię Ci w drodze powrotnej, teraz musimy szybko wracać". Zaczęliśmy w pośpiechu wspinać się tunelem wejściowym, ścigani coraz głośniejszym dudnieniem i metalicznym piskiem. Ojciec wyraźnie się niepokoił i często oglądał za siebie. Gdy dopadliśmy skały przy wejściu, syk i pisk były już tak głośne jakby pociąg hamował tuż za naszymi plecami. Po wyjściu na zewnątrz i zatrzaśnięciu skały za sobą, ojciec padł zdyszany. Po dość długim odpoczynku zaczął mi wyjaśniać. "Tunele jakie widziałeś nie były wykonane przez ludzi, a przez wszechmocne stwory które mieszkają w podziemiach. Stwory te używają owych tuneli do poruszania się z jednej strony świata na drugą. Używają one w tym celu ognistych maszyn latających. Gdyby maszyna taka na nas najechała, zostalibyśmy upieczeni od jej gorąca. Na szczęście w tunelu głos idzie daleko, jest więc czas aby zejść jej z drogi kiedy ją się usłyszy. Pozatym stwory te mieszkają w innych częściach świata i w te strony przylatują bardzo rzadko. Nasi przodkowie wykorzystywali więc ich tunele do ukrywania się przed najeźdźcami oraz do szybkiego przemarszu w inne strony". W drodze powrotnej ojciec wyjaśnił mi znaczenie pozostałych znaków. Przykazał też abym - gdy właściwy czas nadejdzie, pokazał wejście do tunelu komuś zaufanemu, tak aby tajemna wiedza przodków nie uległa zapomnieniu."

Ogień w piecyku i fajka Wincentego prawie się wypaliły. Wiedziałem więc że to już koniec opowieści. Nazajutrz rozpoczął się następny racjonalny dzień w moim życiu licealisty. Podręczniki fizyki, geografii i historii nic nie wspominały o systemie podziemnych tuneli używanych przez ogniste maszyny jakichś wszechmocnych stworów. Niemal jedynym mieszkańcem podziemia oficjalnie omawianym w szkole był "Vulcan", rzymski bóg ognia i wyrobów metalowych oraz jego grecki odpowiednik "Hephaistos". Jednakże żaden z podręczników wspominających o tym bogu, ani też żadna z lekcji go dotyczących, nie sugerowały że u źródła każdej starej opowieści może stać jakieś prawdziwe wydarzenie i że być może także Vulcan jest religijnym symbolem faktycznie istniejących istot. Również dziesiątki książek popularno-naukowych i technicznych jakich treść wtedy pochłaniałem na pęczki nie wskazywały ani metody ani maszyny która byłaby w stanie wypalić takie szkliste tunele. Opowieść Wincentego początkowo wziąłem więc za czystą (aczkolwiek interesującą) fantazję i zakwalifikowałem ją do tej samej kategorii co inne podobne opowieści i mity, np. o górniczym "skarbniku" ze Śląska, o zbroi Achillesa z Iliady, o "Pied Piper of Hamelin" który w 1284 roku w miejscowości Hamelin w Dolnej Saksonii koło Hanoweru uprowadził dzieci do takiego właśnie szklanego tunelu przypominającego tunel Wincentego (streszczenie tej

niemieckiej legendy z Hamelinu przytoczyłem w punkcie #3I5.4 podrozdziału I5.4 tej monografii), o legendarnym tunelu z masywu Untersberg (pogranicze Niemiec i Austrii), o jakim Peter Krassa i Richard Habeck piszą w swojej "Bibliotece Liści Palmowych", czy o wyprawie do środka Ziemi opisaną w książce Juliusza Verne (patrz: Jules Verne, "Journey to the centre of the earth"). Lata mijały, a żaden z nas nie powrócił już do tematu tunelu spod Babiej Góry. Jesienią 1981 roku Wincenty odszedł z tego świata, zaś w pół roku później ja wyjechałem do Nowej Zelandii.

W nieco późniejszych czasach zacząłem uświadamiać sobie że faktycznie istnieć może jakiś związek pomiędzy opowieścią Wincentego o szklistym tunelu spod Babiej Góry, zbudowanym i użytkowanym przez jakieś wszechmocne stwory, a różnymi niezwykle dziwnymi zdarzeniami następującymi właśnie w tym szczególnym obszarze. Liczne w Polsce legendy o sabatach i zlotach jakie czarownice, czarownicy, oraz wszelkie inne nadprzyrodzone istoty miały jakoby odbywać właśnie na Babiej Górze (patrz też opisy z porozdziału R4), mogłyby po prostu być formą pradawnego raportowania takich niecodziennych zdarzeń. Dedukowałem wówczas też sobie, że gdyby Babia Góra faktycznie kryła ów tunel, być może analiza owych legend i wyznaczenie na ich podstawie dokładnego miejsca gdzie opisywane nimi sabaty miały się odbywać dopomogłoby w znalezieniu ukrytego wejścia do podziemi. Wszakże to właśnie treść legend z Iliady umożliwiła niemieckiemu archeologowi-amatorowi, Heinrich'owi Schliemann, znalezienie mitycznej Troi. Przykładem bardziej niedawnego zdarzenia ze stoków Babiej Góry jest katastrofa samolotu An-24 PLL LOT w dniu 2 kwietnia 1969 roku. Przyczyny tamtej katastrofy okazały się niezwykle trudne do jednoznacznego zdefiniowania. Czyżby samolot ten zbliżył się do jednej z owych niebezpiecznych maszyn wylatujących właśnie spod Babiej Góry? Wszakże samolot Kapitana Thomas'a Mantell z Fortu Knox rozleciał się w powietrzu dokładnie z takiego powodu - patrz podrozdział P2.7.

Po opracowaniu więc magnokraftu, oraz znalezieniu w ten sposób zasady działania i urządzenia które zdolne byłoby wytopić takie tunele, postanowiłem rozpocząć działania nastawione na zainspirowanie poszukiwań szklistego tunelu spod Babiej Góry. Pierwszym krokiem w tym kierunku było opublikowanie legendy Wincentego. Niezależnie od artykułu [1V5.3.2] wskazywanego na początku niniejszego podrozdziału, opublikowania tego dokonałem też w monografiach z serii [5], tj. w [5/3] i [5/4]. W jego rezultacie kilka osób mieszkających w okolicach Babiej Góry zainteresowało się legendą i rozpoczęło własne poszukiwania tego tunelu. Jednym z pierwszych rezultatów tych poszukiwań była dwu-odcinkowa seria dwóch artykułów pióra Roberta Leśniakiewicza (ul. Mickiewicza 53, 34-785 Jordanów) na temat tzw. "Księżycowej Jaskini", która ukazała się w dwumiesięczniku Wizje Peryferyjne (Wyd. "Libra" Sp. z o. o., Kraków, ul. Józefa 22/14), numery 2 i 3 z 1996 roku. Seria ta sugerowała, że Księżycowa Jaskinia być może jest jeszcze jednym wejściem do systemu tuneli opisywanych przez Wincentego. Drugi artykuł z tej serii dosłownie powtórzył opisaną powyżej legendę Wincentego.

Poszukiwania szklistego tunelu spod Babiej Góry nabrały jednak największego tempa kiedy w latach 1996 do 1999 włączył się do nich Pan Kazimierz Pańszczyk (ul. M. Kopernika 3/22, 34-400 Nowy Targ). Z odnalezienia tego tunelu uczynił on swoje hobby i oddawał się mu z zapalem. Do chwili podjęcia pisania pierwszej poprzedniczki niniejszej monografii (i paragrafu) w 1998 roku, odnalazł on już kilka miejsc na Babiej Górze jakie dawniej ukrywały wejścia do tego tunelu. (Przykładowo jedno z tych wejść znajdowało się w starej i obecnie już zawalanej grocie pod Mokrym Stawem, innym była dziś już zawalona Słowikowa Studnia, jeszcze innym też już dzisiaj zawalona szczelina skalna koło byłego schroniska BV.) Odnalazł on nawet osoby jakie kiedyś weszły do owego tunelu. Dokonał on także kilku związanych z nim niezwykle ciekawych odkryć. (Np. że po odłożeniu na mapę miejsca te formują zarys regularnego prostokąta z dwoma przekątnymi, albo zarys typowych "wrót" - co nie jest zjawiskiem typowym dla form naturalnych, że wyryto na nich znaki drogowskazowe o jakich wspomina opowieść Wincentego, że poszukiwania wejścia do tego tunelu prowadzone były już przez Niemców podczas ostatniej wojny - co zresztą potwierdza twierdzenie z książki [4H3] że Hitler osobiście zainteresowany był w znalezieniu przejścia do podziemnej krainy Szambala i

prowadził jej poszukiwania na wielką skalę, itp.) Wszystkich odkryć Pana Pańszczyka niesposób ująć w tak krótkiej notatce informacyjnej. Stąd przydatna może być informacja że napisał on już i opublikował wspólnie ze mną ponad 100 stronicowy traktat [4B] w którym dokładnie opisuje swoje znaleziska. Jego ustalenia sugerują w sposób jednoznaczny, że szklisty tunel pod Babią Górą faktycznie istnieje i że w przeszłości posiadał on liczne wejścia (tj. że miał on więcej niż jedno wejście), tyle tylko że dotarcie do niego zostało potem celowo zamaskowane i utrudnione. To zaś oznacza, że nie należy ustawać w wysiłkach oddania tego tunelu do użytku wszystkich ludzi poprzez albo odnalezienie ciągle do dzisiaj istniejącego wejścia, albo poprzez odkopanie któregoś z już odkrytych wejść używanych w przeszłości jednak później zawalonych. Szczególnie, że tunel UFO zlokalizowany w Polsce o tak niezwyklej historii i pochodzeniu byłby jedną z największych atrakcji turystycznych rejonu Babiej Góry i jednym z największych atrakcji naszej części Europy. Wszakże poziom jego tajemniczości dorównuje piramidom egipskim.

V5.3.3. Władca świata - czyli "symulacja" UFOauty pełniącego rolę gubernatora Ziemi

Najbardziej interesującym aspektem opowieści Wincentego jest, że poddaje ona naszej rozwadze kilka informacji które wyłaniają się powtarzalnie aż z wielu zupełnie odmiennych źródeł. Informacje te powtarzalnie stwierdzają że:

#I. W podziemiach naszej planety kryją się wszechmocne istoty (tj. "symulacje" UFOautów). Mają one całkowicie fizyczną naturę i są nieodróżnialnie podobne do ludzi. Istoty te formują rodzaj sekretnego podziemnego królestwa, którego zarządca jest rzeczywistym władcą planety Ziemia.

#II. Zarówno istoty zamieszkujące to podziemne królestwo, jak i ich władca, nie bardzo liczą się z naszą wolą i czynią z ludźmi co tylko zechcą.

#III. Dla celów komunikacyjnych królestwo to wykorzystuje system podziemnych tuneli.

#IV. Tunelami tymi latają ich ogniste wehikuły UFO.

#V. To podziemne królestwo posiada bazy wyglądające jak całe miasta ukryte na naszej planecie w ogromnych podziemnych komorach.

Jeśli pominąć różnice terminologiczne i interpretacyjne, dokładnie ten sam zbiór informacji zdołałem odnotować jako wyłaniający się aż z kilku niezależnych od siebie źródeł. Najważniejsze z tych źródeł to:

#1. Moje własne badania.

#2. Badania innych osób.

#3. Dzisiejsze religie.

#4. Starożytne religie.

#5. Mitologia najróżniejszych narodów.

Przełóżnijmy teraz pokrótce każde z wyliczonych powyżej źródeł i rozważmy do jakich wniosków ich wymowa nakłania.

Ad. #1. Moje własne badania. W swoich dotychczasowych badaniach osobiście spotkałem aż dwie osoby jakie pamiętały swoje uprowadzenie do wehikułu UFO który zaparkowany był w ogromnej podziemnej jaskini. Najbardziej ciekawym z nich był przypadek osoby pamiętającej świadomie aż kilka swoich uprowadzeń do UFO. Z powodu "psychozy bycia prześladowanym przez służby specjalne" jakiej nieustannie osoba ta była poddawana, życzyła ona sobie aby jej raport publikowany był pod pseudonimem "Richard Williams". Obserwacje Richard'a dostarczyły wielu cennych informacji o poziomie technologii "symulacji" UFOautów. W tej monografii m.in. przytoczony jest jego opis piramidkowej baterii telekinetycznej widzianej na pokładzie podziemnego UFO - patrz punkt "Ad. 1" w podrozdziale T4, oraz opis działania wehikułu czasu - patrz punkt "Ad. 5" podrozdziale T3. Jedno z kilku świadomych zabrań Richarda do UFO nastąpiło z wyznaczonego wcześniej punktu na skrzyżowaniu ulic miasta Auckland, podczas późnych godzin porannych, w świetle dziennym i przy pełnym ruchu ulicznym. Nikt przy tym z licznych przechodniów i przejeżdżających obok

samochodów nie zwrócił uwagi na odbywające się właśnie uprowadzenie dwóch osób do UFO. Richard i jego przyjaciel "zaproszeni" zostali do wehikułu który z zewnątrz wyglądał jak nowoczesna furgonetka z zaciemnionymi, nieprzeźroczystymi od zewnątrz oknami. W środku jednak wehikułu tego nikt nie prowadził, a dotarł on do wyznaczonego celu sam, zapewne kierowany na zasadzie "uduchowionej maszyny" opisanej w podrozdziale U4.1. Dostarczył on Richarda i jego przyjaciela gdzieś, jak Richard wierzył, na przedmieściu Auckland, do jakby tartaku czy dużego składu desek, gdzie zatrzymał się przed małym baraczkiem wyglądającym na biuro. Po wysiądnięciu z owej "furgonetki", dwóch przewodników (którzy wyglądali jak bracia bliźniacy magika telewizyjnego Dawida Copperfielda) zabrano Richard'a i jego towarzysza do owego baraku. Wewnątrz otwarli w nim małe drzwi wyglądające jak schowek na miotły lub sprzęt pożarowy. Okazało się że za drzwiami tymi leżał długi prostokątny korytarz z miękką wykładziną na podłodze. Po przejściu tym korytarzem kilku długości całego baraku, Richard zaczął się dziwić, jak to możliwe że w tak małym baraczkumieści się aż tak długi korytarz. Przewodnicy jednak nie wyjaśnili mu tej zagadki. Następnie korytarz ten zmienił się z typowego korytarza barakowego w tunel o przekroju eliptycznym podobny do tunelu opisywanego przez Wincentego w podrozdziale V5.3.2. Po przejściu tym tunelem sporej odległości, wpadał on do beczkowatej jaskini. Jego wylot do komory miał formę jakby rodzaju balkonu czy rampy załadowniczej. Na wysokości tego balkonu lub rampy, w podziemnej komorze unosił się ogromny wehikuł UFO. Falował on lekko w swoim zawisie. Falowanie to Richard opisał jako podobne do falowania statku morskiego stojącego przy nieruchomym pomoście nadbrzeża. Richard, jego współtowarzysz, oraz oboje przewodnicy ostrożnie stąpnęli na pokład UFO, odczekując przed tym aż pokład wehikułu w jego falowaniu zrówna się z poziomem balkonu, podobnie jak to czynią pasażerowie wsiadający z nieruchomego nadbrzeża na falujący statek. Wehikuł UFO okazał się później niemal całym podziemnym miastem, pełnym UFOautów najróżniejszych ras, różnego sprzętu, itp. Między innymi Richard został przedstawiony parze niewypowiedzianie pięknych istot (być może nawet samemu "władcy świata" i jego małżonce), o około 2.5 metrowej wysokości, o długich do pasa jasnych włosach jak te na rysunkach aniołów, oraz nawykach, postawie i zachowaniu absolutnych władców wszystkiego. Istoty owe opisuje on w krótkim wywiadzie jaki udzielił telewizji nowozelandzkiej i jaki włączony został do mojego programu na temat eksplozji Tapanui emitowanego w TVNZ 1 w ramach programu "Holmes" dnia 3 maja 1989 roku zaraz po wieczornym dzienniku telewizyjnym. Niestety, wywiad był całkowicie anonimowy, jako że z powodu swojej fobii prześladowczej Richard obawiał się nawet pokazać swojej twarzy. (Kilka kopii taśmy [Vt] z tym pogramem wysłanych też było do Polski.)

Richard był niezwykle uprzywilejowanym pupilem UFOautów. (Być może iż ma to jakiś związek z osobistą audiencją u w/w dwóch istot, jedna z których mogła być obecnym "władcą świata".) Nie tylko, że sporo jego uprowadzeń odbywało się w pełnej świadomości, ale też "symulacje" UFOautów pokazały mu kilka możliwości swoich urządzeń technicznych.

Jednym z takich urządzeń technicznych zademonstrowanych Richard'owi w działaniu, o jakich koniecznie należy tutaj wspomnieć, był **aparat do indukowania raka**, a także i do jego leczenia. Z tego co Richard mi opowiedział na temat owego złowieszczonego aparatu i sposobu jego działania, rak jest chorobą jakiej mechanizm działania sprowadza się do wzbudzania dysharmonicznych wibracji w określonym obszarze ludzkiego przeciw-ciała. (Po opisy "przeciw-ciała" patrz podrozdział I5.1 i częściowo podrozdział H7.1. Z kolei czym są takie "harmoniczne wibracje" których zakłócenie powoduje raka, wiemy to już z zasady działania "programu życia i losu" egzekwowanego przez harmoniczne wibracje DNA - patrz opisy z podrozdziału M1.1 tej monografii. Innymi słowy, w świetle informacji z podrozdziału M1.1, "rak" jest "chorobą odmiennych czasów" bowiem można go zdefiniować jako "zbiór komórek naszego ciała które żyją w innym czasie niż reszta naszego ciała".) Z kolei owe zakłócające wibracje fragmentu przeciw-ciała przenoszą się na ciało fizyczne powodując zachwianie równowagi w jego funkcjach życiowych. Manifestacją zaś owego zachwiania równowagi jest właśnie pojawienie się raka. (Powyższe wyjaśnia dlaczego tak pilne jest aby zapoczątkowana została nowa dyscyplina wiedzy w podrozdziale H10 tej monografii

opisywana pod nazwą "medycyna przeciw-świata". Wszakże tylko poprzez ową dyscyplinę ludzkość nauczy się leczenia chorób pochodzących z przeciw-ciała, takich jak np. rak.) Otóż okupujący Ziemię UFO-nauci posiadają urządzenie, które jest w stanie zarówno wzbudzać takie rakotwórcze wibracje dysharmoniczne w wybranym obszarze przeciw-ciała dowolnej osoby, jak i przetonować je na korzystne wibracje harmoniczne które manifestują się wyleczeniem raka i zdrowiem. UFO-nauci zademonstrowali nawet Richardowi działanie tego urządzenia, najpierw wzbudzając w nim raka - co natychmiast on zarówno odczuł jak i dostrzegł jako deformację swoich tkanek. Następnie UFO-nauci wyeliminowali tego raka poprzez przywrócenie wibracji harmonicznym w danym obszarze przeciw-ciała Richard'a.

Powyższa informacja jest ogromnie istotna, ponieważ ujawnia ona że "symulacje" UFO-nauców posiadają urządzenia techniczne za pomocą których są oni w stanie wzbudzić raka oraz różne choroby rako-podobne u wybranych przez siebie osób. W ten sposób mogą oni bowiem **skrycie mordować** na Ziemi te osoby, jakie są im niewygodne. Nasza zaś cywilizacja nie jest w stanie odkryć, że odejście tych osób w zaświaty nastąpiło nie z przyczyn naturalnych, a wskutek interwencji "symulacji" UFO-nauców. Dla przykładu, mam powody aby posądzać, aczkolwiek nie potrafię tego udowodnić, że w ten sposób UFO-nauci uśmiercili kilku ludzi opisywanych w podrozdziale W4 tej monografii, np. niejaką Karłę Turner - patrz [3VB4.5.1] z podrozdziału VB4.5.1 starszej monografii [1/4], oraz niejakiego Bela Brosana - patrz podrozdział LA2.3.1 niniejszej monografii.

Innym wprowadzonym do podobnej podziemnej jaskini był mój dosyć dobry znajomy, Bill Sinclair. W czasach zajścia tego wprowadzenia mieszkał on na przedmieściu Dunedin. Jego dom stał w dosyć sporej odległości naprzeciwko samotnej góry, lokalnie nazywanej "**Saddle Hill**", wyglądającej nieco jak garby wielbłąda. Na temat tej góry istnieje Maoryska legenda jaka stwierdza, że ukrywa ona w środku olbrzymiego potwora zwanego "Taniwha", zranionego w śmiertelnej walce z innym olbrzymem "Mauka-Tua". ("Mauka-Tua" ukrywa się w innej podobnej górze, którą można zobaczyć z wierzchołka "Saddle Hill".) Jak zaś wyjaśniono to w podrozdziale V1 tego tomu, "Taniwha" faktycznie jest starożytną nazwą maoryską przyporządkowaną do tego, co dzisiaj nazywamy UFO. Owa legenda maoryska też twierdzi, że od czasu do czasu można nawet słyszeć olbrzyma "Taniwha" jak płacze i wyje z bólu w środku "Saddle Hill". Nawiasem mówiąc, dźwięki przypominające płacz i wycie opisywane przez tą starą legendę faktycznie czasami wydobywają się z wnętrza owej góry. Ja sam znam zresztą osobiście małżeństwo miejscowych farmerów, Gwen i Doug Heenan, którzy twierdzą że aż kilkakrotnie nocami je słyszeli. Oczywiście, niekoniecznie muszą one pochodzić od zranionego olbrzyma, a mogą być spowodowane przez jakieś działania ukrywającego się w jaskini z tej góry wehikułu UFO. (Np. mogą mieć ten sam charakter, co opisywane w podrozdziale U3.5 głośne "skrzypienie" formowane czasami przez UFO, kiedy wehikuły te przenikają przez betonowe płyty ludzkich bloków mieszkalnych, zaś ich wibrujące pole telekinetyczne wzbudza rezonans w owych płytach.) Przez zbieg okoliczności najbliższa miejscowość położona tuż u podstawy tej góry nazywana jest "Fairfield". (W języku angielskim słowo "fairies" używane jest do opisu karłowatych istot nadprzyrodzonych, jakie w dzisiejszych czasach uważa się za UFO-nauców, zaś "field" oznacza "pole".)

Powyższa niezwykłość nowozelandzkiej góry "Saddle Hill" stała się jeszcze bardziej niezwykłą, kiedy w poniedziałek dnia 31 stycznia 2005 roku, w godzinach 21:30 do 22:00 na kanale TV3 telewizji malezyjskiej w programie dokunatarnym nazywanym "Misteri Nusantara" usłyszałem legendę o górze nazywanej "Mount Chinchang" która znajduje się na malezyjskiej wyspie Lankawi. Jak się okazało, legenda o owej górze "Mount Chinchang" była niemal identyczna do legendy o "Saddle Hill" koło Dunedin. Na malezyjskiej Lankawi również walczyły ze sobą dwa legendarne giganty, zwane Chinchang oraz Raya. Po walce giganty te zniknęły we wnętrzu owej góry. Aby jednak było jeszcze ciekawiej, miejscowi mieszkańcy z okolicy "Mount Chinchang" raportowali, że czasami z góry owej wydobywa się szatański śmiech jakiejś kobiety. Z imitacji owego śmiechu jaką przytoczono w omawianym programie wynikało dosyć jasno, że równie dobrze mógł on być przez kogoś interpretowany jako "płacz olbrzyma" - jak właśnie go opisują nowozelandzcy Maorysi. (Tak nawiasem mówiąc to ów

malezyjski program "Misteri Nusantara" ma posiadać własną stronę internetową o adresie: misterinusantara.tv3.com.my .) Moim zdaniem, jeśli dwa miejsca na Ziemi oddalone od siebie o około 10000 kilometrów posiadają te same legendy i generują te same dźwięki słyszane przez miejscowych, wówczas jest niemal pewnym że w folklorystycznej formie opisują one te same zachowania "symulacji" UFO i UFOonautów.

Tak nawiasem mówiąc, to "Saddle Hill" nie jest jedyną górą w Nowej Zelandii, w której zgodnie z legendami maoryskimi istnieją ogromne jaskinie w jakich ukrywają się potwory "Taniwha". Inne góry o podobnych legendach, to "sacred Puketapu hill" z Palmerston, "Matanaka Hill" z Wakuaiti, oraz "Mount Nimrod" koło Timaru. Taka ogromna jaskinia, obecnie w połowie zalana wodą morską, jednak dostępna dla turystów, znajduje się też we wnętrzu jednej z wysp w portowej zatoce Wellington. Poza granicami Nowej Zelandii, podobne góry z tunelami UFO w środku, to Olimp w Grecji, Batu Caves w Kuala Lumpur z Malezji - Batu Caves są nawet otwarte obecnie dla zwiedzających, góry Łysa, Babia i Ślęza w Polsce, oraz święta góra Autana w Wenezueli.

Wracając jednak do uprowadzenia Bill'a do wnętrza owego Saddle Hill, to pewnej nocy z góry tej wytrysnął promień jakby światła. (Był to tzw. "promień podnoszący" opisany w podrozdziale LC6.) Promień ten wessał Billa leżącego wówczas w swym łóżku, do wnętrza owej góry. Dużym szokiem dla niego był szybki lot w powietrzu i następne uderzenie w zbocze góry. Uderzenie to zamiast zakończyć się jego rozbiciem na miazgę - jak tego się obawiał, prowadziło do przeniknięcia jego ciała przez skały tak jakby skały te były uformowane z płynu. We wnętrzu góry znajdowała się ogromna beczkowata jaskinia, w której zawisał wehikuł UFO. Bill został wessany do tego UFO, tam zaś jego wspomnienia nagle się urywały. (UFOnauci zapewne odkryli, że wcale on nie śpi.)

Ad. #2. Badania innych osób. Moje własne badania, wskazujące że w niektórych przypadkach ludzie uprowadzani są do wehikułów UFO ukrywających się w podziemnych jaskiniach, uzupełniane są też podobnymi odkryciami innych badaczy. Jako ich przykład można wskazać opis uprowadzenia do takich tuneli niejakiej Betty Luca. Uprowadzenie to przedstawione jest w książce [2S1.4] pióra Raymond'a E. Fowler, "The Andreasson Affair, Phase Two", Prentice Hall, Inc., Englewood Cliffs, New Jersey 07632, USA, 1982, ISBN 0-13-036624-2. Ciekawe, że w badaniach owych innych osób również występuje "władca świata". Jest nim najwyższej rangi oficer na "symulowanych" wehikułach UFO. Wpełnia on w stosunku do naszej planety rolę okupacyjnego zarządcy (gubernatora). Jest on wspomniany m.in. w książce [2S1.4], zaś dokładniej opisywany w książce [1V5.3.3] pióra Raymunda E. Fowler (przełożył Ryszard Z. Fiejtek): "Sprawa Andreasonów", Agencja NOLPRESS, Białystok 1991, ISBN 83-85212-01-9. Cechy tego oficera opisane w książce [1V5.3.3] dokładnie odpowiadają cechom "władcy świata" z książki [4V5.3.3]. Oto dotyczące go niektóre cytowania z książki [1V5.3.3]: "Ich" możliwości, są nieograniczone ..., "oni", mogą sprawić, że myśli się o tym ... a robi coś innego ... Przedstawia się istota imieniem "Andantio" ... Kim jest Andantio? ... Andantio jest wysokim oficerem w służbie klanu ... Co Andantio chce, abyśmy zrozumieli? ... Proszę, proszę ... zrozumcie siebie ... spokój jest jak "woda" - nie poruszy się i nie "zafaluje" ... "Andantio" powinien tu przybyć osobiście, aby nam to wyjaśnić. Odp. Betty: "modlilibyście się" do niego, gdyby tu przybył ... "On", nie chce tego ...". W powyższym cytacie warto też odnotować, że wszyscy ci UFOnauci noszą dziwnie "diabelskie" imiona. Przykładowo "Andantio" brzmi nieco jak włoskie "diabolo".

Ad. #3. Dzisiejsze religie. Dzisiejsze religie również ostrzegają nas o istnieniu wszechmocnych stworów czyli "diabłów" mieszkających w podziemiach i szkodzących ludzkości. Przykładowo w religii chrześcijańskiej ich władcy, Szatanowi, Bóg oddał nawet Ziemię czasowo we władanie. Zgodnie z przepowiedniami Szatan będzie rządził Ziemią aż do czasu kiedy pojawi się "Drugi Jezus", czyli ktoś z mieczem w ustach i nazwiskiem lub numerem identyfikacyjnym na nodze. (Numer ten to zapewne dane emitowane przez "implant identyfikacyjny" opisywany w podrozdziale U3.1). Według przepowiedni ów Drugi Jezus pokona Szatana i jego hordy, oraz przywróci wiarę na Ziemi. Ciekawe, że czasy te mają jakoby następować już obecnie, bowiem według starych przepowiedni "Drugi Jezus" miał

przyjść na Ziemię wraz z odrodzeniem się Cesarstwa Rzymskiego, za jakie powszechnie się uważa Wspólnotę Europejską z nową wspólną monetą "Euro" - po szczegóły patrz podrozdział W4.

Podobne elementy zawarte są też praktycznie w każdej innej dzisiejszej religii, tj. większość religii opisuje stwory/diabły mieszkające w podziemiach i dybiące na ludzi, ich władcę, oraz ich podziemne królestwo.

Ad. #4. Starożytne religie. Starożytne religie także opisywały podziemne królestwa zamieszkałe przez wszechmocne stwory razem z ich wszechpotężnym władcą. Przykładowo, jeśli ktoś przeanalizuje jakąkolwiek starożytną religię, np. Greków, Rzymian, czy Egipcjan, wprost roi się tam od informacji na ten temat. W religii starożytnych Rzymian władcą podziemi był "Vulcan". Jeśli więc uwzględnić język UFOonautów jaki jest niemożliwy do powtórzenia przez Ziemian, słowo "Vulcan" brzmi nieco podobnie do angielskiego "Satan". Jeśli ktoś nie wierzy, proponowałbym wypowiedzieć oba te słowa głosem naśladującym chichot hieny pomieszany z równoczesnym gruchaniem gołębia, do których to dźwięków zgodnie z folklorem staropolskim mowa jednej z ras UFOonautów ma być bardzo podobna. Z kolei w religii starożytnych Greków władcą podziemi był "Hephaistos". Przez dziwny zbieg okoliczności w oryginalnej wymowie brzmi to bardzo podobnie jak nasze "Mefisto" - czyli nazwisko naczelnego diabła. Interesujące, że "Hephaistos" razem ze zgrają swoich sług i pomocników mieszkał w podziemnych tunelach i komorach z góry **Olimp**. Znaczy że operował on z podobnego ukrycia z jakiego swoich uprowadzeń ludzi dokonują też dzisiejsi UFOnauci - np. patrz "Saddle Hill" opisany poprzednio. Z kolei w religii i mitologii starożytnych plemion skandynawskich, władcą podziemi był Wotan. Jega nazwa również więc brzmi bardzo podobnie do Vulcan i Satan. Szczególnie że sami Skandynawowie nie mogli się zdecydować co do wymowy jego nazwiska i wymawiali je też jako Odin, Wodan lub Woden. Opowiada o nim fabuła opery Ryszarda Wagnera "The Ring of the Nibelungs". Zgodnie z tą operą Wotan zamieszkiwał ruchomy pałac - wehikuł nazywający się "Valhalla". "Valhalla" brzmi niemal identycznie jak "Szambala" z książki [4V5.3.3] wymienionej poniżej. Dla niedalekich podróży posiadał też magicznego konia nazywanego "Sleipnir" którego cechy alegorycznie przypominają cechy wehikułu UFO typu K3. Przykładowo, zgodnie z [2I6.1] "The New Encyclop dia Britannica", Volume 9, Macrop dia, Encyclop dia Britannica, Inc., The University of Chicago, USA, 1993, ISBN 0-85229-571-5, patrz hasło "Odin", Sleipnir miał aż 8 nóg - czyli tyle samo co UFO typu K3 posiada pędników bocznych. Na jego zębach wryte były napisy - podobnie jak to ma miejsce na klawiaturze pulpitu sterującego UFO. Podczas zaś galopu koń ten mógł wznosić się zarówno w powietrze jak i zanurzać w morzu. Jako ciekawostkę warto tutaj dodać, że zgodnie z niektórymi legendami, "maskotkami" Wotana miały jakoby być krwiożercze "latające psy", czyli najprawdopodobniej gryfy w niniejszej monografii opisane w podrozdziale R4.2. Dalsze informacje na temat Wotan'a i jego pałacu-wehikułu Valhalla zawarte są w rozdziale F monografii [5/4].

Ad. #5. Mitologia najróżniejszych narodów. Niezależnie od opowieści Wincentego, w swych dotychczasowych poszukiwaniach napotykałem też wiele innych legend, mitów i opowieści o szklistych tunelach mających się jakoby zaczynać lub znajdować w różnych miejscach naszej planety. Tunele te zamieszkiwane miały być przez najróżniejsze "wszechmocne stwory" przewodzone przez "władcę świata". Dla przykładu w książce [2V5.3.3] pióra Andrzeja Olszewskiego, "Boski Gwałt", Wydawnictwo A. Olszewski (Skr. pocztowa 87, 00-978 Warszawa 13), Warszawa 1996, ISBN 83-900944-1-X, znajdują się opisy aż dwóch takich tuneli. Jeden z nich, opisany na stronach 204 i 205, miał znajdować się na granicy Ziemi Świętej i prowadził do podziemnego miasta "Luz" którego mieszkańcy podobno znaleźli sposób aby unikać umierania. (Z badań UFO wynika, że okupujący nas UFOnauci też wiedzą jak przedłużyć życie w nieskończoność. Kluczem do tego przedłużania życia jest opisane w podrozdziale M2.8 powtarzalne cofanie czasu do tyłu, a także substancje i energie rabowane przez UFOonautów od ludzi a opisane w podrozdziale U4.1.) Dostęp do miasta Luz znał m.in. król Salomon. Inny stukilometrowy tunel, opisany na stronie 22 książki [2V5.3.3], zwany "Tunelem Kapłanów" miał zaczynać się w Egipcie i łączyć Nil z Morzem Czerwonym.

Najbardziej wyczerpujący opis legend na temat takiego systemu jaskin opisany jest w książce [4V5.3.3] pióra Alec MacLellan, "Zaginiony Świat Agharti" (Wydawnictwo Amber Sp. z o.o., ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa, Warszawa 1997, ISBN 83-7169-301-X). Dotyczy ona systemu tuneli i jaskiń jaki ma również oplatać całą naszą planetę i jaki jest niezwykle podobny do tunelu z opowiadania Wincentego, a także żyjących w tych tunelach "wszechmocnych stworów" oraz "władcy świata". Książka ta zestawia razem wiele legend z obszarów Południowo-Wschodniej Azji, które dotyczą podziemnego królestwa Agharti. Królestwo to jest zorganizowane na wzór armii i rządzone żelazną ręką przez potężną istotę o nadprzyrodzonych mocach, zwaną tam "władcą świata". Jego miasta mają się znajdować w ogromnych podziemnych pieczarach, zaś jako drogi komunikacyjne ku powierzchni używa ono systemu podziemnych tuneli. Tunelami tymi latają wehikuly obsługiwane przez pachotków "władcy świata", czyli przez wszechmocne w stosunku do ludzi istoty których wszystkie cechy dokładnie odpowiadają atrybutom "symulacji" UFOonautów. Sam "władca świata" nazywany ma być słowem które składa się z trudnych lub nawet niemożliwych do powtórzenia przez Ziemiaków dźwięków. W przypadku próby zapisania dźwięki te wyrażone będą za pomocą odmiennych liter zależnie od tego czy alfabet użyty jest dla ich wyrażenia. Aczkolwiek w książce [4V5.3.3] użyta jest pisownia owego nazwiska jaka stanowi jego przybliżone tłumaczenie z sanskrytu, jeśli wyrazić utrwaloną tam wymowę tego nazwiska jakimiś chichotliwymi dźwiękami wtedy z określonym przybliżeniem dałaby się je też utożsamić z dobrze nam znanym słowem "Szatan". Tym zaś którzy mają wątpliwości, czy gama słów używana w różnych źródłach dla wyrażenia imienia "władcy świata", faktycznie może stanowić tylko odmienne pisownie tego samego imienia tej samej istoty, proponuję przeanalizować jak odmienne mogą być różne pisownie i wymowy imienia zwykłego Ziemiaka. Przykładowo "Św. Jan" żył wśród ludzi jedynie około 2000 lat temu, zaś jego imię posiadało wówczas jednoznaczny zapis i wymowę. Dzisiaj jego imię Anglicy piszą jako John, Hiszpanie jako Juan, Irlandczycy jako Ian, Niemcy jako Johan, Polacy i Holendrzy jako Jan, Portugalczycy jako Joan, Rosjanie jako Ivan, zaś Włosi jako Giovanni. Jeśli zaś przychodzi do wymowy jego imienia różnice stają się jeszcze większe. Z kolei Mendelejew żył całkiem niedawno, a jego nazwisko też w każdym z języków wymawia się już inaczej. Można więc sobie wyobrazić jakąż byłaby rozpiętość zapisu ich nazwań gdyby wymawiało się je jakimiś piskliwymi dźwiękami podobnymi do "chichotu hieny pomieszanego z gruchaniem gołębi".

Sytuację z nazwą "władcy świata" zapewne jeszcze bardziej komplikuje też fakt, że referowanie lub zwracanie się do niego odbywa się zapewne poprzez użycie którejś z kilku odmiennych jego nazw obowiązujących równocześnie. Wszakże hierarchia UFOonautów musi być podobna do hierarchii na Ziemi, gdzie danego władcy określało się przy użyciu kilku nazw. Dla przykładu w naszym kraju za pomocą generalnych nazw "król", "monarcha", itp.; a także za pomocą jego osobistych nazwisk, np. Władysław Jagiełło, Jan Sobieski czy Stanisław Poniatowski. Najprawdopodobniej więc u UFOonautów też będzie w równoczesnym użyciu kilka jego nazw, np. nazwy "Szatan" będącej odpowiednikiem dla jego rangi (np. odpowiednikiem naszego "admirała"), słowa "Belzebub" będącego nazwą jego pozycji w hierarchii (np. odpowiednikiem naszego słowa "gubernator"), oraz np. słowa "Mefisto" będącego jego osobistym nazwiskiem. (Podana tutaj kolejność znaczeń jest przykładowa i w rzeczywistości wszystko może być zupełnie na odwrót. Być może prawdy o hierarchii i nazwach wysokich oficerów w gronie "symulacji" UFOonautów dałoby się dociec poprzez studiowanie starych tekstów religijnych.) Z w/w książki [1V5.3.3] zdaje się wynikać, że nazwa "Andantio" może być osobistym nazwiskiem gubernatora UFOonautów na Ziemi.

Znaczną liczbę legend na temat podziemnego miasta, zamieszkujących je "ludzi mgły", oraz władcy świata posiadają też nowozelandzcy Maorysi. Zgodnie z ich legendami jedno z takich podziemnych miast ma się znajdować w rejonie Nowej Zelandii zwanej Fiordland, niedaleko którego nastąpiła właśnie odkryta przez mnie eksplozja UFO koło Tapanui. Ciekawostką maoryskich legend jest, że nie da się ich wytłumaczyć związkami kulturowymi z innymi ludami, a to z prostej przyczyny że od czasu swego stworzenia przez Boga aż do około 1840 roku Maorysi pozostawali odcięci od reszty świata.

Zarówno doświadczenie życiowe, jak i matematyczna teoria prawdopodobieństwa napominają, że jeśli istnieje wiele niezależnych od siebie źródeł które w swoisty dla siebie sposób starają się nam przekazać dokładnie tą samą informację, wtedy informacja ta jest prawdą i lepiej zacząć zwracać na nią uwagę. Wiadomo wszakże, że w "błędzie może być jedna osoba przez cały czas, lub wiele osób przez krótki czas, nie jest jednak możliwe aby wszyscy byli w błędzie przez cały czas". Stąd też wnioskiem w powyższych rozważaniach, jaki chciałbym tutaj poddać pod rozwagę czytelnika a jaki uzupełnia odkrycia wynikające z innych podrozdziałów tej monografii (szczególnie z podrozdziałów V5 i P2), to że wszystko wskazuje na to, iż pod powierzchnią naszej planety ukrywa się całe podziemne królestwo, a ściślej baza operacyjna "symulacji" UFO. Królestwo to zamieszkują wszechmocne stwory eksploatujące ludzi, czyli UFO-nauci. Na jego czele stoi "władca świata". Dla celów komunikowania się z powierzchnią, królestwo to używa systemu tuneli w jakich latają ich wehikuły. Natomiast w celach mieszkalnych stwory te używają ogromnych podziemnych komór, w których zawisają ich wehikuły o wielkości i funkcjach całych podziemnych miast.

Powyższe więc sugeruje, że tajemnicza Agharti z książki [4V5.3.3] faktycznie istnieje. Tyle tylko że nie zajmuje ona stałych podziemnych miast jak to ludzie w swych przyzwyczajeniach myślowych zakładają, a duże wehikuły UFO. Wehikuły te również pełnią funkcję miast. Jednak są one też zdolne przemieszczać się z jednej podziemnej komory-bazy do innej. Mogą też przelatywać na odmienne planety. Natomiast "władcą świata" jest najwyższy rangą oficer "symulacji" UFO-nauców - który, podobnie jak wszyscy UFO-nauci, faktycznie jest tylko jedną z rozlicznych "cielesnych reprezentacji" opisywanych m.in. w podrozdziale A14 z tomu 1 tej monografii. Jest on zarządcą naszej planety. Stąd kolejnym celem w wysiłkach odtwarzania naszej prawdziwej sytuacji, jest teraz poskładanie razem dalszych szczegółów na temat owego władcy świata. To zaś oznacza poskładanie razem dostępnych nam obecnie informacji o tym UFO-naucie który w dniu dzisiejszym sprawuje funkcje okupacyjnego zarządcy Ziemi. Przykładowo dobrze byłoby poznać lub potwierdzić imię tego zarządcy naszej planety, jego wygląd, pochodzenie, życiorys, charakter, metody działania, strategię, itp.

V5.4. Substancje porzucane lub gubione przez UFO

Różnorodne substancje i materiały pozostawiane przez UFO na naszej planecie stanowią niezwykle wartościowe źródło informacji dla naukowych badań tych "symulacji" Boga. W celu jednak prawidłowego wykorzystania ich potencjału badawczego, koniecznym jest aby przyszli badacze i obserwatorzy UFO zaznajomieni byli z faktem istnienia tych substancji, a także z wyjaśnieniem ich pochodzenia i funkcji.

Aby zilustrować jak nieznanomość owych materiałów może przeszkodzić w podjęciu najtrafniejszych decyzji badawczych, warto tu wspomnieć znany przypadek "**anielskich włosów**" znalezionych na jednym z angielskich kręgów zbożowych. Przypadek ten opisany został na stronie 35 książki [1rys.V3]/[1V5.1]. W 1985 roku Delgado i Andrews badali 16 metrowy krąg zbożowy wyłożony przez UFO typu K6 a znajdujący się na Matteredly Farm, Gander Down. W pobliżu brzegu tego kręgu znaleźli oni szklistą, przezroczystą, galaretowatą substancję.

Taka właśnie substancja, podobna do ulubionej przez wielu galarety ze "zimnych nówek wieprzowych", jest dobrze znana UFO-logom. Najczęściej nazywają ją oni "anielskie włosy" (po angielsku "angel's hair"). Niemniej inne folklorystyczne nazwy też czasami mogą być używane, np. "nieczystości gwiazd" (po angielsku "star jelly", "star slough", "star shot", in Welsh "pwdre ser" - i.e. "the rot of the stars") - po szczegóły patrz książka [1V5.4] "Mysteries of the Unexplained", Reader's Digest, 1982, ISBN 0-949819-35-2, strona 188. (Zauważ że książka [1V5.4] m.in. opisuje "angel's hair" znalezione dnia 21 stycznia 1803 roku koło Świebodzic na Dolnym Śląsku i raportowane potem w angielskiej publikacji zwanej "Report of

the thirteenth meeting of the British Association for the Advancement of Science, 30:62-63, 1860, page 203.) W języku polskim dosyć dokładne opisy "anielskich włosów" zawarte są w następujących publikacjach: (1) artykule [2V5.4] "Anielskie włosy prosto z UFO", Kurier Polski, nr 142, 24-26 lipca 1982 roku, strona 4; lub (2) artykule [3V5.4] "UFO bez tajemnic", Morze i Ziemia (pl. Hołdu Pruskiego 8, 70-550 Szczecin), 30 września 1992, nr 39(512), strona 11. W niniejszej monografii cały szereg przypadków znajdowania "anielskich włosów" raportowanych jest w podrozdziale P2.2.

Teoria Magnokraftu wyjaśnia że "anielskie włosy" używane są przez UFO jako hydrauliczny neutralizator naporu pędników głównych w kompleksach kulistych. Zostało to zilustrowane w części "b" rysunku P9, oraz wyjaśnienie w podrozdziale G3.1.1. Kompleksy takie powstają poprzez sprzęgnięcie ze sobą podstawami dwóch spodko-kształtnych wehikułów tego samego typu - jak to pokazane w części #1 na rysunku P9. Po takim sprzęgnięciu, złożone ze sobą wklęsnięcia w podłodze obu statków formują sporą niewypełnioną przestrzeń pojawiającą się w centrum kompleksu kulistego. Na obu końcach tej wklęsłej przestrzeni umieszczone są pędniki główne obu statków zwrócone do siebie przeciwstawnymi biegunami magnetycznymi, np. (N) w kierunku (S). Ponieważ pędniki te muszą przyciągać się nawzajem, powodują one powstanie znacznych sił ściskających wklęsłe podłogi wehikułów. Aby zneutralizować te siły, w pustą przestrzeń pomiędzy wklęsłymi podłogami dwóch przywierających do siebie wehikułów wprowadzane są właśnie owe galaretowate "anielskie włosy" - na rysunku P9 (b) oznaczone symbolem "A". Poprzez wypełnienie całej wolnej przestrzeni pomiędzy obu wklęsłymi podłogami, nieściśliwe anielskie włosy działają jak białko w jajkach które uniemożliwia zgniecenie cienkiej skorupki równomiernym naciskiem rąk nawet największego atlety. (Czytelnicy zapewne znają doświadczenie z bezskutecznością zgniatania jajka pomiędzy dwoma splecionymi dłońmi.) Oczywiście po rozdzieleniu się obu UFO formujących dany kompleks kulisty, anielskie włosy opadają na ziemię, drzewa i płoty. Oblepionym nimi drzewom ich szklisty połysk i ciągliwa konsystencja nadaje wygląd choinek przyozdobionych długimi włosami jakichś niezemskich istot. To właśnie z wyglądu takich drzew najprawdopodobniej wywodzi się nazwa "anielskie włosy" dla owej galarety z UFO, a być może także ta sama nazwa dla popularnej ozdoby choinkowej.

Unikalna dla galaretowatych "anielskich włosów" pochodzących z UFO jest ich kompozycja chemiczna. Uformowane są one bowiem z łańcuchów borosiloksanowych jakie kopiuje organiczną strukturę białka. Jednakże zamiast z węgla skomponowane są one z atomów krzemu - patrz podrozdział G3.3. Takiego "krzemowego białka" obecna technologia ziemiska nie jest jeszcze w stanie wytworzyć. Stąd gdyby substancja znaleziona na angielskim kręgu zbożowym opisanym na wstępie tego podrozdziału została przebadana chemicznie, wtedy dostarczyłaby ona ważkiego dowodu, że krąg ten został uformowany przez kogoś, kto dysponuje wysoce zaawansowaną technologią chemiczną o poziomie dotychczas jeszcze nieosiągalnym na Ziemi. Niestety, nie wiedząc o chemicznym znaczeniu i unikalności znalezionej przez siebie galarety, Delgado i Andrews sprawdzili jedynie jej florę bakteryjną, oczywiście nie znajdując w tej florie nic szczególnego.

* * *

Ja wielokrotnie w swoim życiu osobiście spotykałem się z anielskimi włosami. Poniżej przytoczę więc moje własne refleksje na temat tej niezwykłej substancji.

Pierwsze z tych spotkań miało miejsce jeszcze w czasie uczęszczania do szkoły średniej. Pamiętam je doskonale, bowiem wiązało się z nim dosyć niezwykle opowiadanie jakie długo stanowiło dla mnie zagadkę. Jednego letniego poranka przemierzałem niewielką łączkę w pobliżu swego domu. Szedłem w towarzystwie Wincentego, którego szeroka wiedza folklorystyczna była dla mnie źródłem wielu inspiracji i zagadek - np. patrz legendę uprzednio opisaną w podrozdziale V5.3.2. Niespodziewanie na ziemi dostrzegłem sporą bryłę szklistej galarety. Wyglądała ona jakby ktoś wyrzucił na trawę bardzo dużą meduzę, albo wiadro "zimnych nóżek". Ale tylko galaretę, tj. bez kawałków nóg wieprzowych zwykle jedzonych z tą galaretą. Bryłki tej galarety na brzegach stopniowo zamieniały się w wodę i ulatniały. Spytałem

Wincentego: "co to jest". "Aaa" odpowiedział, "to są nieczystości gwiazdy". "W jaki sposób to powstaje" - kontynuowałem wypytywanie. "Kiedy byłem młodym chłopakiem" - Wincenty zaczął swe kolejne niezwykle opowiadanie, "pilnowałem krów śpiących na zboczu jednego wzgórza. Była bezchmurna noc z wieloma gwiazdami. Nagle zauważyłem jak jedna z gwiazd oderwała się od nieboskłonu i zaczęła opadać na Ziemię, rosnąc w wielkości. Osiadła na polance na zboczu przeciwległego wzgórza, w miejscu jakie doskonale znałem. Gdy siedziała na ziemi była ogromną jak stodoła okrągłą kulą światła. Ostro jarzyła się zimnym, białym blaskiem jak Księżyc w pełni. Jej światło rozjaśniało się i potem przygasało w rytmie nieco wolniejszym od ludzkiego oddechu. Jednocześnie zaś gwiazda wyraźnie poszerzała i kurczyła średnicę wydzielającą jarzenie. Wyglądało to jakby zajęta była czymś, co czyniła z dużym wysiłkiem. Trochę przy tym przypominała "psa z zatwardzeniem". Trwało to dosyć długi czas, dając mi doskonałą możliwość aby jej się dobrze przyglądać. Po pewnym czasie, wzleciała ponownie do nieboskłonu i zawisła na swym poprzednim miejscu. Na drugi dzień wczesnie rano poszedłem na miejsce gdzie gwiazda przycupnęła i znalazłem tam ogromną kupę tej właśnie galarety. Wiem więc teraz, że galareta ta jest produkowana kiedy gwiazdom zechce się do ubikacji i osiadają one na Ziemię aby pozostawić tu swoje nieczystości."

Jako licealista zapoznany z najnowszymi naukowymi poglądami, zdawałem sobie doskonale sprawę że gwiazdy są "nieożywionymi" ciałami kosmicznymi wielkości naszego Słońca. Nie mogą więc osiadać na Ziemi gdy "zechce się im do ubikacji". Aczkolwiek doskonale znałem prawdomówność Wincentego i byłem pewien że jego opowiadanie nie zawierało nic co nie przydarzyło się naprawdę, na bazie swej ówczesnej wiedzy zmuszony byłem do odrzucenia konkluzji jego obserwacji. Szczególnie zaś odrzucenia możliwości, że prawdziwa gwiazda osiadła na Ziemi. (Z kolei w owych czasach nikt nie słyszał o UFO.) Musiałem więc znaleźć bardziej "racjonalne" wytłumaczenie dla tej obserwacji. Wiedziałem, że inni ludzie z leniwymi nawykami myślowymi posądzałyby po prostu iż Wincenty nieco się zdrzemnął i załatwiająca się gwiazda mu się przyśniła. Jednak ja znałem go zbyt dobrze. A ponadto "kupa galarety" nie mogła powstać w następstwie "snu". Ponieważ sprawa galarety powracała w moim życiu, postanowiłem szukać dla niej rozwiązania. Okolice Wszewilek które wówczas zamieszkiwałem są widać miejscem częstych przelotów UFO. Wielokrotnie bowiem wczesnymi rankami znajdowałem potem tą substancję na pobliskich polach i łąkach, nie mając jeszcze pojęcia skąd się ona bierze. Zwykle napotykanie jej bryły były niewielkie - od około 1 litra do maksimum 10 litrów. Niemniej w przypadku jej znalezienia, zwykle dało się zauważyć wiele takich brył leżących w relatywnie niewielkiej odległości od siebie. Pamiętam że po każdym jej napotkaniu oglądałem ją z znacznym zainteresowaniem, bowiem w mojej pamięci ciągle krążyły pytania wzbudzone opowiadaniem Wincentego. Po pewnym czasie wysunąłem sobie roboczą hipotezę, że "galareta" ta produkowana jest najprawdopodobniej przez jakieś bliżej niezidentyfikowane stworzenie, w sposób podobny jak żaby produkują swój skrzek. Materiał dowodowy sugerował też, że stworzenie owo lata jak ptak. W hipotezę tą wierzyłem aż do jesieni tuż po obronie swojej pracy doktorskiej.

Jednak jednej pogodnej jesiennej niedzieli w 1974 roku wybrałem się na grzyby autobusem z zakładu mojego byłego teścia. Pojechaliśmy w lasy właśnie z okolic Świebodzic, w okolicach których znaleziono kiedyś "anielskie włosy" opisywane w uprzednio wspomnianym raporcie angielskim (o którym to znalezisku oczywiście ja wówczas jeszcze NIE wiedziałem). Autobus stanął na leśnym dukcie w całkowicie nieznanym mi miejscu. Wszyscy więc rozproszyliśmy się po okolicy w poszukiwaniu grzybów. Dla lepszego efektu pozostawiłem teściów w wysokim lesie, sam zaś wybrałem się do pobliskiego młodnika. Kiedy przybyłem na niewielką polankę, moją uwagę zwróciła ogromna kupa szklistej galarety. Była to ta sama galareta jaką spotykałem wcześniej. Tym razem jednak jej kupa była wprost ogromna. Miała kształt zaokrąglonej piramidy, podobnej do tej jaką przyjmuje piasek zsypany z wywrotki. Tak na oko jej początkowa wysokość w chwili jej pierwszego ujrzenia wynosiła około trzech metrów. Na powierzchni wyglądała jakby galareta się topiła i stopniowo zamieniała w wodę. Strużki wody rozpląwały się też od tej kupy we wszystkich kierunkach. Doznałem wstrząsu. Moja hipoteza o produkowaniu tej galarety przez jakieś żywe stworzenie rozleciała się w proch.

Wszakże po Ziemi nie chodzi żadne zwierzę które byłoby rozmiarów tej piramidy. Nawet słoń posiada znacznie mniejszą objętość. Co więc produkuje tą substancję? Opowiadanie Wincentego ciągle tkwiło w mojej pamięci i w tym momencie byłem nawet skłonny w nie uwierzyć - wbrew temu czego nauczono mnie w szkole. Tej niedzieli nie nabierałem wiele grzybów. Cały czas powracałem do owej polanki, oglądając galaretę po raz któryś tam z rzędu. Dłubałem w niej kijem aby sprawdzić czy nie zawiera ona jakichś stałych fragmentów. Rozgniałem ją w palcach. Wąchałem. ltp., itd. Obserwowałem też innych grzybowiczów z naszego autobusu, którzy wielokrotnie przechodzili obok galarety wcale nie odnotowując jej istnienia. Znane powiedzenie przemykało mi się przez głowę "patrzają jednak nie widzą". Zawiedziony ową ludzką niespostrzegawczością i brakiem zainteresowania w rzeczach niezwykłych, próbowałem nawet zwrócić czyjaś uwagę na tą niezwykłą substancję. "Nie jadłbym grzybów z tego miejsca", on mi odpowiedział. "Nie wygląda to zbyt apetycznie". Po czym zniknął w okolicznym młodniku ze wzrokiem utkwionym w ziemi. Na nieszczęście nie miałem ze sobą ani aparatu fotograficznego ani żadnego naczynka dla pobrania próbek. Natomiast galareta ta roztopiała się, zamieniała w wodę i ulatniała bardzo szybko. W chwili odjazdu autobusu pozostawało jej już tylko tyle, że z ledwością zapełniłaby wannę z typowej łazienki. Nie było więc sensu aby ponownie do niej powrócić po przybyciu do Wrocławia. Dwadzieścia lat potem doczytałem się w książce [1V5.4] cytowanej powyżej, że okolice Świebodzic są notoryczne ze znajdowania koło nich tej galarety. Widać leżą one na trasie częstych przelotów kulistych kompleksów UFO.

W 1980 roku rozpracowywałem szczegóły budowy i działania magnokraftu. Jak to już wspomniałem uprzednio, docieknęłam wówczas w sposób analityczny, że wehikuly te po połączeniu w kuliste kompleksy latające uformują potężne siły przyciągające działające pomiędzy ich pędnikami głównymi. Siły te będą starały się zgnieść kopulaste powłoki obu statków. Aby więc niedopuszczyć do owego zgniecenia, koniecznym jest wypełnienie wklęsłej wolnej przestrzeni pomiędzy obu statkami żelatynową substancją podobną do białka z jajka, czyli właśnie "anielskimi włosami" - patrz rysunek P9. Substancja ta zabezpieczała będzie wklęsłe powłoki obu statków przed zgnieceniem, podobnie jak białko jajka uniemożliwia zgniecenie jego skorupki. W rok później opracowałem formalny dowód, że "UFO to już zbudowane magnokrafty" - patrz prezentacja tego dowodu przytoczona w podrozdziale P2. A więc "gwiazda" z opowiadania Wincentego okazała się lądującym UFO, które podczas postoju na Ziemi zgubiło nieco swoich anielskich włosów. W ten sposób empiryczna obserwacja Wincentego, jaka początkowo zdawała się kolidować z naszymi poglądami naukowymi, miałam 20 lat później znaleźć swoje racjonalne wyjaśnienie. Okazała się ona przy tym być całkowicie zgodna z rzeczywistością i najnowszą wiedzą naukową. Obserwacja ta stanowiła też dla mnie ważną lekcję życiową, którą możnaby wyrazić następującymi słowami: **"jeśli z opowiadań ludowych wyeliminować znaczenie terminologii i skupić się jedynie na znaczeniu opisywanych nimi faktów, wtedy dostarczają one naukowo ważnych informacji o nieznanym nam jeszcze zjawiskach i wydarzeniach"**. To z kolei zainspirowało mnie do zwracania uwagi na wszelkie inne przypadki kiedy nauka koliduje z wiedzą ludową. W efekcie końcowym doprowadziło to więc do wypracowania niezwykle istotnej filozoficznej obserwacji wyrażonej w (5) z podrozdziału JC2, a stwierdzającej że: **"kiedykolwiek dochodzi do kolizji lub rozbieżności zdań pomiędzy tym co stwierdza nasza nauka ortodoksyjna a tym co stwierdza wiedza ludowa, w końcowym rozrachunku zawsze okazuje się że to nauka była w błędzie"**. (Inny przykład tej starej prawdy zilustrowany jest w podrozdziale V5.2.) Obserwacja ta bezpośrednio nakazuje, aby wiedzy ludowej wierzyć bardziej niż poglądom naukowym.

Oczywiście, do powyższego należy dodać, że ja wcale nie jestem jedyną osobą, która relatywnie niedawno widziała i odnotowała w Polsce anielskie włosy. Jeden z ciekawszych przypadków odnotowania tej samej substancji raportował mi Pan Arkadiusz Miazga (ul. Armii Krajowej 2/72, 39-100 Ropczyce, woj. Rzeszów). Oto jak opisuje on swoją obserwację w liście do mnie datowanym 99-04-12, cytując: "Było to w 1990 roku lub 1991 roku. Wraz z kolegą wybrałem się na spacer do pobliskiego lasu. Opodal zwałonego i pociętego bardzo grubego

dębu, mającego około 200 lat, znaleźliśmy dziwną substancję jak galareta, z której spływała woda. Substancja była na kawałku pnia oraz spływała z konara drzewa. Nie wiedzieliśmy co to jest. Chciałbym zaznaczyć że to było w lesie. Substancji nie było dużo, może około 1 litra." Do powyższego opisu warto dodać, że moim zdaniem UFOnci zainteresowani byli w owym ściętym starym dębie i przylecieli wehikułem UFO aby wprowadzić do swoich komputerów informację o jego ścięciu oraz wyniki badań pnia. Przy okazji badania owego dębu i aktualizowania jego ścięciem swej komputerowej bazy danych, z ich wehikułu zapewne odpadł ów fragment anielskich włosów. Powyższy wniosek na temat pochodzenia owych anielskich włosów wynika z moich dotychczasowych badań. Sugerują one nocne przylatywanie UFO do każdego miejsca w którym nastąpiło na ziemi jakieś zdarzenie które trwale zmieniło konfigurację naszej planety. Przykładowo UFO przylatuje jeśli ktoś np. wybuduje nowy budynek, drogę, zetnie stare drzewo, itp. UFO to naukowo inwentaryzuje trwałą zmianę spowodowaną tym zdarzeniem. Jak widać, w swoich działaniach UFOnci traktują naszą planetę dokładnie tak jak przemysłowo nastawiony rolnik traktuje swoje gospodarstwo. Starannie inwentaryzują więc i badają każdą zaistniałą zmianę.

* * *

Rozszyfrowanie wielu niezrozumiałych poprzednio zagadek związanych z UFO, stało się możliwe dzięki rozpracowaniu Teorii Magnokraftu. Teoria ta doprowadziła wszakże do opracowania formalnego dowodu że "UFO to już działające magnokrafty" jaki zaprezentowany został w podrozdziale P2. Niezwykłą cechą magnokraftu jest, że nie tylko dostarcza on wyjaśnienia dla zjawisk i znalezisk już poprzednio zaobserwowanych na UFO i dobrze opisanych w literaturze UFO-logicznej, ale także **wskazuje na istnienie śladów i substancji dotychczas jeszcze nie znanych** lub nie skojarzonych z wehikułami UFO. "**Węgiel warstwowy**" narastający na powłoce UFO (po angielsku "onion charcoal") jest klasycznym przykładem takiej właśnie zupełnie nowej substancji. Substancja ta dotychczas nie była znana badaczom UFO. Najpierw postulowana ona została przez Teorię Magnokraftu. Dopiero potem została ona znaleziona w terenie. Poniżej wyjaśniono powstanie i znaczenie tej dotychczas nieznanej formy węgla zilustrowanej w obszarze "C" na rysunku P9 (b).

Łądowiska UFO opisywane już były w podrozdziale V5.1. Na dodatek do opisanych tam śladów, Teoria Magnokraftu sugeruje pozostawienie na tych lądowiskach unikalnej substancji. Mianowicie podczas formowania niektórych lądowisk UFO, pozostawiany powinien być na ziemi szczególny rodzaj węgla uwarstwowanego. Jego konstytucja powinna przypominać fragment cebuli. Węgiel taki powinien powstawać podczas poziomych lotów UFO na niewielkich wysokościach. W czasie takich lotów pole magnetyczne wehikułu przechwytuje bowiem znajdujące się w powietrzu fragmenty suchej masy organicznej, takie jak źdźbła trawy, liście, kawałki papieru czy gazet, itp. Mechanizm tego wyłapywania masy organicznej wyjaśniono w punkcie #2H5.2 podrozdziału H5.2 niniejszej monografii, w punkcie #5D9.1 podrozdziału D9.1 monografii [3] i w punkcie #5H9.1 podrozdziału H9.1 monografii [1/2] i [1/3]. Owe przechwytywane fragmenty wymieszane z kurzem przylegają następnie do powłoki wehikułu UFO na wlocie do biegunów "N" (wlotowych) jego pędników. Najwięcej z nich przylega przy tym do wlotu "N" z najsilniejszego pędnika głównego pokazanego jako (M) w części (b) rysunku C1. Po przywarciu do tych wylotów, poddane one zostają działaniu niezwykle potężnego, pulsującego pola magnetycznego produkowanego przez dany pędnik. Pole to, jak ogromna kuchenka mikrofalowa, szybko wysusza i zwęglą przywartą do wylotu masę organiczną. Jednocześnie sprasowuje ją w popękane warstewki jakich krzywizna odzwierciedla kształt skorupy UFO. Stąd np. masa organiczna przywarta do półkulistego zaokrąglenia kopuły górnej UFO uzyskuje kształt czaszowaty. Kiedy więc UFO podczas kolejnego lądowania dotyka ziemi owymi narostami węglowymi, szczególnie zaś tymi zgromadzonymi na wypukłej części czaszy kulistej przy pędniku głównym, fragmenty zwęglonej masy organicznej mogą zostać odkruszone od jego powłoki. Osoby badające byłe lądowiska UFO powinny więc znajdować te odłamki zaokrąglonego i uwarstwowanego jak cebula węgla zalegające w pobliżu środka niektórych lądowisk. Po znalezieniu węgla ten powinien wyglądać jak fragment odpady z zwęglonej cebuli. Składać się on powinien z łatwo

rozdzielających się od siebie czaszowatych warstewek. Przy dotyku czasie te zapewne rozpadną się na pojedyncze płatki.

Zanim taka warstewka czarnego "węgla uwarstwionego" odpadnie od powłoki UFO, nadaje ona temu wehikułowi unikalnego wyglądu. Wszakże przylega ona w okolicach pędników statku, które same wydzielają ogniste światło jakie rytmicznie rozświetla się i gaśnie z częstością nieco wolniejszą od ludzkiego oddechu. Stąd taka rytmicznie rozświetlana od wewnątrz czarna warstwa, przypomina nieco wygląd nieregularnie popękanej powierzchni skóry węża, czy wyschniętego błota. Tyle, że w UFO jest ona dodatkowo rozświetlana od spodu ognistym jarzeniem iskier komór oscylacyjnych wehikułu o falującej jasności. Dla obserwatorów nieobznajomionych z takim mechanizmem formowania się i pękania owych naturalnych nalotów węglowych, owa podobna do "węzowej skóry" gorejąca czarna skorupa na powierzchni UFO, sprawiała będzie wrażenie oglądania skóry jakiejś żyjącej istoty buchającej ogniem. Nic więc dziwnego, iż prawdopodobnie właśnie z powodu tego wyglądu, w dawnych czasach UFO nazywane były "smokami" oraz zakwalifikowywane do tej samej kategorii co węże - ich opisy zawarte są w podrozdziale V1. Z kolei niektórzy dzisiejsi obserwatorzy UFO, być może również z powodu owego wyglądu, sugerują że wehikuły UFO rozmnażane i hodowane są jak zwierzęta, nie zaś budowane w fabrykach jak maszyny.

Najlepsza prezentacja wyglądu owej jarzącej się powłoki UFO pokrytej popękany czarnym narostem węgla warstwowego pokazana została w filmie amerykańskim [2V6.1] z 1993 roku o tytule "**Fires in the sky**". Ten wysoce ewidencyjny film pokazuje UFO dużego typu, najprawdopodobniej K6, umożliwiając w miarę dokładne jego oględziny zarówno z zewnątrz jak i od środka. Bazuje on na faktycznie zaistniałym uprowadzeniu niejakiego Travis'a Walton. Travis był drwalem w White Mountains, Arizona, USA. Uprowadzenie miało miejsce w 1975 roku. W sekwencji filmu, kiedy UFO w pozycji wiszącej zbliża się do Travis'a Walton aby go uprowadzić na swój pokład, dokładnie widoczna jest zwrócona ku ziemi wypukła powłoka kopuły statku pod pędnikiem głównym. Popękany narost z węgla warstwowego owej powłoki rozświetlany jest pulsująco od wewnątrz krwistym jarzeniem iskier pędnika głównego. W rezultacie węgiel ten nadaje wehikułowi UFO wygląd jakby brzuszyska jakiegoś opitego krwią i zionącego ogniem potwora.

Dyskutując film "Fires in the Sky" powinienem tutaj dodać, że prezentuje on najlepszy z mi znanych opisów tzw. "**konfesji**" z UFO - czyli pojemników na ciała ofiar UFO dobudowanych do wewnętrznej powierzchni centralnej kolumny UFO. Owe "konfesje" z UFO są też imitowane w budowie kościołów chrześcijańskich – tak jak opisuje to podrozdział V6.

Aczkolwiek powyższy opis warstewki nalotowej uwarstwionego węgla może wydawać się prosty, wyjaśnienie mechanizmu jego formowania się jest dosyć złożone. Wywodzi się ono z "Konceptu Dipolarnej Grawitacji", opisanego w rozdziale H tej monografii oraz omówionego także w oddzielnej monografii [8]. Zgodnie z tym konceptem, nasz wszechświat składa się z dwóch równoległych światów współistniejących w tej samej przestrzeni. Zwane są one "naszym światem" i "przeciw-światem". Pierwszy z nich, nasz świat materii, jest dobrze znany ludzkim zmysłom i opisany przez współczesną naukę ortodoksyjną. Jednakże zmysły i nauka ortodoksyjna ignorują istnienie drugiego z tych światów. Stąd dotychczas jedynym źródłem naszej wiedzy o przeciw-świecie poprzednio pozostawała religia. Tymczasem przeciw-świat jest tak samo poznawalny jak nasz świat materialny. Tyle tylko że prawa fizyczne w nim rządzące są odwrotnością naszych praw. Jak nasz świat, jest on wypełniony odpowiednimi substancjami. Każdy też obiekt materialny posiada w nim swój wierny duplikat - czyli jakby "ducha". Przykładowo na fotografiach Kirlianowskich widać duplikaty przedmiotów z tamtego przeciw-świata. Natomiast zjawisko telekinezy polega na zwykłym uchwyceniu i przemieszczeniu duplikatu danego przedmiotu istniejącego w przeciw-świecie. W konsekwencji wymusza to też i przemieszczenie się materialnej części tego przedmiotu następujące w naszym świecie. Koncept Dipolarnej Grawitacji wskazuje nawet jak zbudować urządzenia, które pozwolą na techniczne wymuszanie przemieszczeń telekinetycznych. Już działające prototypy takich urządzeń opisane zostały w rozdziałach L niniejszej monografii.

Koncept Dipolarnej Grawitacji wyjaśnia że każdy magnes, włączając w to pędnik UFO, jest po prostu odpowiednikiem dla odkurzacza, wentylatora, albo pompy. Przepompowuje on niewidzialną i nieważką płynną substancję zwaną "przeciw-materia" a wypełniającą ten drugi przeciw-świat. Dokładniej opisane to zostało w podrozdziale H5.2 niniejszej monografii. Owa substancja jest wsysana do każdego magnesu przez jego biegun "N" lub przez wlot "I", zaś wydmuchiwana przez jego biegun "S" lub przez wylot "O". Jej cyrkulacja po przeciw-świecie jest zresztą odzwierciedlana w efektach wizualnych wywoływanych przez zorze polarne. Przykładowo zorza polarna oglądana przy biegunie południowym Ziemi czasami sprawia wrażenie jakby strumienie światła odrywały się od Ziemi i ulatywały w przestrzeń. Natomiast zorza północna niekiedy wygląda jakby fale światła nadlatywały z przestrzeni i opadały na Ziemię. W przypadku niektórych pól magnetycznych, przepływ tej substancji z przeciw-świata może nawet spowodować porywanie i unoszenie cząsteczek materii. Dla przykładu, cyrkulacja owej niewidzialnej substancji wokół planety Ziemia przemieszcza cząsteczki ozonu w górnej atmosferze. Powoduje to zwiększanie zagęszczenia ozonu przy biegunie północnym. Stąd np. dziura ozonowa w atmosferze Ziemi pojawia się najpierw przy biegunie południowym. Również niezrozumiałe dla współczesnej nauki ortodoksyjnej zgrupowanie masy lądów i kontynentów głównie na półkuli północnej, może zostać konwencjonalnie wyjaśnione niezwykle długotrwałym działaniem naporu tej cyrkulującej substancji na masy lądowe. Jej napór oddziaływający przez miliony lat spowodował by bowiem stopniowe dryftowanie mas lądowych północy. Natomiast niezwykła symetria kształtów Arktyki i Antarktydy może zostać objaśniona modelowaniem rozkładu ciśnienia dynamicznego tej substancji przez konfigurację mas kontynentów w skorupie naszej planety.

W polach magnetycznych o ogromnych energiach, takich jak pola wytwarzane przez pędniki UFO, omawiana tu cyrkulacja niewidzialnej substancji z przeciw-świata jest ogromnie intensywna. Może więc ona unosić nawet lekkie źdźbła trawy, kawałki gazet i inne podobne przedmioty organiczne. Zgodnie z kierunkiem tej cyrkulacji, przedmioty takie będą przywierają tylko do bieguna "N" danego pędnika. Formowały one będą na tym biegunie właśnie osady węgla warstwowego. Stąd Teoria Magnokraftu sugeruje następujące warunki tworzenia się i odpadania omawianego tu węgla przy biegunie N pędnika głównego UFO:

#1. Dany wehikuł UFO wykonuje lot poziomy na niewielkiej wysokości umożliwiając w ten sposób zasysanie lekkich przedmiotów bądź to leżących na powierzchni ziemi bądź też już znajdujących się w powietrzu.

#2. Biegun N pędnika głównego znajduje się po wypukłej stronie kopuły kulistej UFO.

#3. Wehikuł ląduje z wypukłą nawęgloną kopułą zwróconą ku dołowi.

#4. Wypukła powłoka UFO dotyka gleby podczas danego lądowania powodując odkruszanie się fragmentów narośniętego na niej węgla.

Powyższe warunki z jednej strony informują, że znalezienie omawianego węgla nie nastąpi zbyt często. Z drugiej zaś strony w przypadku jego znalezienia precyzyjnie definiują one okoliczności w których odpadnięcie tego węgla musiało nastąpić. Oczywiście niewielkie ilości tego węgla mogą też osadzać się przy pędnikach bocznych. Jednakże wtedy ich odpadnięte fragmenty nie będą grube oraz nie będą wykazywały regularnego zaokrąglenia, czyli czaszowatości.

Po teoretycznym rozpracowaniu możliwości formowania się takiego węgla, przystąpiłem do usilnych jego poszukiwań. Poszukiwania te w kilku przypadkach przyniosły efekty. Dostarczyły mi więc pierwszych próbek tej nieznannej poprzednio ludziom substancji. W efekcie tych poszukiwań zdołałem też ustalić, że w Nowej Zelandii omawiany węgiel można znaleźć jedynie raz na kilka tysięcy lądowisk UFO. Zwykle lądowisko go zawierające można szybko rozpoznać po wyraźnym, często kwadratowym, wypaleniu od pędnika głównego widocznym w jego centrum. Znajdowana ilość tego węgla jest też z reguły niewielka, zwykle zaledwie kilka małych listków.

Niezależnie od ilości tego węgla, każdy przypadek jego znalezienia jest źródłem niezwykle ważkich informacji. Dostarcza on danych definiujących okoliczności lotu i lądowania danego UFO, jakie wynikają z warunków formowania omawianej substancji. Przykładowo

potwierdza że UFO lądujące w danym miejscu uprzednio dokonywało długotrwałych lotów poziomych tuż nad powierzchnią ziemi, zwrócone przy tym wypukłą kopułą w dół. Z kolei skład próbek tego węgla jest w stanie dostarczyć szeregu dodatkowych informacji. Dla przykładu niedaleko nowozelandzkiego miasteczka Cromwell grzbiet jednego z okolicznych pasm górskich zalegają napowierzchniowe pokłady miki. W lutym zaś 1991 roku jeden z mieszkańców tego miasteczka, Mr. Ross Ritchie zamieszkały wówczas przy 2 Syndic Street, Cromwell, New Zealand, powiadomił mnie o znalezieniu na swym ogrodzie wypalonego śladu zawierającego kawałki omawianego węgla. W jego węglu połyskiwały srebrzyście właśnie mikroskopijne płytki miki. Naturalnym więc wnioskiem z tego znaleziska było, że dany wehikuł UFO przybył nad Cromwell lecąc ponad ziemią z kierunku wspomnianych pokładów miki.

Węgiel warstwowy z natury swojej rzeczy musi być silnie natelekinetyzowany. Dlatego dostarcza on próbek doskonałej substancji do badań cech natelekinetyzowanych materiałów.

Dowiedzina już obecność omawianego tu węgla w niektórych kręgach zbożowych, obala też różnorodne teorie próbujące wyjaśnić pochodzenie kręgów zbożowych od czynników innych niż lądowanie UFO. Przykładowo węgiel ten znajdował się w kręgu zbożowym znalezionym na posiadłości Rexa i Janet Milne, Alford Forest, R.D. 1, Ashburton, New Zealand. Powstał on około 1 lutego 1992 roku, równocześnie z kręgiem pokazanym w części (b) rysunku V3. Ponieważ fakt istnienia tej substancji dotychczas nie był nikomu znany, jej znalezienie na danym kręgu zbożowym upewnia też, że lądowisko to nie zostało sfabrykowane przez jakieś żadne sławy indywidua.

Ja posiadam w swych zbiorach kilka próbek omawianego tu węgla, zebranych z lądowisk UFO położonych w różnych częściach Nowej Zelandii. Próbkę tej substancji wysłałem też do Polski Panu Arkadiuszowi Miazdze. Ci z czytelników, którzy dysponują wymaganymi laboratoriami i instrumentami pomiarowymi, oraz zainteresowani są w osobistym przebadaniu tej substancji, mogą zwrócić się do mnie po ich próbki - w zamian za obietnicę późniejszego przysłania mi wyników ich badań. Natomiast osoby które znajdują podobny węgiel na lądowiskach UFO z obszaru Polski, proszone są o skontaktowanie się ze mną.

* * *

Niezależnie od anielskich włosów i węgla warstwowego, UFO porzucają na ziemię cały szereg innych substancji. Aby przytoczyć tutaj ich kolejny przykład, jedną z nich są kropelki czystej cyny kapiące z powłok UFO drugiej generacji. Nawiasem mówiąc, ich formowanie posiada związek z węglem warstwowym opisanym powyżej. Mechanizm wytwarzania takiej telekinetycznej cyny opisany został w punkcie #6 podrozdziału KB3.

V5.5. Fragmety powłok UFO

Z uwagi na ogrom zaangażowania "symulacji" UFO na Ziemi, fizycznie nie jest możliwe aby całkowicie uniknęli oni pozostawiania po sobie najróżniejszych odłamków swoich wehikułów, pomimo że na codzień rygorystycznie stosują zasadę nieujawniania swojej obecności. Stąd od czasu do czasu na powierzchni naszej planety znajdowane są niezwykle fragmenty metaliczne, jakie reprezentują części UFO. W typowych przypadkach są one po prostu kawałkami powłoki, jakie z jakichś powodów oderwały się od UFO. Tylko w rzadkich przypadkach reprezentują one zużywalne elementy komór oscylacyjnych wyrzuconych przez załogi UFO po ich wymienieniu na nowe. (Przykładem takiego fragmentu komory oscylacyjnej jest kłębowski metalicznych igieł opisanych w podrozdziale S3 niniejszej monografii.)

Do najważniejszych cech takich znalezionych na ziemi fragmentów powłoki UFO zalicza się:

#1. Magnetorefleksyjność. Jest to zdolność do "odbijania" pola magnetycznego w podobny sposób jak lustro odbija światło. Magnetorefleksyjność opisana jest w podrozdziałach G2.2.1 i G2.2.2 niniejszej monografii.

#2. Iskrzenie się. Powłoki UFO iskczą się jak kamień zapalniczki przy próbach ich nacięcia piłą lub pilnikiem.

Jest mi też wiadomo, że w Polsce posiadaczem takiego fragmentu powłoki UFO był Pan Antoni Popik (ul. Partyzantów 66/6, 80-254 Gdańsk-Wrzeszcz).

W 1986 roku światowe publikatory rozpisywały się o fragmencie powłoki UFO znalezionej w 1976 roku na brzegu rzeki Ważka w Centralnej Syberii, czyli niezbyt daleko od byłego miejsca eksplozji tunguskiej. Odłamek z Ważki posiadał kształt cylindra lub pierścienia, jakiego średnicę różne źródła określają na zmieniającą się od około 1.05 do jakiegoś 1.2 metra. Z uwagi na relatywną bliskość rzeki Ważka do miejsca eksplozji UFO w tunguskiej, gdzie w 1908 roku eksplodowało cygaro złożone z trzech UFO typu K6, najprawdopodobniej więc fragment ten reprezentował magnetorefleksyjny fragment bocznego cylindra UFO typu K6. (Taki cylinder to po prostu pusta w środku rura magnetorefleksyjna, w której w wehikułach UFO typu K6 zamontowany jest jeden z kulistych pędników bocznych mających teoretyczną średnicę $DS = 1.26$ metra - jak to ujawniają wymiary pędników poszczególnych typów UFO podane w tabeli G1 niniejszej monografii.) Nie daje się jednak wykluczyć iż mógł to też być fragment centralnego cylindra UFO typu K4. Taki cylinder to pionowa rura lub kolumna przebiegająca przez środek tego wehikułu, w którym zamontowany jest pędnik główny, jaki w UFO typu K4 ma teoretyczną średnicę $DM = 1.28$ metra. Przy próbie nacinania ów fragment UFO z rzeki Ważka emitował snopy iskier. Powody tej emisji opisane są w podrozdziałach G2.2.1 i G2.2.2 niniejszej monografii. Jego skład chemiczny obejmował następujące pierwiastki: 67.2% cer (Ce), 10.9% lantan (La), 8.78% neodym (Nd). Wykryto w nim także niewielkie ilości żelaza i magnezu, a także uranu i molibdenu (ostatnie w ilościach mniejszych od 0.04%). Badania wieku cylindra realizowane metodą promieniotwórczego toru wskazywały, że wykonany on został mniej więcej 30 lat przed jego znalezieniem, tj. około 1946 roku. Jednak musimy pamiętać, że wypracowane dla warunków planety Ziemia parametry tego datowania niekoniecznie muszą być absolutnie poprawne i ważne dla innych warunków. Ciągłe powyższe wskazuje że był on raczej stary i zakładając błąd jego datowania faktycznie mógł on pochodzić z eksplozji tunguskiej z 1908 roku. Na bazie rentgenowskiej i elektronowej analizy strukturalnej wydedukowano, że cylinder z Ważki sporządzony został poprzez spieczenie proszków o różnych strukturach krystalicznych, spośród których najmniejsze składały się z zaledwie kilkuset atomów. (Dla porównania patrz elektrodynamiczny model magnetorefleksyjności opisany w podrozdziale G2.2.1.) Własności magnetyczne materiału tego cylindra w określonych kierunkach były około piętnaście razy silniejsze od innych kierunków. Fragment UFO z Ważki opisany został w kilku rosyjskich publikacjach. Ja przeczytałem o nim z artykułu w [1V5.5] "Ancient Skies" (Ancient Astronauts Society, 1921 St. Johns Avenue, Highland Park, Ill. 60035-3105, USA), Vol. 16, No 5, November-December 1989. Czytelnikom w Polsce podstawowe dane na jego temat prezentował też artykuł [2V5.5] H.L. O'Neal, "Tajemniczy artefakt znaleziony w Rosji", kwartalnik UFO, numer 28 (4/1996), październik-grudzień 1996, strony 66 do 68.

Nie ulega wątpliwości, że "symulacje" sprzyjających nam cywilizacji pozaziemskich, zależnie od stopnia swego zaawansowania, muszą stosować wiele najróżnorodniejszych formuł dla wytwarzania materiału magnetorefleksyjnego używanego na powłoki UFO. Wszakże, jak to wyjaśniono w podrozdziałach G2.2.1 i G2.2.2 niniejszej monografii, materiały te mogą bazować na jednym z dwóch całkowicie odmiennych modeli magnetorefleksyjności, to jest albo na modelu elektrodynamicznym, albo też na modelu telekinetycznym. Niektóre osoby na Ziemi twierdzą, że receptury na takie materiały zostały im przekazane przez zaprzyjaźnione z nimi istoty. Prawdopodobnie najbardziej znane jest takie twierdzenie "UFO contactee" nazywanego "Bashar" który upowszechnia tzw. "bezryzykową formułę 135". Zgodnie z jego opisami, najbardziej prosty materiał magnetorefleksyjny na powłoki UFO zawiera: 62.2% magnezu, 12% niklu, 9% miedzi, 8.5% aluminium, 4.5% krzemu, oraz 3.8% argonu. Twierdzi on, że końcowy materiał powinien być formowany w atmosferze argonowej, poprzez wprowadzenie proszkowej formy podanych powyżej pierwiastków do stopionej matrycy krzemowej. Ciekawe, że ujawniona przez Bashar'a receptura produkowania tego materiału w wielu szczegółach dokładnie pokrywa się z teoretycznymi przewidywaniami co do sposobu wytworzenia materiału magnetorefleksyjnego - patrz podrozdział G2.2.

V5.6. Miniaturowe "sondy UFO" zwane "orbs" lub "rods"

"Sondy UFO" to miniaturowe wehikuly UFO sterowane komputerowo. Typowo latają one na zasadzie telekinetycznej. Stąd na ich zdjęciach uchwycone zwykle zostaje tzw. "jarzenie pochłaniania" jakie one wydzielają - a nie sama powierzchnia owych wehikulów. Używane są one przez UFOonautów do realizowania najróżniejszych funkcji zwiadowczych, szpiegowskich, rozpoznawczych, do filowania, śledzenia, itp., itd.

Dla większej konfuzji ludzi, UFOlogia przyporządkowuje aż dwie odmienne nazwy "rods" oraz "orbs" do dokładnie tych samych sterowanych komputerowo miniaturowych sond UFO. Ponieważ sondy takie mają bardzo podobny kształt dysku jak załogowe wehikuly UFO, na fotografiach utrwalane są one jako dwa odmienne kształty. Mianowicie, jeśli dyski te fotografuje się z boku, wówczas na zdjęciu wyglądają jak "pałeczki" - stąd UFOlogia nazywa je wówczas "rods". Jeśli zaś fotografowane są z kierunku ich osi centralnej, wówczas przyjmują zaokrąglony wygląd - stąd UFOlogia nazywa je wtedy "orbs". **Należy jednak pamiętać, że owe "rods", a także owe "orbs", to faktycznie jedne i te same miniaturowe sondy UFO, tyle że fotografowane lub oglądane z odmiennych kierunków i/lub w odmiennych warunkach ich lotu.**

Jarzące się kuliste sondy UFO (tj. owe "orbs") relatywnie często widywane są w Nowej Zelandii. Najwięcej ich obserwacji dokonywane jest w kraterze Tapanui. Dokładny opis jednej z takich obserwacji z półwyspu Coromandel w Nowej Zelandii, przytoczony został w punkcie #E3 strony internetowej "newzealand_pl.htm" - o tajemnicach i ciekawostkach Nowej Zelandii.

Ja sam po raz pierwszy w życiu taką "sondę UFO" (czyli "orba") widziałem naocznie jeszcze jako nastolatek. Tamtą swoją obserwację opisałem w podrozdziale D1 monografii [4b]. Z kolei po raz drugi w swoim życiu ja sam naocznie widziałem kulistą sondę UFO w dniu 25 listopada 2006 roku. Oto jak widzianego wówczas "orba" opisałem zaraz po owej obserwacji - poniżej przytaczam tamten opis (odnotuj że ten sam opis opublikowałem również w punkcie #13 swej strony "explain_pl.htm", a także we wpisie numer #97 o tytule "jak zaobserwowałem 'orba' gołymi oczami" na blogu totalizmu):

* * *

Ufologiczna nazwa miniaturowego wehikulu UFO o kształcie zbliżonym do kulistego wywodzi się od angielskiego słowa "orb" - co znaczy "okrągły obiekt", np. słońce, kula, oko, jabłko monarsze. Ciekawe, że **sporo dawnych monarchów portretowanych jest jak trzymają w ręku taki złoty orb**. Czyżby trzymane przez nich "jabłko monarsze" było takim właśnie "orbem" znanym z badań UFOlogii - czyli miniaturowym, sterowanym komputerowo wehikulom UFO, który dawne "symulacje" UFOonautów (podszywające się zapewne pod owych ludzkich monarchów) używały dla realizowania osobistych rozkazów, np. szpiegowania lub obrony?) Najczęściej "orb" zostaje uchwycony na fotografiach zupełnie przypadkowo. Przykłady takich właśnie fotografii pokazujących "orby", wystawione są na totaliztycznej stronie "landslips_pl.htm" - o morderczych obsuwiskach ziemi lub błota zaindukowanych technicznie przez UFO - patrz tam "Fot. #G1" i "Fot. #G2". Wzrokowe obserwacje "orba" są ogromnie rzadkie. Ja osobiście widziałem pierwszego w okresie mojej młodości - jego opis podałem w podrozdziale D1 polskojęzycznego traktatu [4b]. Patrzyłem na niego wówczas w widoku z góry, kiedy pływał on w wodzie. Z uwagi zapewne na spłaszczający efekt optyczny wody, przypominał mi on wówczas nie okrągłą kulę, a rodzaj jakby złotej elipsoidy o kształcie i wielkości typowego (staromodnego) zegarka kieszonkowego. Obserwacje orbów przez inne osoby opisałem w punkcie #E3 totaliztycznej strony "newzealand_pl.htm" - o tajemnicach i ciekawostkach Nowej Zelandii, a także w podrozdziale C8.2 monografii [5/4].

Moja druga wzrokowa obserwacja "orba", którą zamierzam tutaj opisać, miała miejsce w sobotę, dnia 25 listopada 2006 roku, w miejscowości Petone na przedmieściach Wellington w Nowej Zelandii (w której wówczas mieszkałem). Około 14:20 wyszedłem wówczas na spacer. Był środek jasnego, słonecznego dnia, aczkolwiek typowo dla Petone wiał wtedy

dosyć silny wiatr zachodni (tj. z zachodu na wschód). Po około 10 minutach spacerowania doszedłem do miejsca niedaleko domu w którym mieszkałem, gdzie na trawniku znajdowało się niewielkie lądowisko UFO wypalone w trawie tylko kilka miesięcy wcześniej. To lądowisko UFO miało kształt pierścienia spalonej trawy o średnicy zewnętrznej "do" wynoszącej "do= 45 cm", zaś wewnętrznej "di= 27 cm". Ja systematycznie obserwowałem ewolucję stanu tego lądowiska wówczas już od około pół roku. Zawsze mnie też tam zastanawiało jak (oraz jakiego typu) wehikuł UFO mógł wypalić w trawie lądowisko o tak małej średnicy. Po przejściu po tym samym trawniku kilkanaście dalszych metrów, kopnąłem kłębek trawy jaki odstawał wyróżniająco się od reszty trawnika. W owej chwili z ziemi wzbilo się w powietrze coś mlecznego koloru. Było to sporej wielkości, bo dorównywało piłce ping-pongowej. Jednocześnie usłyszałem głośne bzyczenie podobne do odgłosu iskier elektrycznych na wadliwym połączeniu elektrycznej linii napięciowej. Bzyczenie owo jednak nie wydobywało się punktowo z owego czegoś, a rozlegało się jakby dookoła mnie. To coś wznosiło się od mojej nogi prosto do moich oczu. Najpierw podleciało do mojego prawego oka na odległość zaledwie około 1 cm od oka. Leciało tak szybko że moje oko nie zdołało się nawet przestawić na jego ostre widzenie. Odnotowałem więc to coś jako mleczną, rozmytą, migającą plamę przed moim okiem. Później analizując swoje odczucia wyraźnie też odnotowałem że to coś nie wytwarzało żadnego podmuchu który moja skóra (lub oko) by odebrała. Przed prawym okiem zatrzymało się jednak tylko na ułamek sekundy, poczym przeleciało przed moje lewe oko, podobnie zatrzymując się na krótki moment i dokonując migotania. Nadal wyglądało to jak mleczna szybko migocząca plamka. Po równie krótkim zawiśnięciu przed moim lewym okiem, ponownie zazygzakowało to coś aby ustawić się nieco ponad nasadą mojego nosa, przy miejscu gdzie powszechnie się uważa, że posiadamy tzw. "trzecie oko". Przez umysł przeleciała mi wówczas błyskawiczna myśl, że musiałem spłoszyć jakiegoś dużego i szybkiego owada o mlecznych skrzydłach. W tym miejscu muszę przyznać, że owo zyzgakowanie mlecznej plamy przed moimi oczami teraz przypomina mi typowe ruchy białych zabawek podobnych do pomponików którymi bawią się Maoryskie kobiety, a które nazywają się **poi**. Owe białe zabawki Morysów zwane "poi" opisuję dokładniej w podrozdziale C1 z monografii [5/4]. Być może że owe zabawki są właśnie jakimiś prymitywnymi symbolami "orbów" które były i są używane w Nowej Zelandii i są tam widywane aż do dzisiaj, szczególnie że w XIX wieku "poi" były ukształtowane inaczej niż obecnie, zaś tamte ich historyczne kształty doskonale odzwierciedlały kształty "orbs" i "rods". (W przeszłości UFOnauci dosyć regularnie i otwarcie najeżdżali Maorysów - po szczegóły patrz "Fot. #5" ze strony "sw_andrzej_bobola.htm" – tj. strony o kościele Świętego Andrzeja Boboli oraz o innych kościołach Milicza.) Po równie krótkim zawiśnięciu, sponad mojego nosa to coś strzeliło pod kątem około 60 stopni w górę i w kierunku magnetycznego południa. Dosyć silny wiatr zachodni jaki wiał na to z mojej prawej strony, nie powodował najmniejszego zboczenia tego czegoś z zamierzonego kursu. Cały czas dalej poruszało się to już po linii prostej jak strzała. Dopiero w owym momencie mój wzrok zdołał ustawić na tym swoją ostrość. Odnotowałem wówczas że ma to kształt kuli, zaś powierzchnia tego czegoś jest gładka, błyszcząca, szklista, wyraźnie odcinająca się, o dosyć silnym niebieskim odcieniu w swej najwyższej, górnej kopolastej części - tak jakby jarzyła się tam niebieskim światłem. Jej kolor był bardzo intensywnie niebieski - najbliższy mu niebieski kolor jaki znam jest ów powstały na powierzchni zabrudzonej olejem samochodowym wodzie. Tam gdzie wyraźnie było to widać, powierzchnia ta wyglądała niemal jak powierzchnia przezroczystej szklistej bańki mydlanej o średnicy piłki do ping-ponga, oraz o jaskrawym kolorze niebieskawego, przezroczystego, jarzącego się szkła w swej górnej części. Faktycznie więc średnica tego kulistego czegoś była zbliżona do największej średnicy złocistej elipsoidy (orba) którą widziałem w czasach swojej młodości. Ów sferyczny kształt kopuły wyraźnie widziałem na tym czymś jedynie na jego górnym i dolnym końcu. (Jednak dolna kopuła była zupełnie bezbarwna - znaczy nie miała żadnego odnotowalnego koloru.) Z kolei w swojej środkowej części istniał poziomy pas o szerokości około 75% jego średnicy, w jakim wogóle nie było nic widać - tak jakby w owym obszarze to coś było zupełnie niematerialne czy niewidzialne. Szczerze mówiąc, to owe dwie

powierzchnie czaszowate na obu końcach tego czegoś przypominały mi rysunki jakie sporządzają ludzie którzy zaobserwowali dwa wehikuly UFO typu K7 sprzęgnięte ze sobą w kulisty kompleks latający, w którym to kompleksie oba kołnierze boczne stają się niewidzialne. Wszystko to co tutaj opisuję działo się w błyskawicznym tempie, tak że cała owa moja obserwacja, zaczynając od chwili kiedy to coś poderwało się z ziemi i zaczęło indukować głośne bzykanie, aż do chwili kiedy to coś zniknęło w oddali, trwała zapewne krócej niż jakieś 2 sekundy. Ponieważ doskonale zdaję sobie sprawę z wagi natychmiastowego spisywania swoich obserwacji UFO, zanim szczegóły zatrą się nam w pamięci, natychmiast po owej obserwacji "orba" zawróciłem do domu aby spisać niniejszą notatkę. Po drodze analizowałem wszelkie szczegóły swoich spostrzeżeń i doznań, tak aby nic nie umknęło mojej uwadze i pamięci.

Owa obserwacja "orba" dostarczyła mi pierwszych sugestii które wyjaśniają skąd się wzięło owo miniaturowe lądowisko UFO na tymże trawniku - jakie wcześniej opisałem. Zaczynam posądzać, że pod owym miejscem mieści się jakaś podziemna jaskinia w której znajduje się baza dla parkowania owych "orbów". Większość z owych "orbów" ma zapewne średnice piłki pingpongowej. Stąd kiedy wlatują one w powietrze, lub zagłębiają się pod ziemię, nie formują one widocznych dla mnie lądowisk - poza telekinetycznym indukowaniem szybszego i wyższego wzrostu niewielkiej kępki trawy w miejscu w którym wnikają one pod ziemię. (Wszystko wszakże się zaczęło kiedy ja kopnąłem taką właśnie znacznie wyższą od innych kępkę trawy.) Odnotuj tu, że telekinetyczne wehikuly UFO powodują telekinetyzowanie gleby w miejscach swego lądowania, z kolei to ich telekinetyczne zanieczyszczanie gleby wywołuje szybszy i wyższy wzrost roślinności - tak jak to opisałem w punkcie #11 oraz na "Rys. #13" ze strony internetowej "newzealand_pl.htm" - o tajemnicach i ciekawostkach Nowej Zelandii. Na jednego z tych "orbów" widać przypadkowo niemal nadrepnąłem kiedy wylatywał on spod ziemi w stanie migotania telekinetycznego. To zapewne właśnie z uwagi iż początkowo leciał on w stanie migotania telekinetycznego, w pierwszej fazie widziałem go jako mleczną, bzykającą plamę. Dopiero kiedy ów "orb" strzelił skośnie w górę aby odlecieć ku południu, przestał migotać telekinetycznie, a stąd jego białość zaniknęła tak że stał się on przezroczysty. Najwyraźniej jednak do owej podziemnej bazy orbów wlatuje też czasami nieco większy orb. Zapewne to właśnie on wypalił owo lądowisko które mnie tak interesuje. Ponieważ jednak ten szczególny trawnik jest niemal w środku miasteczka Petone i ze wszystkich stron otoczony jest on jezdniami i chodnikami, tylko przez przypadek ów orb raz zagłębił się pod ziemię w miejscu gdzie rosła trawa, wypalając owo lądowisko. Reszta zagłębiania się następowała pewno na jezdniach i chodnikach, gdzie orby te nie pozostawiały żadnych śladów. Podziemia pod owym trawnikiem są więc jakby odpowiednikiem polskiego Wylatowa, czy pól zbożowych Anglii, gdzie również znajdują się podziemne parkowalnie (parkingi) UFO. Tyle tylko że w Wylatowie i w Anglii parkują duże załogowe wehikuly UFO, a nie takie maleńkie "orby" - co wyjaśniam dokładniej na totaliztycznej stronie "aliens_pl.htm" - o naukowym interpretowaniu zdjęć UFOautów.

W podrozdziale A16 z tomu 1 tej monografii wyjaśniłem zasadę postępowania Boga, że "jeśli ktoś z ludzi wierzy w coś na tyle silnie, że jest gotów działać na bazie swego wierzenia, wówczas Bóg dostarcza mu dowodów że jego wierzenie jest prawdą". W bowiem jakiś rok po tamtej obserwacji "orba", w jezdni przebiegającej koło miejsca tej obserwacji pojawiła się spora dziura po angielsku zwana "sinkhole". Takie zaś dziury typowo pojawiają się w miejscach w których pod ziemią znajduje się jakaś jaskinia jaka się zapada. Moje więc wierzenie, że w owym miejscu znajduje się jaskinia w jakiej "parkują" owe "orby" zostało więc później potwierdzone pojawieniem się tamtej "sinkhole".

W opisywanej tutaj obserwacji moją ciekawość wzbudza też dziwne zachowanie się owego orba. Mianowicie dlaczego zamiast po wyleceniu spod ziemi strzelić w górę - tak jak uczynił to na końcu, ów dziwny "orb" najpierw zygzakował chwilę przed moimi oczami i przed moim nosem, tak jak owe maoryskie "poise". Nic nie dzieje się bez powodu. Stąd i dla tego dziwnego zachowania orba musi istnieć jakaś ważna przyczyna zaprogramowana w jego komputerze sterującym. Zastanawiam się czy przyczyną tą nie jest tzw. "biometrics", czyli

rozpoznawanie ludzi na podstawie charakterystyki ich oczu. Być może iż ów "orb", zanim odleciał, najpierw sprawdzał kim ja jestem. Aby zaś mnie rozpoznać, przeanalizował on wzór "biometryczny" z moich oczu. To z kolei by sugerowało, że UFO-nauci w swoich bazach komputerowych posiadają zapisy danych biometrycznych każdego człowieka na Ziemi. Taki ewentualny nakaz rozpoznania kim ja jestem by wyjaśniał dlaczego ów orb zawisał na krótko przed każdym z moich obu oczu. Po rozpoznaniu kim ja jestem, najwyraźniej jego komputer sterujący miał zaprogramowane aby rozwiać moją ciekawość i upewnić mnie że nie widzę nic nadzwyczajnego. W tym celu podleciał więc pod moje "trzecie oko" i przekazał telepatycznie mojemu umysłowi tą szybką myśl, że w tym co widzę nie ma nic tajemniczego, a po prostu widzę ogromnego owada o mleczyńskich skrzydłach który zerwał się z ziemi.

Kolejna sprawa która mnie intryguje, to dlaczego najpierw ów orb był biały (kiedy zrywał się z ziemi i zygazkował), potem zaś jego biel zaniknęła i stał się przezroczysty, szklisty, z jakby błękitną poświatą na górnej kopule. Domyślam się tu, że najwyraźniej w początkowej fazie leciał on w tzw. "stanie migotania telekinetycznego" (opisanym dokładniej w podrozdziale LC3 tej monografii). Dopiero zaś potem zmienił on stan swego działania na "lot w konwencji czysto magnetycznej" - opisaney tu w podrozdziale B3 i rozdziale G. Stan telekinetycznego migotania jest absolutnie niezbędny kiedy wehikuł UFO przelatuje przez materię stałą. To zaś oznacza, że ów "orb" niemal na pewno właśnie wyłonił się spod ziemi, a nie z trawy - kiedy go najpierw zobaczyłem. W owym miejscu nie ma nic interesującego pod ziemią co ów orb mógłby badać. W połączeniu więc z owym innym wypalonym niewielkim śladem "lądowiska UFO" odległym tylko o kilkanaście metrów na tym samym trawniku, wynika że faktycznie jest tam podziemna baza "orbów". Mam więc obowiązek aby tym miejscem interesować się nieco bardziej. (Niestety, poza w/w "sinkhole", do stycznia 2011 roku - czyli do daty pisania tego podrozdziału, nie odnotowałem tam już jednak nic więcej nietypowego.)

W końcu interesujące jest też owo bzyczenie tego orba jak owad. Jak wierzę, musiało ono być indukowane przez pulsujące pole magnetyczne owego orba. Nie było ono jednak aż tak szybkie jak ja bym się tego spodziewał po tak małym wehikule. Faktycznie to jego częstotliwość była zbliżona do częstotliwości bzyczenia trzmieła. Teraz rozumiem dlaczego w jednej z książek z cyklu "Sprawa Andreasonow" (najprawdopodobniej było to w książce [2S1.4] pióra Raymond'a E. Fowler, "The Andreasson Affair, Phase Two", Prentice Hall, Inc., Englewood Cliffs, New Jersey 07632, USA, 1982, ISBN 0-13-036624-2), ich główna bohaterka opisuje że zahipnotyzował ją "trzmieł" jaki usiadł na jej skroni. Najwidoczniej została ona zahipnotyzowana właśnie przez takiego "orba" jak ten którego ja widziałem.

Na zakończenie chciałbym zwrócić uwagę czytelnika, że to co mi się przytrafia, z całą pewnością przytrafia się też całemu mnóstwu innych ludzi, włączając w to zapewne i czytelnika. Ciekawe więc ile razy czytelnik też natknął się w swoim życiu na takiego "orba", tyle że wziął go za białego trzmieła, czy za jakiegoś innego owada. Ciekawe także ile razy taki właśnie orb zahipnotyzował czytelnika gdzieś na jakimś pustkowiu?

V6. Ślady działalności "symulacji" UFO-nauców na naszej planecie, wpisane na trwałe do naszej kultury

W poszczególnych częściach podrozdziału V5 omówione były trwałe dowody aktywności UFO na Ziemi. Dowody te można dotknąć, sfotografować, czy poddać konwencjonalnym badaniom naukowym. Niezależnie od nich istnieje jednak jeszcze jedna kategoria tych dowodów, nosząca mniej uchwytny charakter. Dowody z owej mniej uchwytnej kategorii również wywodzą się albo od UFO, albo też od przyjaznych ludziom istot które starają się nam dopomóc w uwolnieniu się spod owej "symulowanej" okupacji przez pasożytniczych UFO-nauców. Jednak owo pozaziemskie pochodzenie tych dowodów rzadko jest przez ludzi uświadamiane. Niniejszy podrozdział poświęcony został ich omówieniu.

Trwałe ślady niewidzialnej działalności pasożytniczych UFO-nauców na Ziemi zaprezentowane w poprzednich podrozdziałach, jednoznacznie nam dowiodły, że owe

ilustracyjne przykłady do czego prowadzi praktykowanie moralnie zgniętej filozofii, eksploatują i rabują naszą planetę nieprzerwanie od całych tysiącleci. Obecnie więc nie powinniśmy mieć już żadnych filozoficznych trudności z zaakceptowaniem mniej uchwytnej kategorii dowodów na wyniki "symulowania" ich nieustannego pasożytowania na ludziach. Wszakże ich odwieczna pasożytnicza działalność na Ziemi, nieustannie formuje i pozostawia najróżniejsze ślady ich działalności. Ponadto ślady takie pozostawiają też ich totalitarni konkurenci, czyli istoty które zachwują się jakby starały się dopomagać ludzkości. Tyle tylko, że ludzie tak już przywykli do owych śladów, iż zupełnie przestali je odnotowywać.

Jedno z najbardziej zdumiewających odkryć, jakie dokonałem w trakcie swoich ponad już ćwierć-wiecznych badań problematyki UFO, to że **ślady i dowody nieprzerwanego działania najróżniejszych istot typu UFO-nauci są na Ziemi wszechobecne, a jedynie ludzie nie zwracają na nie uwagi i nie chcą zaakceptować ich nadprzyrodzonego pochodzenia**. Praktycznie ślady te rozciągają się na każdy aspekt naszego życia. Ich częstość występowania jest tak duża i tak silnie została wpisana w kulturę naszego codziennego bytowania, że nie można znaleźć dziedziny życia, w której nie dałoby się ich doszukać. Przynotujmy tu teraz przykłady najbardziej powszechnie znanych z takich śladów wpisanych na trwałe do naszej kultury:

#1. **Starożytne budowle megalityczne**. Ich przykładem są ogromne budowle opisywane w książkach Von Däniken'a i omawiane także w podrozdziale A15 tej monografii. Z uwagi na negowanie przez współczesną naukę ortodoksyjną nadprzyrodzonego pochodzenia naszej planety, budowle te przyporządkowywane są jednak starożytnym budownictwem. Jak nierealistyczne jest takie stanowisko ujawnia jednak fakt, że wielu z nich nawet dzisiejsza technologia nie byłaby w stanie wytworzyć w miejscach ich postawienia, z materiałów z których zostały one uformowane, techniką i metodami jakimi je zestawiono razem, oraz w racjonalnym przedziale czasu jaki przyporządkowuje się ich uformowaniu. Nie warto tu nawet już wspomnieć o fakcie że niektóre z tych struktur, jak np. twarze podobne do sfinksa, odkryto także na Marsie - patrz też zdjęcie z rysunku P32.

#2. **Mitologia**. Prawie w każdym kraju na świecie daje się znaleźć różnorodne wierzenia, obyczaje, obrządki, legendy i opowiadania ludowe, które bezpośrednio referują do różnych aspektów obserwacji nadprzyrodzonych istot. W zależności od przedmiotu do którego określone mity się odnoszą podzielić je można na następujące rodzaje:

#2a. **Obserwacje UFO-nauców**. Dokonywane są one gdy UFO-nauci używają jakieś wysoko-zaawansowane urządzenia techniczne. Do tej kategorii należą legendy i opowiadania o różnorodnych istotach posiadających sprzęt wykazujący magiczne moce. Istoty z owym sprzętem w legendach nazywane są czarownikami i czarownicami, dobrymi wróżkami, sukubami i inkubami, zmorami, krasnoludkami, skrzatami, lichami, diabłami, itp. - po więcej szczegółów patrz podrozdział R4. Innym częstym przykładem z tej grupy są dziecięce opowiadania o niewidzialnych ludzikach, braciach, czy przyjaciółkach, którzy ukazują się tym dzieciom w chwilach nieobecności dorosłych.

#2b. **Dary od UFO-nauców**. Istnieją przypadki gdy UFO-nauci obdzielali ludzi podarkami w sposób jawny i otwarty. Znaczący, że prawdopodobnie nie wywodzili się oni z grona "symulacji" nieużytych pasożytów ludzkości, a z grona "symulacji" sprzyjających nam cywilizacji. Najbardziej niedawny przykład takiego podarunku i pomocy opisany jest w podrozdziale K2.1 tej monografii, oraz w traktacie [7B]. Kilka dalszych przykładów opisanych zostało we wstępie do traktatu [7]. Przypadki te obejmują m.in. interesujący mit z Borneo o latających istotach przekazujących ludziom umiejętność uprawy ryżu wraz z nasionami tej rośliny. Najbardziej jednak reprezentacyjnym mitem z tej grupy jest legenda o Świętym Mikołaju - po angielsku nazywanym "Santa Claus", a także o jego żeńskiej wersji która w Polsce nie posiada nazwy, zaś w języku angielskim nazywana jest "Santarina". Legenda ta wywodzi się podobno z krainy Laplandia w Finlandii, a ściślej z miejscowości Rovaniemi. Święty Mikołaj, a także Santarina, posiada wiele elementów jasnowłosego UFO-naucy. Elementy te obejmują m.in. widoczny z daleka czerwony kombinezon podobny do tego z rysunku E2 - jaki zawiera również jarzący się pas, buty, oraz kaptur ochraniający głowę.

Ponadto istota ta posiada zdolność do latania w powietrzu. Posiada nadprzyrodzone moce. Umie szybko wytwarzać wymagane dobra materialne. Posiada maleńkich pomocników po angielsku nazywanych "elves" lub "gnomes". Itd., itp. Siły nośnej dla jego "sań" dostarcza dziewięć magicznych "reniferów", które unoszą go po niebie. Łatwo przy tym wyobrazić sobie ciekawskiego pastuszka reniferów z Laplandii, zapytującego oryginalnego Świętego Mikołaja, do czego służą jarzące się pędniki w jego "saniach", oraz otrzymującego odpowiedź: one noszą mój wehikuł tak jak twoje reny. Liczba tych reniferów zgadza się z liczbą pędników w UFO typu K3, tj. jeden pędnik główny (zwykle zwany "Rudolf") i osiem pędników bocznych. Renifery te należą też do rogatego gatunku. Ich rozłożyste rogi przeplatają się nawzajem podczas lotu, tak jak to czynią obwody magnetyczne UFO i magnokraftów - dla porównania patrz rysunek P19 "B". Na typowych rysunkach Świętego Mikołaja reny te zwykle przedstawiane są w płynnym manewrze nawracania sań, kiedy to formują sobą niemal kompletny okrąg. O reniferach tych legendy twierdzą, że w locie wytwarzają one charakterystyczne dźwięki wibrujące jak dzisiejsze UFO. Dźwięki te jakoby mają być powodowane przez ich dzwoneczki. Ich najważniejszym organem są duże jarzące się nosy, które wydychają smugi światła jak wyloty pędników z UFO. Jeśli wierzyć legendzie, nos głównego (prowadzącego) z owych reniferów, nazywanego "Rudolf", jarzy się czerwonym światłem, nosy zaś pozostałych ośmiu - niebieskim światłem. Są to więc dokładnie te same kolory jarzenia jakie wydzielają wyloty pędników UFO lecącego nad półkulą północną - patrz rysunek P15. Zgodnie z legendą "Rudolf" jest odludkiem - zawsze biegnie w odosobnieniu. Jednak pozostałe osiem renów lubi biegać i bawić się ze sobą. Zauważ przy tym, że gdyby ktoś zinterpretował w sposób bajkowy rozłożenie i kolory wylotów pędników wehikułu UFO typu K3 z rysunku P15, wtedy otrzymałby dokładnie legendę tychże renów.

#2c. Efekty działań UFOautów. Te obejmują różne następstwa działań UFOautów, obserwowane jednak w oderwaniu od zauważenia obecności tych istot. Do tej grupy należą opowiadania i wierzenia na temat niebieskich bezbolesnych **sińcy** pojawiających się w nocy na ciele osób, czy o działaniu złośliwych chochlików - istnienie i treść tych legend wspomniane jest w podrozdziale U3.3. Innym przykładem są tutaj ludowe wierzenia w tzw. "lunatyków", po angielsku nazywanych "lunatics". **Lunatycy**, w sensie stanu w jakim się znajdują, faktycznie odpowiadają naszej obecnej wiedzy o zahipnotyzowanych osobach, prowadzonych przez niewidocznych dla postronnego obserwatora UFOautów na pokład oczekującego w pobliżu niewidzialnego wehikułu UFO. Niemniej niektóre elementy zachowania lunatyków, są też nam znane z zachowań samych UFOautów używających magnetycznego napędu osobistego. Ich przykładem może być trzymanie obu rąk wyciągniętych poziomo przed siebie lub szeroko rozłożonych na boki, tak jakby dodatkowe pędniki umieszczone w ich nadgarstkach odpychały się od pędników w pasie - po szczegóły patrz rozdziały E i R. Stąd być może, że część folkloru lunatyków bierze swój początek z zaobserwowania UFOautów chodzących po czyichś dachach. Pochodni aczkolwiek odmienni od lunatyków są ludzie "chodzący podczas snu" - po angielsku nazywani "sleepwalkers". Ich niezwykle zachowanie daje się wyjaśnić jako pamięć hipnotycznych poleceń UFOautów utrwalona w ich podświadomości i wyzwalana podczas zwykłego snu. Po przykłady innych zachowań wyzwalanych pamięcią po-hipnotyczną patrz podrozdział U3.4. Przykładowo jedną z cech często pojawiających się w wyniku naszych systematycznych uprowadzeń do UFO, jest gwałtowne rzucanie się w łóżku. W co bardziej drastycznych przypadkach może się ono nawet kończyć wyskakiwaniem z łóżka podczas snu.

#2d. Obserwacje wehikułów UFO. Do tej grupy należą różnorodne legendy o metalowych wielorybach lub żółwiach połykających i potem uwalniających ludzi, latających wyspach i pałacach, krainach liliputów, a także o wielu innych formach mitycznych wykazujących ponad-naturalne moce i zachowanie sprzeczne z prawami natury, jednak zgodne z zachowaniami UFO.

#2e. Kultura, obrządki, zwyczaje i wiedza przekazywana Ziemiom przez UFOautów. Do tej grupy należą różne obyczaje, obrządki i informacje nie posiadające uzasadnienia w poziomie ziemskiej wiedzy, a bezpośrednio wyjaśniane przez ich nosicieli jako

wywodzące się od "symulacji" UFOonautów. Jednym z ich najdoskonalszych przykładów jest unikalny tatuaż zwany "**moko**", jakim najwybitniejsi wodzowie Maoryscy pokrywają swoje twarze. Tatuaż ten pochodzi z naturalnego wzoru istniejącego na twarzach niektórych UFOonautów. Więcej danych na temat "Moko" zawarty jest we wstępie do monografii [5/3] i [5/4]. Natomiast opis UFOauty którego twarz posiadała naturalny wzór podobny do "Moko", jak również kilka dalszych przykładów z tej kategorii, zawarty jest w traktacie [7]. Kolejnym przejawem obrządków podpatrzonych i skopiowanych od "symulacji" UFOonautów, są wszelkie rytuały wywodzące się od procedur lotu dużym statkiem kosmicznym. Obejmują one sprawdzanie, naliczanie, zastartowywanie, wzlot, oraz lądowanie ogromnych statków kosmicznych. Są to więc procedury, w których poszczególni członkowie załogi zajmują przynależne im pozycje na mostku, raportują kapitanowi gotowość podlegających im urządzeń, oraz następnie włączają na polecenie kapitana sekwencje działania tych urządzeń i raportują ich aktualny stan. Przykładami z tej kategorii rytuałów są prawie wszystkie obrządki religijne, np. nabożeństwa, formalne części procedur sądowych, fragmenty uroczystości akademickich, tradycyjna część posiedzeń sejmku, itp. Jeszcze inne przykłady tradycji lub wiedzy przejętej od UFOonautów obejmują wiedzę astronomiczną afrykańskiego plemienia Dogonów i nowozelandzkich Maorysów, znajomość nasion i uprawy kukurydzy przez Indian oraz ryżu w południowo-wschodniej Azji, np. ludu Dayak z Borneo, itp.

#3. Tradycje religijne. Jakiegokolwiek religii byśmy się dokładniej nie przyglądali, w jej tradycjach zawsze dopatrzeć się można śladu UFOonautów. W znanej nam najlepiej tradycji chrześcijańskiej, ślady te przykładowo porzucane są po całej Biblii, zaś ich omówieniu poświęconych jest wiele książek - np. patrz **[1V6]** pióra J. F. Blumrich, "Statki Kosmiczne Ezechiela", (Tytuł oryginału: "The Spaceships of Ezekiel"), Wydawnictwo Pandora, Łódź 1993, ISBN 83-85884-30-0. Znaleźć je też można we wielu innych źródłach o charakterze religijnym. Jednym z przykładów takich źródeł może być omówiony w podrozdziale P6.1 opis raju, który okazuje się być opisem wehikułu UFO typu K7.

Nawet jeszcze bardziej bezpośrednie ślady UFOonautów zawarte są w religiach Wschodu, przykładowo Buddyźmie czy Taoizmie. W przypadku Buddy stare przekazy wprost informują że wśród jego uczni i najbliższych współpracowników znajdowały się nadprzyrodzone istoty. Istoty te udostępniały mu do użytku swoje urządzenia techniczne. Zaś za pośrednictwem tych urządzeń był on w stanie latać w powietrzu, dokonywać cudów, itp.

Tradycje UFOonautów w religiach są tak wszechobecne, uniwersalne, oraz żywe, że wielu badaczy sądzi, że faktycznie to wszystkie religie na Ziemi powstały w efekcie bezpośrednich kontaktów ludzi z UFOonautami. Przykładowo tradycje te występują zarówno w starożytnych religiach, np. w Greckiej, Rzymskiej, czy Indyjskiej, jak i w niektórych dzisiejszych, np. w Buddyźmie, Islamie, czy Taoizmie. Ja jednak byłbym ostrożny w formowaniu takiej opinii. Wszakże zgodnie z moimi analizami, tylko niektóre religie od początku zawierały w sobie zdecydowaną przewagę dogmatów filozofii "pasożytnictwa", jaka jest znakiem firmowym "symulacji" UFOonautów. Istnieje jednak sporo religii, które w oryginalnej formie zawierały głównie elementy filozofii typu totalistycznego. Ich najlepszym przykładem jest chrześcijaństwo. Obecne dosyć spore zanieczyszczenie tych religii naleciałościami filozofii pasożytnictwa zostało wmanipulowane do nich przez UFOonautów dopiero później. Wywodzi się ono od praktyk powprowadzanych z upływem wieków przez ich następnymi ludzkimi przywódców. Jednak oryginalnymi twórcami tych totalistycznie zorientowanych religii zdecydowanie NIE mogły być "symulacje" UFOonautów.

#4. Niektóre koncepty literackie. Takie wywodzące się od UFOonautów koncepty literackie są dosyć powszechne w klasycznym piśmiennictwie. Niekiedy prezentowane są one też w twórczości filmowej. Wielu pisarzy zdawało się czerpać natchnienie ze spotkań z UFOonautami czy z opowiadań osób pamiętających swoje uprowadzenia do UFO. Potem opierali oni na nich swoje dzieła. Ich przykładami mogą być:

#4a. Klasyczne dzieła literackie. Wykazują one zdumiewającą zbieżność z dzisiejszymi opowiadaniem ludzi, którzy pamiętają swoje uprowadzenia do UFO. Klasycznym przykładem są tutaj "Podróże Guliwera" Jonathan'a Swift'a. Podobną wymowę ma "Wyprawa

do wnętrza Ziemi" Juliusza Verne'a, jaka niemal kopiuje informacje zawarte w książce [4V5.3.3]. Również poemat "Pani Twardowska" Adama Mickiewicza, zdaje się być typowym przykładem raportu na temat "UFO nauty podczas pobytu wywiadowczego na Ziemi". Jego wyczyny są ogromnie podobne do sztuczek dzisiejszego magika telewizyjnego Davida Copperfielda.

#4b. Klasyczne zbiory baśni i legend. Wiele ich szczegółów reprezentuje ludowe interpretacje najróżnorodniejszych aspektów technicznych, ciągle obserwowanych na dzisiejszych UFO. Jako pierwszy przykład rozpatrzmy taki ponadkulturowy szczegół powtarzający się w baśniach i mitologii wielu krajów, jak fakt iż "domki" czarownic i czarowników stały na "kurzej stopce". Jeśli bowiem przeanalizować wygląd nachylonych pod kątem i rozbiegających się odśrodkowo nóg UFO małych typów, wówczas uderza iż faktycznie przypominają one układ palców w "kurzej stopce". Szczególnie uderza to w UFO typów K4, jakich 3 nogi są bardzo podobne do tych pokazanych w części (a) rysunku C1, oraz na rysunkach P7 i P20. Ich wygląd faktycznie wiernie przypomina "kurzą stopkę" która została nieco uniesiona lub ugotowana. Innym przykładem jest ubiór czarownic i czarowników, który obowiązkowo musiał obejmować kaptur. Z zasady działania magnetycznego napędu osobistego jednoznacznie zaś wynika, iż kaptur taki jest absolutnie konieczny w celu ochrony głowy przed silnym polem magnetycznym - po szczegóły patrz część (a) rysunku E4.

#4c. Cechy tzw. super-heroes. Różni nadprzyrodzeni bohaterowie dzisiejszych dzieł literackich i filmowych, posiadają ubiór dokładnie kopiujący kombinezony UFO nautów. Ich zachowanie, szczególnie sposób poruszania się, też wiernie oddają zachowanie zaobserwowane u UFO nautów. Ponadto ich "nadprzyrodzone" możliwości są typowe dla użycia napędu osobistego UFO nautów. Najbardziej znane ich przykłady to bohaterowie amerykańskich filmów dla młodzieży, np. "Batman", "Spiderman", "Superman", "Great American Hero", itp.

#5. Popularne zwroty, potoczne wyrażenia, idiomy, oraz niektóre przysłowia. Moim zdaniem, wiele potocznych powiedzeń wywodzi swoje pochodzenie z obserwacji UFO, UFO nautów, spotkań z nimi, lub efektów ich działalności. Przytoczmy tutaj kilka przykładów. Zwrot "ni to pies ni to wydra" moim zdaniem wywodzi się z obserwacji szczególnej rasy UFO nautów, których ciała przypominają nieco nasze foki. Przykłady opisów tych istot zawarte są w podrozdziale R2 niniejszej monografii - patrz tam obserwacja Wojciecha Godziszewskiego, oraz w podrozdziale R4 - patrz tam legendy o ludziach fokach. Zwrot ten ukształtował się najprawdopodobniej kiedy ktoś po zaobserwowaniu takiej istoty próbował o niej opowiedzieć swoim sceptycznie nastawionym współziomkom. Z kolei zwrot "diabelski śmiech" lub "szatański chichot" wywodzi się zapewne ze znajomości melodii mowy jednej z ras okupujących nas UFO nautów. Mowa ta faktycznie bowiem opisywana jest jako przypominająca rodzaj szybkiej przeplatanki piskliwych chichotów podobnych do tych wydawanych przez hienę, gruchania gołębi, oraz jakby wycia czy nawoływania muzulmańskiego mułły - po więcej szczegółów patrz podrozdział R4.1. Owe wycie muzulmańskiego mułły też zresztą może celowo kopiować dźwięki wydawane przez UFO nautów. Inny podobny zwrot to "licho go przyniosło". Moim zdaniem referuje on do powodowanego celowo przez UFO nautów przypadków znikania różnych osób lub obiektów materialnych, oraz ich następnego pojawiania się w najbardziej niespodziewanych miejscach. Jeszcze inny tego typu zwrot, "zniknęło jakby diabeł nakrył je swoim ogonem", zapewne wynika z metod używanych przez UFO nautów dla uprzykszenia ludziom życia (których ja doświadczyłem dosyć sporo w swoim życiu). Kolejny zwrot "Gdzie diabeł mówi dobranoc" bazuje zapewne na empirycznej obserwacji naszych przodków, że najbardziej ulubione obszary jawnej działalności UFO nautów dawniej zwanych "diabłami", obejmują wszelkie odludzia położone z dala od dużych miast, centrów cywilizacyjnych i linii komunikacyjnych. Podobny zwrot "Nie taki diabeł straszny jak go malują" zapewne wywodzi się ze spotkań z UFO nautami przez folklor ludowy uważanymi za diabłów. Wszakże podczas tych spotkań ludzie uświadamiali sobie, że przy osobistym kontakcie owi UFO nauty są grzeczni, relatywnie

przyjemni, oraz świadomi praw moralnych. Przy osobistym spotkaniu swym zachowaniem nieco odbiegają więc od tego, co czynią z ludźmi po kryjomu i w "piekle".

W kontekście niektórych opisów niniejszej monografii, dużo do myślenia daje powszechnie znany zwrot, że "zemsta jest rozkoszą bogów". Zwrot ten wywodzi się zapewne z opisanego w podrozdziale P5 obserwacji starożytnych Indian, którzy UFOonautów nazywali "bogami". Owi bogowie indyjscy lubowali się bowiem w rządzeniu za pośrednictwem terroru, strachu, represji i zemsty. Z moich dotychczasowych osobistych doświadczeń wynika, że zwrot ten NIE jest jedynie alegorią. Raczej jest on złowieszczym ostrzeżeniem, jakie należy rozumieć całkowicie dosłownie. Tyle, że zamiast użytego w nim starożytnego słowa "bogów", podstawić należy "UFOonautów".

#6. Źródła inspiracji dla wiodących na manowce badań i poszukiwań. Wehikuly UFO oraz pozostawiane przez nie ślady materialne, od wieków dostarczają ludziom inspiracji do różnorodnych poszukiwań badawczych. Tyle tylko, że niestety badania te niemal zawsze prowadzone są w błędnym kierunku. Oto najpopularniejsze przykłady zainspirowanych w ten sposób badań, jakie wiodą do nikąd:

#6a. Poszukiwania Yeti. Istnieje jedna fatrzasta rasa "symulacji" UFOonautów. Jej przedstawiciele z reguły są dużego wzrostu, ich ciała pokryte są futrami, oraz nie cierpią oni kąpieli. Z tego powodu dla ludzi śmierzdzą oni niesamowicie. Obserwacje UFOonautów tej rasy, dokonywane z dala od ich wehikułów, spowodowały poszukiwania ilusyjnych istot człekokształtnych które w zależności od kontynentu nazywane są: "Yeti", "Snowman", lub "Almas" (Azja); "Big Foot", "Sasquatch", lub "Oh-mah-ah" (Ameryka), oraz "Maroero" (Maorysi z Nowej Zelandii).

Że istoty te są faktycznie jedną z ras "symulacji" pasożytniczych UFOonautów, wskazują liczne obserwacje istot dokładnie wyglądających jak owe Yeti, tyle że widzianych w bliskości ich wehikułów UFO, a niekiedy nawet we wnętrzu UFO. Oczywiście, nawet folklor na ich temat potwierdza ich pochodzenie z UFO. Przykładowo, zgodnie z informacją ze strony 106 książki **[2V6] "Mysterious Creatures"**, Life-Time Books (P.O. Box C-32068, Richmond, Virginia, USA), 1988, ISBN 0-8094-6632-6, Sherpowie z Himalajów wierzą że Yeti jest w stanie uczynić się niewidzialnym na każde swoje życzenie. Jak zaś to opisano w podrozdziałach LC3 i LC5.2, zdolność do czynienia się niewidzialnym jest cechą telekinetycznego napędu osobistego UFOonautów. Z kolei folklor chiński zna żyjącą faktycznie już w czasach historycznych istotę nadprzyrodzoną zwaną tam "Monkey God", co w dialekcie kantoniskim wymawia się "Saj Jał Kay". Na polski należy to tłumaczyć jako "Bóg Małpa" - patrz "Rys. N1". Istota ta wyglądała dokładnie jak Yeti. Ponadto, kiedy działała na Ziemi, cechowała się wszystkimi mocami nadprzyrodzonymi dzisiejszych UFOonautów. Przykładowo Monkey God był w posiadaniu magicznej broni w kształcie laski, czyli zapewne wydłużonej komory oscylacyjnej drugiej lub trzeciej generacji. Broń ta zdolna była do wywoływania najróżniejszych efektów magicznych. Tak nawiasem mówiąc, to broń tą podobno ukradł on władcy mórz - czyli chińskiemu odpowiednikowi dla naszego Neptuna. Fakt tej kradzieży świadczy, że nie wyznawał on filozofii typu totalistycznego. Ponadto Monkey God był na służbie Buddy i nawet wsławił się przeniesieniem Świętych Skryptów buddyjskich z Indii do Chin. Owe skrypty to jakby buddyjski odpowiednik dla naszej Biblii.

Obserwacja trzech osobników należących do nowozelandzkiej wersji Yeti (przez Maorysów nazywanej "Maroero") opisana jest w artykule "Aliens Sighted - Wairakei golfers shaken!" opublikowanym na stronach 1 i 5 nowozelandzkiej gazety "Sunday News" (P.O.Box 1327, Auckland, New Zealand), wydanie datowane May 14, 1989 roku. Artykuł ten na stronie 1 pokazuje także rysunek wyglądu owych trzech futrzastych i podobnych do małp stworów. Spotkanie ludzi z tymi Yeti miało miejsce 7 maja 1989 na międzynarodowym polu golfowym w miejscowości Wairakei, na północ od miasta Taupo. Było to już trzecie spotkanie takich samych stworów jakie miało miejsce na owym polu golfowym od 1984 roku. W opisywanej tu obserwacji, trzech golfiarzy widziało tam trzy małpo-podone stwory jakie jeden z nich opisywał w następujący sposób "około dwóch metrów wysokie, szczupłe oraz koloru jasno zielonego z obficie owłosionym futrem" (w oryginale: "about two metres tall, slim and coloured bright green

with a luxuriant covering of hair"). Inna ich cecha to że "wydały niezwykle wysoki piskliwy dźwięk i dały nogi pomiędzy drzewa" (w oryginale "made a weird high-pitched squeaking sound and darted into the trees"). Niestety, opisy tamtej obserwacji nie zawierają żadnych pewnych szczegółów które pozwalałyby ustalić, czy owe zielone futra były prawdziwą sierścią, czy też przebraniem i maskaradą które UFOnauci celowo założyli aby nie ujawnić ludziom iż faktycznie to wyglądają oni identycznie jak mieszkańcy Ziemi. (Zielony kolor futer zdaje się jedynie sugerować że były one przebraniem, a nie naturalnym owłosieniem.) Niemniej nawet jeśli futra Yeti są tylko maskaradą, ciągle maskarada ta jest raportowana w obserwacjach praktycznie ze wszystkich kontynentów Ziemi - co dodatkowo potwierdza nadprzyrodzone pochodzenie tych Yeti-UFOonautów.

#6b. Duchy. Większość obserwacji "duchów" na Ziemi, faktycznie reprezentuje aktywność niewidzialnych dla ludzkich oczu UFOonautów i UFO. Działają oni na Ziemi w tzw. stanie migotania telekinetycznego opisanym w podrozdziale LC3. Stąd mogą znikać z widoku i pojawiać się na każde swoje życzenie. Mogą też stawać się przeźroczyści jak mgła, przenikać przez ściany, itp. Przez spirytualistów i okultystów ich działania błędnie brane są za działania duchów.

#6c. Potwory. Zjawiska zafalowania czasu wywoływane przez wehikuly UFO trzeciej generacji, stoją zapewne u źródeł obserwacji co najmniej niektórych faktycznych potworów obserwowanych w szeregu jezior i mórz na naszej planecie. Opisy niektórych z takich potworów, wraz z wyjaśnieniem powodów ich pojawiania się w naszych czasach, przytoczono w podrozdziale V5.3 starszej monografii [1/4].

#6d. Kręgi zbożowe. Są to lądowiska UFO w zbożu. Najślynniejsze z nich znajdują się w Anglii - po szczegóły patrz podrozdział V5.1. Zainspirowały one nie tylko powstanie nowych religii, ale także nowej dziedziny nauki starającej się je wyjaśnić "wirami powietrznymi". (Tak na marginesie, to owe "wiry powietrza" także są zjawiskiem jakie w większości przypadków formowane jest sztucznie przez niewidzialne wehikuly UFO - po szczegóły patrz punkt #16b poniżej.)

#7. Różnorodne przełomowe idee. Obejmuje to idee naukowe, techniczne, medyczne, rolnicze, nowe urządzenia i umiejętności, itp. Okazuje się że spora liczba takich zupełnie nowych idei, jakie wprowadziły przełomy w naszym rozwoju i kulturze technicznej, wcale nie została wynaleziona na naszej planecie. Po prostu "przekazane" one nam zostały w gotowej formie. Jak to jednak wyjaśniono w podrozdziale P3.2, podarowane one nam zostały przez "symulacje" naszych totalitarnych sojuszników. Omówieniu przykładów takich darów poświęcone są zupełnie odrębne traktaty [7/2] i [7B]. Niemniej tak dla informacji, poniżej przytoczonych zostanie kilka ich przykładów. Zgodnie z moimi badaniami, do idei tych należą m.in.:

#7a. Urządzenia wyprzedzające swoje czasy. Obejmują one zaawansowane urządzenia techniczne pojawiające się w dawnych czasach, które aż tak znacznie wyprzedzały swoją epokę, że ich zbudowania nie potrafimy powtórzyć nawet obecnie. Ich przykładami mogą być:

- Arka Przymierza opisana w podrozdziale S5.
- Tzw. "kamień filozoficzny" opisany na początku podrozdziałów S5 i S1.4.
- Wykrywacz nadchodzących trzęsień ziemi zbudowany w Chinach. Jest on opisany dokładnie w podrozdziale K6.1 oraz wspomniany też w punkcie #5H5.3 z podrozdziału H5.3.
- Tzw. "wieczne lampki" dyskutowane w podrozdziale H6.1.3 a opisane w książce [2H6.1.3]. Stanowiły one wzorzec dla lampek wotywnych w naszych dzisiejszych kościołach.

#7b. Wyprzedzająca swe czasy wiedza astronomiczna starożytności. Przykładowo uważa się że precyzyjny kalendarz chiński przekazany był ludziom przez "istoty z gwiazd".

- Thesta-Distatica opisana w podrozdziale LA2.3.1.

#7c. **Ryż i kukurydza.** Zgodnie z istniejącymi legendami opisanymi w [7], umiejętność uprawy ryżu i kukurydzy, a zapewne także i ziemniaków, przekazane były ludziom razem z nasionami tych roślin przez jakieś istoty z kosmosu bardziej od nas zaawansowane.

#7d. **Motywowanie badań.** W chwili obecnej żywiłowe i uparte badania nad kilkoma problemami naszej cywilizacji, zdają się być indukowane i podsycone przez "symulacje" sprzyjających nam istot. Badania te obejmują głównie tzw. "darmową energię" po angielsku nazywaną "free energy", jaka opisywana jest w podrozdziałach T4 i LA2. Pozaziemskie motywowanie tych badań sugerują bowiem okoliczności zbudowania pierwszych telekinetycznych infuenzmaschines - opisane w podrozdziale LA2.3.1. Podobnie piramida telepatyczna opisana w podrozdziale K2 także zainspirowana była przez "symulację" sprzyjającej Ziemiom totalizycznej istoty - chociaż jest ona intensywnie zwalczana przez "symulacje" okupujących nas UFOonautów.

#8. **Trendy futurystyczne.** Wiele różnych trendów i modnych zachowań nie posiadających uzasadnienia w dotychczasowym stanie naszej wiedzy, wywodzi się z UFO. Jednym z ich najlepszych przykładów może być "modne" ostatnio wykorzystanie kryształów do celów leczniczych. Jest ono omówione bardziej szczegółowo w podrozdziałach S1.4, S5 i T1. Bierze ono swój początek w dokonywanych na pokładach UFO częstych demonstracjach leczniczych zdolności komór oscylacyjnych drugiej generacji, wyglądających jak regularne ośmioboczne kryształy. Innym przykładem jest "modne" jakiś czas temu wykorzystywanie piramidki do różnorodnych celów, takich jak mumifikowanie, wzmacnianie energii, itp. Ono także wywodzi się z demonstracji działania podobnych piramidki na pokładach UFO. Przykład demonstracji w UFO takiej właśnie piramidki omówiony został w podrozdziałach T4 i U3.2.1.

#9. **Niektóre idee artystyczne.** Wiele idei odnoszących się do muzyki i tańca zdaje się wywodzić od "symulacji" UFO i UFOonautów. Omówmy tu kilka przykładów:

#9a. **Tzw. "niemy chór",** po angielsku nazywany "mute chorus". Upowszechniony on był w muzyce sakralnej. Składał się z osób wydających melodyjne pomruki bez otwierania ust. Istnieje spore prawdopodobieństwo, że tradycja tego chóru zrodziła się z próby naśladowania w dawnych czasach buczonego dźwięku wydawanego przez lądujące UFO. Nasi przodkowie uważali przybycie UFO za wydarzenie nadprzyrodzone. Próbowali więc zapewne odtworzyć w swoich obrządkach religijnych wszelkie okoliczności z tym przybyciem związane. W tym odtwarzali także i buczone dźwięki towarzyszące UFO.

#9b. **Klawiatury z instrumentów muzycznych.** Okazuje się że wiele osób pamiętających swoje uprowadzenia do UFO opisuje zaobserwowanie tam klawiatur. Klawiatury widywane w UFO są identyczne do tych początkowo używanych w organach kościelnych, potem w fortepianach i pianinach, obecnie zaś w większości elektronicznych instrumentów muzycznych. To zaś oznacza, że ktoś musiał skopiować te klawiatury od kogoś. Ponieważ trudno posądzać że "symulacje" UFOonautów zdolne do podróżowania przez czas i galaktyki kopiowałyby coś od ziemskich wynalazców, powyższa obserwacja oznacza iż nasze klawiatury muzyczne faktycznie wy pochodzą się z UFO. Nie zostały więc one wypracowane na naszej planecie. Ktoś zapewne odtworzył je czy skopiował po ich zobaczeniu na pokładzie UFO, gdzie używane one były w jakichś instrumentach muzycznych UFOonautów. Albo też podarowane one zostały któremuś z naszych wynalazców, w sposób podobny do urządzenia opisanego w podrozdziale K2.1. Istnieje zresztą legenda, jaka w bezpośredni sposób informuje że organy pochodzą od greckich bogów. (Z kolei ci bogowie - jak to wyjaśniono np. w podrozdziałach A14 do A14.2, R4 i P5 do P6 niniejszej monografii, są tylko jedną z wielu interpretacji dla UFOonautów.) Nawiązanie do tej legendy znalazłem na stronie 450 angielskojęzycznej książki [3V6] pióra Arkady'ego Leokum, "Tell Me Why", Odham Books, 1967. Zgodnie z tą legendą, pierwsze organy na Ziemi wykonał i podarował ludziom grecki bóg nazywający się "Pan". Posiadał on małe rogi i od pasa wzwyż wyglądał jak mężczyzna, zaś do pasa w dół jak kozioł. Jego wygląd odpowiadał więc dokładnie znanym też w średniowieczu "kopytlastym diabłom" omawianym w podrozdziale R4.

#9c. **Taniec.** Taniec powszechnie uważany jest za ziemski wynalazek. Wszystko jednak wskazuje, że Ziemianie nauczeni byli tańca przez "symulacje" UFOonautów. Miał on służyć sterowaniu przepływem energii życiowej wskroś ciał uprawiających go osób. Wszakże polegał na wykonywaniu serii odpowiednio dobranych ćwiczeń ruchowych i oddechowych. Początkowo był on więc ukierunkowany na rewitalizację, relaksację, odpoczynek, oraz wewnętrzną dyscyplinę i kontrolę. Dopiero potem ludzie przekształcili go w rodzaj towarzyskiej zabawy. Do dzisiaj zresztą dokładnie takim właśnie celem samodoskonalania służy rodzaj tańca zwanego "Tai Chi". Wykonywany on jest przez potomków dawnych rycerzy chińskich oraz ich uczni. Niezwykle podobny do "Tai Chi" jest też taniec ludowy z Południowej Tajlandii nazywany "The Manohra Dance of the South Folklore of Southern Thailand". Legenda wprost o nim twierdzi, że został on przekazany Ziemianom przez "anioła". Oto treść owej legendy dosłownie zacytowana z pisemnego "programu" dla występu tajlandzkiej grupy baletowej z "Arts and Cultural Center, Prince of Songkla University, Hat-Yai, Thailand" w Kuala Lumpur, dnia 16 października 1995 roku. (Ja osobiście obserwowałem ten występ i pokazany na nim "Taniec Manohra" - patrz też podrozdział R4.)

"Pra Ya Sai Far Fad, władca miasta-państwa w, co obecnie jest częścią południowej prowincji Tajlandii zwanej Phattalung, posiadał jedną córkę - piękną Nuan Thong Sam Lee. Jednej nocy Nuan Thong Sam Lee miała szczególny sen. W tym śnie pojawił się anioł i zatańczył wspaniały taniec z majestatycznymi jakby ptasimi ruchami. We śnie, Nuan Thong Sam Lee wyraźnie zaobserwowała dwanaście odróżniających się kroków owego tańca, każdy użyty instrument muzyczny, oraz wyraźnie słyszała muzykę akompaniującą tańcowi. Kiedy się zbudziła, pamiętała ona każdy szczegół i wzięła na siebie obowiązek odtworzenie tańca pokazanego w jej wspaniałym śnie. Nauczyła się tańca do doskonałości i przekazała go także damom swojego dworu."

(W oryginale angielskojęzycznym: "Pra Ya Sai Far Fad, the ruler of a city state in what is now the southern Thai province of Phattalung, had one daughter - the beautiful Nuan Thong Sam Lee. One night Nuan Thong Sam Lee has a special dream. In this dream an angel appears and dances a beautiful dance with lovely bird-like movements. In this dream, Nuan Thong Sam Lee clearly sees the twelve distinctive steps to this dance, each musical instrument used, and she clearly hears the music accompanying the dance. When she awakens, she remembers each detail and takes it upon herself to recreate the dance depicted in her wondrous dream. She learns the dance to perfection and teaches it to her court ladies as well.")

#10. **Gry i zabawy.** Przykładem może być gra w szachy. Legenda wprost o niej twierdzi, że przekazana ona była jakiemuś bliskowschodniemu Szachowi przez istotę podobną do "czarownika". Potwierdzają to też badania historyczne które wykazują że szachy nie przechodziły przez żadną ewolucję jak inne gry i od początku znane były w swej obecnej postaci. Opisana w tej legendzie zasada odpłatności za owe szachy ziarnkami zboża, jaka bazuje na wówczas nieznanym ludziom zasadzie ciągu binarnego, też sugeruje niezemskie pochodzenie tej gry. Inne przykłady gier i zabaw wywodzących się z UFO, to pokazy zawodowych magików ludzkich. Ich początek zapewne bierze się z obserwacji "magii" pokazywanej przez UFOonautów i następnej próby imitowania ich niezwykłych zdolności.

#11. **Elementy ubioru.** Wiele elementów tradycyjnego ubioru przetrwałych do dzisiaj, zdaje się brać inspirację z mającego szczelnie chronić przed silnym polem magnetycznym kombinezonu napędu osobistego UFOonautów. Przykładem może tu być noszony do dzisiaj ubiór mnichów i zakonnic, czy tradycyjny ubiór kobiet muzułmańskich. Niemal sarkastycznym paradoksem losu jest, że również regalia akademickie, czyli tradycyjny ubiór ortodoksyjnych naukowców przywdziewany podczas uroczystości na uczelniach, faktycznie wywodzą się od stroju UFOonautów. Jest tak na przekór, że przywdziewający go akademicy tak krzykliwie zaprzeczają istnieniu istot od których zaczerpnęli swoje symbole wiedzy. Regalia akademickie kopiują bowiem ubiór "czarnoksiężników", czyli niezemskich istot po angielsku nazywanych "wizards". Ludowa tradycja głosi o nich, że odznaczały się ogromną mądrością i wiedzą. Stąd zwykle pełniły funkcje doradców i nauczycieli dla wielu władców i królów. Tak na maryginesie,

to wygląda na to że również tradycje karłowatych "królewskich błaznów", którzy zawodowo działali na dworach większości średniowiecznych królów, znacząco wpływając na decyzje podejmowane przez owych królów, faktycznie wykonywane były przez "symulacje" UFOonautów karłowatego wzrostu.

#12. **Symbole władzy.** Wiele dzisiejszych oraz historycznych symboli władzy stanowi imitacje odpowiednich urzędzeń, ubioru, lub szczegółów anatomicznych obserwowanych kiedyś u UFOonautów którzy używali ich dla egzekwowania absolutnej władzy nad ludźmi. Przykładowo berło albo "sceptre" używane przez dzisiejszych monarchów, marszałków, sejmy, wysokich duchownych, czy rektorów niektórych uczelni, jest imitacją telekinetycznej komory oscylacyjnej opisaną w podrozdziałach C4.1 i T1. Komora ta była w stanie obezwładnić, zmienić, lub przemieścić nacelowanego przez nią Ziemiańszczyznianina. Natomiast korona zakładana przez monarchów, "miss piękności", Buddę, oraz klasycznych tancerzy tajlandzkich, jest ziemską imitacją hełmu UFOonautów oraz wbudowanych do niego urzędzeń łącznościowych, wykrywających, termo- i nokto-wizyjnych, pomiarowych, TRI, itp. Jeszcze więcej takich śladów zawierają tradycyjne ubiory. Praktycznie niemal wszystko co kiedyś przy oficjalnych okazjach ubierali lub trzymali najróżniejsi władcy i wysocy dostojnicy religijni, wywodziło się od obserwacji "symulacji" UFOonautów. Nawet taki zdawałoby się niepozorny element ubioru jak maleńki czepeczek nakładany na głowy przez żydów, muzułmanów, oraz papieża i biskupów chrześcijańskich, służy ukrywaniu ich włosów. W ten sposób upodabnia ich głowy do zwykle bezwłosych głów UFOonautów. Niezwykle ciekawym przykładem takich elementów upodabniających ludzi do UFOonautów, są przedłużenia uszu noszone w dawnych czasach w Malezji jako insygnia władzy. Przedłużenia te przyjmowały kształt długich, srebrnych listków albo płytek, umocowywanych skośnie ponad uszami. Upodabniały one uszy ich nosicieli do "psych uszu" UFOonautów. Noszone one były przez wszystkich ludzi w pozycji władzy i autorytetu. Nosili je władcy, komendanci wojskowi, wysocy urzędnicy, itp. Na podobnej zasadzie w Tajlandii częścią tradycyjnego ubioru osób w pozycji autorytetu były wspomniane też w podrozdziale R4 "szpony". Po założeniu na palce upodabniały one ich nosiciela do szponiastych dłoni UFOonautów. Innym ciekawym przykładem takiego "nielogicznego" dodatku są rogi. Doprawiali je sobie do czoł niektórzy prymitywni wojownicy. Ciągłe też można je spotkać nawet dzisiaj, doprawiane do masek niektórych eleganckich limuzyn posiadanych przez osoby o wysokich aspiracjach. Rogi te brały swój początek z obserwacji, że przedstawiciele jednej z wszechmocnych ras UFOonautów posiadają rogi. Aby zaakcentować swoją władzę i wzbudzać respekt, niektórzy prymitywni wojownicy i władcy przywdziewali więc podobne rogi. W ten sposób upodabniali się do wszechmocnych istot, których moce tak admirowali.

Rogi dziedziczone też niekiedy bywały przez dzieci zrodzone ze stosunków rogatych UFOonautów z ziemiankami. Przykładem rogatego człowieka jest wszystkim znany biblijny Mojżesz. Aczkolwiek może to wielu zaskoczyć, tak wydawałoby się doskonale nam znany Mojżesz z Biblii był ogromnie tajemniczą osobistością. Przykładowo zgodnie z pismami rabinistycznymi diskutowanymi na stronie 178 książki [3V5] pióra Andrzeja Olszewskiego, "Paradoksy tajemnicy wszechświata" (Warszawa 1998, ISBN 83-900944-2-8, 314 stron; Konsultacje w sprawie dystrybucji: Wydawnictwo A. Olszewski, 00-976 Warszawa 13, skr. pocztowa 87), był on jednym z gigantów. Miał on bowiem około 4.84 metra wzrostu. To zaś sugerowałoby, że był on jednym z owych kolosów spłodzonych w obecności pola telekinetycznego przez istotę pozaziemską - tak jak to opisuje podrozdział JG9.3. Ponadto, według tych pism, "miał od bioder w dół wygląd człowieka, od bioder zaś w górę był jak anioł niebieski". Posiadał on przy tym jeden szczegół anatomiczny jaki w dawnych czasach określano właśnie jako cechę aniołów, zaś jaki dzisiaj uważa się za cechę diabłów. Szczegółem tym były ... rogi. Są one ciągle widoczne na rzeźbie Michelangelo znajdującej się w kościele S. Pietro in Vincoli w Rzymie. Rzeźba ta pokazuje Mojżesza w jego faktycznej wielkości giganta. Tak nawiasem mówiąc, to według powyższej książki [3V5], z biblijnych postaci rogi miał też posiadać jeszcze jeden gigant zwany Kain, a być może i nawet jego gigantyczny brat Abel. Ponad sześciometrowej długości sarkofag Abla według [3V5] do dzisiaj

znajduje się w Syrii. Być więc może, że kiedyś da się go przebadać naukowo. Z kolei folklor blisko-wschodni, a także zapisy powiązane do świętej księgi muzułmanów (tj. Koranu), stwierdzają że rogi posiadał także doskonale wszystkim znany z lekcji historii władca macedoński, niejaki Aleksander Wielki, urodzony w 356 roku BC i zmarły 13 czerwca 323 roku BC. Jedną z najlepszych prezentacji materiału dowodzącego faktyczne posiadanie rogów przez Aleksandra Wielkiego, wpleciona została w fabułę pierwszego odcinka angielskiego serialu dokumentalnego "In the Footsteps of Alexander the Great", napisanego i wyprodukowanego w 1997 roku dla BBC przez historyka, Michael'a Wood'a, z "Maya Vision Production" (© BBC MCMXCVII). Zgodnie z tym filmem, fakt posiadania przez niego rogów utrwalony nawet został w 17 wersetów Koranu - w 18-tej Surze (Surah Al-Kahf), wersety 18:83 do 18:99. Tyle że w opisach z Koranu Aleksander Wielki nosi arabskie imię "Dhul-Qarnayn" - co można tłumaczyć jako "Ten-Dwurożny" (po angielsku "the Two-Horned One"). Legendy przy tym podają, że swoje rogi Aleksander Wielki odziedziczył po biologicznym ojcu. Ojcem tym miał być sam grecki bóg Zeus. Ciekawe czy praprzodek naszych Radziwiłłów, którzy swoje drzewo genealogiczne również wywodzili bezpośrednio od Zeusa, też posiadał takie rogi. W przypadku Aleksandra Wielkiego faktyczne posiadanie przez niego rogów być może zostanie kiedyś zweryfikowane w sposób obiektywny. Wiadomo bowiem że został on pochowany w szklanej trumnie gdzieś w podziemnych katakumbach egipskiego miasta Aleksandrii. Kiedy więc jego trumna zostanie kiedyś odnaleziona, być może rogi - jako nie podlegające szybkiemu rozkładowi, ciągle będą w niej widoczne. Tak nawiasem mówiąc, to relatywnie niedawno ambasador Rosji zabłądził w owych aleksandryjskich katakumbach. Podczas poszukiwań wyjścia natknął się na komorę ze szklaną trumną i mnóstwem papirusów. Panuje opinia że najprawdopodobniej była to właśnie trumna Aleksandra Wielkiego.

#13. **Uzdrowiające rytuały i obyczaje.** Wiele z nich dopiero obecnie uzyskało naukowe lub logiczne uzasadnienie. Na poziomie jednak wiedzy, na jakim nastąpiło ich wprowadzenie do naszej kultury, ich znaczenie nie mogło być jeszcze odkryte. Ich przykładem może być noszenie kolczyków w uszach. Zgodnie ze starymi wierzeniami, zapewne przekazanymi ludzom przez jakieś technicznie wysoko rozwinięte istoty, noszenie kolczyków pomagało w utrzymywaniu dobrego wzroku. Z tego też powodu osoby których życie zależało od siły wzroku, przykładowo "piraci", nosili kolczyki w uszach. Były one dla nich bardziej rodzajem amuletu na poprawę wzroku, niż ozdobą. Z czasem jednak owo noszenie amuletów przejęte zostało przez kobiety, które nadały mu charakter ozdobny. W tym miejscu należy jednak odnotować, że w części ucha na której zwykle zawieszają się kolczyki znajduje się punkt akupunktury którego stymulacja wpływa na poprawę wzroku. Aczkolwiek więc noszenie amuletu w uchu możnaby uważać za starożytny zabobon, jego trafne umiejscowienie faktycznie nadaje mu funkcję stałej igły akupunktury stymulującej punkt wzrokowy. Innym przykładem jest chińska wiedza o akupunkturze, która również ma się podobno wywodzić od jakichś technicznie zaawansowanych istot nieziemskich.

#14. **Budownictwo sakralne.** W konstrukcji różnych świątyń bardzo wiernie imitowany jest wygląd i konstrukcja UFO. Imitacji przy tym podlega zarówno ich wygląd zewnętrzny, szczególnie ich charakterystyczna kopuła centralna, jak i rozplanowanie oraz wyposażenie wnętrza. Powód tego stanu rzeczy najlepiej został wyjaśniony na stronie 166 książki [1P5] powoływanej w podrozdziale P5. Oto odpowiedni cytat:

"Wznoszono tym bogom pałace, gdzie mieli służbę (kapłani) i wszelkie wygodny. Pałace te na gruncie religijnym nazywa się 'świątyniami'. Przy ich projektowaniu starano się naśladować latające konstrukcje niebiańskich istot, aby tu, na Ziemi, bogowie czuli się równie dobrze, jak w swoich niebiańskich rezydencjach."

Omówmy teraz kilka przykładów takich świątyń podobnych do UFO:

#14a. **Meczety Islamu.** Osoby które oglądały największe i najważniejsze meczety w Istambule po porównaniu wyglądu zewnętrznego tych meczetów z możliwymi kształtami latających systemów UFO bez trudu rozpoznają ich imitującą symbolikę. Dla porównania warto z nimi porównać najprostsze przykłady latających systemów UFO

pokazane na rysunku G12. Jednak w innych krajach muzułmańskich poza Istambułem, meczety wyglądają bardziej jak pojedyncze UFO niż jak latające systemy tych wehikułów.

#14b. Rozplanowanie wnętrza w kościołach. Odpowiada ono rozplanowaniu UFO dużego typu. Typowo posiada bowiem wysoką przestrzeń centralną okrytą półkulistą kopułą, otoczoną niskimi galeriami ulokowanych w kołnierzu bocznym i odgradzonych od wysokiej przestrzeni centralnej szeregiem kolumn zawierających pędniki boczne.

#14c. Kolumnady we wnętrzach budowli sakralnych. Te również wiernie imitują kolumny widziane w statkach UFO. W UFO w kolumnach tych osadzony jest pędnik główny oraz pędniki boczne, które w wehikułach pierwszej generacji mają przekrój kwadratowy. Faktycznie też w pierwszych kościołach chrześcijańskich kolumny te budowane nawet były z przekrojem kwadratowym, jakby zawierały w sobie komory oscylacyjne. Do dzisiaj takie kwadratowe kolumny można zobaczyć w ruinach kościołów w Salamis na Cyprze. Jednak tradycja przedchrześcijańska znana jest z łatwiejszych do wykonania i ozdobniejszych kolumn okrągłych. Z kolei w średniowieczu kolumnom kościołów nadawano przekrój ośmioboczny, taki jak w "komorach oscylacyjnych" drugiej generacji. Przykładowo niemal wszystkie kościoły pokrzyżackie z Malborka i jego okolic (np. z Fromnorka) mają właśnie takie ośmioboczne kolumny.

#14d. Ołtarze świątyń. Te, szczególnie używane dawniej w kościołach chrześcijańskich, starają się imitować pulpity sterujące UFO.

#14e. Komory oscylacyjne. W centrum wielu świątyń chrześcijańskich, na czele z Bazyliką Św. Piotra w Watykanie, pod ich kopułą centralną umieszczany jest prostokątny obiekt zwany "konfesją". W Polsce ma ją aż kilka starych kościołów, włączając w to katedrę w Gnieźnie, kościół w Św. Lipce, oraz kościół Mariacki w Krakowie. Owa "konfesja" zwykle wykonana jest z białego marmuru z żyłkami imitującymi iskry elektryczne. W wyglądzie jest ona identyczna do centralnej komory oscylacyjnej UFO pierwszej generacji. W jej czterech narożach znajdują się cztery czarne, poskręcane kolumny. Są one identyczne w wyglądzie do czarnych kolumn pola magnetycznego UFO obserwowanych z wnętrza tych statków. Kolumny te podpierają czaszowaty "baldachim", ze złotymi rozbłyskami. Baldachim ten wygląda identycznie do owiewki aerodynamicznej z kopuły głównej UFO pokrytej rozbłyskami zjonizowanego powietrza. Ów prostokątny obiekt ja kiedyś widziałem w Polsce w kościele z Warszawy o którym potem się okazało że wcale w Warszawie NIE istnieje - patrz opisy w podrozdziałach M8 do M8.4 niniejszej monografii, a także z punktu #D6.1 na stronie "timevehicle_pl.htm". Miało to miejsce kiedy w 1995 roku wszedłem do kościoła NMP na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, tuż przy pałacu Prezydenta.

Specjalne kieszenie dobudowane do wewnętrznej ścianki z kolumny centralnej, w której zamontowane są owe centralne komory oscylacyjne, w co większych wehikułach UFO wykorzystywane są jako pojemniki na śmiecie. (Po szczegóły patrz rysunek P30) W kieszeniach tych UFO naci przewożą zwykle **ciała ludzi** jacy padli ofiarami danego UFO. Szokująco, kościoły jakie posiadają marmurowe imitacje owej centralnej komory oscylacyjnej, imitują również owe kieszenie z ciałami ludzkimi. Stąd np. w Watykanie, pod ową marmurową "komorą oscylacyjną" zgrupowane są grobowce co ważniejszych papieży i osobistości kościelnych. Niektóre stare kościoły wcale nie posiadają owej marmurowej imitacji centralnej "komory oscylacyjnej". Ciągłe jednak dokładnie pod centrum ich kopuły głównej posiadają one, zwykle ukryte, wejście do podziemi w których znajdują się groby najważniejszych osobistości.

#15. Architektura. Wiele cywilnych form architektonicznych również zainspirowanych jest obserwacjami UFO. Budynki oparte na idei tych statków przyjmują formę odwróconego spodka, z fantazyjną kopułą w centrum, niekiedy pokrytą szkłem. Szczególnie uderzająca architektura tego typu znajduje się w Kuala Lumpur, Malezja. Znaczna część budynków publicznych uformowana jest tam w sposób przypominający kształt statków UFO - włącznie ze słynnymi już w całym świecie kwalalumporskimi dwoma wieżami "Twin Towers".

#16. Nazewnictwo. Wiele popularnych nazw dla zjawisk i substancji znanych w naszym życiu codziennym bierze swój początek z UFO. Rozpatrzmy tu kilka przykładów.

#16a. **Anielskie włosy.** Najlepszym ich przykładem może być włóknista ozdoba choinkowa nazywana "anielskie włosy". Nazwa tej substancji bierze swój początek z obserwacji galarety opadającej z UFO, jaka zilustrowana jest pod "A" w części (b) rysunku P9, a opisana w podrozdziale V5.4. Po opadnięciu przyozdabia ona potem drzewa i płyty szklistymi, ciągliwymi włóknami, w sposób podobny jak owe plastikowe włókna czynią to z choinkami. Ponieważ zaobserwowano iż galareta ta opada z UFO, czyli - jak kiedyś wierzono, z "manifestacji aniołów", nazwano ją anielskimi włosami. Potem ta sama nazwa przeniesiona zapewne została na podobną do nich ozdobę choinkową.

#16b. **"Tańczące diabły"**. Innym przykładem takiej nazwy są wiry powietrzne w naszym folklorze ludowym nazywane "tańczącymi diabłami". Te charakterystyczne słupy wirującego kurzu przemieszczają się w "inteligentny" sposób po naszych polach. Często, jeśli nie zawsze, stanowią one efekt zawirowywania powietrza przez niewidzialne dla ludzkich oczu wehikuły UFO. W folklorze ludowym z terenu Polski słupy te nazywane są "tańczącym diabłem", ich angielska nazwa brzmi "dust devil" co luźno można tłumaczyć jako "diabeł kurzowy", natomiast w dialekcie kantoniskim języka chińskiego brzmi ona "chie fung" co daje się tłumaczyć jako "czarci wiatr". Nazwy te zapewne powstały kiedy ktoś zaobserwował że mają one zdolność do przetransformowania się w widzialne UFO, czyli - jak kiedyś wierzono, w "diabła". Zgodnie z ludowymi opowieściami, jedną ich cechą jest, że mają one sprowadzać straszliwą chorobę na nieopatrzego przechodnia który wejdzie w ich zasięg. Wcale to nie powinno dziwić, wiedząc iż w ich obrębie działa wir niezwykle silnego pola magnetycznego zdolnego do wywołania u takiej nierozważnej osoby albo choroby popromiennej albo też trwałego skurczu i paraliżu mięśni. Przykładowo, zgodnie ze starym wierzeniem chińskim, osobom wchodzącym w taki wir może pozostać na zawsze trwale zdeformowanie i paraliż twarzy.

#16c. **Pierścienie grzybowe.** Jeszcze jednym przykładem popularnej nazwy wywodzącej się z UFO, mogą być pierścienie uformowane z rosnących grzybów. W folklorze z terenu Polski nazywane są one "czarcie kręgi". Kiedyś twierdzono o nich, że wywoływane są one przez karłowate istoty nadprzyrodzone. Stąd właśnie się bierze ludowe wierzenie że krasnolodki lubują się w grzybach. Ich angielska nazwa brzmi "fairy rings", czyli "krasnalskie pierścienie". Natomiast ich niemiecka nazwa jest "Hexenringe" czyli "koła czarowników". Zgodnie z najnowszymi badaniami wiadomo już iż taki kolisty porost grzybni powodowany jest gotujące działanie pola magnetycznego lądującego UFO. Pole to sterylizuje glebę umożliwiając grzybni nielimitowany wzrost. Opisy lądowisk UFO zawarte są w podrozdziałach V5.1 i G11.1 niniejszej monografii.

#17. **Latające stwory mityczne.** Są one utrwalone w legendach. Jednak zgodnie z wiedzą naukową nigdy nie istniały na Ziemi. Do tej grupy należą smoki, feniksy, ogniste ptaki - włączając w to malezyjską wersję tych ptaków zwaną "Petalawati" jakiego używał bóg Siva, oraz ich odpowiednika z Bali zwanego cudownym ptakiem "Garuda", pegazy, skrzydlate konie, gryfy, sfinksy, a także merliony - czyli mityczne stwory od przednich łap w górę wyglądające podobnie jak lew w dół zaś jak rybka "konik morski". (Taki właśnie "merlion" jest m.in. symbolem Singapore. Stąd w Singapore można napotkać wiele jego rzeźb.) Daje się udokumentować, że przynajmniej spora część z owych stworów, jeśli nie wszystkie, wywodzą się z UFO. Ich pochodzenie daje się przyporządkować do następujących grup:

#17a. **Maskotki UFOautów.** Są to niezwykle wyglądające zwierzęta przywożone w UFO na Ziemię - jak to opisano w podrozdziale R4.2. Są one "symulowane" jako przybyłe z innych systemów planetarnych gdzie mogły ewoluować się pod innymi warunkami otoczeniowymi. Po ukazaniu się ludziom zabierane one są z powrotem do UFO. Stąd dzisiejsza nauka nie jest w stanie napotkać ich pozostałości. Aby więc jakoś wytłumaczyć opisy tych zwierząt, ortodoksyjni naukowcy wymyślili wygodne wyjaśnienie tzw. "poskładanych zwierząt" - po angielsku "composite animals". Zgodnie z nim, owe niezwykle wyglądające stwory mityczne powstały poprzez myślowe poskładanie razem cech kilku odmiennych zwierząt. Oczywiście, chociaż wyjaśnienie to jest bardzo zgrabne i wyglądające prawdopodobnie, wcale ono "nie trzyma się kupy". Przykładowo nie wyjaśnia ono jak to się

dzieje że zupełnie różni ludzie mieszkający na odrębnych lądach, czasami nawet na odciętych od świata wyspach, "poskładali" razem dokładnie tak samo wyglądające stwory. Wszakże należałoby się spodziewać że "składanki" nawzajem nie znających się osób powinny wyglądać odmiennie - nie wspominając już faktu że NIE na wszystkich lądach gdzie stwory te są widziane żyją wszystkie zwierzęta z których są one poskładane. Nie wyjaśnia ono też dlaczego owe "składanki" posiadają wyłącznie cechy anatomiczne których umieszczenie, funkcje oraz obecność faktycznie obserwowane są w świecie zwierzęcym jako sprawdzające się w praktycznym działaniu. Wszakże możnaby się spodziewać, że wymyślając jakiegoś nowego stwora jego twórcy mogli skrzyżować rybę z ptakiem, albo umieścić mu oczy w ogonie, kły na uszach, czy paszczę na brzuchu. Tak nawiasem mówiąc to obserwacje niezwykle wyglądających stworków-maskotek obecnych na pokładach UFO raportowane są także i w dzisiejszych czasach przez osoby pamiętające swoje uprowadzenia na pokłady tych statków. Ponadto widywane są one w bliskości UFO - jak to opisałem w podrozdziale R4.2.

#17b. **Maski, strój i anatomia UFOonautów.** Sami UFOnauci i UFOnautki mogą albo zakładać maski, albo posiadać znacznie odmienną budowę anatomiczną od ludzi. Przykładowo, jak to już poprzednio opisano, UFOnauci pokryci futrem stoją u źródła legend o Yeti i Bigfoot. W podobny sposób zapewne zrodziły się też legendy o harpiach, satyrach, centaurach, itp. Maską z aparatem do oddychania wyraźnie jest źródłem wyglądu indyjskiego "boga słonia" czyli "Lorda Genesha".

#17c. **Kamuflarz.** UFOnauci stosowali go w celu ukrycia się przed wzrokiem ludzkim. Jak to jest szerzej udokumentowane w podrozdziałach T4 i K3.2, UFOnauci często wykorzystują posiadane przez siebie "modyfikatory wyglądu". Zasady działania tych modyfikatorów opisane są w punkcie 5 podrozdziału K3.2, zaś przykłady ich użycia przez UFOonautów opisane w punkcie Ad. 2 podrozdziału T4. Modyfikatory te nadają im wygląd jakiegoś zwierzęcia. To pozwala im ukryć się przed zostaniem zaobserwowanym przez ludzi. Kiedy jednak następnie zwierzęta takie na oczach wielu obserwatorów transformowały się w kobiety lub mężczyzn, taka transformacja stawała się początkiem mitu. Szczególnie dużo tego typu istot transformujących się w ludzi i vice versa istnieje w mitologiach południowo-wschodniej Azji, np. Indiach, Tajlandii, Laosie, itp. Przykładowo w Indiach istnieją legendy twierdzące że krowa przekształcała się w boginię, zaś boginia ponownie w krowę. Stąd zapewne bierze się początek tradycji świętych krów w tym kraju. Z kolei w Tajlandii istnieją legendy o kobietach ptakach, tzw. "kinarees". Jedną z nich opisana jest w podrozdziale R4. Oczywiście Europa też ma swoją żabę transformującą się w księcia, myszy przemieniające się w konie, nietoperze transformujące się w wampiry, psy zamieniające się w diabłów, itp.

#17d. **Smoki.** Wehikuły UFO pokryte opisanym w podrozdziale V5.4 "węglem warstwowym" wyglądają jak obrosłe skórą gada który zionie ogniem. Stąd przez dawnych ludzi nazywane były smokami, ognistymi ptakami, pegazami, hydrami, itp. Takie stworzenia mityczne wykazywały ponad-naturalne moce i zachowanie sprzeczne z prawami natury. W bardzo dawnych czasach ludzie nie wypracowali jeszcze pojęcia "latająca maszyna". Wszystko więc co samo mogło się poruszać było dla nich zwierzęciem. Ponadto, w niektórych przypadkach wehikuły UFO modyfikowały zapewne swój wygląd pokładowymi TRI drugiej generacji, opisywanymi w podrozdziale K3.2. Stąd spotkania z wehikułami UFO dawni ludzie interpretowali jako spotkania z niezwykle stworzeniami mitycznymi.

#18. **Bezśladowe zaginięcia ludzi.** Jedną z plag nękających naszą cywilizację tak uparcie, iż została ona nawet wpisana na trwałe do kultury każdego kraju, są zniknięcia ludzi bez pozostawienia jakiegokolwiek śladu. O zniknięciach tych zwykle się otwarcie nie mówi, ponieważ wzbudzałoby to liczne zapytania na jakie ktoś przy władzy powinien udzielić odpowiedzi. Jednak statystyki każdego kraju, jeśli tylko ktoś z nimi ma szansę się zapoznać, są wprost szokujące. Jednocześnie osoby które jakoś znalazły się w obszarach śmietnikowych wehikułów UFO (tj. w tzw. "konfesjach" - patrz opis filmu "Fires in the Sky" z podrozdziału V5.4), raportują zastraszająco duże liczby zwłok ludzkich tam ukrywanych. Praktycznie w każdym kraju ludzie znikają bez żadnego śladu w sposób jakiego nie daje się

zwalić na zwykłą przestępczość czy zaginięcia. Aby więc wytłumaczyć jakoś owe niewyjaśnialne zniknięcia, każdy z krajów wypracował sobie własny system pozorowanego wyjaśnienia. Jest ono rodzajem nowoczesnego mitu. I tak w Polsce i Rosji kiedyś zwała się je na karb KGB wysyłającego ludzi na Syberię. Jak tam obecnie zniknięcia te się tłumaczy, przestało mi już być wiadomym. W Nowej Zelandii zwykle wyjaśnia się je jako zabłądzenia w porastających ten kraj lasach zakończone śmiercią zabłąkanych delikwentów. Jedyny szczegół jaki nieco psuje to niemal doskonale wyjaśnienie, to że szczątki tych ludzi wcale nie są później znajdowane. W Australii zwykle wyjaśnia się je jako zjedzenie przez rekiny, krokodyły, lub przez psy dingo. Natomiast w krajach Południowo-Wschodniej Azji, takich jak Malezja, Indonezja, czy Tajlandia, wyjaśnia się je jako uprowadzenia przez lokalną mafię, zwaną triads. Opisy przykładów takich zniknięć znaleźć można praktycznie w każdej książce traktującej o niewyjaśnionych zagadkach. Najbardziej reprezentacyjne z tych zaginień, z jakimi dotychczas się zetknąłem, obejmują: zabranie przez UFO w 1915 roku całej kompanii wojska angielskiego zwanej "Sandringham Company" pod Gallipoli (Turcja), zniknięcie głowy państwa Australii (Pierwszego Ministra) - niejakiego Harolda Holta, pilota z Australii - niejakiego Frederick'a Valentich, oraz zniknięcie w 1956 roku pracownika objazdowego z Tauranga w Nowej Zelandii - o nazwisku Patrick Fisk (patrz strona "bandits_pl.htm").

Harold Holt zniknął bez śladu dnia 17 grudnia 1967 roku kiedy to na plaży w Melbourne zdecydował się wejść do wody na oczach dwóch kobiet. Ani jego ciała ani jakiegokolwiek fragmentu czy nawet śladu nigdy nie znaleziono. Ludzie spekulowali, że: padł on ofiarą zamachu, uprowadzony został przez łódź podwodną, popełnił samobójstwo, itp. Wyraźnie wskazujące na uprowadzenie przez UFO było zniknięcie dnia 21 października 1978 roku Australijczyka, Frederick'a Valentich - pilota małego samolotu 182 Cessna jaki samotnie przelatywał przez Cieśninę Bass (Bass Straight) w Południowej Australii. Ostatnią informacją nadaną przez niego przez radio było iż nad jego samolotem zawisł ogromny obiekt którego wygląd przypominał dzisiejsze UFO. Tuż przed urwaniem się konwersacji na taśmie pojawiły się jakieś metaliczne dźwięki. Pomimo natychmiastowych i intensywnych poszukiwań nigdy nie znaleziono żadnych śladów ani Valentich'a ani też jego samolotu. Natomiast około obszaru w którym zniknął dokonano w tym czasie nietypową liczbę aż około 15 niezależnych obserwacji UFO. Więcej danych na temat jego zniknięcia znaleźć można w rozdziale "The disappearance of Frederick Valentich" książki [6V6] australijskiego UFOloga Bill'a Chalker "The Oz Files", która w 1999 roku dostępna była poprzez Internet od dands@magna.com.au. Jeszcze bardziej tajemnicze było zniknięcie w 1956 roku pracownika objazdowego z Tauranga w Nowej Zelandii o nazwisku Patrick Fisk. Jego samochód znaleziono na poboczu szosy w lesie. Na przednim siedzeniu leżała w połowie nagryziona kanapka, zaś w filizance znajdowała się w połowie dopita herbata. Poza tym żadnego śladu.

Ogromnie wymowny przypadek prawdopodobnego "uprowadzenia do UFO" rozegrał się na moich oczach w styczniu 2011 roku. Nurek-amator z Wellington, Nowa Zelandia, pojechał sobie zanurkować po chomary w odludnym miejscu i zniknął. Na brzegu pozostał tylko jego samochód i ubranie. Przez 3 dni telewizja (i cała Nowa Zelandia) pasjonowała się poszukiwaniami jego ciała przez policję i nurków. Potem nagle wszedł on skołowany i wystraszony na posterunek policji odległej o niemal 300 kilometrów. Władze NIE wyjaśniły społeczeństwu ani jak tam dotarł, ani co z nim się stało, ani dlaczego nie pojechał tam własnym samochodem, a jedynie zamknęły go natychmiast w domu wariatów - tak że nic więcej o nim już NIE zdołałem usłyszeć. Krótka wzmianka pisana na jego temat ukazała się jedynie w artykule "Diver walks into police station 270 km away" (tj. "Nured wszedł na posterunek policji 270 km stąd") ze strony A5 nowozelandzkiej gazety "The Dominion Post", wydanie z czwartku (Thursday), January 13, 2011. Jednak ja znam przypadki uprowadzeń do UFO bardzo podobne do jego losu. Przykładowo, niemal identyczne zdarzenia dotknęły Travis'a Walton którego losy zaprezentowane są w filmie "Fires in the sky" omawianym w podrozdziale V5.4 tego tomu. Podobnie też zdarzenia opisuje traktat [3B]. Z tych innych przypadków wiadomo, że taki przebieg zdarzeń typowo oznacza kilkudniowe uprowadzenie do UFO i późniejsze wypuszczenie skołowanego delikwenta w zupełnie innym miejscu.

Dotychczas naciągało się fakty tylko po to aby znaleźć jakieś "racjonalne" wyjaśnienia dla tego typu zniknięć i w ten sposób rozgrzeszyć rządy państw z obowiązku znalezienia rozwiązania lub metody obrony dla tego typu zagrożeń. Czas jednak zacząć przyjmować do wiadomości że odpowiedzialność za sporą część owych niewyjaśnionych zaginień, jeśli nie za wszystkie, ponoszą UFO-nauci. Są oni wszakże nieustającym zagrożeniem jakie wisi nad głową każdego z nas i jakie NIE zaniknie aż do czasu gdy ludzkość znajdzie poprawne rozwiązanie dla ich problemu (a ściślej dla własnego problemu ludzkości który UFO-nauci ilustrują swoimi zachowaniami). Tak też długo aż ludzkość rozwiąże ów problem UFO-nauców, w każdym momencie swego życia powinniśmy się liczyć z możliwością, że pewnego dnia również i my sami możemy nagle zniknąć bez śladu. Nastąpi to w czasie kiedy ani my ani też nikt dookoła nas absolutnie tego się nie spodziewa. W chwili zaś kiedy takie zaginięcie dopadłoby nas samych, byłoby już zbyt późno aby rozpocząć swoją obronę. Zresztą gdybyśmy wówczas posiadali nawet możliwość zawołania o pomoc, prawdopodobnie i tak nikt by nie mógł jej nam udzielić. Wszakże pomoc taka wypracowana dopiero musi zostać w trakcie długofalowej zmiany naszych filozofii. Faktycznie też czytałem nawet o przypadkach, gdy osoby jakie nagle zniknęły z oczu patrzących ciągle wołały o pomoc, jednak nikt nie zareagował bowiem nie wiedział skąd ich głos dobiega i co powinien uczynić.

#19. Powodowanie wypadków i śmierci przez UFO. Zgodnie z moimi badaniami, niewidzialne wehikuly UFO są też bezpośrednią przyczyną ogromnej liczby najróżniejszych "wypadków" przytrafiających się nieustannie na Ziemi. Spora część z nich kończy się trwałym kalectwem a nawet śmiercią uczestniczących w nich ludzi. Ponieważ jednak podczas powodowania tych wypadków, wehikuly UFO pozostają dla ludzi niewidzialne, winą za ich powodowanie dotychczas obciąża się zwykle czynniki losowe, lub pozostawia te przyczyny jako niewyjaśnione. Jeśli nawet znajdzie się kogoś do obwiniania, najczęściej obwiniane są za nie albo błędy ludzkie, albo też najróżniejsze siły natury. Czasami nawet siły te wymyślane są celowo, aby pokryć nasz brak wiedzy o działaniu niewidzialnych wehikulów UFO - jako przykład patrz wiry czystego powietrza opisane w punkcie #1 podrozdziału V7. Z uwagi na liczbę ludzi, którzy giną lub zostają poranieni w rezultacie danego "wypadku" spowodowanego przez UFO, wypadki te podzielić się daje aż na trzy kategorie. Kategorie te to:

#19a. Powszechna zagłada. Aby podać tutaj jakieś przykłady, to przypadki powszechnej zagłady powodowanej przez UFO opisane są w podrozdziale V5.2. Są nimi celowe eksplozje UFO i ich kataklizmiczne następstwa.

#19b. Śmierci masowe. Przykładami masowych śmierci powodowanych przez niewidzialne UFO mogą być m.in.:

- katastrofy naszych samolotów powodowane przez zbliżenie się do nich wehikulów UFO pracujących w trybie wiru magnetycznego - jak opisane to jest w punkcie #1 z podrozdziału V7,

- raptowne rzucanie naszymi samolotami jeśli przypadkowo wleciały one w wir powietrzny niewidzialnego UFO - jak opisuje to punkt #1 podrozdziału V7,

- wsysanie naszych kutrów i statków przez wiry wodne wywoływane przez podwodne UFO,

- przypadki zatapiania naszych statków zderzających się z UFO,

- przypadki masowych sabotaży opisywane w podrozdziale V8, takie jak odparowanie przez UFO drapaczy chmur WTC z Nowego Jorku, zniszczenie promu Columbia, itp.

#19c. Śmierci indywidualne. Jest ich ogromna liczba, Ich ofiarami padają indywidualne osoby. Obejmują one, przykładowo:

- Urowadzenia przez UFO których uczestnicy nigdy już nie wracają (np. ponieważ umierają na UFO podczas operacji lub eksperymentów) - patrz punkt #18 powyżej.

- Celowo indukowana przez UFO-nauców śmierć niewygodnych osób - patrz opisy w podrozdziale VB4.5.1.

- Ofiary indywidualnych wypadków powodowanych przez wehikuły UFO, np. poprzez przypadkowe wejście w zasięg działania potężnego pola z ich pędników głównych - ich opisy znaleźć można w sporej liczbie publikacji UFOlogicznych.

- Ataki maskotek UFOonautów na ludzi opisane w podrozdziale R4.2.

Warto przy tym odnotować, że wykrycie i wypunktowanie prawdziwych przyczyn takich wypadków jest ogromnie trudne. Może też okazać się bardzo ryzykowne dla wypunktowującego. Powodami są: nasza niska wiedza o UFO, niewidzialności tych wehikułów albo już w momencie wypadku albo też natychmiast po jego zaistnieniu, a także zdolności UFOonautów do manipulowania poglądami decydentów. Aby wypunktowania dokonać, trzeba stosować "zasadę wykluczania oryginalnego wyjaśnienia". Polega ona na wykluczaniu zakorzenionego wyjaśnienia, co do którego zawsze teoretycznie powinno brać się pod uwagę, że może ono być błędne i że mogło nam być wmanipulowane przez samych UFOonautów. Wszakże rysunek P29 jest naoczną ilustracją jak bardzo oficjalne wyjaśnienia mogą czasami mijać się z prawdą. Również tzw. "meteor tunguski" dostarcza jeszcze jednego znanego przykładu całkowicie dezinformujących oficjalnych wyjaśnień. W odniesieniu do tego "meteoru" monografie [5/4] i [5/3] bezspornie bowiem udowadniają, że to co nazywane jest "meteorem tunguskim" faktycznie było eksplodującym cygaro-kształtnym UFO.

Aby wyjaśnić tutaj na czym polega owa "zasada wykluczania oryginalnego wyjaśnienia", rozpatrzmy przy jej użyciu całkowicie hipotetyczny przypadek zatopienia transatlantyka "Tytanik" przez UFO. W tym celu założmy całkowicie hipotetycznie, że ktoś próbuje wykazać za pomocą owej zasady, iż przyczyną zatonięcia Tytanika było zderzenie z szkliscie wyglądającym pływającym UFO, a nie zderzenie z faktyczną górą lodową - jak w to powszechnie się wierzy. Aby wykazać to z użyciem omawianej tu zasady, taki ktoś musiałby konkluzywnie wykazać, że z powodu swego wyglądu, w mrokach nocy szklisty wehikuł UFO wzięty został za górę lodową. Musiał by też wykazać, że data tego wypadku nie pokrywała się z czasem kiedy w owym obszarze występują góry lodowe. Ponadto, że np. wizualne odnotowanie góry lodowej nie było zgodnie potwierdzane przez uratowanych naocznych świadków. Wszakże po takim wypadku UFO to by przecież zwyczajnie zniknęło z miejsca swej zbrodni. Z kolei to co uważało się za rzadkie przypadki zaobserwowania owej góry, musiało by jedynie się okazać niesprawdzonymi interpretacjami, które po poddaniu analizie okazują się przeciwstawne do znanych cech takich gór. Dobrze też byłoby wykazać, że po odsunięciu się od miejsca katastrofy, wehikuł UFO pozostawał w pobliżu, cały czas obserwując i filmując co się dzieje, jednak nie ratując ludzi, a także że pobliskie światła tego UFO odnotowane były przez niemal wszystkich uratowanych. Ponadto dobrze byłoby też wykazać, że w sprawie owego zderzenia istnieje wiele tajemniczych niejasności, jakich wcale nie tłumaczy góra lodowa, ale jakie doskonale pasują do zjawisk towarzyszących UFO. Ich przykładami mogłyby być np. niewyjaśnione zbcoczenie statku z zadanego kursu, czy niemożliwe do racjonalnego wyjaśnienia wzajemne oddalenie się od siebie po zatopieniu dwóch odrębnych i ogromnie ciężkich fragmentów Tytanika, które na dnie oceanu powinny leżeć jedna przy drugiej. Po wykazaniu tego wszystkiego, oryginalne wyjaśnienie dla przyczyn zatonięcia Tytanika zostałoby podważone, zaś ludzie uzyskaliby jeszcze jeden po WTC powód do głębokich zastanowień.

Przytoczony powyżej wykaz śladów działalności UFOonautów na Ziemi wpisanych na trwałe do naszej kultury bynajmniej nie kończy się na przykładach omówionych w tym podrozdziale. **Zgodnie bowiem z moimi dotychczasowymi badaniami, jakkolwiek aspekt naszej aktywności, kultury, czy historii by się nie zaczęło dogłębniej sprawdzać, zawsze u jego prapoczątków znajdzie się UFOonautów.** Wygląda więc na to, że UFOnauca są tak wszechobecni w naszej kulturze, historii, oraz codziennym życiu, że nic na Ziemi nie powstaje lub odbywa się bez ich inicjatywy, współdziałania i aprobaty. To zaś prowadzi do szokujących stwierdzeń podsumowanych w podrozdziale OD1.

Jednym z najbardziej zdumiewających zjawisk jakie dotychczas odnotowałem, to że tendencja do "niezauważania" skali i nasilenia ingerencji UFOonautów w sprawy ludzkie z czasem ulega jeszcze pogłębieniu. Od niedawna osiągnęła ona tak wysoki poziom, że swą

skalą sama potwierdza prawdopodobieństwo sztucznie nam wmanipulowanej, podsycanej i potęgowanej, jak to postuluje podrozdział OD1. Ostatnio nie tylko że nie zauważamy dyskutowanych w tym podrozdziale dowodów działalności UFO do których historycznie zdążyliśmy się już przyzwyczaić, ale także najnowszych dowodów obecności tych wehikułów na Ziemi. Zupełnie ignorujemy więc najnowsze zeznania naocznych obserwatorów UFO, zeznania osób pamiętających swoje uprowadzenia do UFO, blizny po implantach UFO w naszym własnym ciele, itp. Z niektórymi co bardziej sceptycznymi osobami z grona moich znajomych, czasami żartuję nawet, że **kiedys nabiją sobie ogromnego guza o UFO i ciągle będą negowali istnienie tego statku**. Wszakże na przekór swego "sceptycyzmu" wszyscy ci ludzie sami są regularnie i często uprowadzani do UFO zaś ich ciała noszą dowody owych uprowadzeń. Jak to bowiem wyjaśniam w podrozdziale U3, każdy z nas na UFO poddawany jest najróżnorodniejszym formom eksploatacji. To zresztą w pewnym sensie sprawdza się w rzeczywistości, bowiem wielu z nas raportuje odnotowywanie na swym ciele charakterystycznych sińców w podrozdziale U3.3 nazywanych "ghost pinch". Zaś o sińcach tych z całą pewnością już wiadomo, że powodowane są właśnie przez UFO. Niemniej znajdowanie tych sińców na własnym ciele, wcale nie przekonywuje niektórych ludzi iż faktycznie uprowadzani są do UFO. Jedyne więc co mi pozostaje to żywić nadzieję, że jednym z efektów napisania niniejszej monografii będzie, iż przynajmniej niektórzy z nas zaczną teraz zwracać uwagę na fakty i przyporządkowywać tym faktom należne im interpretacje.

Niezależnie od powyższych relatywnie nieuchwytnych śladów wpisanych na trwale w naszą kulturę, istnieją także kategorie znacznie bardziej bezpośrednich, fizycznych i oczywistych dowodów na nieustanną aktywność UFO na naszej planecie, które również zdajemy się przecacać. Omawianie tych dowodów będzie więc kontynuowane w następujących podrozdziałach.

V7. Powszechnie spotykane "zjawiska natury" jakie zawierają w sobie materiał dowodowy, że zaindukowane one zostały przez UFO

Dla wielu istotnych powodów, kiedykolwiek Bóg wzbudza na Ziemi jakieś wysoce niszczycielskie zjawisko, zawsze wówczas tak je formuje, aby ludziom o odmiennych poglądach dostarczało ono dowodów dla równocześnie aż trzech niezależnych od siebie wytłumaczeń swego pochodzenia. Zależnie od poglądów badających dane zjawisko ludzi, dowody te są tak zaprojektowane aby pozwalały one wyjaśnić im owo jedno i to samo zjawisko jako wywodzące się od (1) tzw. działań "ślepej natury", albo od (2) skrytych działań UFOonautów, albo od (3) aktów samego Boga. Z tego powodu, (1) zawodowi naukowcy w każdym niszczycielskim zjawisku widzą jedynie efekty zadziałania "ślepej natury". Jednak niektórzy badacze UFO widzą w owych zjawiskach (2) następstwa skrytych działań UFO i UFOonautów. Natomiast religijni ludzie dostrzegają w każdym z tych zjawisk najróżniejsze dowody (3) że jest ono spowodowane interwencją samego Boga. Oczywiście, nie muszę tutaj już wyjaśniać, że potrzebna jest inteligencja, wiedza i możliwości samego Boga, aby w każde niszczycielskie zjawisko wpisać równocześnie aż trzy powyższe zbiory dowodów.

Powinienem tu jeszcze wyjaśnić, że **dla ludzi najbardziej korzystna okazuje się wiedza że każde wysoce niszczycielskie zjawisko czy kataklizm faktycznie są "karami" wymierzanymi przez Boga danym niemoralnym społecznościom które odmawiają prowadzenia moralnego życia zgodnego z wymaganiami Boga**. Wszakże wiedząc że każdy kataklizm jest "karą" Boga za prowadzenie niemoralnego życia, wszystkie karane w ten sposób społeczności otrzymują możliwość aby same się broniły przed owymi "karami" poprzez (a) podjęcie bardziej moralnego życia, a także poprzez (b) nakłonienie do zamieszkania w swojej miejscowości owych co najmniej "10 sprawiedliwych" co do których Bóg obiecuje w Biblii że NIE uderzy kataklizmem miejscowości w których owi "sprawiedliwi" będą zamieszkiwali (po szczegóły tej obietnicy i gwarancji Boga patrz biblijna "Księga Rodzaju", wersety 18:23-32, a także patrz punkt #A2.3 strony internetowej o nazwie "totalizm_pl.htm").

Tymczasem jeśli wierzy się w naukowe dowody, że dane kataklizmiczne zjawisko spowodowane jest działaniem "ślepej natury". wówczas NIE ma jak przed nim się bronić. Wszakże efekty działania "ślepej natury" zależą od tego co czyni cała ludzkość, a NIE od tego co czyni ukarana nimi społeczność. Aby więc móc bronić się przed kataklizmami zgodnymi z definicją ateistycznych naukowców, karane tymi kataklizmami społeczności musiałyby móc wpłynąć np. na polityków z USA aby ci zmniejszyli ilość wyziewów z kominów ich fabryk, na polityków Brazylii aby ten kraj zaprzestał wycinania amazońskiej puszczy, na Chińczyków i Indyjczyków aby ci zaniechali budowy następnych fabryk, itd., itp. Skoro zaś to praktycznie okazuje się niemożliwe do wyperswadowania innym narodom, naukowa obrona przed kataklizmami staje się niemożliwa.

Niestety, nasza ateistyczna nauka stworzyła już na Ziemi psychozę, zgodnie z którą każda osoba która wyjaśnia cokolwiek jako "karę" Boga, przestaje być brana poważnie przez innych ludzi. Dlatego, aby przełamać się przez ślepotę narzuconą ludzkości przez ateistycznych naukowców, być może łatwiej i racjonalniej przyjdzie ujawnianie zawartego we wszystkich kataklizmach materiału dowodowego (2) że kataklizmy te są powodowane przez UFO, niż ujawnianie w nich materiału (3) że są one "karami" Boga. Dlatego w rozważaniach jakie teraz nastąpią wskażę ten materiał dowodowy jaki dokumentuje ich pochodzenie od UFO. Jednocześnie jednak przypominam tutaj czytelnikowi, że ponieważ UFO są tymczasowymi "symulacjami" Boga, ten sam materiał dowodowy wykazuje również, że omawiane tutaj zdarzenia faktycznie jednak wywodzą się od Boga.

* * *

Cały szereg najróżniejszych "naturalnych" zjawisk o wysokiej niszczyielskiej sile, które przez naukę dotychczas były opisywane jako wyłącznie naturalnego pochodzenia, zawierają w sobie celowo w nie wpisany materiał dowodowy, że wywołane one zostały technicznie przez wehikuly UFO oraz przez UFOonautów. Oczywiście, "symulacje" UFOonautów nigdy nie będą niszczyły ludzi w sposób otwarty, tak aby każdy odnotował iż to oni są przyczyną naszego nieszczęścia. Wszakże wcale nie po to UFOnauci bez przerwy ukrywają się przed ludźmi i działają wyłącznie nocami, aby potem nieostrożnymi działaniami niszczącymi ujawnić swoją obecność. Stąd wszelkie niszczyielskie działania UFOonautów, są tak celowo zaprojektowane, aby pozostawały niewykrywalne dla ludzi. Czyli **wszystko co owe symulacje UFOonautów nam wyrządzają, musi wyglądać albo jako "przypadek", albo jako "niekorzystny zbieg okoliczności" albo też jako "działanie sił ślepej natury"**. Dlatego jako najważniejszych narzędzi niszczenia, UFOnauci używają wszystkiego, co posiada także swoją wersję "naturalną". Wymieńmy tutaj najczęściej spotykane z tych zjawisk:

#1. Wiry czystego powietrza. Faktycznie są one tak formowane, jakby powstawały w wyniku zawirowania czystego powietrza przez wirujące obwody magnetyczne niewidzialnych "symulacji" wehikulów UFO dużych typów, najczęściej K6 do K10. Stają się one wysoce niebezpieczne, jeśli wytworzone są wysoko w naszej atmosferze, zaś ich moc jest odpowiednio wysoka. Są one odpowiedzialne za ogromną liczbę kłopotów i wypadków w lotnictwie pasażerskim. Jeśli bowiem w zasięg ich działania wleci jakiś samolot pasażerski, wtedy zostaje on uderzony potężnym podmuchem rzucającym nim z ogromną siłą. To z kolei powoduje rzucanie jego pasażerami, niekiedy prowadząc nawet do ich śmierci. Przykładowo w poniedziałek, dnia 29 grudnia 1997 roku, około godziny 23 czasu lokalnego, tak właśnie zginęła 32-letnia pasażerka Konomi Kataura, zaś dalszych 83 pasażerów uległo poranieniu w locie numer 826 linii lotniczych "United Airlines" z Tokio do Honolulu. Zgodnie z artykułem **[1V7]** "'Clear air' pocket undetectable", opublikowanym w malezyjskim dzienniku Sun (Sun Media Group Bhd, Lot 6, Jalan 51/217, Section 51, 46050 Petaling Jaya, Selangor, Malaysia), wydanie z wtorku, 30 grudnia 1997 roku, strona 41, tylko w 1997 roku, niezależnie od powyższego masywnego wypadku z jedną śmiercią, trzy dalsze samoloty linii lotniczych poważnie poraniły swoich pasażerów właśnie z powodu takich niewidzialnych ruchów czystego powietrza. Były to: (a) 9 czerwca 1997 roku odrzutowiec z "Japan Airlines" napotkał taki wir 25 minut przed przylotem do Nagoya z Hongkong - 11 pasażerów zostało poranionych, (b) 6 lipca 1997 roku samolot z "Qantas Airways" wpadł w taki wir na drodze z Brisbane to

Tokyo - 23 pasażerów zostało poranionych w tym 3-ch bardzo poważnie, (c) 13 września 1997 roku odrzutowiec z "Alitalia" wpadł w taki wir na krótko przed lądowaniem w Caracas - 19 pasażerów zostało poranionych. Z kolei artykuł [2V7] "Probe indicates UA flight was pushed up first" opublikowanym w tym samym dzienniku Sun, wydanie z czwartku, 1 stycznia 1998 roku, strona 41 podaje, iż tzw. "czarna skrzynka" owego odrzutowca wykazała że podczas wypadku samolot dokonał jedynie ruchu o mniej niż 30.4 m, przy czym najpierw został raptownie rzucony w górę z siłą niemal dwukrotnie wyższą od siły grawitacyjnej. Jakież to niewykrywalne przez radar naturalne zjawisko (poza UFO) jest w stanie wyzwolić tak potężną siłę na tak krótkim odcinku. Wszakże siła ta niemal odpowiadała uderzeniu samolotu ogromnym młotem, nie zaś tylko naturalnemu podmuchowi powietrza. Podobne niszczycielskie wiry tworzone są też przez UFO w wodzie morskiej. Tyle tylko, że w przeciwieństwie do zawirowań powietrza, ze statków jakie w nie wpadają nikt już nie uchodzi z życiem aby potem opowiedzieć innym o tym niebezpieczeństwie. Były rybak nowozelandzki i mój dobry znajomy, Bill Sinclair (4 Hawea Pl., Ravensbourne, Dunedin, New Zealand), opowiadał mi kiedyś że jego kuter tylko o włos uniknął zostania wessanym przez ogromny lej wiru wodnego, jaki niespodziewanie pojawił się na znanym mu dobrze obszarze morza.

Do powyższego warto tutaj dodać, że niniejsze wyjaśnienie, iż owe wiry formowane są przez niewidzialne UFO, otwiera wiele praktycznych możliwości. Przykładowo, jak dotychczas nikt nie potrafił wypracować jakiegokolwiek systemu ostrzegawczego jaki informowałby pilotów o zbliżaniu się do takiego wiru. Wszakże dotychczas nie poznana została żadna zasada działania, jaka umożliwiałaby zdalne wykrywanie tych wirów. Tymczasem jeśli wiry te formowane są przez UFO, system taki może skutecznie zadziałać na tej samej zasadzie co opisywane w tej monografii tzw. "urządzenia ujawniające" (patrz ich opisy w podrozdziale K5.1.1 i w załączniku Z) jakie rozpracowane już zostały dla wykrywania niewidzialnych UFO.

#2. **Chmury.** UFOanci wytwarzają je technicznie (głównie po to aby ukrywać w ich wnętrzu swoje wehikuły) - patrz podrozdział LB2.

#3. **Gęste mgły.** Podobnie jak chmury, UFOanci je generują aby ukryć swoje jawne lądowania.

#4. **Tornado.** Także silne tornado powodowane są technicznie przez UFOautów poprzez zawirowywanie powietrza obwodami magnetycznymi ich niewidzialnych wehikułów UFO. Te już od dawna są wykorzystywane przez UFOautów jako sprawdzone w praktyce narzędzia selektywnego niszczenia wybranych przez nich obiektów.

#5. **Huragany i niszczące wiatry.** Wiatry te powodowane są przez UFOautów raptownymi zmianami ciśnienia w wybranych obszarach naszej atmosfery. Te używane są np. do niszczenia pól i do pogłębiania deficytu żywności na Ziemi.

#6. **Zmiany w prądach oceanicznych.**

#7. **Trzęsienia ziemi.** Te celowo wywoływane są przez UFOautów głównie do niszczenia indywidualnych miast i osiedli ludzkich.

#8. **Fale tsunami.** Najbardziej dotychczas niszczycielskie tsunami, które z całą pewnością zaindokowane zostało technicznie przez UFO, opisane jest w podrozdziale V8.5 tego tomu. Wszystko wskazuje na to, że po chorobach rozprzestrzenianych na Ziemi przez UFOautów, oraz po niszczycielskich trzęsieniach ziemi, tsunami są i będą kolejnym podstawowym narzędziem UFOautów w masowym wyniszczaniu ludności naszej cywilizacji.

#9. **Obsuwiska ziemi, zapadanie się gruntu, pochłanianie ludzi przez ziemię.**

#10. **Pożary.**

#11. **Zanieczyszczenie powietrza.**

#12. **Silne i nagłe opady deszczu oraz powodzie indukowane tymi opadami.** Te od jakiegoś czasu używane są przez UFOautów do erodowania "morale" poszczególnych społeczeństw.

#13. **Susze i fale gorąca,** a także powodowane nimi zakłócenia biologiczne, np. ataki szarańczy.

#14. **Ekstremalnie niskie temperatury.** Te używane są przez UFOautów do paraliżowania działania ogarniętych nimi społeczeństw.

#15. **Mordercze mikroorganizmy** które indukują choroby u ludzi i które ostatnio wykańczają zarówno indywidualne jednostki jak i całe zbiorowiska. Faktycznie też większość epidemii jakie ostatnio bez przerwy prześladują naszą cywilizację nosi niektóre cechy sugerujące, że są one celowo indukowane wśród ludzi przez UFOonautów.

Interesującym aspektem powyższego wykazu narzędzi zniszczenia jakie "symulacje" UFOonautów często wytaczają przeciwko wybranym społecznościom, jest że wykaz ten pokrywa się z pradawnymi opisami zawartymi w Biblii. Moim zdaniem to także nie jest przypadek, a celowa strategia długofalowego działania UFOonautów.

Opisy przeciw-materialnego mechanizmu zjawisk pogodowych, a także zasad z użyciem jakich UFOnauci sterują ich przebiegiem, zawarte są w rozdziale LB. Niektóre z tych zjawisk omawiane też są w podrozdziale W4.

V8. Spektakularne akty zniszczenia noszące cechy ataków UFOonautów

Aby możliwie jak najlepiej zilustrować ludziom następstwa wpadania w szpony filozofii pasożytnictwa, Bóg tak realistycznie realizuje "symulacje" UFOonautów, jakby w ich interesie faktycznie leżało powstrzymanie wszelkiego postępu na Ziemi. Wszakże gdyby pasożytniczy UFOnauci rzeczywiście istnieli i działali na Ziemi, zaś nasz poziom naukowy i techniczny zbytby się podniósł, wówczas wymknęlibyśmy się spod ich niewidzialnej eksploatacji. Jednym więc z bardziej szokujących posunięć "symulacji" UFOonautów, jest systematyczne niszczenie naszej cywilizacji i spychanie jej w dół. Niszczenia tego UFOnauci dokonują na cały szereg sposobów. Z tych najbardziej rzuca się w oczy wrażenie niszczenia na Ziemi każdego kraju jaki w danych czasach jest najbardziej zaawansowany naukowo i technicznie. (Oczywiście, faktyczną przyczyną samo-niszczenia i upadku takich wiodących krajów jest postępujące w nich upowszechnianie się filozofii pasożytnictwa i powodowanej tej filozofią moralnej dekadencji, jakie przy ludzkiej nieznanomości faktów wyjaśnionych niniejszą monografią zawsze postępuje wraz z powiększaniem się dobrobytu w danym kraju.) UFOnauci niszczą taki wiodący kraj dokładnie tymi samymi metodami, jakie w odniesieniu do indywidualnych ludzi opisane zostały w podrozdziale VB4.7 nieco starszej monografii [1/4]. Podobnie też jak w przypadku indywidualnych ludzi, niszczenie to jest ogromnie efektywne i dla danego kraju zawsze dotychczas kończyło się tragicznie. Historia naszej planety pełna jest przykładów takich zniszczonych przez UFOonautów wiodących krajów świata. Dwa ostatnie z nich to Rosja Piotra Wielkiego, a zupełnie niedawno Wielka Brytania. Właśnie z powodu takiego niszczenia przez UFOonautów, w przeciągu kilkunastu lat z największych i najbardziej prężnych mocarstw na Ziemi przemieniły się one w senne kraiki niemal trzeciego świata. Jedyne co im teraz pozostało, to z sentymentem oglądać się do tyłu ku swojej minionej glorii.

Wszelkie znaki na niebie i Ziemi wskazują, że w najnowszym stadium tego niszczenia, po Rosji i Wielkiej Brytanii kolej przyszła obecnie na USA. UFOnauci cichcem niszczą USA od dłuższego już czasu. Niewyjaśnione zamordowanie prezydenta J. F. Kennedy'ego i M. L. King'a, czy pojawienie się w USA "aleji trąb powietrznych" oraz sezonu huraganów, są tylko niektórymi z przejawów owego niszczenia. Spektakularnie i otwarcie UFOnauci zaatakowali jednak USA dopiero w dniu 11 września 2001 roku poprzez odparowanie drapaczy chmur WTC. Od tego też dnia zaczęła się otwarta chociaż niewidzialna wojna pomiędzy USA i "symulacjami" UFOonautami. Tyle tylko, że Amerykanie istnienia owej wojny z UFOonautami nie chcą przyjąć do wiadomości i ciągle preferują wierzyć, że wojują z terrorystami arabskimi, tornadami, albo huraganami w rodzaju Katrina. Biorą więc symptomy za samą chorobę. Oczywiście, jeśli owo zaprzeczanie faktom jest kontynuowane, zaś Amerykanie NIE zmieniają swojej filozofii, wynik tej wojny z "symulacjami" UFOonautów może stać się przesądzony. Za jakies kilkadziesiąt lat, USA może podzielić niedawne losy Imperium Brytyjskiego, a poprzednie losy Rosji, Turków Otomańskich, Polski, Starożytnego Rzymu, dawnych Chin, Egiptu, itp. A pamiętajmy tutaj totalistyczną prawdę, mianowicie że **"każda moralna**

przegrana lub strata dowolnego z ludzi czy narodów na Ziemi, jest jednocześnie przegraną i stratą dla wszystkich ludzi i narodów świata". Szczególnie zaś boleśnie przegramy my wszyscy, jeśli ta strata lub przegrana wywiedzie się z wiodącego kraju naszej planety. Dla dobra więc nas wszystkich, najwyższy już czas aby Amerykanie ocknęli się w końcu z oślepiającego ich dotychczas omamu i zaczęli eliminować faktyczne powody dla których ich kraj jest już otwarcie masakrowany przez "symulacje" UFOonautów.

W następnych podrozdziałach postaram się zaprezentować ewidencyjne interpretacje najważniejszych kamieni milowych w owej już otwartej choć niewidzialnej wojny "symulacji" UFOonautów z USA. Ponieważ jednak USA nie jest jedynym krajem i narodem niszczone w taki niewidzialny sposób przez "symulacje" UFOonautów, po opisaniu ataków UFO na USA, w podrozdziale V8.5 wyjaśnię także techniczne aspekty ataku UFO na kraje położone wokół Oceanu Indyjskiego. Wszakże w dniu 26 grudnia 2004 roku kraje te zostały skrycie zaatakowane potężnym tsunami zaindukowanym przez UFOonautów. Stąd podrozdziały jakie teraz nastąpią są próbą zabicia na alarm i zmobilizowania ludzi do podjęcia obrony przed upowszechniającą się po świecie filozofią której zilustrowanie zmusza Boga do tworzenia owych tymczasowych "symulacji" UFOonautów.

V8.1. Odparowanie WTC przez UFO

Motto tego podrozdziału: "Najbardziej poszkodowani jesteśmy tym, czego poznania uparcie odmawiamy."

Jak to wyjaśnione już zostało w poprzednich częściach niniejszej monografii, dla obrazowego zilustrowania ludziom dlaczego NIE wolno im praktykować filozofii pasożytnictwa, a także dla zmobilizowania ludzkości aby ochotniczo i trwale zaniechała praktykowania tej niemoralnej filozofii, Bóg wysoce realistycznie "symuluje" na Ziemi sytuację jakby moralnie zdegenerowana, chociaż technicznie wysoko rozwinięta cywilizacja dysponująca wehikułami UFO sekretnie okupowała naszą planetę. Przykładowo, "symulacja" ta sugeruje, że sperma i jajeczka sekretnie pobierane od ludzi podczas nocnych uprowadzeń do UFO pozwalają UFOonautom na hodowanie tzw. "biorobotów" - czyli potomków ludzi. Owe "bioroboty", czyli nasze dzieci, w cywilizacji UFO wykonują wszelkie niebezpieczne, ciężkie i brudne prace. Stąd bioroboty są tam służącymi, prostytutkami, kelnerami, sanitariuszami, górnikami, robotnikami w fabrykach, żołnierzami, eksploratorami kosmosu, itp. Z kolei energia życiowa jaka odsysana jest od ludzi podczas nocnych uprowadzeń na UFO wydłuża UFOonautom życie oraz pozwala im na szybkie regenerowanie sił poprzez zwyczajne nasycenie się energią ludzi w specjalnych "komorach odpoczynku". Jak łatwo wydedukować, owe niezliczone korzyści materialne jakie UFOnauci jakoby wyciągają z niewidzialnego eksploatowania ludzkości, nagle by się urwały, gdyby ludzkość odkryła fakt, że w sposób niewidzialny jest przez nich eksploatowana, a tym samym gdyby ludzkość podjęła kroki aby uniezależnić się od tych sekretnych najeźdźców i eksploatatorów. Wszakże fakt, że UFOnauci ciągle pozostają niewidzialni dla ludzkiego wzroku i kamer, wynika jedynie z naszego zacofania, zaś ich zaawansowania, technicznego. Gdyby zaś ludzie zaawansowali się technicznie do podobnego poziomu, wówczas zbudowałiby urządzenia wykrywające jakie pozwoliłyby im zobaczyć wzrokowo obecnie jeszcze niewidzialnych dla nas UFOonautów.

Aby uniemożliwić ludzkości uwolnienie się od owych wysoce realistycznych "symulacji" niewidzialnych eksploatatorów, UFOnauci realizują na Ziemi kilka sekretnych "programów zniewalania". Wszystkie one są nacelowane na przedłużenie czasokresu utrzymywania ludzi w poddaństwie i eksploatacji. Obejmują one, m.in. blokowanie wybranych badań naukowych oraz blokowanie rozwoju na Ziemi moralnych i wysoce postępowych filozofii, takich jak totalizm. Inne sposoby za pomocą których UFOnauci starają się trwale zepchnąć ludzkość w dół, sprowadzają się np. do systematycznego podejmowania przez UFO prób zniszczeniu całej obecnej cywilizacji technicznej na Ziemi. Te inne sposoby zapewne wyglądają nawet

jeszcze bardziej obiecująco niż np. blokowanie rozwoju totalizmu. Wszakże w przypadku zniszczenia całej naszej obecnej cywilizacji technicznej, "symulacje" UFOonautów ponownie posiadałyby na Ziemi jedynie gromady dzikusów kryjących się w jaskiniach i wdrapujących się na drzewa. To zaś oznaczałoby możliwość bezkarnego i niezakłóconego eksploataowania ocalałych z kataklizmu ludzi przez dziesiątki tysięcy następnych lat.

W 2001 roku nastąpił rozwój tragicznych wydarzeń, jaki według mojej znajomości metod działania "symulacji" UFOonautów na Ziemi, reprezentuje właśnie kolejną próbę zablokowania dalszego rozwoju technicznego ludzkości. Zgodnie z moją interpretacją tamtych zdarzeń, aktywny i bardzo zmyślny atak "symulacji" UFOonautów na USA miał miejsce we wtorek, 11 września 2001 roku. Wyrażony w kilku słowach, był on **niszczyielskim użyciem na drapaczach chmur WTC w Nowym Jorku zdolności niewidzialnego wehikułu UFO do wypalania tuneli w materii stałej (takich jak np. podziemne tunele typu Deer Cave)**. Ta niszczycielska zdolność wehikułów UFO do wypalania tuneli pozostaje ciągle nieznaną typowym naukowcom ziemskim oraz typowym normalnym obywatelom. Dlatego na przekór, że użyta została ona dosłownie na oczach tysięcy ludzi, niemal nikt nie zdołał rozpoznać co właściwie się zdarzyło w Nowym Jorku. Jednak jeśli ktoś obznajomiony był z technologią UFO, wówczas odnotował, że pracujący w charakterze piły plazmowej, niewidzialny wehikuł UFO odparował w Nowym Jorku dwa drapacze chmur oraz jeden niższy budynek, zabijając przy okazji niemal wszystkich ludzi ciągle znajdujących się w owych budynkach. Zniszczeń tych dokonał przy tym w tak nieodnotowalny sposób, aby nikt nie zauważył czynnego udziału niewidzialnego wehikułu UFO w całej tej tragedii, a stąd aby całą odpowiedzialność za śmierć tych ludzi zrzucić na muzułmańskich terrorystów i na ich samobójcze ataki. Ponieważ ujawnienie udziału niewidzialnego wehikułu UFO w tym zniszczeniu budynków WTC wymaga dokładnego wyjaśnienia zjawisk i dowodów, jakie ujawniają efekty faktycznego użycia UFO, poniżej opiszę systematycznie całe zdarzenie. Swe opisy zacznę od podsumowania powszechnie znanych informacji. Potem zaprezentuje ten materiał dowodowy, który bezspornie wykazuje że to UFO, a nie ciepło z płonącego paliwa lotniczego, spowodowało zniszczenie gmachów WTC.

W owym niewypowiedzianie tragicznym dla całej ludzkości dniu, 11 września 2001 roku, telepatycznie i hipnotycznie zmanipulowani przez UFOonautów muzułmańscy terroryści, zaatakowali czterema uprowadzonymi przez siebie samolotami trzy budynki w Stanach Zjednoczonych. Dwa z celów owych terrorystów były bliźniacze drapacze chmur nazywane "Światowym Centrum Handlowym" w Nowym Jorku (po angielsku: "World Trade Center" albo "WTC"). (O godzinie 8:25 oraz 9:03 rano zaatakowały je samoloty AA lot nr 11 oraz UA lot nr 175.) Pozostałe dwa cele obejmowały Pentagon (AA lot nr 77), oraz jakiś bliżej nieznaną cel, do którego zdążył czwarty uprowadzony samolot (UA lot nr 93), zanim rozbił się o ziemię w Pittsburgh. W przypadku obu drapaczy chmur w Nowym Jorku, uderzenia uprowadzonych samolotów wprawdzie spowodowały ich zapalenie się i spore zniszczenie, jednak nie były w stanie spowodować ich zawalenia się. Wszakże drapacze te zbudowane zostały w formie niezwykle silnej konstrukcji, zwykle referowanej jako "rura w rurze", zaś ich projekt zakładał zdolność oparcia się huraganowi o szybkości wiatru do 270 kilometrów na godzinę. Ich konstrukcja była więc setki razy bardziej wytrzymała niż to konieczne aby budynki nie zawaliły się w bezwietrznej pogodzie, a ponadto konstrukcja ta była tak zaprojektowana, aby pracowała tylko na tzw. "ściskanie i rozrywanie" (a nie na sztywność - jak pracują konstrukcje normalnych budynków), czyli aby NIE była podatna na osłabienie sztywności jej materiału spowodowane np. zwiększoną temperaturą. Stąd po około godzinie od ataku terrorystów, kiedy stało się już jasne, że owe drapacze chmur nie zawały się same w wyniku jedynie uderzenia samolotami, oraz kiedy służby ratunkowe Nowego Jorku były już na dobrej drodze do opanowania sytuacji, do akcji wkroczył niewidzialny wehikuł "symulacji" UFOonautów. Ów niewidzialny wehikuł UFO, o godzinie 9:50 rano, wbił się w południowy drapacz chmur w pobliżu jego wierzchołka. Po wbiciu się w budynek, wehikuł UFO włączył działanie swojej piły plazmowej. Piła ta zaczęła odparowywać całą konstrukcję owego drapacza chmur, dosłownie zamieniając ten gmach w gwałtownie rozprężający się obłok zestalających się oparów

skroplonej stali, cementu, szkła, itp. Następnie ów niewidzialny dla oczu wehikuł UFO zaczął działać identycznie jakby w owym drapaczu chmur starał się wypalić podziemny tunel opisywany w podrozdziale G10.1.1 tej monografii. Zaczął więc zwolna przemieszczać się w dół wzdłuż osi owego budynku, przelatując od jego dachu niemal do fundamentów, oraz zamieniając konstrukcję owego drapacza chmur w szybko zestalające się skroplone opary, jakie gwałtownie rozprężyły się od budynku do otoczenia i opadały na okoliczne ulice. W rezultacie tego odparowującego działania UFO, większa część masy całego tego drapacza chmur, razem z ciałami niemal wszystkich znajdujących się w budynku ludzi, została przez owo niewidzialne UFO odparowana i zamieniona z szybko zestalający się pył. Wszystko to zostało uchwycone na licznych zdjęciach i filmach, tak że każdy zainteresowany może teraz osobiście z nich sprawdzić poprawność tego co tutaj opisuję poprzez oglądnięcie jednego z owych filmów upowszechnionych po świecie przez amerykańskie telewizje. Niestety, ludzie - włączając w to naukowców amerykańskich, nie posiadają najmniejszego pojęcia o możliwościach technicznych UFO. Stąd ludzie nie byli w stanie zrozumieć czemu się przyglądają. Ponadto wszystko odbywało się w silnym świetle słonecznym, jakie uniemożliwia zobaczenie formowanego przez UFO wiru plazmowego o charakterze jonowym - tj. jakiego płomień normalnie pozostaje przezroczysty, a stąd niewidzialny dla oczu ludzkich. Także miejsce w jakim działał ów wir plazmowy UFO było szczelnie zasłonięte chmurami odparowanego materiału budynku. Kamery nie były więc w stanie uchwycić samego wehikułu UFO dokonującego tego odparowania.

Niestety, zniszczenie jednego drapacza chmur nie zadowalało "symulacji" UFOonautów. O godzinie 10:29 powtórzyli więc manewr odparowania całego budynku z drugim, północnym drapaczem chmur, również zamieniając większość jego masy w skroplony proszek jakiego gruba warstwa opadła na ulice Nowego Jorku. W końcu, o godzinie 17:25, wehikuł UFO działając ponownie jak potężna piła plazmowa, podciął fundamenty w tym razem normalnej wysokości budynku znanym jako WTC numer 6, powodując również i jego zawalenie się (warto tu nadmienić, że ów budynek numer 6 wogóle NIE był uderzony przez żaden samolot). Po zapadnięciu się budynku nr 6, w jego centrum odsłonięty został ogromny krater podobny do wlotów do podziemnych tuneli UFO, takich jak ten pokazany na rysunku V6(d) tej monografii. Krater ten już sam w sobie jest niezwykły. Wszakże wiadomo, że kiedy normalnie zawali się jakiś budynek, na jego miejscu pozostaje ogromna kupa gruzu, a nie dziura w ziemi o kształcie krateru. Ponadto ten krater udokumentował też sposób na jaki wehikuł UFO dokonał odparowania fundamentów i zawalenia owego gmachu. Wymiary owego krateru, jakie udało się w przybliżeniu ustalić na podstawie zdjęć lotniczych rumowiska pozostałego po owym ataku UFO, wskazują że odparowania drapaczy chmur WTC w Nowym Jorku dokonał wehikuł UFO najprawdopodobniej typu K6, którego wymiary wynoszą: średnica gabarytowa $D=35.11$ metrów, wysokość gabarytowa $H=5.85$ metrów. UFO typu K6 posiada 6 stałych członków załogi.

Aby zrozumieć fizykalną zasadę na jakiej nastąpiło owo odparowanie obu drapaczy chmur przez piłę plazmową UFO, konieczna jest znajomość zasady pracy wehikułu UFO w tzw. "trybie wiru magnetycznego". Zasada ta opisana jest bardzo dokładnie w licznych moich monografiach. Przykładowo najlepszy jej opis znajduje się w podrozdziałach G7.2, G10.1 i G10.1.1 niniejszej monografii. Generalnie rzecz biorąc, zasada ta sprowadza się do faktu, że poprzez odpowiednie zsynchronizowanie pulsowań pola magnetycznego, jakie wytwarzane jest przez pędniki boczne wehikułu UFO (UFO typu K6 posiada aż $n=20$ pędników bocznych), wokół tego wehikułu formowane są wirujące "fale magnetyczne" - podobne do fal magnetycznych formowanych przez stojan asynchronicznego silnika elektrycznego. Jednak pole magnetyczne fal formowanych przez UFO jest tak silne, że jonizuje ono powietrze otaczające wehikuł UFO. W rezultacie zjonizowane powietrze podąża w ślad za wirującym polem magnetycznym UFO, formując rodzaj wirującej "piły plazmowej" jaka szczelnie otacza wehikuł UFO wirując wokół jego powłoki. Jak wiadomo, plazma jest ogromnie niszcząca, zaś ludzie używają jej do budowy "palników plazmowych". Palniki takie są zdolne do odparowania nawet najtwardszych materiałów. Dlatego wirująca "piła plazmowa" jaka otacza UFO, jest tak

niszczyielska, że potrafi ona odparowywać w skale, lub w dowolnej innej materii stałej, długie tunele. Oczywiście, w przypadku kiedy użyta zostanie dla odparowania tunelu w drapaczu chmur, wówczas zamieni w szybko zestalające się na proszek opary całą konstrukcję takiego drapacza chmur, niszcząc go kompletnie.

Ktoś mógłby zapytać w tym miejscu, czy posiadamy na Ziemi jakieś dowody że "piła plazmowa" wehikułów UFO faktycznie jest w stanie dokonać odparowania tuneli w skałach lub w innej materii stałej. Otóż tak! Ja badam tunele odparowywane przez UFO od bardzo dawna. Do dzisiaj zdołałem też wykryć, że na Ziemi istnieje ich aż cały szereg. Dokładnie zostały one opisane w moich monografiach, szczególnie zaś w podrozdziałach V5.3 do V5.3.2 tej monografii oraz w podrozdziałach A1, B5 i B8 traktatu [4B] - oba te opracowania są łatwo dostępne w internecie. Moje opracowania przytaczają też cały szereg fotografii takich tuneli UFO - jako przykład patrz fotografie z rysunku V6 tej monografii, oraz z rysunku B4 traktatu [4B]. Najbardziej znane z takich tuneli odparowanych przez UFO, to:

(1) System podziemnych tuneli odkryty przez niejakiego Juan'a Moricz w czerwcu 1965 roku w prowincji Morona-Santiago Ekwadoru, a opisywany i ilustrowany w dwóch książkach Erich'a von Däniken, [1V8.1] "In Search of Ancient Gods" (tj. "W poszukiwaniu starożytnych bogów"), Souvenir Press, Leeds, England 1973, oraz [2V8.1] "The Gold of the Gods" - tj. "Złoto Bogów" (najpierw opublikowaną w Niemczech przez Econ-Verlag pod tytułem "Aussaat und Kosmos"), Souvenir Press, 1972, ISBN 0-285-62087-8 (wydana potem ponownie przez: Redwood Press, Ltd., Townbridge, England, 1973).

(2) "Cocklebidy Cave" zlokalizowana na Nullarbor Plain w Południowej Australii.

(3) "Deer Cave" z rezerwatu przyrody zwanego "Mulu" w Prowincji Sarawak malajzyjskiej części Północnego Borneo (nieдалeko od miasta Miri).

Z powyższych tuneli najłatwiej dostępny do zbadania jest ogromny tunel wypalony przez UFO typu K8 na Borneo i nazywany "Deer Cave". Jest on bowiem otwarty dla turystów i praktycznie każdy, kogo stać na bilet do Borneo, jest w stanie go zobaczyć i przebadać. Jego wygląd pokazuję na **rysunku V6(e)** z niniejszej monografii. Z kolei **rysunek G31** pokazuje jak taki tunel jest odparowywany pod Ziemią przez piłę plazmową wehikułu UFO, oraz jakie atrybuty muszą go z tego powodu cechować. Warto odnotować, że w Polsce istnieje podobny tunel UFO przebiegający pod Babią Górą. Niestety w latach 1930-tych powszechnie znane wejście do owego tunelu, znajdujące się niedaleko od ruin byłego schroniska BV, zostało zasypane, zaś innego wejścia jak na razie nie udało się jeszcze odnaleźć. Szczegółowe opisy tunelu UFO spod Babiej Góry zawarte są w traktacie [4B]. W czasach pisania owego traktatu [4B] ciągle żyło w Polsce kilka osób, które faktycznie weszły kiedyś do owego tunelu UFO.

Oczywiście, wyjaśniając tutaj, że drapacze chmur Światowego Centrum Handlowego (WTC) w Nowym Jorku, zostały celowo odparowane technicznym działaniem niewidzialnego wehikułu UFO, a nie zwyczajnie zawaliły się w wyniku "naturalnych" następstw eksplozji wprowadzonych samolotów, jestem świadomy, że liczni sceptycy natychmiast zapytają: a gdzie są dowody? Otóż dowodów tych dostarczają nam liczne zjawiska i pozostałości, jakich mechanizm powstawania i cechy zostały już dokładnie wyjaśnione w niniejszej monografii i w traktacie [4B], a jakie muszą się pojawiać za każdym razem kiedy niewidzialny wehikuł UFO zadziała w sposób typowo używany do odparowania w skałach podziemnych tuneli UFO (tj. tuneli podobnych do tego pokazanego na fotografii z rysunku V6 niniejszej monografii, a także na fotografiach z rysunku B4 traktatu [4B]). W chwili obecnej jestem więc już w stanie wskazać cały szereg takich dowodów, wszystkie utrwalone na zdjęciach i wideo, a następnie upowszechnione po świecie za pośrednictwem telewizji i prasy, czyli dostępne w archiwach do zbadania przez wszystkich zainteresowanych - jeśli ktoś ciągle posiadał będzie jakiegokolwiek wątpliwości na ich temat. Oto wykaz owych dowodów:

#1. Mechanika niszczenia obu drapaczy chmur w Nowym Jorku. Dzisiejsza telewizja wielokrotnie nam już pokazywała jak zawalają się wysokie budynki. Wszakże podczas każdej poważniejszej rozbiórki, np. metodą eksplozywną, nakręcane są filmy jakie potem pokazuje się w telewizji. Zawalające się budynki zawsze zapadają się w dół, zgodnie z przebiegiem sił grawitacyjnych. (A więc budynki te nigdy nie rozpryskują się na boki.)

Jednocześnie punkty słabości, jakie pierwsze pękają i zaczynają się rozpadać, zawsze znajdują się w nich tam gdzie siły są największe lub zniszczenia najpoważniejsze, a więc u podstaw owych budynków lub w miejscu eksplozji - a nie np. przy ich wierzchołkach. Tymczasem odparowanie obu drapaczy chmur z Nowego Jorku wykazywało cechy nieobecne podczas zawalania się budynków, jednak spodziewane do wystąpienia podczas działania piły plazmowej niewidzialnego wehikułu UFO. Ich przykładami mogą być: (1) zapoczątkowanie zniszczenia w miejscu w jakie UFO było w stanie wniknąć do budynku - w przypadku WTC około 10 pięter powyżej miejscem pożaru i eksplozji, (2) silny wytrysk i odrzut produktów rozpadu oraz odparowanych przez UFO substancji na boki od punktu w którym wehikuł UFO aktualnie się znajduje, a także pionowo w górę od owego punktu - wzdłuż wind i klatek schodowych, (3) umiejscowienie obszaru rozpadu w punkcie w którym aktualnie znajduje się wehikuł UFO a nie w punkcie w którym siły działające na daną konstrukcję czy wywołane w konstrukcji zniszczenia, są największe, (4) "piłujący" postęp zniszczeń jaki jest podobny do stopniowego rozdrabniania obiektu zniszczeń jakimś rodzajem piły tarczowej, (5) istnienie tylko jednego źródła czy punktu zniszczenia jakie wyraźnie dokumentowało posiadanie charakteru ruchomej piły tarczowej, itp. Jeśli ktoś ogląda utrwalony na filmie przebieg niszczenia omawianych tutaj drapaczy chmur, natychmiast musi odnotować, że ich zapadanie się przypomina marchewkę stopniowo fragmentowaną przez wirujący układ noży dzisiejszych robotów kuchennych. Stąd zniszczenie tych budynków było dokładnie takie jakie musiało się pojawić w przypadku odparowania budynków przez niewidzialny wehikuł UFO formujący wirującą piłę plazmową. Jednocześnie było ono zupełnie odmienne niż powinno być w przypadku gdyby budynki zawały się same jako długoterminowe następstwo pożaru i eksplozji samolotów.

#2. Obecność dwóch wyraźnych stadiów w odparowywaniu budynków WTC.

Jeśli ktoś ponownie przegłędnie zniszczenie WTC, wówczas wyraźnie zobaczy dwa stadia odparowywania tych budynków. W pierwszym stadium odparowywanie następowało kiedy nieruchomy wehikuł UFO wisiał w obrębie budynku na stałej wysokości, podczas gdy cała górna część budynku zapadała się w dół na ów wehikuł i była przez niego systematycznie odparowywana. Kiedy jednak całość górnej części budynku została już odparowana, zaczęło się drugie stadium niszczenia. W tym drugim stadium wehikuł UFO zaczął przemieszczać się w dół, odparowując po drodze budynek od jego najwyższej części w dół aż do fundamentów. Trzeba tutaj wyraźnie podkreślić, że pojawienie się takich dwóch drastycznie odmiennych stadiów zniszczenia jest sprzeczne z mechaniką zawałania się budynku, a także z prawami fizyki jakie rządzą tym zawałaniem się. W faktycznym więc zawałaniu się stadia te nie miały prawa się pojawić. Jednak stadia takie są naturalne i wysoce charakterystyczne dla zniszczenia budynku w skutek ich odparowywania przez wehikuł UFO działający w trybie wiru magnetycznego.

#3. Odśrodkowy rozbryzg odłamków w pierwszych momentach odparowywania budynków. W przypadku odparowania drapaczy chmur przez niewidzialny wehikuł UFO, istotny jest moment zapoczątkowania zniszczenia. Moment ten przypominać bowiem musi sytuację włączania piły tarczowej, jaka sterowana jest siedzącymi w niej ludźmi. Będzie więc charakteryzowany kilkoma cechami, z których najważniejsza to silny odśrodkowy rozbryzg odłamków i oparów mający miejsce w pierwszym momencie włączenia działania wiru plazmowego. W skutkach ten pierwszy rozbryzg będzie przypominał niewielką eksplozję o poziomym podmuchu. Faktycznie też, podczas oglądania utrwalonych na wideo pierwszych momentach zawałania się drapaczy chmur, wyraźnie widać ów podobny do niewielkiej eksplozji moment włączenia piły plazmowej UFO. Powoduje on odrzucenie odłamków i oparów na odległość przekraczającą szerokość samego budynku, zanim odłamki te i opary zaczynają opadać w dół. Ponadto, na filmowych ujęciach momentu włączenia piły plazmowej przez niewidzialne UFO, widoczny jest też strumień oparów buchających w górę z tuneli wind i tryskających w niebo ponad dachem budynku. Siła wyrzutu tych pierwszych odłamków i oparów jest zbyt duża aby wyjaśniać ją jedynie efektami kruszenia się i załamania konstrukcji budynku.

Odśrodkowy rozbryzg produktów odparowania jest najlepiej widoczny w momencie, kiedy niewidzialne UFO zniża płaszczyznę odparowania do piętra w jakie uderzyły samoloty. Wyraźnie widać wówczas jak opary i płomień tryskają od budynku poziomo na boki, co całkowicie zaprzecza zjawiskom jakie powinny towarzyszyć grawitacyjnemu zawalaniu się tych budynków.

#4. Włączenie piły plazmowej UFO w miejscu o znośnej dla UFO nautów temperaturze. Zanim wehikuł UFO mógł włączyć niszczycielskie działanie swojej piły plazmowej, najpierw musiał wlecieć do wnętrza tego budynku w sposób niewidzialny dla zewnętrznych obserwatorów. Wlotu na miejsce zapoczątkowania zniszczenia, UFO dokonywało więc w niewidzialnym dla ludzkich oczu i kamer trybie migotania telekinetycznego. To zaś oznacza, że podczas samego wlotu do budynku, ani wehikuł, ani jego załoga, nie były chronione wirem magnetycznym przed działaniem ognia i wysokiej temperatury. Wehikuł UFO nie mógł więc wlatywać do niszczonego budynku w miejscach, w które uderzyły samobójcze samoloty, czyli tam gdzie ciągle paliło się ich paliwo i gdzie panująca temperatura była zbyt wysoka do zniesienia przez UFO nautów. Musiał on wlatywać do budynków znacznie wyżej, gdzie temperatura nie była już niebezpieczna dla jego urządzeń ani załogi. To zaś oznacza, że miejsce w którym zaczęte zostało odparowanie budynków, wcale nie mogło się pokrywać z miejscem, w którym samoloty dokonały zniszczenia, a musiało się zacząć znacznie wyżej. Oczywiście, jest to sprzeczne z logiką i naszą znajomością mechaniki zawalania się. Wszakże zawalanie się budynków faktycznie to powinno zostać zapoczątkowane albo w miejscach w których uderzyły samoloty - ponieważ owe miejsca posiadały najwyższe zniszczenia, albo też u podstaw budynków - ponieważ tam panowały największe siły. Rozpoczęcie więc zniszczeń u samej góry budynków, co jest całkowicie sprzeczne z mechanizmem zawalania się, dostarcza kolejnego dowodu, że oba budynki odparowane zostały przez wir plazmowy niewidzialnego UFO.

Należy podkreślić, że poprzez zapoczątkowanie zniszczenia w miejscach budynków w jakich temperatura była możliwa do zniesienia, dostarczyło nam ogromnie istotnego potwierdzenia na brak odporności UFO w trybie migotania telekinetycznego na działanie ekstremalnych temperatur. Jak to poprzednio posądzałem teoretycznie, oraz wnioskowałem z średniowiecznych sposobów niszczenia "czarownic" ogniem, jednak na co aż do czasu ataku na WTC nie posiadałem potwierdzeń empirycznych, UFO nauty i UFO działający w trybie migotania telekinetycznego NIE są odporni na działanie ekstremalnych temperatur. Dlatego zniszczenie WTC dostarczyło mi wymaganego dowodu na istnienie tego punktu słabości UFO. Gdyby UFO nauty mogli w tym trybie znieść wysoką temperaturę, wówczas zaczęliby niszczenie budynków od miejsc, w które uderzyły samoloty terrorystów. Jednak stało się inaczej. To zaś oznacza, że obecnie UFO nauty wskazali nam zasadę działania na jakiej jesteśmy w stanie zacząć budować skuteczną broń przeciwko UFO nautom atakującym kogoś w trybie migotania telekinetycznego. Bronią tą są albo "miotacze ognia", albo jeszcze lepsze "miotacze ciekłego powietrza". Przykładowo strumień ciekłego powietrza rzucony na UFO nautę w trybie migotania telekinetycznego, spowoduje wniknięcie super-zimnego powietrza do wnętrza jego ciała i natychmiastowe zamrożenie jego organów wewnętrznych. Pozostaje on przy tym możliwy do użycia we wnętrzu budynków. Z kolei takie zamrożenie organów wewnętrznych będzie dla UFO nauty równie zabójcze, jak dla ludzi jest kula karabinowa. Niewidzialni UFO nauty wcale nie są więc niezniszczalni, zaś dzięki WTC my dowiedzieliśmy się jak można ich niszczyć!

#5. Fragment tunelu UFO pozostawionego w centrum WTC numer 6. Bardzo wymownego dowodu na odparowanie WTC przez niewidzialny wehikuł UFO dostarcza normalnej wysokości budynek numer 6. Budynek ten miał się rzekomo zawalić w wyniku jego bombardowania szczątkami obu drapaczy chmur. Jednak faktycznie, po jego zawaleniu się, odsłonięty został krater w jego fundamentach, jaki wyglądem jest bardzo podobny do wlotu do podziemnego tunelu odparowanego przez UFO. Krater ten jest dokładnie oczyszczony z rumowiska, co oznacza, że wir plazmowy kryjącego się w nim UFO działał aż do chwili kiedy cały budynek skończył już swoje zapadanie się w dół. Ponadto umiejscowienie owego krateru

w fundamentach budynku ujawnia, że tym razem zamiast odparowywać konstrukcję gmachu, UFO-nauci po prostu podcięli jego fundamenty za pomocą wiru plazmowego swojego wehikułu.

Tak nawiasem mówiąc, to ustalenie wymiarów tego krateru pozwala określić typ wehikułu UFO, jaki dokonał omawianych tutaj zniszczeń. Zgodnie z dotychczasowymi ustaleniami, wehikułem który dokonał zniszczeń WTC, było UFO typu K6, jakiego gabarytowe wymiary podano już poprzednio.

#6. Stan, skład i segregacja skroplonego proszku pozostałego po odparowaniu obu drapaczy chmur. Według moich oszacowań, znaczna większość masy obu drapaczy chmur została odparowana w wyniku działania piły plazmowej uformowanej przez niewidzialne UFO, zaś po skropleniu się opadła ona na powierzchnię ulic Nowego Jorku. Nowojorczyki dreptali więc bezmyślnie po grubej warstwie owego proszku, wcale nie będąc świadomymi, że kryje on w sobie klucz do prawdy oraz naukowe dowody na prawdziwe losy obu drapaczy chmur i znajdujących się w nich ludzi. Proszek, jaki po odparowaniu przez UFO obu budynków opadł na owe ulice, w sensie swojej struktury i składu musi być identyczny do proszku jaki wydobywa się z podziemnych tuneli odparowanych przez UFO, a drastycznie odmienny od proszku powstałego np. podczas siłowego lub udarowego miażdżenia betonu lub szkła. Jego ziarenka muszą bowiem posiadać kształt małych kuleczek lub żaróweczek, czyli kształt typowy dla zastygniętych w powietrzu kropelek z materiału stałego. Ziarenka te muszą też reprezentować dokładnie wymieszane ze sobą składniki konstrukcji i zawartości obu budynków, a więc muszą być kropelkami stali wymieszanymi z kropelkami cementu, gipsu, szkła, zwęglonych ciał ludzkich i innych materiałów znajdujących się w budynkach.

Proszek jaki opadł na ulice Nowego Jorku po odparowaniu budynków WTC faktycznie był badany aż przez dwie agencje badawcze w USA (jedną z nich było laboratorium FBI), zaś wyniki tych badań omawiane były w reportażu jaki m.in. pokazywany był w telewizji nowozelandzkiej. Jak w reportażu owym stwierdzono, **proszek opadły na ulice Nowego Jorku faktycznie stanowił mieszaninę skroplonych oparów ze składników obecnych w konstrukcjach obu budynków**, a więc skroplonych oparów najróżniejszych metali, cementu, gipsu, szkła, itp. Badania potwierdziły więc, że wcale NIE był to proszek powstały np. ze skruszenia poszczególnych składników konstrukcji owych budynków. Jak w reportażu tym nadmieniono, badacze tych skroplonych oparów dziwiło skąd się wzięła owa ogromna ilość energii cieplnej konieczna do odparowania tak ogromnej masy składników konstrukcji budynku. Jednak szokująco nikt jakoś nie postarał się badać tej sprawy dalej. W omawianym reportażu zwrócono również uwagę na niezwykłą segregację owych oparów. Tuż pod budynkiem, ulice Nowego Jorku zalegały kilkudziesięcio-centymetrową warstwą skroplonych oparów powstałych z ciężkich składników konstrukcji obu budynków, a więc z metali i szkła. Im jednak dalej od budynków, tym składniki zawarte w owych skroplonych oparach stawały się lżejsze, a więc zaczynały obejmować opary gipsu, węgla, itp.

Segregacja skroplonych oparów sama w sobie jest też istotnym dowodem na odparowanie drapaczy chmur WTC przez UFO. Gdyby bowiem odparowanie proszku opadłego na ulice Nowego Jorku nastąpiło w wyniku jakiegoś zwykłego fizycznego zjawiska, a nie UFO, np. w wyniku wzajemnego tarcia się o siebie wybranych składników budynku, wówczas odparowaniu podlegałyby tylko owe składniki lub substancje budynku jakie poddane zostały owemu zjawisku, np. tylko gips, lub tylko szkło. Jeśli jednak odparowanie budynku nastąpiło w wyniku zadziałania piły plazmowej UFO, wówczas odparowaniu podlegały bez wyboru absolutnie wszystkie substancje jakie składały się na ów budynek. Dlatego w przypadku odparowania budynków przez UFO, na ulice musiała opaść mieszanina wszelkich substancji występujących w konstrukcjach tych budynków. Tyle tylko, że substancje grawitacyjnie cięższe opadły bliżej budynków, niż substancje grawitacyjnie lżejsze - co spowodowało właśnie ową odnotowaną w Nowym Jorku segregację oparów.

Mnie zawsze szokuje bezmyślność ludzka oraz ich brak dociekliwości na temat oczywistych absurdów o jakie ludzie dosłownie niekiedy rozbijają sobie nosy. Nowojorczyki bezmyślnie chodzą po grubej warstwie zestalonych kropelek stali, szkła, cementu, zwęglonych ciał swoich współziomków, itp., nie zadając sobie nawet pytania skąd owe

kropelki pod ich nogami się wzięły. Rodziny tysięcy ofiar nie otrzymują do pochowania ciał swoich bliskich, bo ciała te zostały odparowane, jednak wcale nie zadają pytań co, jak i dlaczego z ciałami tymi się stało. Z kolei amerykańscy "fachowcy" od budownictwa muszą mieć chyba klapki na oczach, skoro nie dostrzegają, iż jedynie niewielka część obu drapaczy chmur ostała się w postaci gruzu. Zaiste, przy takiej mentalności nie powinno nikogo dziwić, że UFO-nauci okupują i eksploatują ludzkość i wcale nie zostają odnotowani. Nie powinno też dziwić, że Ameryka oficjalnie i autorytatywnie zaprzecza istnieniu UFO, chociaż to właśnie UFO odparowało dwa najbardziej okazałe budynki ich kraju, wraz z ciałami Amerykanów, którzy w budynkach tych właśnie się znajdowali. Zaiste, "najbardziej poszkodowani jesteśmy tym, czego poznania uparcie odmawiamy"!

#7. Ilość energii cieplnej koniecznej do odparowania obu budynków. Jeśli ktoś sporządzi bilans masy pozostałej po obu zniszczonych drapaczach chmur, okaże się, że to co z nich pozostało w formie ruin reprezentuje jedynie małą część ich oryginalnej masy. To oznacza, że większość (według mojej estymacji być może, że nawet około 70%) początkowej masy tych budynków została zwyczajnie odparowana. Aby zaś odparować tak ogromną ilość stałego materiału budowlanego, konieczna jest gigantyczna ilość energii. Bardzo prosto można wyliczyć, że energii tej nie było w stanie dostarczyć ani paliwo zgromadzone w obu eksplodujących samolotach, ani też energia grawitacyjna obu budynków. Jeśli więc ktoś nie jest w stanie zaakceptować, że oba budynki odparowane zostały przez energię pochodzącą z napędu niewidzialnego UFO, proponowałbym aby wyliczył i dokładnie wskazał skąd wzięła się ta ogromna energia konieczna do zamienienia w opary tak dużej masy betonu, stali, szkła, ciał ludzkich, itp.!

Dowodem materialnym na fakt, że większość masy obu budynków została po prostu odparowana przez UFO i zamieniona w skroplony pył, jest szokująco niewysoka ilość ruin jakie pozostały po obu zawalonych drapaczach chmur. Wszakże gro masy tych budynków rozproszone zostało w formie grubej warstwy skroplonego pyłu, jaki opadł na ulice Nowego Jorku, a następnie jaki szybko został zmyty "zorganizowanym" celowo w tym celu przez UFO ulewnym deszczem. Z wielkości obu budynków wynikałoby, że ich ruiny powinny piętrzyć się jak wysoka góra, wznosząc się wiele pięter ponad ziemią. Tymczasem trudno je było odnotować nawet z poziomu ulicy. Niektórzy spekulowali, że jest ich tak mało, ponieważ odłamki te zapadły się do podziemnych parkingów i piwnic. Jednak po odkopaniu owych parkingów i piwnic okazało się, że są one niemal puste. Zaiste, tym razem ci Amerykanie nie zdali życiowego egzaminu z codziennego wykorzystania wiedzy fizycznej.

#8. Temperatura konieczna do odparowania konstrukcji budynków. Jak wiadomo nam z nauk fizycznych, temperatura konieczna do odparowania poszczególnych składników konstrukcji obu drapaczy chmur, jest znacznie wyższa od temperatury wymaganej do jedynie stopienia owych fragmentów. Wszakże, aby odparować metal lub beton, konieczne jest przekroczenie temperatury wrzenia tych substancji, jakie są ogromne. Przykładowo, zgodnie z danymi zawartymi w tabeli na stronie 119 książki **[3V8.1]** pióra Ros E. Bolz, "Handbook of tables for applied engineering science", CRC Press, 1987, ISBN 0-8493-0252-8, temperatura topnienia czystego żelaza, przy jakiej zamienia się ono w płyn, wynosi 1670 stopni C. Natomiast temperatura gotowania się czystego żelaza, przy jakiej zaczyna się ono zamieniać w opary, wynosi aż 2870 stopni C. Tak ogromnych temperatur nie jest jednak w stanie wytworzyć zwykłe palenie się paliwa lotniczego - i to w zamkniętej przestrzeni z utrudnionym dostępem tlenu. Jedynym zjawiskiem jakie obecnie ludzie są w stanie wywołać, a jakie mogłoby spowodować odparowanie materiałów na tak ogromną skalę, to eksplozja termonuklearna. Jednak wir plazmowy UFO bez trudu odparowuje dowolne materiały i to w dowolnych ilościach. Na Borneo, ja osobiście oglądałem ogromny tunel "Deer Cave" o ponad 140 metrowej średnicy, jaki odparowany został przez UFO typu K8 przelatujące na wskroś całej góry. Tunel ten pokazany jest na rysunku V6(e) z niniejszej monografii, a także na rysunku B4 w traktacie [4B]. O zdolności wiru plazmowego do odparowywania materiałów wiemy już z całą pewnością, ponieważ technologia ludzka dorobiła się już tzw. "palników plazmowych" jakie używane są do cięcia nawet najtwardszych materiałów (podobnie jak wir

plazmowy UFO, palniki te również odparowują dowolne materiały, tyle tylko, że na bardzo niewielką skalę).

#9. Opadnięcie na ulice Nowego Jorku masy nieodparowanych papierów i dokumentów. Piła plazmowa formowana przez wirujące pole magnetyczne UFO ma to do siebie, że jest ona w stanie odparować jedynie te obiekty, jakie opierają się jej podmuchowi, a więc jakie omywane są i jonizowane przez silne pole magnetyczne wehikułu UFO, w ruchu wirowym tego pola. Natomiast lekkie i elektrycznie nieprzewodzące obiekty, takie jak kartki papieru, które zostają porywane tym wirem pola i wirują wraz z polem magnetycznym UFO, nie indukując w sobie żadnych jonów ani niszczącej energii cieplnej. Stąd, w przypadku niszczenia przez wir plazmowy niewidzialnego UFO budynków WTC, wypełniające je papiery i dokumenty zostały zawirowane wirem plazmowym wehikułu UFO, jednak nie zniszczone. Faktycznie więc doszło w nich do paradoksalnej sytuacji, kiedy to nawet najbardziej trwałe fragmenty konstrukcji owego budynku zostają odparowane i zamienione w skroplone pyły, jednak jednocześnie kartki papieru zawarte w owych budynkach zostają jedynie zawirowane przez pole magnetyczne UFO, rozdmuchane na wszystkie strony świata i opadłe na ulice bez widocznych na sobie śladów zniszczeń. Faktycznie też, po odparowaniu obu biurowców przez niewidzialny wehikuł UFO, na ulice Nowego Jorku opadły setki ton dokumentów i kartek papieru, jakie nie zostały zniszczone ani odparowane przez wir plazmowy owego UFO.

#10. Obecność ogromnej liczby pozostałości w postaci aerodynamicznych jakby "kamieni". Jeśli budynek zwyczajnie się zawala, jego fragmenty takie jak beton, kafelki, cegły, gips, itp., zostają skruszone w procesie upadku oraz zalegają potem zwałami w formie "kruszonki". Charakterystyczną cechą tej "kruszonki" jest obecność wielu ostrych krawędzi, szpiczaste występy, oraz kanciaste, wieloboczne zarysy. Tymczasem jeśli ktoś odwiedzi któryś z tuneli wypalonych w skale przez UFO (np. ilustrowaną tutaj "Deer Cave"), wówczas jego uwagę przykuje ogromna liczba pozaokrągłych, aerodynamicznych kamieni zalegających dno tego tunelu UFO. Cechą charakterystyczną tych kamieni jest, że posiadają one wyłącznie pozaokrągłe, wypukłe krawędzie, a także że brak w nich jakichkolwiek ostrych występów, rogów, krawędzi, ani zdecydowanych wklęsłości czy przelotowych otworów. Są one pozostałościami rodzimej skały, jakie się odrywały w momencie odparowywania tunelu, zaś lecąc w dół obtapiane zostawały przez wir plazmowy UFO właśnie w takie aerodynamiczne, wypukłe kamienie. Kiedy w telewizji pokazywano proces usuwania pozostałości po WTC, jeden szczegół jaki wówczas mnie nieustannie uderzał, to że pozostałości te uformowane były właśnie w ogromną liczbę aerodynamicznych jakby "kamieni" o pozaokrągłych krawędziach i bez żadnych ostrych obrzeży - tj. dokładnie takich jakie zalegają dna podziemnych tuneli odparowanych przez UFO, jednak jakie nie mają prawa być znajdowane w ruinach zawalonych budynków. Obecność ogromnej liczby takich aerodynamicznych jakby "kamieni", jest jeszcze jednym dowodem na odparowanie obu budynków WTC przez wir plazmowy wehikułu UFO.

#11. Zanik kolorów. W swoich wieloletnich badaniach miejsc lądowania UFO w Nowej Zelandii, zdołałem odnotować unikalną zdolność wiru magnetycznego do eliminowania kolorów. Wszelkie obiekty jakie w swoim naturalnym stanie wykazują żywą kolorystykę, po ich omieceniu wirującym polem magnetycznym UFO tracą te kolory i przyjmują kolor jaki przypomina rdzę lub popiół. Owa unikalna zdolność wiru magnetycznego do neutralizowania kolorów może więc stanowić jedną z cech odróżniających, jaka pozwala na odróżnienie "naturalnego" zawalenia się budynku, od odparowania tego budynku wirem magnetycznym UFO. Otóż w budynku jaki zawalił się w sposób "naturalny" wszystkie jego kolorowe powierzchnie i obiekty utrzymają swój oryginalny kolor, nawet jeśli zostaną fizycznie połamane lub zniszczone. Tymczasem w budynku odparowanym przez wir magnetyczny UFO, zanikną wszelkie żywe kolory, zaś wszystko co ostatecznie się zniszczeniu, jednak co omyte zostało wirem magnetycznym UFO, przyjmie ów charakterystyczny wygląd rdzy lub popiołu. Jeśli ktoś ogląda kolorowe filmy miejsca zniszczenia WTC, wówczas się okazuje, że wszystko w owych miejscach przyjmuje ów charakterystyczny dla wiru magnetycznego brak kolorów. W obszarze

zniszczenia nie daje się znaleźć nawet jednego maleńkiego obiektu, który utrzymałby jakiś swój naturalny żywy kolor.

#12. Brak ciał ofiar. Podczas zawalania się budynków, w ruinach zawsze znajdują się ciała ofiar zaważenia. Tymczasem ciała niemal wszystkich ofiar obecnych w obu drapaczach chmur, po prostu zostały odparowane, nie pozostawiając po sobie śladów. Jedyne co zdołało opaść na ziemię, to lekkie fragmenty ciał, takie jak palce, uszy, czy kawałki skóry, które odcinane zostawały przez wir plazmowy od reszty ciał - zaś po odcięciu zawirowane wraz z plazmą, a stąd które ostawały się zniszczeniu.

W tuż po odparowaniu budynków WTC, liczba ofiar tej tragedii oceniana była na około od 6000 do 7000 ludzi. Jednak sporządzona później dokładna lista osób, których zaginięcie w tej tragedii oficjalnie zgłoszone zostało władzom amerykańskim, zawierała 2823 osoby. (Tj. taka właśnie liczba 2823 osób podana została oficjalnie w piątek, dnia 31 Maja 2002 roku, w dzienniku TVNZ na kanale 1, o godzinie 6 pm.) Z tej potwierdzonej liczby 2823 osób zaginionych w WTC, ciał lub ich fragmentów dla około 1700 osób nigdy nie udało się odnaleźć.

Dodatkowym dowodem na zniszczenie budynków WTC piłą plazmową UFO, jest też niemal całkowity brak osób, które ocalały. Jak wiadomo, w normalnych zaważeniach zawsze niektórzy ludzie wpadają gdzieś pomiędzy fragmenty konstrukcji w tak szczęśliwy sposób, że wychodzą z życiem. Tymczasem w Nowym Jorku, nikt kto pozostawał w odparowanych przez UFO częściach budynków, nie wyszedł z życiem. Nie powinno to dziwić, bowiem wszystko co znajdowało się w zniszczonych przez UFO obszarach zostało po prostu odparowane.

#13. Obecność niewidzialnych wehikułów UFO na miejscu zdarzenia. Podczas uważnego obserwowania ujęć pokazywanych w telewizji w trakcie owych tragicznych zdarzeń, wieczorem w dniu 12 września 2001 roku, na jednym z reportaży pokazywanych w telewizji nowozelandzkiej (niestety nie pamiętam na którym kanale, bo oglądałem wówczas przemienne dwa kanały, tj. 1 oraz 3) odnotowałem wyraźny zarys białoszarego wylotu ośmiobocznej komory oscylacyjnej niewidzialnego UFO. Był on dokładnie podobny do zarysu komory oscylacyjnej niewidzialnego UFO pokazanego na rysunku S8 tej monografii oraz rysunku D2 traktatu [4B]. Tyle tylko, że oglądany przeze mnie biało-szary wylot z komory oscylacyjnej niewidzialnego UFO sfilmowanego w Nowym Jorku, miał kształt kompletnego ośmioboku. To oznaczało, że kamera skierowana była wprost na pędnik główny owego UFO oraz wzdłuż linii sił pola magnetycznego tego wehikułu. Aczkolwiek zapewne w wyniku manipulacji "symulacji" UFOautów, owo wideo zostało natychmiast wycofane z upowszechnienia i nie widziałem go już ponownie, niemniej ciągle zapewne znajduje się ono w archiwach, stąd zainteresowane osoby powinny być w stanie je zdobyć - jeśli zajdzie potrzeba jego naukowego przeanalizowania. (Przykładowo, zostałem kiedyś poinformowany, że telewizja Nowej Zelandii w swoich archiwach posiada nagrania wszystkiego co zostało przez nią kiedykolwiek wyemitowane, oraz że publiczność może zakupić taśmę z nagraniem dowolnego fragmentu tej emisji, jeśli zna datę, czas i kanał emisji - nie wiem jednak za jaką cenę). Stąd osoby, które zainteresowane byłyby w szczególniejszym przebadaniu rozwoju wzmiankowanych w tym podrozdziale wydarzeń, mogą zapewne zamówić kopie owych nagrań pod adresem odpowiedniego kanału TVNZ. Dla kanału 1 TVNZ: TVNZ Archives, P.O. Box 30-444, Lower Hutt, New Zealand. Dla kanału 3 TVNZ: TV3 Network, Level 3, Bldg C, 72 Abel Smith Street, P.O. Box 1334, Wellington, New Zealand.)

Zarys całego wehikułu UFO typu K6 działającego podczas omawianych tutaj tragicznych wydarzeń wokół budynków WTC, uchwycony też został aż kilkoma prywatnymi kamerami wideo. Fragmenty dwóch wideo pokazujących takie UFO, wystawione zostały do wglądu zainteresowanych osób na japońskiej stronie internetowej o następującym adresie:

<http://www2.justnet.ne.jp/%7Ekiti/Ufo/wtc/wtc.htm>

Kiedy oglądałem tam owe wideo dnia 12 października 2001 roku, na jednym z nich kontury sfilmowanego wehikułu UFO były tak wyraźne, że dało się nawet z nich zmierzyć stosunek $D/H=K$ dla owego wehikułu. Jak się okazuje stosunek ten wynosił $K=D/H=6$. To zaś oznacza, że budynki WTC rzeczywiście zaatakowane zostały właśnie przez UFO typu K6.

#14. Produkowanie dźwięku bucącego o częstotliwości rzędu 3000 do 3300 Hz, tj. częstotliwości charakterystycznej dla pulsującego pola magnetycznego UFO typu K6. W podrozdziale K5.1.1 z tomu 9 tej monografii opisałem sposób w jaki zmierzona została częstotliwość pulsowania pola UFO. Pomiar ten polegał na tym, że UFO przelatujące podczas śnieżycy powodowało wibrowanie płatków śniegu wyzwalając w ten sposób unikalny rodzaj dźwięku. Z kolei czytelnik starszego wydania [1/4] tej monografii który usłyszał ów dźwięk, zdołał potem wywołać niemal identyczny dźwięk za pomocą generatora impulsów o zmiennej częstotliwości wydatku. Jak się okazało, dźwięk identyczny do tego jaki on usłyszał iż generowany był przez UFO wydzielał się przy częstotliwości impulsów rzędu 2500 Hz. Dlatego monografia [1/4] informuje czytelników, że jeden z typów wehikułów UFO (niestety nie wiadomo który typ) generuje pole magnetyczne o częstotliwości rzędu 2500 Hz.

Przez jakiś dziwny zbieg okoliczności, kiedy wehikuły UFO odparowywały budynki WTC, kamery telewizyjne zarejestrowały dosyć unikalny dźwięk bucący. Dźwięk ten został wygenerowany przez wehikuł UFO typu K6 który dokonał odparowania budynków WTC. Mechanizm jego generowania był identyczny do opisanego powyżej mechanizmu generowania dźwięku przez padający śnieg. Mianowicie pulsujące pole wehikułu UFO który dokonał odparowania budynków WTC spowodowało wibrowanie cząsteczek pyłu rozprzestrzenianego podczas tego odparowania. Z kolei ów wibrujący pył wzbudził ów unikalny dźwięk. Jeden z czytelników niniejszej monografii dokonał syntezy tego właśnie rodzaju dźwięku na generatorze. Okazało się, że dźwięk ten powstaje w zakresie częstotliwości pulsowań od około 3000 Hz do około 3300 Hz. Z badań owego czytelnika wynikają więc aż dwie korzyści praktyczne. Mianowicie po pierwsze zaczyna nam być wiadomo, że wehikuły UFO typu K6 generują pola magnetyczne które wibruje z częstotliwością rzędu 3000 do 3300 Hz. Po drugie zaś sam fakt zarejestrowania tego dźwięku jakiego częstotliwość leży właśnie w obszarze częstotliwości typowych dla wehikułów UFO, jest dla nas znaczącym dowodem że faktycznie to wehikuły UFO odparowały budynki WTC.

#15. Zakłócenia w łączności radiowej jakie wystąpiły podczas odparowania WTC, a jakie badaczom UFO doskonale znane są dla przypadków pobliskich obecności UFO. Jak to doskonale każdemu wiadomo z opisów spotkań z UFO, kiedy w pobliżu znajduje się jakiś wehikuł UFO, łączność radiowa zaczyna zawodzić. Podobne zjawisko wystąpiło jakieś 20 minut przed odparowaniem WTC, kiedy to dowodzący akcją ratunkową wydali radiowy rozkaz do strażaków znajdujących się w budynkach WTC, aby ci strażacy natychmiast opuścili budynki. Jednak strażacy nie usłyszeli owego rozkazu. Owo tajemnicze zakłócenie łączności radiowej ze strażakami stanowi zagadkę dla badaczy tego nieszczęścia. Początkowo posądzano że przekaźnik (relay) znajdujący się w budynku zawiódł. Później jednak odkryto, że któryś ze strażaków będących poza zasięgiem pola UFO transmitował wiadomości swoją radiostacją, stąd faktycznie ów przekaźnik musiał pozostawać sprawny. Zagadka owego zaniku łączności radiowej pozostaje więc niewyjaśniona dla ortodoksyjnych badaczy. Oczywiście, gdyby badacze ci wzięli pod uwagę pobliską obecność UFO, wówczas powód utraty łączności stałby się zrozumiały.

#16. Wymowne okoliczności rozbicia się w Pittsburgh czwartego z uprowadzonych samolotów (UA lot nr 93). Jak na to fakty zdają się wskazywać, rozbicie się tego samolotu o ziemię spowodowane było nie wypadkiem czy błędem pilotażu, a celową eksplozją na jego skrzydle. Wiadomo, że terroryści nie mają dostępu do skrzydła. Stąd jakakolwiek eksplozja w tym miejscu musiała zostać spowodowana jakąś interwencją zewnętrzną. Z kolei okoliczności owej eksplozji na skrzydle samolotu sugerują, że stanowiła ona reakcję na szansę zdemaskowania udziału UFO w tym akcie terroryzmu. Wszakże pasażerowie tego czwartego samolotu uderzyli na porywaczy, najprawdopodobniej przejmując ponownie kontrolę nad samolotem. To zaś groziło, że jeśli samolot wylądował z żywymi porywaczami, udział UFO w owych atakach wyjdzie na światło dzienne. Aby więc uniemożliwić ujęcie porywaczy żywcem, zapewne niewidzialny wehikuł UFO jaki po kryjomu towarzyszył temu samolotowi, celowo spowodował ową eksplozję na skrzydle i katastrofę, tak aby nikt nie przeżył i nie zaczął mówić. W ten sposób, bez względu na to kim byli owi

porywacze i jakie pakt czy obietnice łączyły ich z UFO, nikt teraz nie będzie już w stanie poznać prawdy.

#17. Niemożność odczytania zapisów głosowych z "czarnych skrzynek". Na bezpośredni udział "symulacji" UFOonautów w omawianej tutaj tragedii świadczy też fakt, że swoimi trudnymi do wykrycia metodami (przez ludzi uważanymi za ciągi "zbiegów okoliczności"), efektywnie, choć w każdym przypadku odmienną metodą, uniemożliwili oni odtworzenie rozmów mających miejsce w kokpitach uprowadzanych samolotów. Żadnego z zapisów głosowych w tzw. "czarnych skrzynekach" jakie zainstalowane były w owych samolotach nie dało się bowiem odczytać. Uniemożliwienia tego UFOnauci dokonali częściowo poprzez spowodowanie zniszczenia "czarnych skrzynek" z niektórych samolotów, częściowo zaś poprzez zniszczenie zapisów głosowych w tych skrzynekach jakie mimo wszystko udało się odnaleźć. Wszakże w tych rozmowach terroryści muzułmańscy mogli wzmiankować coś o udziale UFO w całej sprawie.

#18. Zaskoczenie rzekomego sprawcy zniszczeń. W dniu 11 grudnia 2001 roku, niemal wszystkie agencje telewizyjne na świecie pokazywały taśmę wideo, jaką uwolniły amerykańskie służby specjalne, a jaka utrwaliła wypowiedź Osama Bin Laden (tj. rzekomego organizatora i sprawcy zamachów na WTC). Taśma ta nagrana była podczas któregoś z posiłków, jaki Osama miał ze swoimi zwolennikami. Dzięki jednak znajomości techniki i metod działania UFOonautów, podczas oglądania owej taśmy uderzyło mnie, że jest ona raczej dowodem na odpowiedzialność UFOonautów za zniszczenie WTC. Przykładowo, zgodnie z moim rozeznanem sprawy, taśma ta wcale nie została nagrana przez ludzi, a przez niewidzialnych UFOonautów. Ponadto dokumentuje ona zaskoczenie nagranych na niej osób, zarówno z powodu samego faktu i terminu ataku na WTC, jak z powodu wyników tego ataku. Takie zaś zaskoczenie osób obciążanych za ów atak, faktycznie oznacza, że atak ten wcale nie został zorganizowany przez nich, a przez UFOonautów, którzy z nich uczynili potem swoich kozłów ofiarnych.

Zacznę od wyjaśnienia, co w owej taśmie przekonuje mnie, że to niewidzialni UFOnauci, a nie ludzie, ją nagrali. Pierwszym takim dowodem, że taśma nagrana była przez samych UFOonautów, a nie przez ludzi ani przez ukrytą kamerę, jest fakt że taśma wyraźnie ujawnia sobą działanie operatora, którego rozmawiający wcale nie widzą. Przykładowo, kiedykolwiek któryś z uczestników tej rozmowy zaczyna mówić, natychmiast kamera "zoomuje" na niego, pokazując go w zbliżeniu - co oznacza, że jest obsługiwana na żywo przez inteligentnego operatora, który wie i widzi co się dzieje. Jednak wszyscy uczestnicy rozmowy zachowują się dokładnie tak, jakby żaden operator nie istniał, a ściślej wyraźnie uczestnicy rozmowy nie widzą filmującego (tj. osoby te zachowują się na owej taśmie w sposób na jaki zachowują się tylko ludzie, którzy sądzą, że nikt postronny ich nie widzi - czasami nawet prześlizgując wzrokiem po miejscu, z którego nagrywał ich niewidzialny UFOnauta). Dla mnie jest to dowodem, że filowania dokonał niewidzialny dla wzroku UFOnauta, ukryty w stanie migotania telekinetycznego, a nie jakiś ludzki operator czy automatyczna ukryta kamera szpiegowska. Kolejnym dowodem na wykonanie tej taśmy przez niewidzialnego UFOnautę jest fakt, że taśma ta nie posiada autora, a zwyczajnie - po nagraniu przez UFOonautów, podrzucona następnie została ludziom, tak aby Amerykanie weszli w jej posiadanie. Kolejny dowód to treść samej rozmowy (z treści tej dosyć jasno wynika, że biorący w niej udział ludzie nie zdawali sobie sprawy, że są filmowani przez niewidzialnego UFOnautę). W końcu dosyć znaczącym dowodem na nagranie tej taśmy przez UFOnautę, są techniczne szczegóły, jakie zdradzają jej nagrywanie w stanie migotania telekinetycznego. Przykładowo głos i obraz na owej taśmie niosą w sobie tak dużo charakterystycznych zniekształceń, zafalowań, nieciągłości i drgań - jakie zdradzają ich pochodzenie ze stanu migotania telekinetycznego, że nawet matka Osama Bin Laden nie poznała na owej taśmie głosu swego syna. Dlatego w artykule **[4V8.1]** "Videotape a fake, says Osama's mother" opublikowanym w malezyjskim wydaniu gazety The Star, wydanie z poniedziałku, 24 grudnia 2001 roku, strona 29, matka Osama twierdzi, cytując "the voice is unclear and uneven" (tj. "głos jest nieczysty i nierówny"), a stąd że taśma jest nieprawdziwa i

że została ona sfabrykowana. Wykonanie i podrzucenie owej taśy przez UFO, czyni z niej już drugi materiał dowodowy (po listach instrukcyjnych omawianych w punkcie C poniżej), jaki najwidoczniej został sfabrykowany przez UFOonautów i podrzucony ludziom, aby uczynić z Osama Bin Laden ochotniczego kaza ofiarnego, przyjmującego na siebie odpowiedzialność za atak i zniszczenia jakich faktycznie dokonali UFOnauci.

Przechodząc teraz do powodów dla jakich taśma ta dowodzi, że atak na WTC zrealizowany został przez UFOonautów, a nie przez ludzi Osama, to na owej taśmie można ich znaleźć aż kilka. Zgodnie z zawartą na taśmie wypowiedzią owego Osama, on sam dokładnie nawet nie wiedział, że, i kiedy, atak na WTC zostaje przerowadzony - chociaż świat przyporządkowuje mu rzekomą odpowiedzialność za ów atak, oraz na przekór, że atak ów został wykonany rzekomo rękami ludzi jakim on przewodzi. Jego niewiedza o fakcie i dacie ataku, wyłania się dosyć jednoznacznie ze sposobu, na jaki dla "zachowania twarzy", tłumaczy on brak informacji i brak wiedzy, wśród swoich własnych ludzi. (Widać jego własni współpracownicy kwestionowali, jak to się stało, że atak został dokonany, zaś ani on sam, ani nikt z jego otoczenia, nic o ataku tym nie wiedział.) Na taśmie twierdzi on, że ów brak informacji o tym co się dzieje, wynika z konspiracyjnej zasady na jakiej jego ludzie działają. Tymczasem w świetle mojej znajomości metod działania UFO, jeśli będąc przywódcą rzekomych zamachowców, on sam nie wiedział, ani że atak ów będzie dokonany, ani kiedy on nastąpi, to oznacza, że zorganizowaniem tego ataku faktycznie zajęli się nie jego ludzie, a UFOnauci. Ponadto z taśmy wynika też, że Osama Bin Laden był także wysoce zaskoczony efektami ataku. Na przekór, że sam kiedyś prowadził firmę budowlaną i że znał się na budownictwie, nie mógł zrozumieć jak to się stało, że całe budynki WTC się zawaliły. (Z jego wypowiedzi na taśmie wynikało, że mógłby sobie wyobrazić zawalenie się trzech czy czterech pięter, w jakie uderzyły samoloty, jednak był ogromnie zaskoczony, że zawaliły się całe budynki.) Czyż zaś nie śmiechu warte jest twierdzenie, że atak został zaplanowany przez kogoś, kto jest wyraźnie zaskoczony jego efektami?

Powyższe chciałbym uzupełnić wyjaśnieniem, że w dokładnie taki sam sposób jak obecnie UFOnauci wrabiają Osama Bin Laden w odpowiedzialność za atak, jakiego dokonali sami UFOnauci, w przeszłości UFOnauci ci wrabiali (zaś w przyszłości będą wrabiali) innych ludzi za wszelkie świństwa jakie tylko UFOnauci popełniają na ludzkości. Dobrze więc się stało, że dokładnie poznajemy metody, jakimi UFOnauci maskują teraz swoje odparowanie WTC, tak abyśmy w przyszłości łatwiej mogli już rozszyfrować metody, za pośrednictwem jakich UFOnauci popełnią swoje następne zbrodnie na ludzkości.

Niniejsze ustalenie, że niewidzialne wehikuły UFO celowo i aktywnie odparowały w Nowym Jorku drapacze chmur WTC i zabiły znajdujących się w nich niewinnych ludzi, tylko po to aby zwielokrotnić efekty sekretnie zmanipulowanego przez siebie terrorystycznego ataku, aby spotęgować rządę zemsty, oraz aby podzielić ludzkość na dwa obozy, posiada najróżniejsze implikacje. Aby wyliczyć tutaj co ważniejsze z tych implikacji, to obejmują one m.in.:

A. Obecność ludzkiego kozła ofiarnego na UFO. Na pokładzie wehikułu UFO, który odparował drapacze chmur WTC z Nowego Jorku, musiał znajdować się co najmniej jeden człowiek (tj. Ziemianin). Z tego co wiem na temat metod używanych przez UFOonautów dla przerzucenia na ludzi niszczycielskiej karmy, osoba która wzięła na siebie ową karmę, najprawdopodobniej pilotowała osobiście wehikuł UFO, który odparował budynki WTC. To zaś oznacza, że jeśli UFOnauci natychmiast nie zlikwidowali tej osoby, istnieje ktoś na Ziemi, kto w swojej pamięci nieświadomej przenosi prawdę na temat tego wydarzenia. Ktoś ten jednego dnia może więc sobie wszystko przypomnieć i zacząć mówić.

B. Niezbędność długich przygotowań i planowania. UFOnauci musieli przygotowywać się do owego aktu sabotażu przez bardzo długi czas. Wszakże musieli wybrać i przeszkolić tego człowieka który pilotował wehikuł UFO podczas dokonywania odparowania budynków WTC i który za czyn ów przejął na siebie karmę. Musieli też hipnotycznie zmanipulować i przekonać do samobójczego paktu owych ludzi, którzy uprowadzili samoloty i dokonali nimi aktu terroru.

C. **"Pakt" terrorystów z UFOautami.** Z istniejącego materiału dowodowego wynika, że wszyscy ludzcy terroryści, którzy uprowadzili samoloty oraz którzy dokonali owych samobójczych ataków, zawarli sekretny "pakt" z UFOautami. Znając metody działania UFOautów posądzam, że w czasach kiedy UFOanci planowali i przygotowywali zniszczenie owych budynków w Nowym Jorku, skontaktowali się oni z kilkoma starannie wybranymi przez siebie religijnymi fanatykami, przedstawiając się jako "anioły" lub jako "wysłannicy boga". Następnie namówili owych fanatyków do wykonania ataku, przekonując ich, że wypełniają "wolę boga" oraz jednocześnie zawierając z nimi "pakt" o uratowanie ich życia. Najprawdopodobniej pakt ten polegał na tym, że UFOanci udzielili przyszłym terrorystom słownej obietnicy, że w ostatniej chwili uratują ich przed śmiercią poprzez teleportacyjne wydobyć ich z rozpadających się samolotów. (Oczywiście, UFOanci wcale nie zamierzali wypełnić owej obietnicy, po cóż bowiem mieliby ryzykować, że po wyjściu żywcem terroryści ci zaczną mówić.) Dla zwiększenia wiarygodności swoich obietnic, UFOanci zapewne zademonstrowali naiwnym terrorystom "cudowną" zdolność do wydobywania ich z lecącego samolotu i do przeniesienia w bezpieczne miejsce. Wszakże jedynie takim "paktem" z istotami podającymi się za "aniołów" lub "wysłanników boga", można wytłumaczyć ochoczość z jaką 19 porywaczy wzięło udział w owym samobójczym akcie terroru i wykonało go precyzyjnie bez późniejszego rozmyślenia się czy zmiany swoich początkowych zamiarów. (Aczkolwiek fakt, że niektórzy z owych porywaczy posiadali charakterystyczne "diabelskie oczy" o trójkątnym zarysie zdecydowanie wskazuje na to, że w każdym z uprowadzonych samolotów, niezależnie od ludzkich porywaczy znajdował się co najmniej jeden UFOauta który nadzorował całą operację.) Także tylko wiedzą porywaczy o roli UFO w całym akcie terroru można wytłumaczyć powód, dla którego czwarty samolot musiał zostać zniszczony kiedy terrorystom zagroziło wpadnięcie w ręce władz amerykańskich. **(Szybka i nieodwołalna śmierć terrorystów jest cechą wszystkich aktów terroru organizowanych przez UFO - tak aby ludzkość nigdy nie poznała prawdy.)** Ta sama niebezpieczna dla UFOautów wiedza tłumaczy też dlaczego nagrania ostatnich chwil w samolotach nie ocalały w żadnej z tzw. "czarnych skrzynek" - wszakże w ostatnich chwilach terroryści mogli zacząć wykrzykiwać w kokpitach "aniołowie - dlaczego spóźniacie się z obiecany zabranie nas stąd i ocaleniem naszego życia".

Jest wysoce znamienne, że niemal we wszystkich przypadkach co większych aktów terroru lub masowych morderstw odbywających się na Ziemi, sprawcy tych aktów wyraźnie stwierdzają, że ich dokonania nakazały im jakieś nadprzyrodzone istoty lub jakieś nadprzyrodzone głosy. Wygląda więc na to, że UFOanci telepatycznie lub hipnotycznie wmuszają w zawarcie ze sobą swego "paktu" praktycznie każdą osobę, która później dokonuje jakiejś znacznej okropności czy masowego mordu.

Początkowo istnienie owego "paktu" terrorystów WTC z UFOautami wydedukowałem teoretycznie jedynie na podstawie swojej znajomości metod działania "symulacji" UFOautów. Jednak w dniu 29 września 2001 roku, dowiedziałem się, że istnieje faktyczny materiał dowodowy, jaki dokumentuje i potwierdza istnienie tego paktu. Władze amerykańskie odkryły bowiem pisany ręcznie w języku arabskim 5-cio stronicowy list instrukcyjny do terrorystów. List ten wszyscy terroryści otrzymali od kogoś bliżej nieznanego. Aż trzy kopie tego listu znalezione zostały w bagażach trzech odmiennych terrorystów biorących udział w omawianym tu ataku. List ten napisany był zdumiewająco szczegółowo, fachowo i ze szwajcarską (a nie arabską) precyzją. Moim zdaniem jego wysoka szczegółowość, fachowość, znajomość przedmiotu oraz precyzja wprost wskazują, że faktycznym jego autorem był jakiś UFOauta. Treść tego listu omawiana było w sobotę, dnia 29 września 2001 roku, na początku dziennika telewizyjnego w kanale trzecim TVNZ, zaczynającego się o godzinie 18. W jednym z omawianych wówczas fragmentów tego listu było wprost powiedziane, że terroryści powinni się nie bać, bowiem cały czas pozostaną oni pod bezpośrednią opieką "aniołów". (Z badań UFO wiadomo wszakże, że niektórzy UFOanci przedstawiają się ludziom z jakimi muszą się kontaktować pozując właśnie, że jestem "aniołem", jestem "posłańcem Boga", a niekiedy nawet: jestem samym Bogiem lub samym Jezusem.) Ciekawe

jednak, że zapewniając o nieustannej opiece owych "aniołów", ów list zawierał także już wytyczne, jakie z góry zakładały że "aniołowie" z paktu tego wcale nie mieli zamiaru się wywiązywać oraz, że tak zaprogramowały one swoich podopiecznych, aby ekipy śledcze przypadkiem nie wpadły później na ślad istnienia "paktu" terrorystów z UFOonautami, a widziały ów zamach wyłącznie jako wynik religijnego fanatyzmu. List bowiem nakazywał, że w chwili kiedy samolot uderzał będzie w swój cel, terroryści muszą głośno krzyknąć "Allah jest wielki". (W razie utrwalenia ich ostatnich chwil w "czarnych skrzynkach" samolotów, takie okrzyki dawały zupełnie odmienną wymowę niż gdyby terroryści zaczęli krzyknąć np. "hej aniołowie - kiedy wreszcie zaczniecie owo obiecanie paktem wyciąganie nas żywcem z tego samolotu".) W kolejnym dzienniku telewizyjnym jaki owego 29 września 2001 roku oglądałem na niemieckim kanale DW w telewizji nowozelandzkiej o godzinie 22:10, cytowany był inny fragment tego samego listu. We fragmencie tym wyjaśnione było czyich rozkazów terroryści mają słuchać. M.in. list nakazywał, cytuję: "... bądź posłuszny Bogu, Jego posłańcom ..." (po angielsku: "... obey God, His messengers ..."). A więc ponownie list ten potwierdza, że terroryści byli w fizycznym kontakcie z jakimiś istotami które wydawały im rozkazy i które podawały się za "posłańców Boga", zaś jedna z nich być może podawała się nawet za "samego Boga".

D. Całkowite lekceważenie wiedzy i fachowości Amerykanów. UFOnauci w ogóle nie liczą się z naukowcami amerykańskimi. Gdyby bowiem UFOnauci posądzali, że istnieje jakieś niebezpieczeństwo, że któryś z naukowców amerykańskich potrafi odkryć i udowodnić, że to UFO kryje się za odparowaniem budynków WTC, wówczas zapewne nie dokonaliby tak oczywistego aktu agresji. Jednak UFOnauci najwyraźniej są pewni, że obecnie w Stanach Zjednoczonych wiedza na temat UFO wcale nie jest wyższa niż była ona w starożytnej Grecji, oraz że nie istnieje w USA nawet jeden naukowiec, który potrafiłby się zorientować co jest grane i przekonać dowodami władze o udziale UFO w owych tragicznych wydarzeniach. Ta opinia UFOonautów doskonale zresztą się sprawdza. Na przekór bowiem owych licznych paradoksów ataku UFO na drapacze chmur w Nowym Jorku, o jakie to paradoksy ludzie dosłownie "rozbijają sobie nosy", faktycznie to żaden z naukowców amerykańskich nawet nie próbował zadać oczywistych pytań jakie w tej sprawie aż piszczą aby je wyjaśnić! Oto do jakich wypaczeń prawdy i przeoczeń oczywistego prowadzi instytucjonalne pasożytnictwo i mentalność zyskowości kulturowane przez naukę krajów dobrobytu.

E. Telepatyczne manipulowanie ludzi ku "wojnie z terroryzmem". Począwszy od chwili odparowania owych budynków, UFOnauci prowadzą oczywistą i doskonale widoczną kampanię telepatycznego manipulowania ludźmi na Ziemi, nacelowaną na zainicjowanie kilku lokalnych wojen. Wszakże chodzi im dokładnie o to, aby ludzie nie zachowali się racjonalnie i aby szukali zemsty zamiast ukarania winnych i szukania sprawiedliwości. Fakt istnienia owej kampanii można odnotować po tym jak bardzo nerwowi i drażliwi ludzie wówczas raptownie stali się na całym świecie. Jest on też widoczny po tym, że natychmiast po owym sabotażu całą naszą planetę ogarnęła jakby telepatycznie indukowana gorączka. Przykładowo, w piątek dnia 14 września 2001 roku, nawet tak przyjazne zawsze sobie kraje jak Nowa Zelandia i Australia, o mało nie weszły w poważny konflikt. Powodem był upadek nowozelandzkiej linii lotniczej "Air New Zealand", oraz posiadanej przez Air New Zealand australijskiej linii lotniczej "Ansett". (Upadek ten spowodowany był wejściem kierownictwa obu linii lotniczych w stan zaawansowanego pasożytnictwa opisanego w rozdziale OA.) Głowa rządu Nowej Zelandii, Miss Helen Clark, była wówczas blokowana na lotnisku w Melbourne, zaś Nowa Zelandia musiała wysłać samolot wojskowy do Australii aby swoją przywódczynię wyciągnąć z kłopotów. Sprawa ta również wcale nie ucichła zaraz po jej rozwiązaniu, a wlokła się i pogłębiała bez przerwy, podważając przyjacielskie stosunki jakie poprzednio istniały pomiędzy obu tymi krajami. Oczywiście, był to tylko jeden maleńki incydent z całej eksplozji przemocy i zemsty jaka po 11 września 2001 roku zaczęła być eskalowana na Ziemi.

F. Typowość tego typu aktów. Ataki w Nowy Jorku są tylko jednym z całego ciągu nieustannie organizowanych przez UFOonautów sabotaży przeciwko ludzkości. Sabotaże te są niezwykle trudne do odnotowania przez otumanionych ludzi. Są one nastawione na

zniszczenie wiodących krajów jakie decydują o losach całej ludzkości (takich jak obecnie Stany Zjednoczone, zaś w przeszłości np. Niemcy czy Imperium Rzymskie). Przykładowo, liczne opowieści szeptane stwierdzają, że UFOanci otwarcie pokazywali się Hitlerowi i przekazywali mu wytyczne postępowania oraz nakazy - Hitler zresztą panicznie podobno się ich bał. Faktycznie więc to UFO, a nie Hitler, zainicjowało drugą wojnę światową. Hitler jedynie wypełniał nakazy UFOautów. Podobnie było z pierwszą wojną światową - to właśnie UFO ją wmanipulowało ludzkości poprzez zorganizowanie inicjujących ją zamachów w Sarajewie i następne telepatyczne podburzanie jednych ludzi przeciwko innym. Z dostępnego materiału dowodowego zdaje się również wynikać, że w rezultacie terroryzmu wmanipulowanego kilku osobom przez UFO zginął zapewne prezydent USA, John F. Kennedy, oraz przywódca murzynów Martin L. King. Do klasy bezpośrednich zamachów UFO na USA zaliczyć też daje się np. liczne przypadki "zderzeń" amerykańskich samolotów z UFO. Na przekór jednak tego wszystkiego, wielu naiwnych "UFOlogów" z USA, zamiast rzeczowo badać prawdziwe zamiary "symulacji" UFOautów i możliwości techniczne ich urządzeń, raczej zajmuje się upowszechnianiem mitów, że UFO zawarły pakt z ich rządem i są "sprzymierzeńcami" USA. Czy mając takich "sprzymierzeńców" USA potrzebuje jeszcze wrogów!

G. Symbolizm tej tragedii. Właściwie jeśli się dobrze zastanowić, to akt popełniony przez UFOautów na WTC jest ogromnie symboliczny. Faktycznie bowiem to cała nasza cywilizacja ludzka jest jak jeden z owych samolotów wprowadzonych przez ludzkie marionetki aby zniszczyć WTC.

H. Głębia upadku moralnego UFOautów. "Symulacje" UFOautów celowo zachowują się jak zdegenerowani psychopaci, jacy pod względem moralnym są już nieodróżnialnie wypaczeni. Nawet zawodowi mordercy z hitlerowskich obozów koncentracyjnych czy zbrodniarze Pol Potą wyglądają przy nich jak niedorośle przedszkolaki. To zaś ilustruje jak dużą moc przekonywującą ma doświadczenie przez ludzi następstw ich postępowania.

I. Każdy jest zagrożony. Nikt nie jest bezpieczny na Ziemi, aż do czasu gdy ludzkość zdoła się uwolnić od UFOautów. W opisywanej tu tragedii ze Stanów Zjednoczonych, bok przy boku umierali zarówno ci, którzy wierzyli, że ich ślepy na działania UFO rząd czuwa nad ich bezpieczeństwem, jak i ci którzy wierzyli, że trzymając się z dala od polityki i od UFO oraz zajmując się swoimi sprawami, nie narażają się nikomu i stąd są bezpieczni. Nikt więc nie powinien sądzić, że ponieważ nie interesuje się UFO ani polityką, dlatego nie będzie atakowany przez UFOautów. Prawda jest bowiem taka, że życie każdego człowieka na Ziemi znajduje się w nieustannym niebezpieczeństwie. Każdy jest eksploatowany i zagrożony tylko ponieważ jest człowiekiem. Nawet jeśli ktoś "trzyma się z daleka", ciągle nie zna chwili kiedy będzie musiał umrzeć tak jak owe niezliczone matki i ojcowie oraz synowie i córki z Nowego Jorku, tylko dlatego że przypadkowo znajdzie się w pobliżu miejsca kolejnego ataku UFOautów na naszą cywilizację. Zachowywanie bierności i "trzymanie się z daleka" jest najwyższą głupotą, bowiem w ten sposób tylko dopomaga się UFOautom aby nas bez oporu wykańczali, uśmiercając jednego pasywnego człowieka po drugim. Jedyna nasza szansa to zacząć się czynnie bronić poprzez zmianę praktykowanej filozofii na totalizm - tak jak wyjaśnia to niniejsza monografia.

* * *

Wszystkie dane na to wskazują, że w czwartek, 4 października 2001 roku - czyli w niecały miesiąc po odparowaniu przez UFO drapaczy chmur WTC w Nowym Jorku, miała miejsce **druga tragiczna prowokacja ludzkości przez UFOautów**. Jak wszelkie działania UFOautów na Ziemi, ponownie była ona trudna do odnotowania, a jeszcze trudniejsza do udowodnienia. Ponownie też dla niezorientowanych osób została ona tak spreparowana, aby symulować atak terrorystów lub przypadkowe zestrzelenie samolotu ukraińską raketą. Ta druga prowokacja najprawdopodobniej polegała na tym, że wehikuł UFO zaatakował i zniszczył nad Morzem Czarnym samolot pasażerski TU154, należący do linii lotniczych Sibir Air, lot nr 1812. Samolot ten, z 76 ludźmi na pokładzie (w większości obywatelami Izraela), odbywał lot z Tel Avivu do Nowosybirsk. Po około dwóch i pół godzinie lotu, o 11:31 jego

pilot raportował, że na pokładzie wszystko jest w porządku. W 4 minuty później samolot ten eksplodował w powietrzu, w znacznej części rozpadając się na maleńkie odłamki, jakie rozsiane zostały do Morza Czarnego na kształt długiej, cienkiej ścieżki. Jak w raportował to naoczny świadek, Garik Ovanisian – tj. pilot Armeńskiego samolotu jaki przelatywał obok, po eksplozji i rozpadnięciu się w powietrzu, jedna spora część nieszczęsnego TU154 wpadła do morza w dużym fragmencie, jednak po chwili eksplodowała już pod wodą. Na powierzchni morza pojawiła się wówczas biała plama, zaś pod wodą widać było ogień jakby palił się tam olej (cytuję w oryginale angielskojęzycznym: "The plane fell into the sea, and there was another explosion in the sea. After that I saw a big white spot on the sea and I had the impression that oil was burning"). Jak daje się domyślić, zjawiska te najprawdopodobniej spowodowane były wirem magnetycznym i jonizacją wody morskiej przez zacierzowane UFO, jakie albo ciągle ścigało i niszczyło nieszczęsny samolot nawet pod wodą, albo też wprowadzało do jego resztek jedną z owych ukraińskich rakiet jaką wcześniej przechwyciło w locie.

Jeśli przeanalizować wszelkie okoliczności zniszczenia tego samolotu, to się okazuje, że materiał dowodowy dosyć silnie sugeruje, że również i on zniszczony został przez wehikul UFO - chociaż UFO-nauci prowokacyjnie wmanipulowali ludziom inne wyjaśnienia jego losu. Mechanika zniszczenia owego samolotu sugeruje, że UFO użyło na nim niszczycielskiego trybu działania, jaki w podrozdziale G10.1 tej monografii opisywany jest pod nazwą "pancerz indukcyjny". W trybie tym wirujące pole magnetyczne UFO wytwarza potężne prądy indukcyjne we wszystkich obiektach metalowych, jakie znajdują się blisko owego wehikulu UFO. Prądy te są tak ogromne, że dosłownie eksplozyjnie odparowują one metal przez jaki przepływają. W rezultacie wszystkie metale jakie znajdują się w wystarczająco bliskiej odległości od takiego UFO, gwałtownie zaczynają parować w całej swojej objętości, zamieniając się w materiał wybuchowy i eksplodując. Ich odłamki wykazują później strukturę sera albo koksu, tj. odłamki te są pełne bąbli albo dziwnych otworów, jakie niektórzy mogą wziąć za dziury po kulach. Dlatego też w przypadku zniszczenia samolotu przez UFO działające w trybie "pancerza indukcyjnego", pozostawione zostaną charakterystyczne ślady, przyjmujące formę dziur i por w jego metalowych częściach.

Jak się też okazuje, dokładnie takie dziury i pory, jakie oglądającym je ludziom zgrubnie mogły przypominać otwory po szrapnelach lub kulach, znalezione zostały w kilku fragmentach owego samolotu, które Rosjanie zdołali wyłowić z Morza Czarnego. Owe tajemnicze dziury i pory opisywane są w artykule **[5V5.1]** "'Bullet holes' found in airliner wreckage" (tj. "'Otwory po kulach' znalezione w szczątkach samolotu"), opublikowanym w nowozelandzkiej gazecie The Dominion, wydanie z soboty, 6 października 2001 roku, strona 23 - aczkolwiek nie przytoczono tam ich fotografii. Przez kilka sekund pokazywano je też w wieczornym dzienniku telewizyjnym na TVNZ 3, w niedzielę, dnia 7/10/2001, o godzinie 18. Muszę przyznać, że kiedy w telewizji błysnęli te "otwory po kulach" przed moimi oczami, rzuciły mi się w oczy dwa fakty. Po pierwsze otwory te nie były przelotowe, chociaż należałoby się spodziewać, że kula (podobnie jak szrapnel) powinna przebić na wylot cienkie powłoki samolotu. Wyglądały więc one dokładnie jak bąble powstałe w wyniku raptownego roztopienia się metalu powłoki samolotu. Po drugie, "otwory" te jak ułał pasowały mi wyglądem do bąbli uformowanych z gotującej się skały, jakie oglądałem na ścianach tunelu "Deer Cave" wytopionego w skale właśnie przez UFO. Z czasem zresztą nawet eksperci analizujący te bąble zagotowanego i potem zastygniętego metalu doszli do wniosku, że nie mogą one być otworami po kulach. Przykładowo artykule **[6V5.1]** "Missile theory gains weight in crash probe" jaki ukazał się w nowozelandzkiej gazecie The Evening Post, wydanie z środy, 10 października 2001 roku, strona 10, już całkowicie zarzucono spekulacje, że bąble te to otwory po kulach. Zaczęto jednak spekulować, że są one pozostałościami po uderzeniu samolotu chmurą odłamków rakiety. Istniał jednak jeden problem, jak to wyjaśniono np. w artykule **[7V5.1]** "Evidence of missile blunder", opublikowanym w nowozelandzkiej gazecie The Dominion, wydanie z poniedziałku, 8 października 2001 roku, strona 4. Mianowicie części ukraińskiej rakiety jakie wyłowiono z morza wraz z fragmentami samolotu, były zupełnie

nieuszkodzone i wyglądały jakby rakiety tą ktoś przemyślnie rozebrał na części i następnie podrzucił owe części aby zalegały wśród fragmentów samolotu. Przykładowo w owym artykule [7V5.1] opisana jest powłoka rakiety mająca formę jakby rury przez postronnych widzów ocenianej długą na około 15 do 20 metrów. Chociaż wyłowiono ją wraz ze szczątkami nieszczęsnego samolotu, jednak nie wykazywała ona na sobie śladów żadnych uszkodzeń. Niemniej, jak napisano w [7V5.1], natychmiast znalazł się "ekspert" (czy też powinienem go nazywać "kolaborant"), który upewnił ludzi, cytując "Nie jest niczym niezwykłym, jeśli skorupa rakiety przetrwa atak w stanie nieuszkodzonym" (w oryginale angielskojęzycznym: "It was not unusual for the body of the missile to survive an attack, the official said.").

Ciekawą informację podano w artykule [6V5.1]. Stwierdzono tam, cytując: "Eksperci rosyjscy także stwierdzili, że stacja radio-lokacyjna wykryła niezidentyfikowany obiekt lecący w kierunku samolotu, zanim ten eksplodował i rozbił się 4 października ze stratą 78 pasażerów i załogi" (w oryginale angielskojęzycznym: "Russian experts also said that a radio locating station had picked an unidentified object flying towards the airliner before it exploded and crashed on October 4 with the loss of all 78 passengers and crew"). Nie podano tam jednak, czy owo UFO jakie zarejestrowały rosyjskie stacje radio-lokacyjne podleciało do samolotu od południa (gdzie mieszczą się bazy terrorystów z którymi UFO zawarło "pakt"), czy też od północy (gdzie wojskowi ukraińscy odstrzeliwali swoje rakiety). W artykule [6V5.1] również ponownie potwierdzono, że nie udało się odnaleźć "czarnej skrzynki" z zapisami danych samolotu, co dodatkowo potwierdza bezpośredni udział UFO w tym akcie terroryzmu. Wszakże UFO zawsze starannie eliminuje wszystko, co mogłoby dostarczyć ludziom dowodów na istnienie i działalność "symulacji" UFOautów na Ziemi. W przypadku celowego wywołania przez UFO katastrof samolotów, owo staranne eliminowanie dowodów oznacza m.in. też i uniemożliwienie znalezienia lub odczytania "czarnych skrzynek".

Kolejnym istotnym dowodem, jaki silnie podpira tezę zniszczenia owego samolotu przez UFO, jest dynamika jego zniszczenia. Jak wynika to z rozrzutu odłamków tego samolotu, po włączeniu owego niszczącego trybu "pancerza indukcyjnego", wehikuł UFO zaczął zbliżać się do samolotu od tyłu (czyli od strony południowej). W rezultacie, samolot ten rozpadał się stopniowo, począwszy od ogona i przemieszczając płaszczyznę rozpadu do przedniej części samolotu. Ponieważ jeszcze nie rozpadła część samolotu ciągle leciała do przodu i w dół, drobniutkie odłamki powstałe w wyniku owej eksplozji rozsiane zostały po morzu na ogromnej długości w formie cienkiej ścieżki. Ów unikalny dla działania pancierza indukcyjnego UFO kształt i wydłużone rozsianie odłamków, jest więc silnym dowodem, że samolot ten zniszczony został właśnie przez stopniowe odparowywanie i rozrywanie go pancierzem indukcyjnym UFO, a nie pojedynczą eksplozją rakiety. Wszakże jego zniszczenie jedną silną eksplozją rakiety spowodowałoby charakterystyczny dla eksplozji eliptyczny (a nie podobny do ścieżki) rozsiew odłamków.

Niezależnie od powyższych materiałów dowodowych, o faktycznym ataku UFO na ów samolot dowodzą również wszelkie okoliczności o charakterze poszlakowym, szczególnie zaś: (1) popalenie ciał pasażerów samolotu na wskroś - i to aż do poziomu uniemożliwiającego nawet próby jakiegokolwiek rozpoznania zwłok (o popaleniu tym wspomina artykuł [7V5.1]); popalenie takie jest jedynie możliwe, kiedy pancierz indukcyjny UFO zaindukuje prądy wirowe w obrębie ciał ofiar - wszakże poddanie ciał ofiar jedynie płomieniowi spaliłoby tylko ich skórę, (2) typowe dla wszelkich działań UFO takie zaprogramowanie okoliczności ataku, aby natychmiast dało się ujawnić kozła ofiarnego, który zostanie oskarżony o następstwa (kozłem tym okazali się wojskowi Ukrainy, którzy niedaleko owego obszaru właśnie odstrzeliwali rakiety ziemia-powietrze: ich wybór przez UFOautów na "kozłów ofiarnych" miał zapewne na celu napięcie stosunków rosyjsko-ukraińskich i ukraińsko-izraelskich), (3) natychmiastowe oskarżenie wojskowych Ukrainy przez władze amerykańskie, jakie odsuwało niebezpieczeństwo wykrycia, że to UFO dokonało owego ataku na ów samolot (takie natychmiastowe oskarżenie, dokonane bez zbadania dowodów i okoliczności sugeruje, że zostało ono z góry przygotowane przez UFOli i potem celowo wmanipulowane Amerykanom), (4) upowszechnione w owym czasie przez jedno ze źródeł twierdzenie, że aż dwie z rakiety,

które owego dnia zostały odpalone przez wojskowych Ukrainy, w tajemniczy sposób gdzieś się "zagubiły" (rakiety to nie igły, nie powinny więc zwyczajnie się "zgubić", chyba że dla zatarcia śladów i zmylenia ludzkości zostały one celowo przechwycone w locie przez jakiś wehikuł UFO), (5) wybór miejsca ataku nad bardzo głębokim morzem, tak aby nie udało się odzyskać zbyt wielu odłamków oraz aby zniknięcie "czarnej skrzynki" dało się racjonalnie wytłumaczyć, a w ten sposób aby było niemożliwe rzeczowe ustalenie co właściwie się stało, (6) wysoce prowokacyjny wybór celu przez UFO - tj. atak na samolot z obywatelami Izraela, jaki gwarantował poważne reperkusje polityczne, (7) zgodność ideologiczna celu tego ataku z zaprogramowaniem karmatycznego ludzkiego "kozła ofiarnego", który pilotował owo UFO w chwili ataku na samolot, a stąd który wziął na siebie karmę za ten atak.

Niestety, już w czasach kiedy powyższe dane prezentowane były w publikatorach, z góry dawało się przewidzieć, że eksperci analizujący ten kolejny atak UFO na Amerykę i ludzkość, nie mają innego wyjścia a muszą zawyrokować, że samolot TU154 padł ofiarą zabłąkanej rakiety ukraińskiej. Wszakże w czasach, kiedy cały świat oficjalnie zaprzecza istnieniu UFO, oraz kiedy wiedza na temat technicznych możliwości UFO i pasożytnictwa UFOonautów jest bliska zera, prawda na temat ataku UFOonautów na ludzkość nie może zostać oficjalnie wypowiedziana - nawet gdyby ktoś ją zdołał ustalić. Dokładnie taki też końcowy werdykt usłyszałem w sobotę dnia 13 października 2001 roku kiedy o godzinie 18 informowano o nim w dzienniku wieczornym TVNZ 3. Oto do jakiego paradoksu ludzkość sama siebie zapędziła, poprzez uparte odmawianie poznania prawdy - nawet jeśli prawda ta z każdym atakiem na ludzkość coraz boleśniej krzyczy o zwrócenie na nią uwagi.

W przeciągu zaledwie około miesiąca po katastrofie samolotu TU154, publikatory światowe szeroko raportowały zaistnienie dwóch dalszych poważnych katastrof lotniczych, które także nosiły cechy celowo wywołanych przez UFOonautów. W sumie wszystkie te katastrofy osiągnęły cel dla jakiego UFOnauci je wywoływali: całkowicie sparaliżowały one przeciętnego Ziemianina strachem przed podróżami samolotem. Aby więc powstrzymać dalsze eskalowanie się paniki, publikatory światowe przestały publikować raporty o całym szeregu dalszych podobnych katastrof, jakie miały miejsce wkrótce za tamtymi.

V8.2. Eksplozowanie promu Columbia przez UFO

Motto tego podrozdziału: "Wróg którego ignorujemy, jest wrogiem który nas zniszczy."

W sobotę dnia 1 lutego 2003 roku, o godzinie 7:52 CST, UFOnauci ponowili atak na USA. Ów kolejny atak był równie spektakularny jak atak na WTC. Podobnie też jak atak na WTC, odbył się on na oczach tysięcy ludzi i przed obiektywami kamer telewizyjnych. Tym razem UFOnauci zniszczyli amerykański prom kosmiczny o nazwie "Columbia", jaki właśnie wracał z kosmosu z misji numer STS-107. Ów atak kosztował Amerykanów nie tylko życie 7 astronautów, oraz ogromnie kosztowny wehikuł latający, ale także ogromną utratę prestiżu, znaczące cofnięcie do tyłu ich badań kosmosu, atmosferę paniki i paraliżu jaka zaczęła opanowywać ich instytucje związane z kosmosem, itp.

Fakty dotyczące eksplozowania promu Columbia są doskonale opisane w odnośnej prasie i ilustrowane w telewizji. Stąd niniejszy podrozdział nie będzie nawet powtarzał owej bogatej dokumentacji faktologicznej, jaka jest powszechnie dostępna dla każdego. Jedyne więc na czym poniżej się skupię, to wyjaśnienie i zinterpretowanie tych faktów, które nie zostały zaprezentowane w prasie i telewizji, lub zostały ukryte pomiędzy wierszami.

Zacznę od opisanie jak najprawdopodobniej dwa wehikuły UFO zniszczyły prom Columbia. Około godziny 7:50 CST podleciały one z obu stron do podchodzącego do lądowania promu. Ponieważ kiedunek lotu promu był skośny w stosunku do przebiegu linii sił ziemskiego pola magnetycznego, aby utrzymać się na tym samym kursie co prom, oba wehikuły UFO musiały lecieć w trybie wiru magnetycznego jaki opisany jest w podrozdziale G6.3 niniejszej monografii. Dlatego na przekór, że tak się ustawiły w stosunku do promu iż

siedzący w promie astronauta nie odnotowali ich obecności, pobliska obecność UFO odnotowana została przez czujniki temperatury promu. Wszakże wir magnetyczny UFO zaindukował silne prądy wirowe w metalowych częściach promu, zaś prądy owe podniosły temperaturę jaka zarejestrowana została przez czujniki. O 7:52 CST czujniki te zareportowały na Ziemię pierwszy wzrost temperatury spowodowany zbliżeniem się dwóch UFO. Początkowo wehikule UFO usiłowały obrócić ciężki prom jego bokiem do kierunku lotu. UFOanci wiedzieli bowiem, że ochronę termiczną prom ten posiada jedynie dla lotu czołowego. Przy locie zaś bocznym jest on bezbronny. Jednak około godziny 7:59 CST, automatyczny pilot promu odpalił jego silniki korygujące, udaremniając ową próbę UFOautów. Wobec niepowodzenia próby obrócenia promu bokiem i spowodowania jego samozniszczenia, UFO użyły sprawdzonego już wielokrotnie sposobu niszczenia naszych wehikułów latających. Włączyły więc pełną moc swojego pola magnetycznego, w ten sposób kompletnie niszcząc urządzenia łącznościowe i elektroniczne zainstalowane na promie. Następnie włączyły one pełną moc swojego wiru magnetycznego. Wir ten, na zasadzie "pancerza indukcyjnego" opisanego w podrozdziale G10.1 niniejszej monografii, zamienił metal promu w materiał wybuchowy. Prom ten zaczął się więc rozpadać, podczas gdy jego pędzące odłamki zaczęły być odchylane polem magnetycznym UFO na kształt wahlarza. Resztę zaś znamy już z prasy i telewizji.

Oczywiście, wielu ludzi może zapytywać, jak to się dzieje, że NASA nie odnotowała tak oczywistego działania UFO. Wszakże dwa wehikule UFO manewrujące koło tego promu zostały odnotowane nawet przez naocznych widzów. (Niestety potem zinterpretowane jako przedwcześnie oderwane odłamki promu.) Odpowiedź jest prosta. UFOanci celowo podsunęli NASA błędną linię myślenia, poprzez spowodowanie odpadnięcia podczas startu jakichś nic nie znaczących kawałków osłony z zewnętrznego zbiornika paliwa i uderzenie tymi kawałkami skrzydła promu. W rezultacie, zamiast na szukaniu faktycznych przyczyn katastrofy, śledztwo NASA skupiło się wyłącznie na poszukiwaniu związku pomiędzy owymi odpadającymi kawałkami osłony i katastrofą promu. Sam zresztą dyrektor programu promu oświadczył, cytując: "od początku przyjmujemy założenie, że zewnętrzny zbiornik paliwa był źródłem problemu jaki spowodował utratę promu Columbia" (w oryginale angielskojęzycznym: "We're making the assumption from the start that the external tank was the root cause of the problem that lost Columbia." - patrz artykuł **[1V8.2]** "Nasa looking for the missing link" opublikowany na stronie B16 gazety New Straits Times (Malaysia), Wednesday, 5 February 2003). Oczywiście, zgodnie z polskim powiedzeniem "kiedy ktoś chce uderzyć psa, kij zawsze się znajdzie", wobec braku innych linii myślenia i skupieniu się wyłącznie na tym podsunętym NASA błędnym kierunku, NASA związek ten musiała znaleźć. Wszakże w takich sytuacjach usłudźni UFOanci zawsze podsuwają wymagany kawałek materiału dowodowego. Z kolei jeśli ktoś nawet nie rozpatruje możliwości, jaka zawiera w sobie prawdę, jakże ów ktoś ma ustalić gdzie prawda owa leży.

Przejdźmy teraz do wyszczególnienia materiału dowodowego jaki zdołałem zidentyfikować, a jaki dokumentuje, że to UFO spowodowało eksplodowanie promu Columbia. Oto najważniejsze składowe tego materiału:

#1. Sygnały przegrzania promu Columbia. Zasada na jakiej UFO zmuszone było niszczyć prom Columbia, opiera się na działaniu wiru magnetycznego opisywanego w podrozdziale G10.1 tej monografii. Wir taki powoduje bowiem raptowne zagotowanie się metalu w całej jego objętości, a tym samym zamianę tego metalu w materiał eksplozyjny. Pechowo jednak dla UFOautów, wir taki pozostawia też po sobie ślady. Jednym z nich są dziury i pory obecne w metalu odparowanym takim wirem. Drugim takim dowodem jest równoczesny wzrost temperatury w całej objętości metalowych części promu Columbia. Na krótko też przed rozpoczęciem się kłopotów na promie Columbia, faktycznie wszystkie czujniki tego promu odnotowały równoczesny i raptowny wzrost temperatury. Jest to bardzo wyraźny dowód zadziałania wiru magnetycznego UFO. Gdyby bowiem prom ten rozpadł się np. z powodu uszkodzenia jego ekranu termicznego, wówczas wzrost temperatury początkowo pojawiłby się tylko w tym obszarze promu Columbia, gdzie ów ekran faktycznie zawiódł.

#2. Zablokowanie komunikacji radiowej z promem. Zablokowanie takie wystąpiło w promie Columbia. Faktycznie też całkowicie uniemożliwiło ono łączność promu z ziemią począwszy od chwili kiedy UFO włączyło działanie swojego pancerza indukcyjnego. Blokowanie takie jest już doskonale znane z innych ataków UFO. Przykładowo, wystąpiło ono również podczas odparowywania WTC przez UFO - jak to opisałem w podrozdziale V8.1 powyżej. Pojawiło się także podczas ataku UFO na rosyjski TU154 - też opisanego powyżej. Nie wspomnę już tutaj, że zanik łączności radiowej jest pierwszą oznaką pobliskiej obecności UFO we wszelkich uprowadzeniach do UFO - co bogato jest raportowane w literaturze UFOlogicznej.

Zablokowanie łączności radiowej promu z Ziemią dowodzi aż na kilka sposobów zamierzonego ataku UFO. Po pierwsze, gdyby prom faktycznie rozpadł się z powodu odpadnięcia od niego płytek izolacyjnych, wogóle ono nie powinno wystąpić. W rzeczywistości bowiem urządzenia łączności radiowej promu Columbia są tak doskonale zaprojektowane, tak ekranowane, oraz posiadają tak niezależne zasilanie i systemy backupu, że w normalnych okolicznościach powinny one działać i transmitować dane ku ziemi nawet po tym jak prom już rozpadł się na części. W normalnym więc przypadku, niektóre odłamki promu ciągle powinny nadawać swoje dane aż do chwili kiedy uderzyły one o ziemię. Po drugie, utrata owej łączności nastąpiła jeszcze **zanim** prom otrzymał główne uderzenie atmosfery. Jeśli więc obciążyć za nią winą rzekome odpadnięcia płytek termicznych, owa utrata łączności nie miała prawa nastąpić aż tak wcześnie jak faktycznie nastąpiła.

#3. Bąble i otwory w odłamkach promu Columbia. Kiedy w telewizji pokazywano odłamki promu Columbia, moim pierwszym zadaniem było ustalenie, czy mają one charakterystyczne pory, bąble i otwory, jakie pojawiają się kiedy metal odparowany został wirem magnetycznym UFO. Faktycznie też na niemal każdym metalowym odłamku promu jakiego zbliżenie pokazywali w telewizji, otwory te i pory wyraźnie dawały się odnotować. Bąble te i otwory są też wyraźnie widoczne na zdjęciu fragmentu promu, jakie publikowane było w **[2V8.2]** gazecie malezyjskiej New Straits Times, Monday, February 3, 2003, strona B18. W tym względzie odłamki promu Columbia były więc identyczne do odłamków rosyjskiego samolotu TU154 opisanych w poprzednim podrozdziale.

#4. Zaobserwowanie dwóch wehikułów UFO lecących równoległe do promu Columbia. Wśród licznych raportów naocznych widzów eksplozji promu Columbia, najbardziej ewidencyjny jest raport niejakiego Gary'ego Hunziker. Był on m.in. publikowany w **[3V8.2]** na ostatniej (nr 20) stronie Malezyjskiej gazety New Sunday Times, wydanie z soboty, 2 lutego 2003 roku. Raportujący obserwował prom Columbia zanim prom ten dokonał wejścia do ziemskiej atmosfery. Oto kluczowe słowa tego raportu. "Mogłem dostrzec dwa jasne obiekty lecące po każdej jego stronie. Zakładałem, że są to myśliwce odrzutowe." (W oryginale angielskojęzycznym: "I could see two bright objects flying off each side of it. I just assumed they were chase jets".) Oczywiście, pamiętać należy, że myśliwce nie mogą wspiąć się w kosmos poza ziemską atmosferę. Ponadto ponad atmosferą prom nie mógł dokonywać jeszcze swego rozpadu, czyli nie mogły to być jego własne odłamki. Owe dwa jasne obiekty były więc dwoma wehikułami UFO, jakie przygotowywały się do zniszczenia promu.

Te same dwa wehikuły UFO lecące po bokach promu Columbia i odnotowane tak wcześnie jak ponad Kalifornią, zaobserwowane także były przez innych astronomów amatorów, którzy przyglądali się powrotowi promu na Ziemię. Wzmianka na temat owych "upstream debris" zawarta jest we wzmiankowanym powyżej artykule [1V8.2]. Niestety, przez ekspertów z NASA objaśniane są one jako odłamki odpadłe od promu Columbia znacznie wcześniej od innych. Jednak owi objaśniacze nie podali wyjaśnienia co mogło spowodować tak wczesne oderwanie się od promu odłamków, zanim prom ten otrzymał główne uderzenie atmosfery.

Tak nawiasem mówiąc, to UFO podlatujące do promu Columbia zostało nawet sfotografowane przez jednego z astronomów amatorów. Ponieważ jednak ów podlot jarzącego się UFO do promu na zdjęciu wyglądał jak schodkowo załamana linia, "eksperci" wyjaśnili je jako "piorun który pojawił się w próżni kosmicznej" (do dzisiaj w www.google.com

można zapewne znaleźć informacje na temat tamtego "pioruna" wpisując słowa kluczowe megalightning, Columbia, San Francisco). Więcej wyjaśnień na temat interpretacji tamtego zdjęcia które uchwyciło UFO podlatujące do promu "Columbia " przytoczyłem na swojej stronie internetowej o nazwie "shuttle_pl.htm".

#5. Rozpadanie się promu na kształt wahlarza. W normalnych przypadkach, jeśli jakieś ciało uderzające w atmosferę zaczyna się rozpadać, rozpad ten ma charakter objętościowy. Praktycznie to oznacza, że odłamki odpadają od niego we wszystkich możliwych kierunkach, formując w powietrzu rodzaj kuli. Tymczasem metalowe odłamki z promu Columbia wszystkie odpadały oraz odchyłały się od początkowego kierunku lotu, ciągle lecąc w tej samej płaszczyźnie poziomej. Zamiast więc kuli, uformowały one rodzaj płaskiego wahlarza. To zaś znaczy, że jakaś siła utrzymywała je w tej samej płaszczyźnie i odchyłała na boki, nie pozwalając jednocześnie ich trajektoriom lotu odchyłać się w pionie. Owa siła układająca metalowe odłamki promu na kształt wahlarza, to powiązane ze sobą obwody pola magnetycznego dwóch wehikułów UFO, jakie leciały po obu stronach tych odłamków i jakie rozciągały je na boki. Kształt więc wahlarza uformowany z odłmków promu Columbia i widziany przez wiele tysięcy naocznych obserwatorów, jest jednym z licznych dowodów, że niemal aż do momentu uderzenia o ziemię odłamki te były niszczone przez UFO.

#6. Powtórzenie przez UFO tego samego wzorca zniszczenia, jaki już raz został użyty na samolocie TU154. Swoich ataków UFO-nauci zawsze dokonują sprawdzonymi w działaniu metodami. Metody te są więc przez nich powtarzane wielokrotnie. Metoda ataku użyta na promie Columbia, jest dokładnym powtórzeniem metody użytej na rosyjskim TU154 opisanej w poprzednim podrozdziale. Również więc i w tym przypadku, samego zniszczenia promu Columbia prawdopodobnie dokonał nie UFO-nauci, a jakiś fanatyk przeszkolony przez UFO-nauców w pilotowaniu wehikułu UFO. To ów fanatyk wziął też w ten sposób na siebie karmę za to odbieranie życia. To właśnie dla większego umotywowania tego fanatyka, użyta została obecność astronauty żydowskiego na pokładzie promu. Podobnie też jak w przypadku ataku na TU154, UFO-nauci zawczasu przygotowali sobie "kozła ofiarnego" jakim w tym przypadku były odłamki z zewnętrznego zbiornika paliwa. To ów "koziół ofiarny" miał być obciążony odpowiedzialnością za całe nieszczęście.

Dla mnie osobiście powyższy materiał dowodowy jest już wystarczająco wymowny aby wprowadzać pewność, że także i katastrofa promu Columbia również zaaranżowana została przez UFO-nauców.

V8.3. Inne co bardziej spektakularne przypadki ataku UFO-nauców na USA

Z dotychczas badań wynika, że UFO-nauci w swoich działaniach prześladowczych wykazują ów zwyczaj przypijania się jak pijawki do tego kogo starają się zniszczyć. Ponieważ w dniu 11/9/2001 zaczęli oni takie otwarte już atakowanie i niszczenie USA, objawy owego przypicia się już wkrótce stały się oczywiste. Wszakże co jakiś czas USA jest dotykane przez jakieś niezrozumiałe "nieszczęścia" o rozmiarach narodowego kataklizmu, jakiego faktycznych przyczyn nie da się ustalić bez uwzględnienia działalności UFO. Poniżej zestawilem więc ze sobą najważniejsze "kamienie milowe" owego nasilającego się ataku UFO na USA:

#1. We wtorek, dnia 11 września 2001 roku nastąpił **atak UFO na WTC**. Atak ten opisałem dokładnie w podrozdziale V8.1.

#2. W poniedziałek, dnia 1 kwietnia 2002 roku, UFO-nauci zapoczątkowali w **epidemię ospy**. Epidemia ta przeniosła się następnie do Anglii. Rumory na jej temat stwierdzały, że podobno zabiła ona aż kilka milionów ludzi zanim została opanowana (niestety nie mam dostępu do dokładnych danych o jej następstwach). Więcej na temat tej epidemii wyjaśnia podrozdział W4. Wiedząc że zabijanie za pośrednictwem śmiertelnych chorób jest ulubionym sposobem niszczenia przez UFO-nauców, jestem pewien że owa epidemia była jedynie pierwszą ze serii śmiertelnych chorób jakie stopniowo będą atakowały USA. Przykładowo, epidemia wirusów tzw. SARS zapoczątkowana w Hong Kongu w marcu 2003 roku, jaka zabiła

kilka tysięcy ludzi, zapewne była jedną z nich. Tyle że w sprawie SARS zbawienne okazały się zjawiska w podrozdziale JG9, tj. wpływ grawitacji na wzrost i moc mikroorganizmów. (Wpływ ten powoduje m.in., że np. bakteria niezwykle smacznego "jogurt" odmawia rośnięcia w jakimkolwiek innym kraju poza Bułgarią.) Owe zjawiska spowodowały, że wyhodowane w Hong Kongu wirusy SARS nie przyjęły się w USA, chociaż uderzyły ciężko Toronto w Kanadzie, które najwidoczniej ma warunki grawitacyjne podobne do Hong Kongu.

#3. **Fala upałów w Chicago**, USA, 2002 rok. Jest ona opisana w podrozdziale W4. Fala ta była pierwszym z szeregu technicznie zaindukowanych katastrof klimatycznych spowodowanych przez UFO, jakie już uderzyły USA, a także jakich częste pojawianie się w przyszłości może być łatwo przewidziane. Wszakże katastrofy klimatyczne to także często używana przez UFOonautów broń masowego zniszczenia. Z owych katastrof najłatwiej przychodzi UFOnautom indukowanie i precyzyjne sterowanie tornad, cyklonów, oraz katastroficznych susz wspieranych pożarami lasu.

#4. W sobotę, dnia 1 lutego 2003 roku, dwa wehikuly UFO **odparowały prom kosmiczny Kolumbia**. Przypadek ten opisany został w poprzednim podrozdziale V8.2.

#5. W piątek, dnia 15 sierpnia 2003 roku, UFO spowodowały **odcięcie dopływu prądu** do najważniejszych miast USA i Kanady. Zaciemnione miastą obejmowały m.in. Nowy Jork, Detroit, Toronto i Ottawę. W Ottawie ciemności zaindukowały nawet grabienie przez tłumy zawartości sklepów. W wyniku tego zaciemnienia, brakiem dopływu prądu ogarnięte zostało wówczas około 50 milionów ludzi w USA i Kanadzie. Elektryczność udało się przywrócić dopiero po 26 godzinach. Wstępny artykuł na ten temat zatytułowany "Lights out in Big Apple" ukazał się na stronie B1 nowozelandzkiej gazety The Dominion Post, wydanie z soboty, August 16, 2003.

#6. W dniu 30 października 2003 roku niszczyielskie **pożary lasu** zostały zapoczątkowane w Kaliforni. Paliły się one przez znaczną część listopada, przekształcając się w rodzaj kataklizmu.

#7. W środę, 23 grudnia 2003 roku świat oficjalnie dowiedział się o chorobie zwanej "**mad cow disease**" jaką zarażone zostały krowy w USA. Choroba ta jest niebezpieczna dla zjadaczy mięsa owych krów. Dlatego spowodowała ona ogromne spustoszenie dla producentów wołowiny z USA, oraz dla całego przemysłu bazującego na wołowinie.

Powyżej to tylko kilka początkowych przykładów. Aby niepotrzebnie nie wydłużać niniejszego tomu, wykaz ten nie będzie dalej kontynuowany - chociaż w rzeczywistym życiu trwa on aż do dnia dzisiejszego.

V8.4. Tsunami zaindukowane przez UFOonautów w dniu 26 grudnia 2004 roku

Jak wszyscy zapewne ciągle dobrze to pamiętają, w niedzielę dnia 26 grudnia 2004 roku, czyli w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia - po angielsku nazywany "Boxing Day", o godzinie 8 rano czasu lokalnego, UFOnauci zademonstrowali ludzkości do czego prowadzi praktykowanie niemoralnego życia zgodnego z filozofią pasożytnictwa. Wówczas to bowiem seria 9-ciu technicznie zaindukowanych przez UFOonautów potężnych wstrząsów ziemi miała miejsce na zachód od wyspy Sumatra na Oceanie Indyjskim. Owo potężne trzęsienie ziemi zostało zmierzone jako posiadające 9.0 na skali Richter'a. Było to największe trzęsienie ziemi na naszej planecie od 1964 roku. Energia wyzwolona przez owe 9 wstrząsów rozprzestrzeniła się koncentrycznie po Oceanie Indyjskim powodując katastroficzne tsunami na przylegających wybrzeżach. Tsunami to zniszczyło sporo krajów których mieszkańcy manifestacyjnie praktykują filozofię pasożytnictwa. Jak się potem okazało, energia tego tsumani podróżowała z dwoma odmiennymi prędkościami, mianowicie jako nośnik 9-ciu "pierwotnych fal tsunami" rozprzestrzeniających się koncentrycznie (w mojej ocenie w formie zaburzeń magnetycznych) z szybkością ocenianą na około 800 kilometrów na godzinę, oraz jako nośnik drugiej serii nieco mniejszych 9-ciu "wtórnych fal tsunami" rozprzestrzeniających się odśrodkowo (w mojej ocenie w formie hydraulicznych zaburzeń wibracyjnych wody oceanu), z szybkością ocenianą

na około 160 kilometrów na godzinę. (Niektórzy naoczni świadkowie twierdzili, że miała miejsce jeszcze jedna, trzecia seria wstrząsów podróżująca z jeszcze mniejszą szybkością zaledwie kilkudziesięciu kilometrów na godzinę. W mojej ocenie owa trzecia seria propagowała się w formie mechanicznych zaburzeń wibracyjnych gruntu pod dnem morskim. Z powodu istnienia owej trzeciej serii, Malejowie twierdzą że tsunami to miało formę przejścia "trzech braci zniszczenia". Jednak nigdzie nie natknąłem się na oficjalne potwierdzenie istnienia tej trzeciej serii.) Po dotarciu do najbliższych wybrzeży, energia obu głównych nośników energii zamieniała się w dwie serie liczące po 9 kolejnych fal wodnego tsunami, jakie uderzyły w nabrzeża zmiatając wszystko na swojej drodze. Ciekawostką owych fal było, że 8 z nich było raczej małych i nie czyniących zbyt wiele szkody. Jedną zaś z nich, jaka wędrowała gdzieś w ich środku, była tą niszczycielską falą, około 8 razy większą od innych. To ona zmiatała i zabijała wszystko na swej drodze. Zanim fale te z furją uderzyły w nabrzeże, najpierw woda oceanu została wessana z powrotem do morza, nagle odsłaniając niezwykle szerokie pasmo nabrzeża, na którego dnie podskakiwały oszołomione czymś ryby pozostawione przez nagle wycofującą się wodę na złowrogo poszerzonej plaży. Krajami najbardziej poszkodowanymi przez furję tych fal, okazały się Indonezja, Sri Lanka, oraz Tailandia – mieszkańcy których są już znani w świecie ze swego praktykowania niemoralnej filozofii pasożytnictwa. Niemniej fale tego tsunami zniszczyły dokumentnie wybrzeża znacznie większej liczby krajów, wliczając w to nawet kraje Afryki, np. Somalię i Kenię - o podobnie pasożytniczych filozofiach. W sumie, w chwili kiedy w dniu 5 stycznia 2005 roku sporządzałem pierwsze opisy tego kataklizmu które opublikowałem na swej stronie internetowej o nazwie "day26_pl.htm" poświęconej owemu tsunami, oficjalna liczba ofiar ludzkich tych dwóch serii fal tsunami podawana była wówczas jako około 150 tysięcy osób. Potem liczba ta bez przerwy była powiększana. I tak kiedy ponownie aktualizowałem te opisy w dniu 17 stycznia 2004 roku, podawano ją już jako sięgającą około 200 000 ofiar ludzkich, z której to liczby tylko w Indonezji zginęło około 168 000 ludzi. Z kolei gazeta malezyjska "The Sun", w wydaniu z dnia 21 stycznia 2005 roku, na stronie 9 pisała że liczba ofiar wynosiła wówczas 220 000. Malezyjski wieczorny dziennik telewizyjny z dnia 25 stycznia 2005 roku podawał już całkowitą liczbę oficjalnych ofiar tego tsunami jako wynoszącą 281 705 ludzi (z tego w Malezji oficjalnie zginęły 72 osoby).

Kiedy opisy tamtego katastrofalnego tsunami rozprzestrzeniły się po świecie, osoby które wiedzą o boskiej "symulacji" sytuacji na Ziemi jakby ludzkość była skrycie okupowana przez UFOonautów praktykujących niemoralną filozofię szatańskiego pasożytnictwa, zapewne zaczęły się zastanawiać, czy owe fale tsunami też były tak "zasymulowane" jakby spowodowali je owi UFOnauci. Niniejszym sporządziłem więc wykaz materiału dowodowego który potwierdza, iż w przebieg owego tsunami także zostały wpisane najróżniejsze zjawiska które potwierdzają jego zostanie spowodowanym przez UFOonautów. Poszczególne pozycje w tym moim wykazie są jak następuje:

#1. Tsunami to skomponowane było z 9-ciu kolejnych fal. Z kolei owe 9 fal dokładnie odpowiada 9 pędnikom UFO typu K3, wyładowanym po brzegi energią magnetyczną i celowo eksplodowanym pod ziemią aby wzbudzić owe niszczycielskie trzęsienie ziemi. Wyjaśniając to innymi słowami, aby technicznie spowodować katastrofę aż takiej wielkości, UFOnauci zmuszeni byli eksplodować pod ziemią jeden ze swoich statków UFO. Statek ten wleciał więc głęboko pod ziemię. W tym celu wykorzystał on zdolność wehikułów UFO do drażenia podziemnych tuneli. Wykorzystał też odporność wehikułów UFO na wysokie temperatury i ciśnienia nadawaną im przez tzw. "soczewkę magnetyczną" i "szkielet magnetyczny". (Owa "soczewkę magnetyczną" i "szkielet magnetyczny" opisane są w podrozdziałach G10.1 i G10.3 z tomu 3 niniejszej monografii.) Następnie UFO to zostało zdetonowane. UFOnauci wybrali przy tym do eksplodowania najmniejszy z posiadanych przez siebie statków, czyli UFO typu K3. UFO to posiada 9 odrębnych pędników magnetycznych wyładowanych po brzegi energią magnetyczną, mianowicie jeden pędnik główny oraz n=8 pędników bocznych. Jak zaś nam to wiadomo z innej historycznej eksplozji UFO z 1908 roku w Tunguskiej na Syberii, takie odrębne pędniki magnetyczne wcale nie eksplodują

równocześnie, a czynią to jeden po drugim z niewielkim opóźnieniem czasowym. W rezultacie eksplozja UFO typu K3 ma charakter nie pojedynczego blastu, a całej serii 9-ciu szybkich wybuchów następujących jeden po drugim. Z powodu zasady działania naturalnego mechanizmu wędrówki fal wibracyjnych, który rządzi późniejszym rozprzestrzenianiem się energii tych wybuchów, fale wstrząsów wywołane każdym z tych odrębnych wybuchów, stopniowo oddalają się od siebie w miarę jak rośnie ich odległość od epicentrum eksplozji. W rezultacie do miejsc znacznie odległych od epicentrum omawianego tutaj trzęsienia ziemi, owe 9 fal dotarło w znacznej już odległości od siebie. Dlatego wybrzeża niszczone przez te fale zalewane były cyklicznie aż 9 razy, jedna fala wodna za drugą. Fakt więc, że omawiane tu niszczycielskie tsunami składało się z aż 9-ciu odrębnych morderczych fal wody, a nie z tylko jednej ściany wody – jak to ma miejsce w przypadku typowych tsunami, dostarcza nam dowodu na fakt, że spowodowane ono było technicznie poprzez eksplodowanie pod ziemią wehikułu UFO typu K3 zawierającego w sobie 9 odrębnych pędników wyładowanych energią magnetyczną.

Powyższe warto uzupełnić informacją, że gdyby nasi naukowcy ortodoksyjni nie byli tak zajęci zaprzeczaniem iż wehikuły UFO wogóle istnieją, wówczas mogliby bez trudu udowodnić naukowo, że omawiane tutaj tsunami faktycznie pochodzi od eksplozji wehikułu UFO typu K3. Chodzi bowiem o to, że każde trzęsienie ziemi pozostawia po sobie na sejsmografach unikalny dla jego mechanizmu i pochodzenia tzw. "podpis" (po angielsku "signature"). Podpis ten to po prostu charakterystyczne cechy zapisu sejsmograficznego który wykonany został w następstwie danego trzęsienia ziemi. Otóż z uwagi na swoje pochodzenie od eksplozji wehikułu UFO typu K3, "podpis" omawianego tutaj trzęsienia ziemi musi wykazywać cechy podobne do cech 9-ciu podziemnych eksplozji termonuklearnych następujących szybko jedna po drugiej.

#2.Istniały aż 2 odrębne nośniki energii tsunami oraz 2 odrębne szybkości przemieszczania się tej energii. W monografii [5/4] podsumowałem najważniejsze raporty naocznych świadków innej eksplozji wehikułów UFO, jaka miała miejsce w Tunguskiej na Syberii w 1908 roku. Jednym z niezwykle ciekawych szczegółów tych raportów, który potwierdzony był aż przez cały szereg naocznych świadków, to że w Tunguskiej słychać było aż dwie serie wybuchów, po około 21 odrębnych eksplozji w każdej z obu tych serii. (Eksplodowało tam bowiem UFO typu K6 o $n=20$ pędników bocznych oraz jednym pędniku głównym – stąd wzięto się owe 21 odrębnych wybuchów.) Pierwsza z tych serii 21 wybuchów w Tunguskiej była bardzo głośna, ostra, oraz słychać ją było niemal równocześnie z blaskiem wybuchu. Druga zaś z owych serii 21 wybuchów dotarła do naocznych widzów dopiero w jakieś 10 minut później. Była też ona znacznie cichsza i bardziej głucha. W monografii [5/4] fakt istnienia tych dwóch oddzielnych serii wybuchów ja osobiście tłumaczę tym, że w działaniu były tam dwa nośniki energii wybuchu, mianowicie nośnik magnetyczny (czyli fale zaburzeń magnetycznych generowane przez rozpadające się pędniki magnetyczne eksplodowanego statku kosmicznego) i nośnik akustyczny (czyli fale wibracji dźwiękowych). Nośnik magnetyczny przetransportował energię wybuchu niemal natychmiastowo. Natomiast nośnik akustyczny transportował je z szybkością dźwięku. Otóż najbardziej szokujące na temat omawianego tutaj tsunami z Oceanu Indyjskiego było, że także owo tsunami posiadało aż dwa odrębne nośniki energii, które przemieszczały się z odmiennymi szybkościami. Naukowcy nazwali te fale "tsunami pierwotnym" oraz "tsunami wtórnym". W artykule "Expert: Lucky ours was a secondary hit" (tj. "Ekspert: szczęśliwie nas uderzyło tylko wtórne tsunami") opublikowanym na stronie 6 w wydaniu gazety Malezyjskiej "New Straits Times" z piątku 31 grudnia 2004 roku, oszacowane zostało że owo "tsunami pierwotne" rozprzestrzeniało się po Oceanie Indyjskim z szybkością około 800 km/h, podczas gdy "tsunami wtórne" rozprzestrzeniało się jedynie z szybkością około 160 km/h. W rezultacie wybrzeża wokół Oceanu Indyjskiego tym razem niszczone były aż dwoma seriami fal tsunami. Pierwsza z tych serii, która była najbardziej niszczycielska, przybyła do nich niemal natychmiast. Składała się ona z 9 oddzielnych fal wody jakie zaatakowały wybrzeża z niezwykłą furją. Po jakimś czasie, kiedy woda z tej pierwszej serii powróciła już do morza, przybyła druga, mniejsza seria

również składająca się z 9 odrębnych fal wodnych. Ponownie zalały one już poprzednio zniszczone wybrzeża. W tym miejscu muszę wyjaśnić, że owe dwie odrębne serie tsunami pochodzące z jednego rzekomego "trzęsienia ziemi" są niezwykłością. Normalnie jedno trzęsienie ziemi wzbudza tylko jedną ścianę wody jaka zalewa wybrzeża. Stąd zaistnienie takich dwóch serii po 9 fal każda, jest kolejnym z dowodów, że omawiane tutaj tsunami zaindukowane zostały poprzez podziemne eksplodowanie wehikułu UFO typu K3.

#3.Owo tsunami NIE poprzedzone było żadnymi znakami ostrzegawczymi jakie typowo poprzedzają każde inne trzęsienie ziemi i tsunami. Jak bowiem nam wiadomo, każde naturalne trzęsienie ziemi przygotowuje swoje pojawienie się przez relatywnie długi czas. Podczas tego przygotowywania się wysyła ono coraz intensywniejsze sygnały ostrzegawcze, w formie wiązek coraz silniejszych zaburzeń telepatycznych. Owe telepatyczne zaburzenia właśnie gotującego się trzęsienia ziemi są z kolei przechwytywane przez najróżniejsze zwierzęta, które silnie na nie reagują. I tak psy zaczynają wyć przed trzęsieniem ziemi, konie stają się nerwowe i niespokojne, rybki (szczególnie sumki) dostają szału, ptaki przestają śpiewać, itp. Owe ostrzegawcze fale telepatyczne mogą także zostać przechwycone przez urządzenia techniczne. To właśnie na zasadzie przechwytywania tych fal telepatycznych i ich zamieniania na ostrzegawcze dzwonienie, pracował w starożytnych Chinach przyrząd zwany "houfeng didongy yi", którego zdjęcia opisy mogą być znalezione w obecnych search engines pod ogromnie mylącą nazwą "Zhang Heng seismograph". (Nazwa "houfeng didongy yi" oznacza "instrument dla śledzenia przepływu fluidu i poruszeń ziemi". Powodem tej nazwy jest że ów przyrząd działał na zasadzie hydraulicznych efektów formowanych przez fale telepatyczne.) Przyrząd ten ostrzegał o nadchodzącym trzęsieniu ziemi na wiele godzin zanim trzęsienie to wystąpiło, dając wszystkim szansę efektywnej ucieczki. Ja od dawna apeluję do prywatnych osób, a także do najróżniejszych instytucji, o ponowne danie szansy temu przyrządowi aby mógł zacząć on pracować dla dobra ludzkości (czyli o umożliwienie mi zrekonstruowania prawdziwego, bo hydraulicznego, działania tego urządzenia). Niestety, te moje apele do dzisiaj pozostają "wołaniem na puszczy". Ów "houfeng didongy yi" został opisany w podrozdziale K6.1 z tomu 9 niniejszej monografii, oraz na licznych stronach internetowych które poświęciłem opisom tego niezwykłego urządzenia (np. na stronie o nazwie "seismograph_pl.htm"). Ludzie mieszkający wokół Oceanu Indyjskiego są bardzo bliscy natury. Gdyby więc owo gotujące się trzęsienie ziemi wysyłało jakiegokolwiek sygnały ostrzegawcze, wówczas bez wątpienia ludzie ci sygnały te by odebrali i właściwie zinterpretowali. Tymczasem w omawianym tutaj trzęsieniu ziemi i tsunami, żadne takie sygnały nie były wysyłane. Jediną rzecz którą odnotowano, to że w dzień poprzedzający owo fatalne trzęsienie ziemi rybacy łowiący dokładnie ponad miejscem w jakim znajdowało się jego epicentrum złowili niespodziewanie dużo ryb. Należy jednak pamiętać, że w miejscu tym już wcześniej zgromadzone były wehikuły UFO które przygotowywały tam techniczną eksplozję jednego ze swoich wehikułów. Potężne więc pole magnetyczne wytwarzane przez owe wehikuły UFO powodowało konfuzję wśród ryb. W rezultacie ryby te dawały się łatwiej złapać rybakom. Wszakże właśnie na zasadzie silnego pola magnetycznego oparte są metody magnetycznego połowu ryb (w takich metodach, pole magnetyczne wiedzie ryby wprost do sieci). Większy niż normalnie połów ryb w strefie epicentrum był więc jedynie dowodem wcześniejszej obecności w owym miejscu wehikułów UFO, a NIE sygnałem ostrzegawczym o gotującym się trzęsieniu ziemi. Z kolei pojawienie się potężnego trzęsienia ziemi bez uprzedniego wystąpienia jakichkolwiek znaków ostrzegawczych typowych dla takiego trzęsienia, jest jednym z najbardziej przekonujących dowodów, że owo trzęsienie ziemi z Oceanu Indyjskiego wywołane zostało sztucznie eksplozją techniczną wehikułu UFO, a nie powodami naturalnymi. Czyli owo tsunami zgotowali ludzom UFO-nauci, a nie matka natura.

#4.Data spowodowanie tego tsunami (26 grudnia) pokrywa się z datą (13 + 13) faworyzowaną przez UFO-nauców dla swoich ingerencji w sprawy ludzkie. W podrozdziale V5.4 z tomu 16 nieco starszej monografii [1/4] wyjaśniłem dokładnie, że aby odróżnić wydarzenia na Ziemi które spowodowane zostały przez samych UFO-nauców, od wydarzeń naturalnych, UFO-nauci wprowadzili dla samych siebie sekretny kod datowania

swoich własnych ingerencji w sprawy ludzkie. I tak zgodnie z owym kodem, wszystkie istotne wydarzenia jakie mają miejsce w dniu 13-tego dowolnego miesiąca, a także w dniu 1 kwietnia, zawsze są sprawką UFO-nauców. Przykłady całego szeregu takich właśnie wydarzeń opisane zostały w podrozdziałach VB3.2, VB4.3, VB4.3.1, VB5.3.1 i VB5.3.3 z tomu 17 tamtej monografii [1/4]. Jak też się okazuje, wielokrotność daty 13 (czyli datę $2 \times 13 = 26$) UFO-nauci używają do oznaczania spowodowanych przez siebie trzęsień ziemi. Na fakt ten najlepiej wskazuje niewielki artykuł o tytule "26th a quake-prone date" (tj. "26-ty data podatna na trzęsienia ziemi") jaki ukazał się na stronie 2 bezpłatnego wydania malezyjskiej gazety o nazwie "The Sun", datowanego w sobotę, 1 stycznia 2005 roku. Z uwagi na ewidencyjne znaczenie tego niewielkiego artykułu poniżej przytaczam go w całości. Oto on: "PETALING JAYA. Być może jest to zwykły zbieg okoliczności albo też liczba 26 przyciąga do siebie trzęsienia Ziemi, jednak warto jest odnotować że kilka głównych trzęsień Ziemi na początku obecnego tysiąclecia zdarzyło się właśnie wokół daty 26. W 2001 roku trzęsienia ziemi w Gujarat koło Ahmedabad, oraz w Chennai wypadły odpowiednio w dniu 26 stycznia i 26 września. W 2003 roku nastąpiły trzęsienia ziemi w Japonii w dniu 26 maja i 26 września, które poraniły setki ludzi i spowodowały chaos w obrębie Hokkaido. Pojawiło się też wówczas trzęsienie ziemi w Indonezji w dniu 26 maja. Jednak najbardziej niszczycielskie trzęsienie ziemi zabiło szacunkową liczbę 30,000 ludzi w historycznym mieście Bam w Iranie. Miało ono miejsce w dniu 26 grudnia. Z kolei tego roku, największe i najbardziej niszczycielskie trzęsienie ziemi z nich wszystkich miało miejsce w Indonezji również w dniu 26 grudnia. Były również dalsze trzęsienia wyzwolone w 26 dniu miesiąca, włączając w to Nową Zelandię w dniu 26 stycznia 2003 roku oraz Chiny w dniu 26 października 2003 roku." (W oryginale angielskojęzycznym: "PETALING JAYA. It may be a mere coincidence or the number 26 just attracts earthquakes but it is interesting to note that several major earthquakes in the beginning of this millennium had occurred around the date 26. In 2001, earthquakes in Gujarat near Ahmedabad, and Chennai fell on Jan 26 and Sept 26, respectively. In 2003 there were earthquakes in Japan on May 26, and on Sept 26, which injured hundreds and caused chaos around Hokkaido. There was also an earthquake in Indonesia on May 26. The most destructive earthquake, however, killed an estimated 30,000 people in the historic city of Bam in Iran. It occurred on Dec 26. And this year, the largest and most devastating earthquake by far in recent years happened in Indonesia, also on Dec 26. There were other earthquakes which were unleashed on the 26th day of the month including one in New Zealand on Jan 26, 2003 and in China on Oct 26, 2003.").

Oczywiście, teraz kiedy za pośrednictwem technicznie indukowanego tsunami z Oceanu Indyjskiego UFO-nauci potwierdzili że to oni indukują wszelkie trzęsienia ziemi zaistniałe w dniu 26 dowolnego miesiąca, mamy obowiązek aby na datę tą zwrócić szczególną uwagę. Wszakże zapewne to właśnie w niej zaistnieje ów przygotowywany nam "wielki bang". Już możemy się więc do niego przygotowywać.

#5. Na dwa tygodnie przez owym głównym tsunami z Oceanu Indyjskiego, w Nowej Zelandii dokonane zostały testy techniczne jego efektów i mechaniki. Jak to wyjaśniłem w podrozdziale W4 z tomu 18 niniejszej monografii, UFO-nauci używają Nową Zelandię do testowania wszystkiego czego potem używają przeciwko innym kontynentom. I tak, zanim fale gorąca i dusznego powietrza uderzyły Amerykę latem 2001 roku, najpierw ich efekty testowane były w Nowej Zelandii. Zanim fale pożarów lasów z 1997 i 1998 roku ogarnęły praktycznie całą naszą planetę, najpierw testowane one były w Nowej Zelandii. Co jednak najbardziej szokujące, na dwa tygodnie przed tym zanim omawiane tutaj tsunami dokonało zniszczeń wokół Oceanu Indyjskiego, dwa tygodnie wcześniej bardzo podobne co do charakteru (choć liczące jedynie około 5 na skali Richtera) trzęsienie ziemi i miniaturowe tsunami testowane było na południowym czubku Nowej Zelandii (na południe od nowozelandzkich miast Invercargill i Bluff).

#6. Miejsce eksplodowania wehikułu UFO typu K3 które wywołało owo tsunami zostało zaprojektowane ogromnie precyzyjnie. Zawsze bowiem miejsce eksplodowania wehikułu UFO zostaje dobierane niezwykle starannie. Przy jego doborze UFO-nauci

uwzględniają cały szereg czynników, najważniejsze z których zdają się dla nich być: **(a) stan moralności** ludzi którzy będą "ukarani" następstwami tej eksplozji, **(b) zdolność danego miejsca do ukrycia** przed ludźmi faktycznego pochodzenia danej eksplozji od UFOonautów. Przykładowo, dla ukrycia swego udziału w danej eksplozji, na oba poprzednie miejsca eksplozji wehikułów UFO, tj. na eksplozję Tapanui i eksplozję Tunguską, UFOnauci wybrali absolutną dziczą. Dla eksplozji Tapanui UFOnauci wybrali niemal zupełnie pustą Nową Zelandię, zamieszkałą wówczas tylko przez garstkę odciętych od reszty świata maoryskich ludożerców. Natomiast dla eksplozji Tunguskiej wybrali oni niedostępne dla ludzi pustkowia niemal niezamieszkałej tajgi syberyjskiej.

Epicentrum eksplozji wehikułu UFO typu K3, którego eksplodowanie wywołało omawiane tu tsunami z 24 grudnia 2004 roku, również zostało wybrane ogromnie precyzyjnie. UFOnauci pomyśleli przy tym o wszystkim. I tak dla (a) "ukarania" i uszkodzenia wyłącznie niemoralnych ludzi, UFO zostało eksplodowane w miejscu z jakiego moralne kraje były zasłonięte wyspami. Dla osiągnięcia (b) ukrycia swego udziału w spowodowaniu tej eksplozji, przy doborze miejsca uwzględnili oni ludzką wiedzę o płytach kontynentalnych, tak aby naukowcy ortodoksyjni bez namysłu zwalili potem winę za tą eksplozję na "matkę naturę".

W tym miejscu warto podkreślić, że jeśli nie zdołamy zapobiec owemu zbliżającemu się "wielkiemu bangowi" i tsunami, których bliskie już wywołanie przez UFOonautów opisane jest w następnym podrozdziale V8.5 ponieważ wynika ono jako oczywisty wniosek logiczny z przytoczonych tu analiz, wówczas epicentrum tego następnego tsunami najprawdopodobniej również zostanie przez UFOonautów tak dobrane, aby wypełnić warunki (a) i (b) wyjaśnione na wstępie. To zaś oznacza, że znając owe warunki już obecnie możemy relatywnie dobrze dedukować które miejsce to będzie. Przykładowo, dla spełnienia warunku (a) będzie to jakieś miejsce z którego fale tsunami dotrą bez przeszkód do tych krajów jakie wiodą w upowszechnianiu niemoralnej filozofii pasożytnictwa po Ziemi. Z kolei dla spełnienia warunku (b) będzie to jakieś miejsce o już od dawna znanej ludziom aktywności sejsmicznej, np. okolice Islandii.

#7. Tsunami zrealizowane zostało w dzień świąteczny, kiedy ogromnie trudno zmobilizować akcję ratunkową. Jak do dokładniej wyjaśniłem w podrozdziałach VB3.2, VB3.3, VB4.4, czy VB4.5 z tomu 17 mojej starszej monografii [1/4], jeśli UFOnauci coś zbroją co ma wysoce zaszkodzić ludziom, zwykle czynią to w święto lub podczas weekendu. Wiadomo bowiem że w owe dni najtrudniej szybko zmobilizować wymaganą pomoc. Większość też szkód jakie UFOnauci wyrządzali, czynione było przez nich właśnie podczas świąt lub w weekendy. Jak zaś wiadomo, ostatnie tsunami też nastąpiło właśnie w drugim dniu Świąt Bożego Narodzenia (po angielsku dzień ten nazywany jest "Boxing Day"). Czyli data jego pojawienia się bezpośrednio wskazuje, że tsunami to z całą pewnością było właśnie sprawką UFOonautów pretendujących iż skrycie okupują i eksploatują oni Ziemię.

#8. Wywołanie tego tsunami właśnie podczas trwania Świąt Bożego Narodzenia służy długofalowym planom i strategii UFOonautów. Wszakże automatycznie nasuwa ono ludziom na myśl, że ów kataklizm ma coś do czynienia z nakazami religii.

#9. Po wystąpieniu tego tsunami miały miejsce typowe dla UFOonautów metody zacierania jego śladów, przyczyn i mechanizmu. Kiedykolwiek "symulacje" UFOonautów coś nabroją przeciwko ludzkości, zawsze potem zmyślnie i szybko zacierają ślady swojego udziału w danym akcie. Wszakże wysoce realistycznie symulują oni "skrytą" okupację Ziemi. Przykładowo, kiedy odparowali swoim wehikułem budynki WTC w Nowym Jorku, już wkrótce cały złom z tych budynków został przetopiony, tak że nawet amerykańscy badacze samej tej katastrofy narzekali, że nie zostawiono im żadnego materiału dla badań jej powodów i mechanizmu. Jednocześnie ulice Nowego Jorku zostały starannie uprzątnięte z wszelkich śladów i pozostałości. Podobnie też stało się w przypadku omawianego tutaj tsunami. Niemal natychmiast po jego pojawieniu się, uwaga ludzkości została propagandowo odwrócona od tego co najważniejsze i skierowana na to co nieistotne (a także nastraszone). UFOnauci nie pozwolili więc ludziom zwrócić uwagi na takie ogromnie istotne fakty jak: dlaczego to tsunami

składało się aż z dwóch odrębnych zalewów łądu liczących po 9 fal każda, zamiast z tylko jednej ściany wody - jak to ma miejsce we wszystkich typowych tsunami, dlaczego nie posiadało ono tzw. "after-shocks", jaka była mechanika powstania owego tsunami, czy i dlaczego istnieje podobieństwo sejsmicznego "signature" owego rzekomego trzęsienia ziemi które tsunami to wywołało do "signature" podziemnych wybuchów jądrowych, skąd się wzięło owo 9 niemal identycznych co do wielkości wybuchów podziemnych jakie uformowały owo rzekome "trzęsienie ziemi", itp. Jednocześnie ludzie zaczęli być straszni i zajmowani takimi sprawami jak przepowiednie następnych tsunami, zastraszenie epidemiami, itp., absorbowani sprawami pieniędzy na pomoc i dyskusjami kto ile wydał na tą pomoc, itd. itp. Takie zaś działania są bardzo typowe dla strategii UFOonautów w odwracaniu uwagi od tego co istotne, zacieraniu ich śladów, oraz spektakularnego ukrywania ich obecności na Ziemi.

* * *

Oczywiście, po powyższym udowodnieniu że fale tsunami z dnia 26 grudnia 2004 roku wywołane zostały celowo przez UFOonautów poprzez eksplodowanie pod ziemią wehikułu UFO typu K3, warto również się zastanowić, jakie wnioski na przyszłość wynikają z tej naszej nowo-nabytej wiedzy. Otóż najważniejszy z tych wniosków to moim zdaniem wskazówka kiedy powinniśmy spodziewać się następnych tego typu aktów popełnianych na ludzkości przez UFOonautów, oraz gdzie najprawdopodobniej będą one zrealizowane. Wskazówka ta sugeruje, że następne potężne trzęsienia ziemi i tsunami pojawią się zapewne w dniu 26 danego miesiąca, w okresie kilku wybranych z właśnie nadchodzących najważniejszych świąt chrześcijańskich.

V8.5. Najgorszy scenariusz "wielkiego banggu"

Problem z obecnym niszczeniem naszej cywilizacji kataklizmami polega na tym, że takie akty owych boskich "symulacji" UFOonautów, jak np. odparowanie WTC, czy zniszczenie promu kosmicznego Columbia, są jedynie "ostrzeżeniami" mającymi nas poinformować, że nasza filozofia życiowa weszła już w "karany przez Boga" zakres wysoce niemoralnego pasożytnictwa. Jeśli więc nasza cywilizacja się nie "ocknie" z obecnego stylu życia i nie powróci do praktykowania moralności reprezentowanej przez filozofię totalizmu, wówczas najprawdopodobniej UFOnauci będą zmuszeni do zrealizowania scenariusza "wielkiego banggu" - czyli scenariusza masowego zniszczenia niemal całej naszej obecnej cywilizacji.

Złowieszczy problem ze scenariuszem "wielkiego banggu" jest, że właśnie obserwujemy stopniowe ześlizgiwanie się ludzkości do "poziomu niemoralności" która do niego prowadzi. Jak też odnotowałem to z dotychczasowego śledzenia owego rozwoju sytuacji, UFOnauci przygotowali już wymówkę pod podszywką której zamierzają owego "banggu" dokonać. Wymówką tą jest "ocieplanie się klimatu Ziemi". Wszakże pod wymówką takiego ocieplania się klimatu, UFOnauci mogą uderzyć ludzkość dowolnymi kataklizmami jakie tylko zechcą urzeczywistnić

V8.6. Jak się bronić przed owymi morderczymi atakami UFOonautów

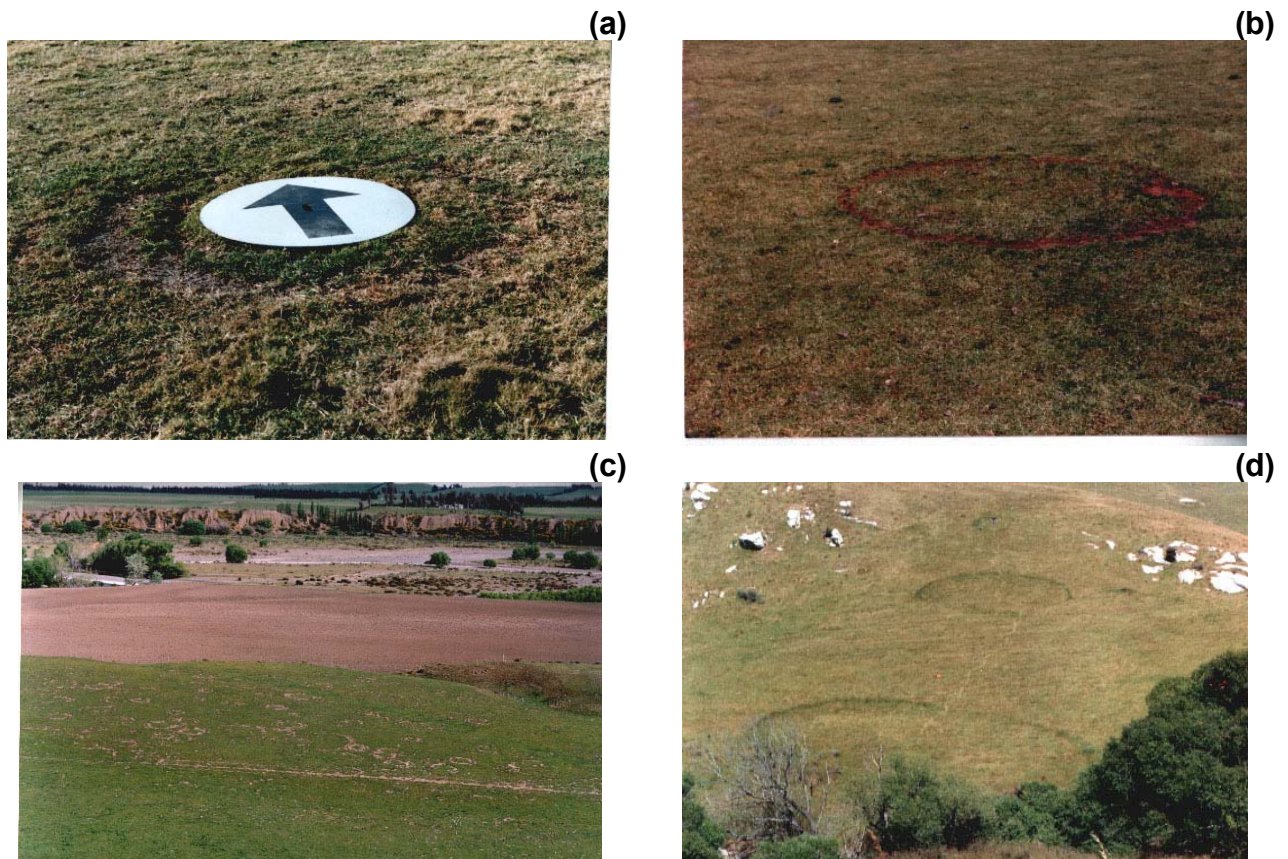
Jak nam wiadomo, przed każdą formą ataku można i należy się bronić. W przypadku zaś kataklizmów zsyłanych na ludzi jako "boskie kary" za praktykowanie owej niemoralnej filozofii pasożytnictwa, taka obrona jest bardzo łatwa. Wszakże aby ją urzeczywistnić wystarczy zacząć praktykować wysoce moralną filozofie totalizmu. Kiedy zaś ludzie zaczną żyć moralnie, zaniknie powód aby ich karać. Bóg przestanie więc wówczas zesyłać kataklizmy na Ziemię.

Niestety, ludzie mają wrodzone skłonności do praktykowania niemoralnej filozofii pasożytnictwa. Zawsze więc będzie wśród nich sporo takich co odmówią prowadzenia moralnego życia. W takim przypadku, nasza obrona przed kataklizmami powinna polegać na

otoczeniu się ową liczbą co najmniej "10 sprawiedliwych" którzy zgodnie z Biblią chronią miejsce swego zamieszkania przed kataklizmami.

V9. Na zakończenie

Niniejszy rozdział starał się dostarczyć nam lepszego zrozumienia dla naszej obecnej sytuacji. Wyjaśnił on bowiem, że nasza cywilizacja sama sprowadza na siebie kataklizmy poprzez praktykowanie niemoralnej filozofii pasożytnictwa. Kataklizmy te są zaś nam serwowane rękami boskich "symulacji" technicznie wysoko zaawansowanych istot popularnie zwanych UFOłami. Dlatego niniejszy rozdział jest biciem na alarm i ostrzeżeniem: źle się dzieje na Ziemi, zaś odpowiedzialność za owo zło ponosimy my sami, poprzez wchodzenie na drogę niemoralności i pasożytnictwa. Najwyższy więc czas abyśmy zbudzili się z marazmu i zaślepienia oraz zaczęli praktykowanie moralnie poprawnego totalizmu. Wstępem zaś do naszego wejścia na drogę moralnego życia jest upowszechnienie filozofii totalizmu opisywanej w rozdziałach JA do JG oraz rozpoczęcie życia zgodnego z prawami moralnymi.



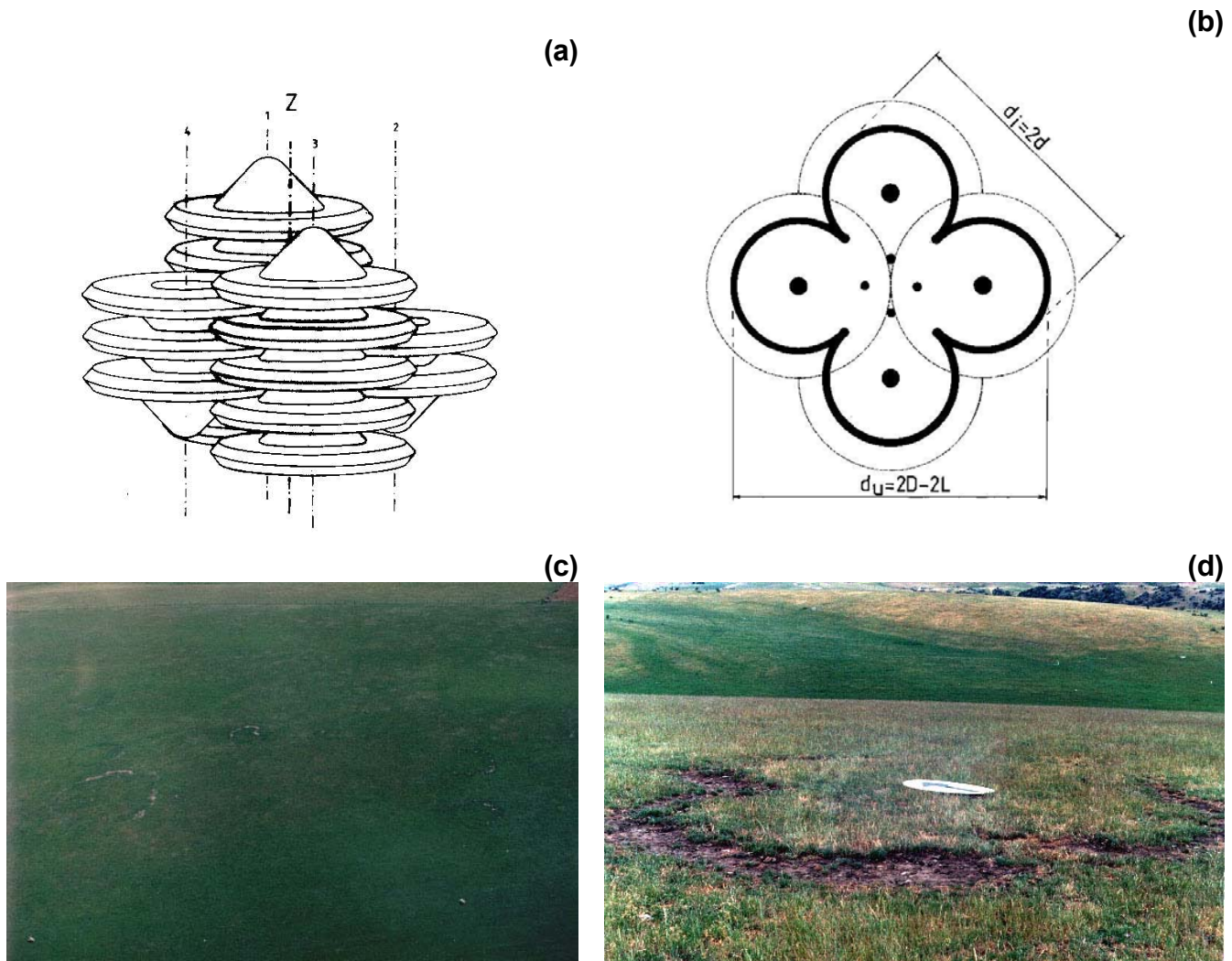
Rys. V1. Przykłady odmiennych typów lądowisk formowanych przez pojedyncze UFO, które dokumentują wszystkie trzy przypadki pokazane na rysunkach G33 (a-c).

(a) Przykład lądowiska UFO składającego się z dwóch pierścieni koncentrycznych. Reprezentuje on przypadek zilustrowany w części (a) rysunku G33. Zostało ono uformowane w 1988 roku przez UFO typu K3 na pastwisku zimowym farmera Geoff'a Genmell (Horse Range Rd, No 2 R.D., Palmerston, New Zealand). Dla zobrazowania wymiarów sfotografowano je z kołem referencyjnym o średnicy 1 metra (którego strzałka wskazuje północ magnetyczną). Wymiary jego pierścieni wynoszą $d_o=2.1$ i $d_i=1$ [metrów]. Zgodnie więc z równaniem korekcyjnym (G36) średnica "d" UFO które wypaliło to lądowisko wynosiła $d = d_o+d_i = 3.1$ [metrów], stąd pokrywa się ona ze średnicą d magnokraftu typu K3 opisaną równaniem (G34): $d = D/\sqrt{2} = (0.5486 \cdot 2^K)/\sqrt{2} = 3.1$ przy $K=3$. Istnienie takiej zgodności teoretycznych równań wyprowadzonych dla magnokraftu ze zmierzonymi wymiarami UFO dodatkowo potwierdza poprawność teorii dyskutowanych w niniejszej monografii.

(b) Fotografia pierścienia wypalanej magnetycznie i czerwonej w kolorze trawy uformowanego na świeżym (powstałym kilka godzin wcześniej) lądowisku UFO typu K3. Reprezentuje ono sytuację pokazaną w części (b) rysunku G33. Było to pierwsze lądowisko przebadane przez autora w Nowej Zelandii. Znalezione zostało rankiem 6 grudnia 1978 roku, na łące należącej do Barry'ego Badman (Wrights Bush, No 8 RD, Invercargill, New Zealand). Zauważ środkowy ślad wypalony przez słup pola magnetycznego z pędnika głównego przemieszczony ku prawej stronie lądowiska (w terenie: ku południu magnetycznemu). Ślad ten dotyka wewnętrznego brzegu pierścienia wypalonego przez wirujące pole z pędników bocznych. Badania autora ujawniły powód takiego ustawienia tego śladu: UFO wykorzystują swój główny obwód magnetyczny jako "sondę głębokościową" mierzącą precyzyjnie odległość pomiędzy podstawą statku i powierzchnią gruntu (podobnie jak podczas drugiej wojny światowej nocne bombowce w locie koszącym dostrajały precyzyjną wysokość swego lotu poprzez obserwowanie miejsca przecięcia się dwóch zbieżnych promieni światła).

(c) Wygląd fragmentu pastwiska gdzie cała flotylla UFO dokonała kilkuset lądowań. Należy ono do farmera G. Derek George (Waimarie, Amberley, North Canterbury, New Zealand). Większość lądowisk widocznych na tym zdjęciu wykonana została przez UFO lądujące na swoich podstawach (porównaj to zdjęcie z rysunkiem z części (c) rysunku G33). Autor znalazł to pastwisko gdy odtwarzał on drogę przelotu ogromnej flotylli inwentaryzacyjnej UFO, składającej się z tysięcy wehikułów, jaka - rozciągnięta w tylarierę o szerokości ponad 10 kilometrów, podczas tylko jednej nocy dokonała przelotu inwentaryzującego od Ohoka koło Christchurch, do Hawarden (zlokalizowany około 30 kilometrów na północ) w Nowej Zelandii. Flotylla ta przelatywała na niewielkiej wysokości w kierunku z południa ku północy, zaś jej poszczególne wehikuly lądowały co jakiś czas inwentaryzując każde zwierzę i osobę napotkaną na ich drodze. Pokazane pastwisko zajmowane było tej nocy przez kilkaset owiec, stąd UFO wylądowały w podobnej ilości biorąc na pokład i badając każdą owcę jaka na nim spała.

(d) Fotografia lądowisk UFO typu K4, K6 i K7 połączonych w liniowy kluster, wykonana 3 stycznia 1988 roku w Weka Pass, Nowa Zelandia. Dokumentuje ona, że średnice UFO, podobnie jak średnice magnokraftu, także tworzą ciąg geometryczny o ilorazie 2.



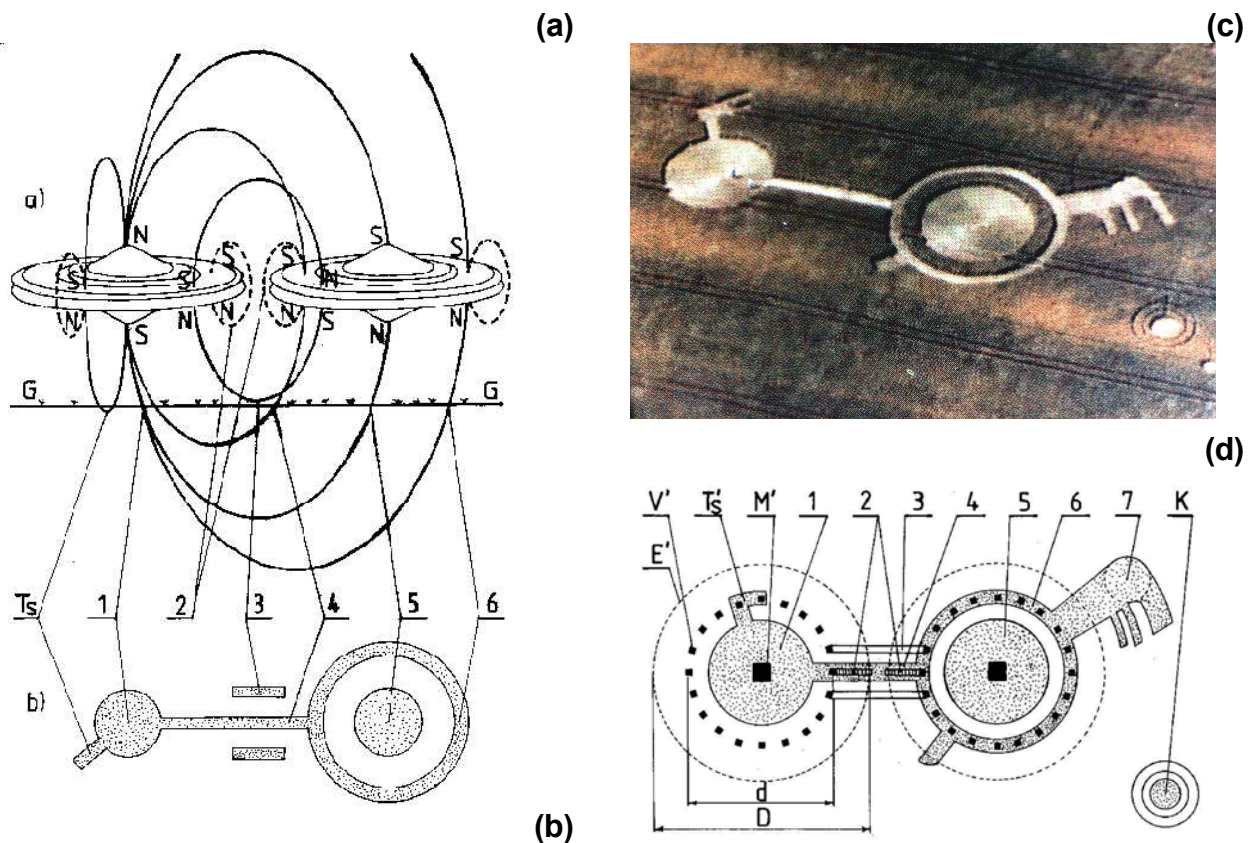
Rys. V2. Lądowisko jednej celi latającego systemu UFO typu K3. Reprezentuje ono jedno z ogromnej liczby lądowisk UFO znajdujących się w pobliżu krateru Tapanui. Zilustrowany powyżej przykład wypalony został na pastwisku Gerrard'a Eckhoff z Coal Creek koło Roxburgh - tj. na głównej linii upadku kamieni ceramicznych. Charakterystyczną cechą jednej celi latającego systemu jest, iż jej lądowanie wypala na ziemi unikalny kształt "czterolistnej koniczynki", którego powstania nie daje się wytłumaczyć w żaden naturalny sposób - patrz też rysunki G12 i G37.

(a) Ogólny wygląd pojedynczej celi latającego systemu. Należy zwrócić uwagę, iż taką konfigurację UFO i magnokraftów otrzymuje się poprzez połączenie kołnierzami bocznymi czterech cygar posobnych, podobnych do cygara z rysunku G7. Z kolei dowolna liczba takich cel może potem dalej łączyć się ze sobą formując całe latające miasta.

(b) Kształt i wymiary śladu wypalanego w glebie podczas lądowań takiej celi systemu latającego. Gruba linia ukazuje obszar gleby wypalanej pędnikami statku, natomiast cienka linia przerywana zaznacza zasięg kołnierzy bocznych poszczególnych wehikułów. Wymiary " $d_i=2d$ " i " $d_u=D+d$ " mogą zostać wyliczone z równań opisujących kształty i wymiary magnokraftu: $D=0.5486 \cdot 2^K$ oraz $d = D/\sqrt{2}$ (gdzie dla K3 typu UFO: $K = D/H = 3$).

(c) Fotografia lotnicza wypalenia z Roxburgh, wykonana 15 listopada 1987 przez Harry'ego Latham'a z Invercargill. Należy zwrócić uwagę, iż niedaleko lądowiska w kształcie "czterolistnej koniczynki", widoczne są również pierścieniowate wypalenia licznych innych lądujących UFO.

(d) Naziemna fotografia omawianego lądowiska, wykonana w 1988 roku. Dla zilustrowania jego wielkości w środku umieszczony został biały okrąg o średnicy 1 metra. Strzałka tego okręgu pokazuje magnetyczną północ. Zmierzone wymiary lądowiska wynosiły: $d_u=7.5$ i $d_i=6.2$ [m] i są one zgodne z teoretycznymi wymiarami takiego systemu uformowanego z magnokraftów typu K3. Jego fotografowanie utrudniły rozkładające się resztki owcy pokrywające dolną połowę tego lądowiska (część z nich ciągle widać w dolnym lewym rogu i wzdłuż dolnej krawędzi zdjęcia). Podobne przypadki umierających owiec i jeleni przyciąganych do lądowisk latających cygar i systemów UFO autor odnotowywał w Nowej Zelandii stosunkowo często.



Rys. V3A. Pochodzenie "kręgów zbożowych" od lądowań wehikułów UFO. Niniejsza ilustracja wyjaśnia, że "tzw. 'kręgi zbożowe' to ślady uformowane przez pęki linii sił pola magnetycznego z napędu magnokraftopodobnych statków kosmicznych (UFO) zawisających na niewielkiej wysokości". Aby wyjaśnić to innymi słowami, takie kręgi to obszary zboża dokładnie "przyczesanego" do ziemi i zdeformowanego przez wirujące pęki linii sił pola magnetycznego wytwarzanego przez pędniki wehikułów UFO które zawisają nisko nad zbożem. Odnotuj że powyższa ilustracja jest też pokazana jako rysunek G8 z monografii [5e/3].

(a) Rysunek prostego "latającego klastera" (ten rysunek jest powtórzeniem rysunku G13 z tomu 3 tej monografii). Jest on sprzęgany poprzez bezdotykowe zestawienie razem co najmniej dwóch wehikułów lub kompleksów latających. Aby uniknąć zmiżdżenia indywidualnych UFO, pomiędzy każdą parą wehikułów dwa przeciwnostawne zbiory nawzajem zbalansowanych obwodów magnetycznych muszą być uformowane. Odpychający się zbiór obwodów 2 (zaznaczony tutaj przerywaną linią) odpycha oba wehikuły od siebie. Dostrajające obwody 3 oraz sprzęgające obwody 4, 5, 6 (oznaczone linią ciągłą) przyciągają oba UFO do siebie. Wehikuły które sterują tymi dwoma odwrótnymi rodzajami obwodów magnetycznych nazywane są "niestabilnymi UFO", tj. wehikuły w których pędniki wytwarzają siły wznoszące i sprzęgające, ale nie wytwarzają sił stabilizujących. Tutaj niestabilnym UFO jest to po prawej stronie. Obwody magnetyczne Ts wytwarzają stabilizację obrotową całego latającego klastera (stąd Ts wypełniają funkcję podobną do funkcji śmigielka ogonowego w helikopterach). Przenikanie ziemi (oznaczonej "G-G") przez owe obwody wytwarza krąg zbożowy którego kształt jest pokazany w części (b). Pojedyncze ogniwo klastera pokazane tutaj może potem być wydłużane w nieskończoność poprzez dołączanie do niego dalszych podobnych ogniw. Jako że odmienne typy i konfiguracje UFO mogą sprzęgać się w nieskończoną liczbę odmiennych klasterów (patrz #6 na rysunku G6), nie ma więc granic w różnicowaniu kształtów kręgów zbożowych jakie takie klustery są w stanie uformować.

(b) Kształt (pokazany z góry) typowego śladu uformowanego w zbożu kiedy taki kluster UFO zawisnie nad zbożem lub wyląduje. Odsyłacze wskazują obwody magnetyczne które uformowały dane ślady. Należy odnotować że ze wzrostem wysokości zawisania UFO, obwody magnetyczne o mniejszej rozpiętości (np. obwód 3) NIE są w stanie osiągnąć do ziemi. Stąd zmiana wysokości zawisania UFO zmienia kształt kręgu zbożowego.

(c) Przykład rzeczywistego lądowiska UFO w zbożu uformowanego przez kluster typu K6. Pokazana tu fotografia była opublikowana w "The Sun", 26 June 1990.

(d) Interpretacja poszczególnych śladów pokazanych na fotografii (c) powyżej. Aby zwiększyć zrozumienie, na wykropkowany kształt kręgu zbożowego naniesione zostały teoretyczne zarysy dwóch magnokraftów typu K6 (patrz przerywane linie oznaczone E'). Pędniki (główny M' i stabilizujące V') obu tych wehikułów są pokazane jako czarne kwadraciki. (Odnotuj że każdy magnokraft (i UFO) typu K6 ma $n=20$ pędników bocznych V'). Zgodnie z równaniami na wymiary magnokraftu, średnice "d" i "D" wskazane na tym rysunku wynoszą: zewnętrzna $D=35.11$, zaś nominalna $d=D/\sqrt{2}=24.82$ metrów. Oznaczenia 1 do 6 wskazują numery obwodów magnetycznych z części (a). Oznaczenie 7 wskazuje ślad uformowany przez jeszcze jeden obwód "Ts" stabilizacji obrotowej. Obwody dostrajające 3, jakie mają mniejszą rozpiętość niż obwody sprzęgające 4 do 6, na tym lądowisku NIE wytworzyły swoich śladów. Symbol K wskazuje jeszcze jeden "krąg zbożowy" uformowany lądowaniem małego UFO typu K3 (które ma wszystkie średnice 8 razy mniejsze od UFO typu K6).



Rys. V3B. Przykłady "kręgów zbożowych", czyli lądowisk latających clusterów UFO w zbożu.

(a) Krąg zbożowy uformowany przez cluster UFO typu K6 - podobny do kręgu objaśnionego na "Rys. G13".

(b) Lądowisko liniowego klastera UFO. Uformowane ono zostało w 1990 roku na farmie Davida Reida, koło Allington Down, Anglia. Stanowi ono doskonałą ilustrację tezy autora, że latające klustery UFO o złożonych kształtach powstają przez magnetyczne sprzężenie ze sobą kilku elementarnych ogniwi, podobnych do ogniwa zilustrowanego na rysunku G13. Cluster pokazany powyżej zawierał dwa takie elementarne ogniwa sprzężone ze sobą za pośrednictwem wehikulu typu K4 którego obwody magnetyczne uformowały mały krąg widoczny w centrum zdjęcia. Ogniwo górne składa się z dwóch UFO typu K6. Do jego jednostki niestabilnej doczepiony był wehikul typu K4 którego ślad, przedłużony o obwód stabilizacji obrotowej, widoczny jest w najwyższej części zdjęcia. Dolne ogniwo obejmuje UFO typu K6 sprzężone z najniższym położonym wehikulem typu K7 pełniącym funkcję jednostki niestabilnej. Trzy wehikule tego klastera (tj. najwyższy typu K4, trzeci od góry typu K6, i najniższy typu K7) posiadają włączone obwody stabilizacji obrotowej ("Ts" na rys. G13). Wehikul K7 posiada aż dwa takie obwody. Całkowita długość pokazanego tu lądowiska wynosiła około 200 metrów. Z lewej strony klastera widoczne są też trzy wyraźne kręgi zbożowe wyłożone przez pojedyncze UFO typu K3 manewrujące ponad polem. Powyższe zdjęcie pochodzi z książki [1rys.V3B] Pata Delgado & Colin Andrews, "Crop Circles - the Latest Evidence", Bloomsbury Publishing Limited, 2 Soho Square, London W1V 5DE, 1990, ISBN 0-7475-0843-7, strona 59.

(c) Zdjęcie kręgów zbożowych uformowanych przez latający cluster UFO typu K6, podobny do ogniwa pokazanego na rysunku G13. Powyższe ślady o długości prawie 50 metrów sfotografowano w 1990 roku w Longwood Estate, Południowa Anglia. Warto zwrócić uwagę, że pokazane tu kręgi posiadają wszystkie elementy objaśnione na rysunku G13b. Tyle tylko że posiadają one podwójne obwody dostrajające (3 na rys. G13) oraz że pojedynczy ślad wyprodukowany przez obwód stabilizacji obrotowej (jaki w UFO spełnia taką samą rolę co śmigielko ogonowe w naszych helikopterach) znajduje się przy jednostce niestabilnej na przedłużeniu osi głównej lądowiska.

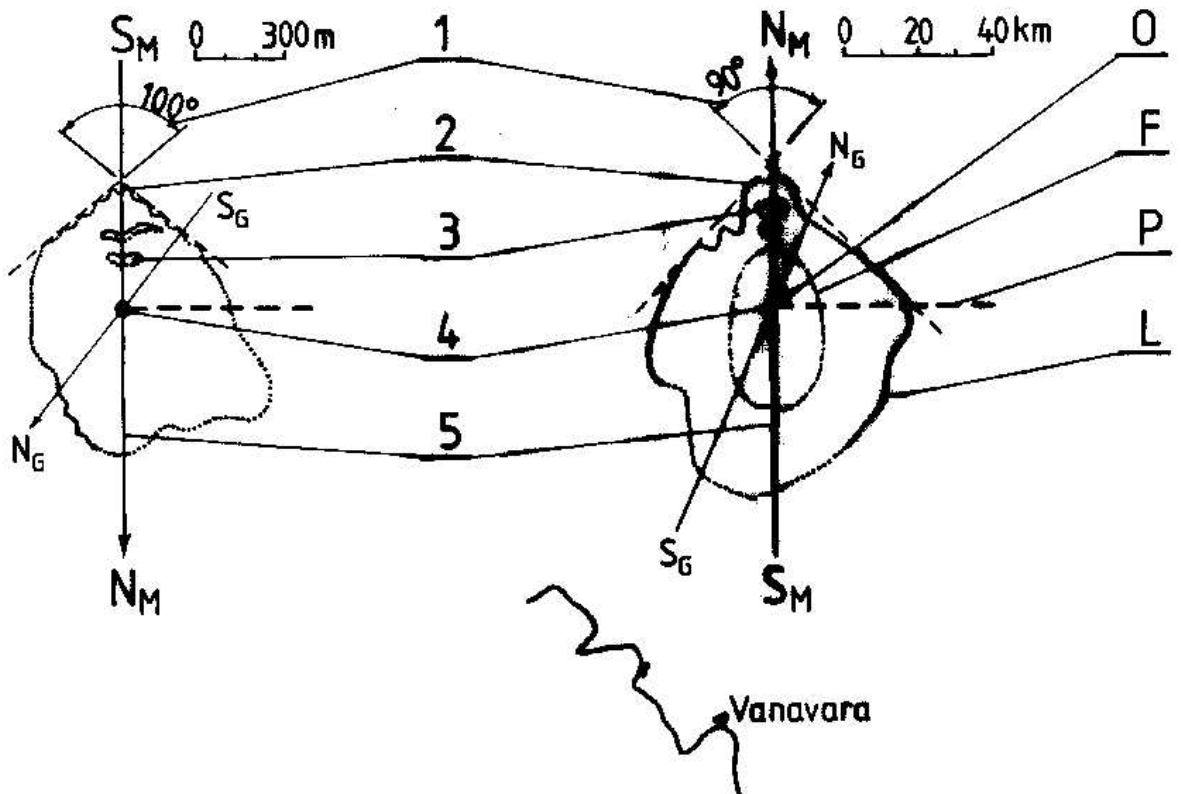
(d), (e) Krąg zbożowy uformowany około 1 lutego 1992 roku na farmie Graham'a Robertson'a (R.D. 6, Ashburton, Środkowe Canterbury; Tel: {03} 3028136) w pobliżu miejscowości Methven na Wyspie Południowej Nowej Zelandii. Był on jednym z trzech tego kształtu lądowisk znalezionych prawie równocześnie a położonych na odcinku prostej linii o długości około 41 kilometrów. Górne zdjęcie przedstawia zbliżenie śladu. Dolne zdjęcie pokazuje ogólny widok pola zbożowego ze śladem, położonego przy skrzyżowaniu dwóch szos (szosa u góry przebiega w kierunku z południa na północ). Pokazany tu krąg uformowany został przez UFO typu K6 którego obwody magnetyczne wirowały w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara. Wehikul ten sprawował funkcję niestabilnej jednostki elementarnego ogniwa latającego klastera (porównaj zdjęcia z tego rysunku z prawym kręgiem na rysunku G13b). Po północno-wschodniej stronie tej jednostki znajdował się drugi wehikul pełniący funkcję jednostki stabilnej. Jednakże w czasie lądowania to drugie UFO posiadało stacjonarne (niewirujące) pole magnetyczne, niezdolne do wyłożenia zboża. Stąd nie utworzyło ono odrębnego kręgu. Niemniej istnienie tej stabilnej jednostki jest wyraźnie zaznaczone przez spore wklęsnięcie w zewnętrznym pierścieniu otaczającym główny krąg (patrz pozycja godziny 1 na górnym zdjęciu). Wklęsnięcie to wynika z faktu, że obwody magnetyczne niewidzialnej jednostki stabilnej odpychały od siebie obwody boczne jednostki niestabilnej, powodując uginanie się linii wiru magnetycznego zaznaczające się w zbożu jako owo lekkie zdeformowanie pierścienia zewnętrznego.

(f) Widok z „lotu ptaka” lądowiska UFO w zbożu z farmy Graham'a Robertson'a – patrz (d) i (e) powyżej.



Rys. V4. Wschodnie obrzeże krateru Tapanui sfotografowane z jego południowej krawędzi. Obrzeże to widoczne jest jako zakrzywione zbocze rozprzestrzeniające się z lewej strony niniejszej fotografii. Owo wschodnie zbocze reprezentuje najbardziej spektakularną część omawianego krateru, jako że zachodni brzeg skierowany jest w dół zbocza i wznosi się zaledwie kilka metrów ponad linią wzniesienia Pukeruau. Ogromna sosna widoczna w środku niniejszego zdjęcia doskonale ilustruje maksymalną głębokość krateru sięgającą około 130 metrów. Inna, bardziej odległa sosna, widoczna na szczycie wzniesienia Pukeruau, może stanowić znak orientacyjny dla osób zwiedzających krater. Na powyższej fotografii dają się wyróżnić zarysy wewnętrznych kraterów uformowanych przez eksplozję poszczególnych statków.

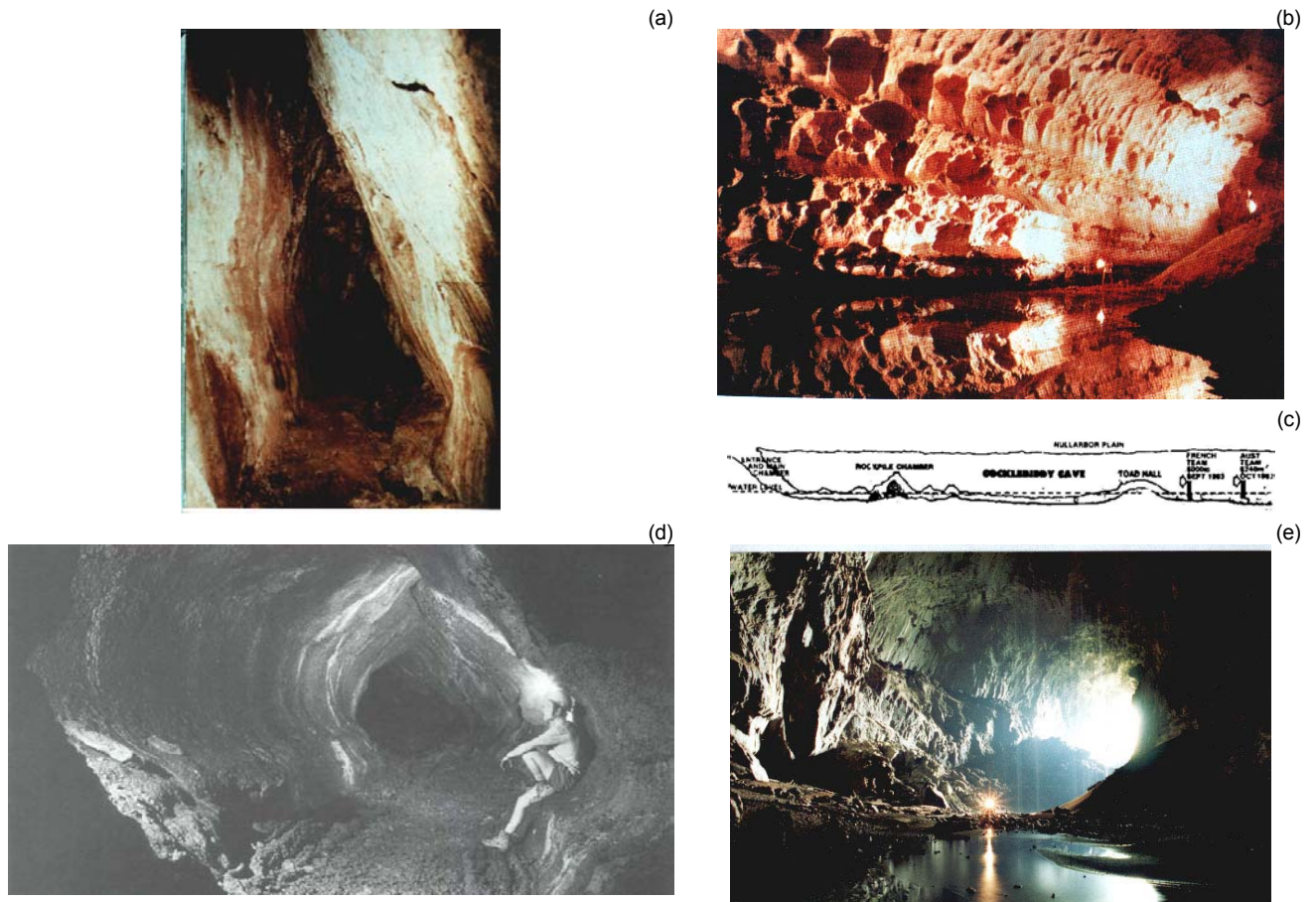
Pokazany tu potężny eliptyczny krater, o wymiarach 900x600x130 metrów, uformowany został 19 czerwca 1178 roku w zachodniej części Prowincji Otago Nowej Zelandii. Materiał dowodowy obecny w jego okolicach świadczy że krater ten powstał w wyniku przyziemnej eksplozji łańcuchowej (przebiegającej od góry ku dołowi) około siedmiu UFO typu K6 sprzęgniętych razem w cygaro-kształtną konfigurację latającą (pokazaną na rysunku G7) i wyzwalających ponad 70 megaton energii magnetycznej. Krater koło Tapanui jest drugim dotychczas zidentyfikowanym miejscem (obok eksplozji tunguskiej w Centralnej Syberii), w którym eksplodowały wehikuly UFO. Krater ten zawiera bardzo podobne rodzaje materiału dowodowego jakie znalezione zostały także w tunguskiej (tj. wyłożone i popalone drzewa, namagnetyzowana gleba i skały, niezwykle minerały takie jak trinitite i kamienie ceramiczne, itp.). Zarówno opis samego krateru Tapanui, jak i hipoteza o jego pochodzeniu od eksplozji pozaziemskiego statku, po raz pierwszy zaprezentowane zostały w monografiach autora. Stąd można przyjąć, że autor jest "odkrywcą" tego krateru. Pierwsze przedstawienie czytelnikom w Polsce materiału dowodowego znalezionego w pobliżu krateru Tapanui, a także wyników badań tego miejsca eksplozji UFO, nastąpiło za pośrednictwem monografii [5] zatytułowanej: "Kataklyzm koło Tapanui 1178 A.D. - nowozelandzki odpowiednik eksplozji tunguskiej" (Dunedin, Nowa Zelandia, październik 1989, ISBN 9597698-8-9, 44 stron i 30 ilustracji).



Rys. V5. Porównanie podobieństw występujących pomiędzy konfiguracją krateru Tapanui i obszarem zniszczenia tajgi w miejscu eksplozji tunguskiej. Istnienie takich ścisłych podobieństw świadczy że pochodzenie obu tych miejsc jest analogiczne, tj. z potężnych eksplozji napowietrznych. Najbardziej widoczne zgodności obu miejsc dotyczą: (1) związku pomiędzy kątem wejścia fal uderzeniowych, a odległością miejsca eksplozji od najbliższego bieguna magnetycznego (to z kolei posiada związek z kątem nachylenia eksplodującego cygara UFO), (2) kształcie obszaru wejściowego fal uderzeniowych, (3) nieregularnym zniszczeniu w miejscach załamywania się fal uderzeniowych (w miejscach tych drzewa tajgi ułożone są "wichrowato", natomiast w kraterze Tapanui występują wydumowate nasypiska gruntu), (4) położenia środka eksplozji "O", (5) zorientowania osi zniszczenia wzdłuż południka magnetycznego, itp. Oznaczenia: S_G/N_G - kierunki geograficzne; S_M/N_M - kierunki magnetyczne, które pokrywają się z przebiegiem głównych osi zniszczenia.

(a) Krater Tapanui (współrzędne: $46^{\circ} 04' S$ i $169^{\circ} 09' E$).

(b) Kształt miejsca eksplozji tunguskiej (współrzędne: $60^{\circ} 55' N$ i $101^{\circ} 57' E$) opisany przez mapę sporządzoną w 1958 roku i opublikowaną w [1rys.V5] John Baxter & Thomas Atkins: "The Fire Come By". Mac Donald and Jane's, London, 1976, ISBN 0-354-04012-X, strona 124; oraz [2rys.V5] Jack Stoneley: "Tunguska: Cauldron of Hell", A Star Book, London 1977, ISBN 0-352-39619-9, strona 102. (Mapa z 1958 roku oddaje zarys obszaru totalnego wyłożenia tajgi, podczas gdy mapy późniejsze - np. z 1961 roku, do zniszczeń włączają także obszar sporadycznie powalonych drzew. Stąd mapa z 1958 roku pokazuje uderzenie fali pierwotnej, natomiast mapy późniejsze włączają także obszary zniszczone przez odbicia fal uderzeniowych.) Oznaczenia: O - centrum eksplozji, F - zasięg wypalonych drzew, P - trajektoria cygarokształtnego kompleksu UFO tuż przed eksplozją (odtworzona z raportów naocznych świadków), L - zasięg drzew powalonych falami uderzeniowymi eksplozji (pnie tych drzew wskazują na centrum eksplozji).



Rys. V6. Gładkie, długie, proste, geometrycznie ukształtowane i namagnesowane tunele wypalane podczas podziemnych przelotów UFO. Pokazane zostały tutaj przykłady już istniejących na Ziemi takich tuneli - po ilustrację zasady ich formowania patrz też rysunek G31.

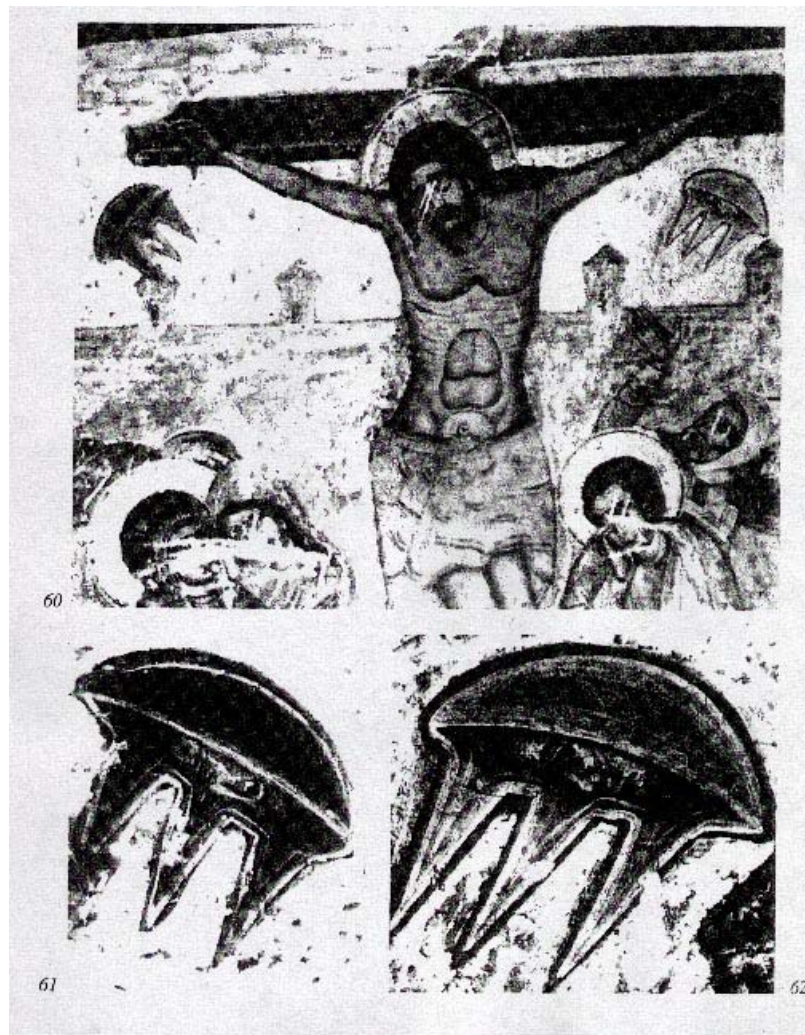
(a) Trójkątny w przekroju, ukierunkowany wschód/zachód, namagnesowany tunel, setki kilometrów długi, odkryty w prowincji Morona-Santiago Ekwadoru przez Juana Moricz w czerwcu 1965 (porównaj też kształt z częścią (c) rysunku G31). Powyższa (woryginalie kolorowa) fotografia jest zreprodukowana za osobistym zezwoleniem Ericha von Däniken'a z jego książki **[1rys.V6]** "In Search of Ancient Gods" (tj. "W poszukiwaniu starożytnych bogów"), Souvenir Press, England, 1973, ISBN 0-285-62134-3, strona 341. Kolorowe zdjęcie tego tunelu dostępne jest też w Polsce jako ilustracja nr 129 z książki Ericha von Dänikena, "Mój świat w obrazach" (Tytuł oryginału: "Meine Welt in Bildern"), Wydawnictwo Prokop, Warszawa 1998, ISBN 83-86096-08-X, 167 stron, pb.

(b) Jaskinia Cocklebidy z Nullarbor Plain w Zachodniej Australii. Dotychczas zastało przebadanych około 6 kilometrów tej prostej jak strzała, eliptycznej w przekroju, ukierunkowanej południe/północ jaskini. Jej kolorowe fotografie opublikowano w australijskim magazynie ilustrowanym **[2rys.V6]** o nazwie People, wydanie z 5 grudnia 1983, strony 8-10. Zauważ poprzeczne karbowania na ściankach tego tunelu, wyglądające jakby pozostawiło je ostrze ogromnego wiertła.

(c) Plan przebiegu jaskini Cocklebidy Cave pokazanej na zdjęciu (b). Jak z planu tego jasno wynika owa jaskinia posiada kształt dokładnie odpowiadający wcinaniu się podłogi dyskoidalnego UFO w głąb skały rodzimej.

(d) Tunel UFO wytopiony koło miasta Auckland w Nowej Zelandii, a opisany w książce **[3RysV6]** pióra Bruce W. Hayward o tytule "Precious Land". Opisy w owej książce sugerują, że na przekór wysiłków całej organizacji konserwacyjnej zainteresowanej w utrzymaniu istnienia tego tunelu, czyjąś sekretną decyzją tunel ten został już zniszczony.

(e) Zdjęcie około jednej trzeciej długości Deer Cave (tj. Jeleniej Jaskini) z Mulu na Północnym Borneo. Sfotografowany odcinek ukazuje wygląd początku tej jaskini przy jej południowym wejściu używanym przez turystów. Ujęta została płaska podłoga pozorną, rumowiska skalne odpadłe od zawalonego sufitu, a także część wytopionego oryginalnie zaokrąglonego sklepienia - patrz na około 1/3 długości zdjęcia w jego górnej-lewej części. Przyziemne światło skierowane na nas w środkowej części zdjęcia ujawnia jak maleńcy są ludzie w porównaniu z ogromem tej jaskini.



Rys. V7. Stary obraz religijny jaki ujawnia, że ukrzyżowanie Jezusa nadzorowane było przez wehikuly UFO. Obraz ten znajduje się w Prawosławnej katedrze Sweti Cchoweli z Mcchecie - dawnej stolicy Gruzji. Namalowany został około 1650 roku przez anonimowego artystę. Zreprodukowany jest na rysunkach 60 do 62, zaś opisany na stronie 158, książki **[1RysV7]** pióra Walter-Jörg Langbein, zatytułowanej "Syndrom Sfinksa" (tytuł oryginału: "Das Sphinx-Syndrom. Die Rückkehr der Astronautengötter"), opublikowanej w Warszawie w 1997 roku, przez Wydawnictwo Prokop, ISBN 83-86096-32-2, pb, 190 stron. Obraz ten jest reprezentacyjny dla zwiększającej się ilości materiału dowodowego, że wszelkie istotne wydarzenia na Ziemi, włączając w to wydarzenia religijne, były nadzorowane, jeśli nie wywoływane, przez UFOonautów. Dlatego wehikuly UFO były obserwowane nie tylko podczas ważnych bitew, katastrof, oraz wydarzeń politycznych, ale także podczas licznych okazji religijnych. Doskonały wybór około 12 obrazów kościelnych które uchwyciły wehikuly UFO, zawarty jest w artykule **[2RysV7]** pióra Daniela Giordano, "Gothic Discs & Renaissaucers" opublikowanym w "Fate", USA, September 1999 roku, strony 26 do 31. Zauważ, że na obrazie pokazanym powyżej, powiększenie obu wehikułów UFO zaprezentowane na niższych rysunkach 61 i 62 ujawnia twarze UFOonautów którzy uważnie obserwują krzyżowanie Jezusa.

Warto odnotować, że powyższe dwa wehikuly UFO zilustrowane na tym obrazie faktycznie to stanowią tradycyjny symbol pokazywany na wielu krzyżach i ikonach z Prawosławnych cerkwi jakie obrazują ukrzyżowanie Jezusa. Dla przykładu, koło małego nowozelandzkiego miasteczka Masterton znajduje się miniaturowy Grecki Kościół Ortodoksyjny, skonstruowany około 1980 roku. Bogato pomalowane ściany tego kościoła m.in. obejmują scenę ukrzyżowania Jezusa. Scena ta również pokazuje stylizowane wehikuly UFO podobne do tych zilustrowanych powyżej. W kościołach chrześcijańskich oba powyższe wehikuly UFO są symbolizowane przez dwa "anioły" ze złożonymi skrzydłami które stoją pod krzyżem z ukrzyżowanym Jezusem.